Dr. ANTONI KARBOWIAK.

DZIEJE
WYCHOWANIA i SZKÓŁ
W POLSCE
W WIEKACH ŚREDNICH.

655

PAŃSTWOWA
Biblioteka Pedagogiczna
W BIAŁYMSTOKU.

CZĘŚĆ PIERWSZA

od 966. do 1363. roku.

PETERSBURG.
NAKŁADEM KSIĘGARNI KAZIMIERZA GRENDYSZYŃSKIEGO
1898.

37(091)(438)"966/1363"

W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

№ 36371
KURATORJUM
Okręgu Szkolnego Białostockiego
REFERAT OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

PRZEDMOWA.

Roku 1893. i 1894. wydałem w »Muzeum«, czasopiśmie nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, i w osobnem odbiciu pierwszą część »Listów w sprawie wystawy rzeczy szkolnych polskich«, przedstawiającą czasy od 1740. do 1894. roku. W drugiej części chciałem rozpatrzyć w podobny sposób czasy od roku 966. do 1740. Od zamiaru tego jednak odstąpiłem z wielu względów. Zamiast »Listów« powstały »Dzieje wychowania i szkół w Polsce«, których pierwsze dwie części wychodzą jako zamknięta w sobie całość, obejmująca wieki średnie do roku 1510.

W Krakowie 1898. r.

Autor.

SPIS RZECZY.

Str.

Uwagi wstępne 1

Okres pierwszy 966—1214.

I. Warunki rozwoju i ogólny pogląd na tok i stan spraw wychowania i szkół 7
II. Zestawienie szkół i drobne wiadomości z ich dziejów . . . 28
1. Szkoły katedralne str. 28. 2. Szkoły kolegiackie str. 36. 3. Szkoły klasztorne str. 37.
III. Władze, kierownictwo, nauczyciele i urządzenie szkół . . . 41
1. Władze, kierownictwo i nauczyciele str. 41. 2. Urządzenie szkół str. 46.
IV. Tok i zakres nauki szkolnej 50
V. Sposób uczenia i środki naukowe 59
1. Nauka elementarna str. 59. 2. Septem artes liberales str. 61. 3. Teologia str. 76.
VI. Wychowanie i obyczaje młodzieży szkolnej 78
1. Karność szkolna str. 78. 2. Wolność, zabawy i swywola str. 80.
VII. Udział laików a w szczególności Piastowiczów w edukacyi książkowej 84
VIII. Wykształcenie szkolne kobiet. Klasztory żeńskie 93
IX. Polacy w szkołach zagranicznych a zwłaszcza w uniwersytetach 101
X. Sprawy edukacyjne ruskie 112
XI. Edukacya i szkoły żydowskie w Polsce i na Rusi 118

Okres drugi 1215—1363.

I. Pogląd ogólny na rozwój i stan spraw edukacyjnych . . . 121
II. Zestawienie szkół wyższych oraz drobne wiadomości z ich dziejów 130
1. Szkoły katedralne str. 130. 2. Szkoły kolegiackie str. 144. 3. Szkoły klasztorne str. 151.

III. Cel, zarząd i zewnętrzne urządzenie szkół wyższych . . . 162
IV. Początek, zewnętrzne urządzenie i zestawienie szkół parafialnych 170
V. Język polski w kościele i szkole. Niemcy na posadach nauczycielskich 188
VI. Określenie nauki, wykładanej w szkołach naszych 195
1. Plany, metoda i środki naukowe w szkołach parafialnych str. 195. 2. Septem artes liberales w naszych szkołach wyższych str. 199. 3. Studya teologiczne i prawnicze str. 209.
VII. Studya uniwersyteckie Polaków 220
1. Stan i organizacya nauki uniwersyteckiej str. 220. 2. Książki i tok nauki w wydziale artystycznym str. 224. 3. Studya w trzech wyższych wydziałach str. 233. 4. Zestawienie uniwersytetów i kształcących się w nich scholarzów polskich str. 244.
VIII. Spis magistrów i doktorów z lat 1215—1364 256
1. Dyecezya gnieźnieńska str. 257. 2. D. krakowska str. 258. 3. D. lubuska str. 265. 4. D. płocka str. 266. 5. D. poznańska str. 266. 6. D. włocławska str. 267. 7. D. wrocławska str. 268. 8. D. pomorska str. 274. 9. D. chełmińska i dyecezye pruskie str. 276.
IX. Z dziejów wychowania i życia młodzieży 279
1. Młodzież w szkołach krajowych str. 279. 2. Polacy w uniwersytetach za granicą str. 285.
X. Udział w edukacyi szkolnej laików a w szczególności Piastowiczów 289
XI. Szczegóły z dziejów edukacyi Polek zakonnych i świeckich 297
XII. Luźne wiadomości z dziejów wychowania i szkół greckoruskich 303
XIII. Kilka uwag o szkółkach wyznaniowych żydowskich . . . 306
Wykaz nazw osób i miejscowości oraz tytułów książek szkolnych. 309

Nr 3634
KURATORJUM
Okręgu Szkolnego Białostockiego
REFERAT OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

UWAGI WSTĘPNE.

Rzecz to stara i powszechnie wiadoma, że wychowanie i szkoła wywierają stanowczy wpływ na losy jednostek, a tem samem, bo przez nie, na dzieje narodu. Wychowanie i szkoła zwracały też na siebie po wszystkie czasy baczną uwagę ludzi myślących w narodzie. Ile razy chodziło o reformy stanu duchownego lub o »naprawę« rzeczypospolitej, zawsze prawie wyłaniała się kwestya wychowania i szkół. Piszący zatem dzieje edukacyi nie może poprzestać tylko na zebraniu poszczególnych zjawisk z dziedziny wychowania i szkół i na powiązaniu ich w jeden wyrazisty obraz, lecz będzie musiał zarazem starać się wykazać, w jakim przyczynowym stosunku pozostaje działalność szkoły i pedagogów z innymi objawami życia narodu. Tak pojęte roztrząsanie dziejów edukacyi nie pozwoli badaczowi poprzestać na samej tylko nomenklaturze i statystycznem zestawieniu osób, dzieł i szkół, lecz zniewoli go do rozbioru zasad wychowawczych i zapasów naukowych, które społeczeństwo w pewnych okresach swego życia uważało za dobre i za wystarczające dla celów wychowania i ukształcenia młodych pokoleń. Tej metody trzymałem się w niniejszej pracy, wyznaję jednak, że nie mogłem jej należycie przeprowadzić przedewszystkiem z powodu braku odpowiedniego materyału, który dopiero monograficzne i obszerne traktowanie poruszonych tu kwestyi zebrać i należycie roztrząsnąć może. Metoda takowa daje też dobrą podstawę do podziału dziejów wychowania i szkół na epoki i okresy.

Każdy przeciąg czasu, w którym i zasady edukacyjne i zapasy naukowe nie uległy znaczniejszym, zasadniczym zmianom, stanowi dla siebie wielką zaokrągloną całość. Taką całość dziejów nazywamy epoką. Gdy pod wpływem pewnych wewnętrznych lub obcych wypadków zmieniają się zasady wychowawcze, a szkoła chwyta po nowe, świeże, więcej do ducha czasu zastosowane zapasy naukowe, wtedy dzieje wychowania i szkół zasługują na miano nowej epoki.

Społeczeństwa i szkoły niełatwo porzucają to, z czem się zżyły. Z tego powodu każda epoka trwa zawsze długo, tak iż trudno się w niej oryentować. Zachodzi więc potrzeba podziału całości na części. Powód do takiego dzielenia tkwi nietylko w dążeniu do lepszego zrozumienia i lepszej oceny poszczególnych zjawisk i wzajemnych tychże zjawisk związków, lecz także w samej treści dziejów. Rozwój wychowania i szkół dokonywał się w obrębie każdej epoki stopniowo. Powoli wprowadzano nowe zasady wychowania, nie odrazu też zapanowano nad zasobami nauki, którą czas wytwarzał, kolejno wreszcie powstawały rozmaite szkoły. Jednem słowem na tle jednolitych zasad i zapasów edukacyjnych epokowych rysują się znów jako częściowe całokształty mniejsze przeciągi czasu czyli okresy.

Jak epoki tak i okresy nie nastają ani nie urywają się nagle. Zanim stary kierunek ustąpi nowemu, upływa dużo czasu. Granicznemi datami epok i okresów będą dla nas wybitne fakta, epok, gdy zapowiadają zmianę starych zasad i zapasów naukowych, a okresów, gdy będą uzupełnieniem zakreślonego w epoce programu.

Epokę w dziejach wychowania publicznego i szkół w Polsce stanowią t. zw. wieki średnie. Z początku oparła się edukacya średniowieczna u nas, jak zresztą i zagranicą, na znanych resztkach literatury rzymskiej i na Piśmie świętem, później w pierwszych dziesiątkach lat wieku XIII. na filozoficzno teologicznym scholastycyzmie, który u nas jedynowładnie panował mniej więcej do połowy XV. stulecia, a odtąd ścierał się z t. zw. humanizmem w drugiej połowie tegoż wieku. Kresem wieków średnich będzie głośne żądanie zmiany starego kierunku

w duchu nowych zasad. Odróżniamy zaś w obrębie wieków średnich w dziejach wychowania i szkół w Polsce cztery okresy.

Pierwszy okres obejmuje czasy od 966. do 1214. roku. W tym czasie przeszczepiły się na grunt polski z Zachodu istniejące tam już oddawna szkoły katedralne, klasztorne i kolegiackie z tem samem, co tam, zadaniem i tą samą organizacyą. Miały owe nieliczne jeszcze szkoły dostarczać Kościołowi potrzebnych mu pracowników. Stan ich rozwoju w tym okresie nie był świetny. Poziom wykształcenia kleru polskiego był bardzo niski, po wyższe wykształcenie do dawnych szkół na Zachodzie mało kto jeździł, ludzi światlejszych, zajmujących wybitniejsze miejsce w hierarchii kościelnej, dostarczała nam przeważnie zagranica. Laicy w edukacyi szkolnej nie brali żadnego udziału, owszem uważali ją za zupełnie niepotrzebną. Im wystarczała w tym okresie i wystarczy na długie jeszcze czasy biegłość w rzemiośle rycerskiem, którego się też pilnie uczą. Co im zresztą więcej do sprawowania pewnych urzędów było potrzebne, tego uczyła ich powoli praktyka.

Drugi okres zaczyna się rokiem 1215. a kończy 1363. Czwarty sobór lateraneński z r. 1215. uchwalił prawne podstawy do tworzenia nowego rodzaju szkół łacińskich t. zw. szkół parafialnych. W Polsce szkół takich w tym okresie powstało wiele. Osiadły u nas żywioł niemiecki, mieszczański rozwinął w tym kierunku znaczny ruch. Udział w edukacyi zwiększył się w stosunku do poprzedniego okresu; garnęli się do szkół laicy, a zwłaszcza mieszczanie. Liczba szukających za granicą najwyższej nauki, której nasze szkoły dać jeszcze nie mogły, wzrosła znacznie. Te studya zagraniczne pozostawały w ścisłym związku z otwarciem się nowych źródeł i zasobów wiedzy średniowiecznej. W r. 1215. zatwierdził Innocenty III. zakon św. Dominika. Ten zakon wytworzył potężną szkołę teologiczno-filozoficzną z głośnym jej mistrzem Tomaszem z Akwinu na czele. Scholastyczna średniowieczna literatura rugowała powoli ze szkół pisarzów rzymskich, jako już obecnie mniej przydatnych. Teraz bowiem obok pisma świętego wysu-

nęła się na pierwszy plan programu szkolnego dyalektyka z filozofią i nauki prawnicze.

Okres trzeci godzi się rozpocząć r. 1364. jako datą założenia uniwersytetu krakowskiego przez króla Kazimierza Wielkiego. Ta najwyższa szkoła, odnowiona i uzupełniona w roku 1400. pochwyciła z młodzieńczym zapałem starzejącą się już na zachodzie oświatę scholastyczną i zgotowała jej na wschodzie, rzec można, drugi świetny rozkwit. Jestto szczyt rozwoju edukacyi publicznej w Polsce, opartej na zasadach i zasobach średniowiecznych.

Po tym wielkim, niedługo w Polsce trwającym wysiłku scholastycyzmu nastąpiła reakcya. Właśnie do wrot uniwersytetu krakowskiego a więc do samego ogniska scholastycyzmu zaczęła w r. 1433. kołatać ta sama literatura łacińska, która się stała podwaliną średniowiecznej wiedzy a która musiała powoli częściowo ustąpić ze szkół literaturze średniowiecznej. Zmienił się tylko cel kołatania. Humanizm sam sobie był celem, w służbę Kościoła nie szedł, owszem on chciał błyszczeć w świecie, chciał być widziany i pochwalany. Wpływ humanizmu na nasze szkoły nie był wielki, ale zawsze pozostawił po sobie znaczące w ich dziejach ślady.

Ścieranie się zasad humanistycznych z średniowiecznemi w obrębie szkoły i tam, gdzie wpływy szkoły sięgały, tworzy w dziejach wychowania i szkół osobny, końcowy okres wieków średnich lub raczej okres przejściowy do nowszych czasów, powiedzmy do epoki wychowania i szkół wojujących. Wystąpienie Grzegorza z Sanoka z wykładami humanistycznymi w uniwersytecie krakowskim w r. 1433. jest dla nas początkową datą okresu przejściowego. Odtąd i w uniwersytecie krakowskim i w niektórych szkołach katedralnych znajdował humanizm swoich przedstawicieli. Z tą datą schodzą się i inne, do których zwykliśmy u nas przyczepiać początek ruchu humanistycznego. Jedną z nich jest data soboru bazylejskiego (1431.—1443.). Dawne i nowe zasady zaczęły się ścierać i przekształcać pogląd na życie i jego potrzeby, na naukę, wychowanie, szkołę i ich kierunki. Walka ta, z początku cicha,

z czasem wystąpiła w murach uniwersytetu i poza nimi z jawnem żądaniem reform w duchu nowych, więcej do potrzeb życia i ducha czasu zastosowanych zasad. Synod piotrkowski w r. 1510. domagał się reform w wszystkich szkołach, w uniwersytecie, w szkołach katedralnych, kolegiackich i parafialnych. Odtąd nawoływanie do zmian i usiłowania, by te zmiany przeprowadzić, nie ustawały. Od rezultatów tych usiłowań zależeć będzie dalszy los edukacyi i szkół. Data synodu prowincyonalnego piotrkowskiego jest dla nas datą kresową okresu przejściowego, a zarazem zamknięciem epoki średniowiecznych dziejów wychowania i szkół w Polsce.

Szczegółowe uzasadnienie podanych wyżej granicznych dat poszczególnych okresów znajdzie się w toku pracy.

Obraz dziejów wychowania i szkół naszych w t. zw. dobie średniowiecznej przedstawię w dwóch tomach tak, iż każdy obejmie po dwa okresy.

Że w pracy wybiegam poza granice ówczesnej Polski politycznej, z tego się usprawiedliwiać nie potrzebuję. Granice te nie nadawały się wcale jako ramy do przedstawienia ówczesnych spraw edukacyjnych, ramami temi mogły być jedynie granice archidyecezyi i dyecezyi, a te nie zawsze zbiegały się z granicami politycznemi. Trzeba było uwzględnić także i te przyległe do Polski prowincye, które z nią przedtem lub potem w bliższych pozostawały stosunkach lub politycznie do niej należały.

Okres pierwszy.

966—1214.

I.

Warunki rozwoju i ogólny pogląd na tok i stan spraw wychowania i szkół.

Są fakta, które wskazują, że w Chrobacyi czerwonej, późniejszej Małopolsce, szerzyła się wiara chrześciańska obrządku wschodniego już przed Mieszkiem I. Pracę rozwinął tu św. Metody. Oto, co donosi autor jego żywotu [1]): Pogański książę, bardzo potężny, siedząc w Wiślech, urągał chrześcianom i zbytki im robił. Posławszy więc ku niemu rzekł św. Metody: Dobrzeby było, synu, abyś się dał ochrzcić dobrowolnie na swojej ziemi, bo inaczej będziesz w niewolę wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na cudzej ziemi i wspomnisz moje słowa. Nestor zaś pisze pod rokiem 898, że apostołowie słowiańscy, Kirył i Metody, nawracali nietylko Morawian, ale i Czechów i Polaków. Taki bowiem wniosek trzeba wysnuć z słów Latopisu: Byli jednym narodem słowiańskim: Słowianie, którzy siedzieli nad Dunajem i których Węgrzy podbili, i Morawianie, Czesi i Lęchowie i Polanie, zwani dziś Rusią. Dla nich to bowiem przełożono najpierw w Morawie księgi, które to pismo nazwane zostało słowiańskiem a które jest w Rusi

[1]) Mon. Pol. hist. tom I. str. 107.

i u Bułgarów dunajskich [1]). Za czasów kronikarza naszego Gallusa, a więc w XII. wieku byli w Polsce chrześcianie dwojakiego obrządku, łacińskiego i słowiańskiego. Z wiarą chrześciańską przyszły do Chrobacyi i pierwsze zaczątki cywilizacyi chrześciańsko-słowiańskiej. Nestor pisze, że dla nawróconych Słowian a więc i dla Chrobatów czerwonych przetłómaczono Pismo święte na język słowiański. Duchowni chrześciańscy, którzy wśród Chrobatów pracowali, musieli się odpowiednio przygotowywać, musiały więc być w Chrobacyi jakieś szkoły duchowne, bodaj misyjne. Śladów ich jednak, jak dotąd, nie znaleźliśmy.

Z przyjęciem wiary obrządku łacińskiego weszła Polska w stosunek z Zachodem i jego cywilizacyą.

Rozwój spraw edukacyjno-szkolnych dokonywał się powoli, a stan ich pozostawał w ścisłym związku przedewszystkiem z losami, jakich doświadczał Kościół, który się niemi u nas wtedy prawie wyłącznie sam jeden opiekował i zajmował, lecz także od kolei, jakie przechodziło młodziutkie państwo piastowskie, oraz od dobrej woli książąt i panów.

Za Mieszka I. musieli księża, świeccy czy zakonni, którzy do nas z zagranicy przyjeżdżali, uważać za swoje najgłowniejsze zadanie pozyskanie pogańskich Polaków dla wiary chrześciańskiej, a mało zapewne pozostawało im czasu do organizowania edukacyi i szkół. Bądź co bądź jednak, zajmując sami wybitniejsze stanowiska w hierarchii kościelnej, musieli ci pierwsi misyonarze od razu pomyśleć o tem, aby z pośród krajowców przysposobić sobie współpracowników niższych stopni oraz następców, czego widocznie bez udzielania nauki, bez odpowiednich szkół zrobić nie mogli. Wobec tego jest rzeczą prawdopodobną, że już za Mieszka I. musiały istnieć w głównych ogniskach misyjnych szkoły, w których młodzież polska, pragnąca się poświęcić stanowi duchownemu, mogła nabywać wykształcenia, potrzebnego niezbędnie do sprawowania urzędu kapłańskiego. Do wniosku tego uprawniają nas fakta analogiczne w bliskich Polsce krajach.

[1]) Mon. Pol. hist. tom I. str. 569.

Gdy w r. 831. arcybiskup hamburgski Ansgar rozpoczął pracę misyjną wśród sąsiednich pogańskich plemion północnych, założył w Hamburgu klasztor a przy nim szkołę dla chłopców duńskich i słowiańskich, którzy się mieli w niej wykształcić do zawodu misyonarsko-kapłańskiego w swym rodzinnym kraju [1]). I biskup pruski Krystyan, podjąwszy pracę nawrócenia pogańskich Prusaków, od razu pomyślał o szkole. Na prośbę jego wydał w r. 1218. papież Honorius III. odezwę do wiernych, których zachęcał do składek na cele tej szkoły. W odezwie owej [2]) czytamy między innemi i te słowa: Biskup pruski i bracia jego uznali za rzecz bardzo potrzebną urządzić szkoły chłopców pruskich, którzy celem nawracania ziomków swoich do Boga wyuczą się prędzej, aniżeli cudzoziemcy, prawienia kazań i głoszenia ewangelii

Można więc a nawet trzeba przyjąć za rzecz pewną, że już za Mieszka I. musiały u nas istnieć podobne szkoły misyjne, w których się młodzież krajowa do pracy misyjnej sposobiła. I rzeczywiście są ślady, co prawda późniejsze, że tak było. W klasztorze przybyłych do nas z Włoch zakonników, Benedykta i Jana, znajdujemy dwóch Polaków, Izaka i Benedykta. Donosi o tem święty Bruno w Żywocie pięciu braci [3]).

Tem mniej się było można obejść bez szkół, gdy się wiara zaczęła krzewić po całym kraju, i gdy okazała się potrzeba przystąpienia do zorganizowania Kościoła w Polsce.

Na Zachodzie istniały przy katedrach od dawna już szkoły, w których się kształcił przyszły kler katedralny a obok niego także przyszły kler dyecezyalny. W X. wieku nie było tam

[1]) Abraham Wł., Organizacya Kościoła w Polsce, Lwów 1890, str. 10.

[2]) Codex dipl. prussicus I. 6. Zob. też tamże I. 12. oraz Perlbach, Preussische Regesten, Królewiec 1876. I. str. 10 i 14. i Ermländische Zeitung 213.

[3]) Mon. Germ. Script. XV. str. 729.

katedry, któraby takiej szkoły nie posiadała. Każda zaś nowo powstająca stolica biskupia odrazu organizowała szkołę. W bliskim nam Magdeburgu powstała razem z biskupstwem szkoła dyecezyalna bez względu na istniejącą tamże szkołę klasztorną benedyktyńską [1]). Są zatem rozmaite zewnętrzne powody do twierdzenia, że także i u nas razem z biskupstwami powstały szkoły katedralne, czyli innemi słowy, że dzieje szkół polskich rozpoczynają się z chwilą powstania biskupstwa poznańskiego czyli w 966. roku.

Obok szkół klasztornych i katedralnych i włoskich prywatnych szkół świeckich nie było na Zachodzie aż do czasów zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce innych zakładów naukowych. Karol W. usiłował zorganizować szkoły parafialne dla ludu, ale bezskutecznie. Utrzymywali tylko wskutek częstych poleceń synodalnych plebani, zwłaszcza większych parafii, po jednym a niekiedy po kilku chłopców, którzy im sługiwali do mszy i oddawali inne posługi kościelne. Ci pomocnicy mieli przy odpowiedniem uzdolnieniu i dobrej chęci pod okiem i kierunkiem i przy pomocy plebanów lub ich zastępców nabywać powoli elementarnego wykształcenia. Poduczeni mogli bez większego trudu i prędzej kończyć studya w szkole katedralnej. Jeżeli za granicą, gdzie szkół klasztornych i katedralnych było wiele, nie można się było, celem dostatecznego uzupełniania szeregów duchowieństwa niższej kategoryi, obejść bez takiej pomocy plebanów, to ta pomoc u nas, gdzie szkół było mało, musiała się stać tem potrzebniejszą. Byłoby jednak rzeczą całkiem mylną dopatrywać się w tej pomocy szkół parafialnych. Była to poprostu nauka prywatna, dorywcza, zawisła od dobrej woli plebana i chęci chłopca, zdobywana przeważnie długą, mozolną praktyką. O istnieniu formalnie zorganizowanych szkół parafialnych, choćby tylko przy największych parafiach, nic u nas przed rokiem 1215. nie słychać.

[1]) Specht Antoni, Gesch. d. Unterrichtswesens in Deutschland von den ältesten Zeiten bis zur Mitte des dreizehnten Jahrhunderts, Stuttgart 1885, str. 350.

Celem scharakteryzowania stanu wychowania i szkół za czasów Mieszka I. zbieramy następujące szczegóły. Bez szkoły misyjnej nie mógł się obejść pierwszy nasz biskup. Do założenia takiej szkoły nietylko zmuszała konieczność, ale zachęcał także i przykład bliskiej nam Saksonii, gdzie razem z biskupstwem magdeburgskim powstała szkoła katedralna. Donosi też kronikarz nasz Gallus, że Dubrawka, żona Mieszka I., przybyła do Polski w otoczeniu licznego duchowieństwa czeskiego [1]), które, przychodząc z kraju, gdzie już wtedy szkoły istniały [2]), a więc znając potrzebę i sposób urządzania tychże, mogło w nowej ojczyźnie chwycić się odrazu wypróbowanych środków dostarczania księży z pomiędzy nowonawróconych krajowców.

Nie brak też wskazówek, że już za Mieszka I. byli w Polsce Benedyktyni. Jedni z pierwszych zakonników, którzy krzewili wiarę między Węgrami, byli Andrzej i Benedykt, rodem Polacy [3]). W Magdeburgu byli Benedyktyni od r. 937. Taki wypadek, jak przyjęcie wiary przez sąsiedniego księcia, który z Saksonią w ciągłych pozostawał stosunkach, mógł ich bardzo łatwo zachęcić do wysłania do Polski kilku zakonników celem założenia nowego klasztoru.

W braku wszelkich pozytywnych wiadomości o rozwoju spraw edukacyjnych w czasach Mieszkowych, zwłaszcza zaś o działalności pierwszej naszej szkoły biskupiej, mają dzieje i urządzenia szkoły katedralnej magdeburgskiej, jako nam najbliższej, dla nas pewne wyjaśniające znaczenie. Pamiętać trzeba także o tem, że biskupstwo poznańskie podlegało z początku arcybiskupstwu magdeburgskiemu.

W roku 937. założył cesarz Otton w Magdeburgu klasztor benedyktyński. Blisko w 30 lat później powstało tu arcybiskupstwo. Odtąd były w tem mieście dwie szkoły, klasztorna

[1]) Mon. Pol. hist. I. str. 399.

[2]) Friese, Kirchengesch. d. Königreiches Polen, Wrocław 1786, tom I. str. 54.

[3]) Bielowski, Mon. Pol. hist. I. str. 485; zob. też Kaindl, Beiträge zur ält. ung. Geschichte 21., 23.

i katedralna. Każda z nich wychowała sławnych uczniów. Arcybiskup Adalbert (968—981) był gorliwym opiekunem nauki [1]), pod jego wpływem pozostawał biskup poznański Jordan.

Szkoła saksońska ma w dziejach naszej edukacyi to jeszcze znaczenie, że kilku byłych jej uczniów oddało Polsce niepoślednie usługi. Szkoła magdeburgska zakwitła odrazu. Kierował nią za czasów arcybiskupa Adalberta scholastyk Otryk, nazwany przez ucznia swego drugim Ciceronem [2]). Rozgłos jego niezrównanej mądrości i wymowy ściągnął do Magdeburga z wszystkich krajów mnóstwo uczniów a między nimi i św. Wojciecha [3]). Następcą Otryka był Geddo, a tegoż uczniem św. Bruno [4]), pierwszy niemiecki misyonarz pogańskich Prusaków i autor Żywotu św. Wojciecha.

Z tymi dwoma mężami wchodzimy w czasy Bolesława Chrobrego. Monarcha ten jest wielkim i w dziejach wychowania i szkół w Polsce. Gallus wysławia go pod niebiosa za to, że Kościół i duchowieństwo otaczał niezwykłem poszanowaniem [5]). Z jakichkolwiek pobudek szacunek ów płynął, w każdym razie był on silnym bodźcem i wielką zachętą dla młodzieży do wstępowania w szeregi duchowieństwa a tem samem i do udziału w nauce, bez której się kapłani obejść nie mogli. Potrzeba duchowieństwa stawała się z każdym rokiem rządów tego wielkiego dobroczyńcy i organizatora Kościoła polskiego coraz to większą.

Monarcha sam okazywał pewne zainteresowanie się wiedzą książkową. Kazał sobie np. odczytywać kanony, z czegoby wynikało, że rozumiał po łacinie. Stosunkom swoim z cywilizowanym Zachodem zakreślił szerokie koło. Jednego z synów swoich oddał do włoskiego klasztoru [6]). Św. Wojciecha i brata

[1]) Specht j. w. str. 350—351.
[2]) Mon. Pol. hist. I. str. 192.
[3]) Tamże I. str. 258.
[4]) Tamże I. str. 293.
[5]) Tamże I. str. 405 i 407.
[6]) Z Tiethmara Kroniki w M. P. h. I. 325. i 326.

jego Gaudentego, którzy w Rzymie w klasztorze św. Bonifacego i Aleksego przyjęli byli regułę św. Benedykta [1]), sprowadził do Polski, przez obu utrzymywał stosunki z Benedyktynami włoskimi i niemieckimi. O stosunkach z Benedyktynami niemieckimi świadczy list, pisany około r. 996. do św. Wojciecha przez Thietpolda, zakonnika klasztoru bawarskiego w Tegernsee [2]). W klasztorze tym kwitła wtedy już i w następnych czasach szkoła, sławna z pielęgnowania nauk [3]). Benedyktynów polskich łączyły z tem gniazdem cywilizacyi i nauki przyjazne stosunki. Nie obojętny to moment do ocenienia działalności zakonu św. Benedykta w Polsce za czasów Bolesława Chrobrego.

Pobyt św. Wojciecha w Polsce nie był zapewne zbyt długi, ale i tak wpłynął na rozwój spraw kościelno-edukacyjnych. Św. Apostoł zatrzymał się dłuższy czas w Gnieźnie [4]), wielkiem już wtedy mieście, mającem kościół z czasów Mieszka I. [5]). Tradycya niesie, że św. Wojciech zorganizował przy tym kościele szkołę misyjną, zapewne klasztorną [6]). Tej tradycyi nie mamy nic do zarzucenia, owszem dziwilibyśmy się, gdyby św. Wojciech, podejmując dzieło tak wielkie, jak nawrócenie Prusaków, nie był z góry pomyślał o przysposobieniu kapłanów dla nowonawróconych. Arcybiskup hamburgski Ansgar, a później także biskup pruski Krystyan, rozpoczynając pracę misyjną, odrazu, jak widzieliśmy, organizowali szkoły. Gniezno było z wielu względów dla szkoły misyjnej pruskiej bardzo odpowiedniem miejscem, gdyż tu było ognisko życia katolickiego, tu potem złożono zwłoki św. Wojciecha, tu miał niebawem zasiąść na stolicy arcybiskupiej brat i towarzysz św. Wojciecha Gaudenty. Tradycya o założeniu klasztoru i szkoły przez św. Wojciecha, nie wymieniająca co prawda miejsca,

[1]) Jana Knaparza Żywot św. Wojciecha 16. w M. P. h. I. str. 172.
[2]) M. P. h. I. str. 150.
[3]) Specht, j. w., str. 368—379.
[4]) Brunona Żywot św. Wojciecha 24. w M. P. h. I. str. 212.
[5]) Męczeństwo św. Wojciecha 8. w M. P. h. I. str. 156.
[6]) Zob. Wiśniewski Hist. lit. pol. II. str. 227, uwaga 297 i Abraham, Organizacya, 1890 str. 47.

ma pozytywne podstawy. Bolesław Chrobry, czytamy w Męczeństwie św. Wojciecha, wysłał do Prusaków celem wykupienia zwłok św. męczennika razem z swymi posłami i uczniów św. Wojciecha [1]). A zatem o założeniu klasztoru i szkoły przez św. Wojciecha nie będziemy powątpiewali, możemy się tylko spierać o miejsce. Prof. Wojciechowski utrzymuje, że św. Wojciech założył klasztor w Trzemesznie [2]).

Misya św. Wojciecha do Prus była jednym tylko głośnym objawem wzmożenia się kościoła katolickiego w Polsce.

W r. 1000. w czasie wizyty cesarskiej w Gnieźnie powstało arcybiskupstwo gnieźnieńskie a prócz tego biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Z tą organizacyą kościelną wiąże się jak najściślej rozrost spraw edukacyjnych. Przy nowych katedrach biskupich, gdzie już przedtem musiały zapewne być główne centra misyjne, powstają nowe szkoły.

W tym samym czasie ożywiły się stosunki Bolesława Chrobrego z zagranicznymi a zwłaszcza z włoskimi klasztorami. To ożywienie nie było zjawiskiem przypadkowem. Wielki nasz monarcha nie porzucił myśli nawrócenia Prusaków a pragnął zarazem silnego utrwalenia wiary w swojem państwie. Wizyta cesarza była potężnym bodźcem działania. Bolesław upatrzył sobie św. Brunona na następcę św. Wojciecha a celem stworzenia nowych ognisk wiary i edukacyi sprowadzał do kraju zakonników.

Św. Bruno, urodzony z dostojnej rodziny w mieście saskiem Kwerfurcie, odbył studya w Magdeburgu pod mistrzem Geddonem razem z Thietmarem, kronikarzem niemieckim [3]). Wstąpiwszy do zakonu, przebywał kolejno w Rzymie, Tyburze, Kasynie i Pereju koło Raweny i kształcił się pod kierunkiem św. Romualda razem z synem Bolesława Chrobrego [4]). Z Romualdem był nasz książę w ścisłych, jak widzimy, stosunkach.

[1]) M. P. h. I. str. 156.

[2]) O rocznikach polskich, Pam. Ak. Um., wydz. filolog. i hist.-fil., IV. str. 188.

[3]) Z Thietmara Kroniki VI. 58 w M. P. h. I. str. 293.

[4]) Z Damianiego Żywotu św. Romualda 26. w M. P. h. I. str. 326.

Opat Romuald posłał r. 1001. na prośbę Bolesława dwóch zakonników, Jana i Benedykta, którzy, przywiózłszy z sobą książki i sprzęty kościelne, zamieszkali w jakimś klasztorze, założonym przez Bolesława, nauczyli się języka polskiego i sprowadzili innych zakonników z macierzystego klasztoru [1]). Bolesław Chrobry oddał do owego klasztoru dwóch polskich młodzieńców [2]). Byłby to zatem nowy i dość stanowczy i wyraźny ślad istnienia w Polsce zgromadzenia zakonnego a przy niem i szkoły, fakt i z tego względu ciekawy, że znajdujemy tu pierwszy rzeczywisty ślad uczenia się języka polskiego w szkole, oraz ślad pobytu krajowców w klasztorze a zatem i udziału ich w nauce.

W organizacyi klasztorów w Polsce wziął św. Bruno nie mały zdaje się udział. Zamianowany arcybiskupem dla ludów pogańskich, przybył do Polski około 1007. r. [3]), a więc w tym czasie, w którym pierwsi zakonnicy św. Romualda, osiedleni w Polsce, mieli prosić o przysłanie więcej braci zakonnych [4]); Bolesław W. i panowie obsypywali hojnymi darami św. Brunona, który, nic dla siebie nie zatrzymując, wszystko oddawał kościołom i klasztorom [5]). W tych więc czasach należy szukać powstania bodaj kilku klasztorów. Z powstaniem ich pomnaża się też liczba zakładów naukowych, w których młodzież krajowa kształciła się nietylko na zakonników ale i na świeckich księży.

Czasy Bolesława Chrobrego należy zatem uważać za bardzo pomyślne dla rozwoju edukacyi i szkół.

Krótkie rządy dzielnego, ale mniej szczęśliwego Mieszka II. zapisały się w dziejach edukacyjnych założeniem biskupstwa kujawskiego w Kruświcy a zatem i nowej szkoły katedralnej. Miał też książę ten założyć wiele kościołów i klasztorów.

[1]) Tamże 28 w M. P. h. I. str. 329; zob. też Brunonis Vita quinque fratrum w Mon. Germ. Script. XV. str. 732.

[2]) Tamże str. 330.

[3]) Z Thietmara Kroniki VI. 58. w M. P. h. I. 293.

[4]) Z Damianiego Żywotu św. Romualda, j. w. str. 330.

[5]) Z Thietmara Kroniki w M. P. h. I. str. 293.

W roku 1027. zasiadł na stolicy arcybiskupiej gnieźnieńskiej pierwszy Polak Bossuta, z rodu Wieniawitów, mąż rzadkich cnót i głębokiej nauki [1]). Jestto znów fakt bardzo ważny, rzucający dużo światła na stan edukacyi w Polsce owych czasów. Jest on dowodem, że krajowcy zdobyli sobie już takie wykształcenie i znaczenie, iż mogli z cudzoziemcami współzawodniczyć. O studyach zagranicznych Polaków w owych czasach nic nie słychać, a zatem należy przypuścić, że Bossuta odebrał wykształcenie szkolne w jednej z krajowych szkół katedralnych lub klasztornych. Do jednej z tych ostatnich oddał Mieszko II. syna swego Kazimierza.

W czasie zaburzeń po śmierci Mieszka II. runęła znaczna część budowy nowej cywilizacyi. Sprawy edukacyjne, połączone ściśle z chrześciaństwem, ucierpiały ogromnie, gdyż popalono wiele kościołów i klasztorów, zabito wielu księży, zakonników i biskupów [2]).

Rządy Kazimierza Mnicha, zwanego też Odnowicielem, miały dla rozwoju edukacyi i szkół bardzo wielkie znaczenie. Studya jego w Francyi, którego to faktu w jednym z następnych rozdziałów bronimy, wprowadziły Polskę w bezpośredni stosunek z ówczesnym wielkim kościelno-politycznym ruchem na Zachodzie, co dla dalszego toku edukacyi w Polsce nie pozostało bez pewnego znaczenia. W tych właśnie czasach wskutek nowych prądów reformacyjnych ożywiły się studya w szkołach zachodnich. Szkoły wschodnio-europejskie zaczęły nie wystarczać, młodzież polska zaczęła odtąd dążyć na Zachód. W Paryżu uczył się Kazimierz Odnowiciel, na Zachodzie kształcił się podobnież Lambert, biskup krakowski, do Paryża posyła tradycya Stanisława Szczepanowskiego, w Fuldzie znajdujemy nieznanego nam bliżej księcia Bolesława. Odkładając obszerniejszy wywód o studyach zagranicznych do dalszego rozdziału, za-

[1]) Rocznik kap. krak. w M. P. h. II. str. 794; Rocznik krak. i Rocz. Traski tamże II. str. 830; Katalog arcyb. gn. tamże III. str. 405. Zob. też Korytkowski, Arcybiskupi gn., I. str. 166.

[2]) Galla Kronika I, 19. w M. P. h. I. str. 416.

znaczamy tu, że przez te a zapewne i inne jeszcze nieznane nam jednostki wzięła Polska co prawda bardzo mały udział w świeżo rozwiniętym ruchu ascetyczno-naukowym Zachodu. Działalność Kazimierza Mnicha i wszystkich wymienionych mężów stanowczo zatem przemawia, że nie obce były im nowe idee.

Książę Kazimierz prędko naprawiał złe skutki katastrofy, która poprzedziła jego rządy. Sam wykształcony obsypywał łaskami Kościół a przedewszystkiem klasztory tak męskie jak żeńskie [1]). Podźwignęły się dawne a powstawały nowe kościoły i klasztory. W Lubinie, dokąd przybyli Benedyktyni z Gembloux, dyecezyi leodyjskiej, zakwitł niebawem ruch naukowy [2]).

Że praca Kazimierza około rozwoju szkół i edukacyi była skuteczna, pokazało się za rządów Bolesława Śmiałego. Książę ten, czytamy w Żywotach biskupów wrocławskich, obsadzał wybitniejsze miejsca w Kościele wyłącznie tylko krajowcami, których jako znających język ojczysty uważał za godniejszych od cudzoziemców. Choć w postępowaniu tem księcia dopatrujemy się słusznie politycznych pobudek, to przecież musimy przyznać, że duchowieństwo polskie stanęło wykształceniem już tak wysoko, że mogło wybitne kościelne posady sprawować bez uszczerbku dla Kościoła.

Biskup Lambert II. i jego następca św. Stanisław, wykształceni za granicą w duchu nowych idei, dążąc do reformy karności i obyczajów, musieli pracę rozpocząć przedewszystkiem od reformy wychowania i szkół. Od naprawy wychowania i szkół rozpoczyna w tych samych czasach swą pracę reformacyjną były uczeń paryski biskup Altmann z Passau (1065—1091) [3]).

Jest wielkie prawdopodobieństwo, że przybycie do Polski św. Ottona spowodował kościelno-reformacyjny ruch w Polsce.

[1]) Tamże I. 21. w M. P. h. I. str. 418.

[2]) Kętrzyński w M. P. h. V. str. 596.

[3]) Specht. j. w. str. 393.

Mężowi temu poświęcimy więcej uwagi, gdyż dzieje jego pobytu pierwszego w Polsce rzucają bardzo wiele światła na sprawy edukacyi i szkół.

Zaledwie wstąpił na stolicę biskupią Stanisław Szczepanowski (1072), a niebawem zjawił się w Polsce legat papieski (1075) z listem do króla, zapraszającym do podjęcia reformy [1]). Nieco później (c. 1080) zasiadł na stolicy arcybiskupiej gnieźnieńskiej opat klasztoru würzburgskiego Henryk. Z nim wybrał się do Polski św. Otton [2]), który tu w nowej ojczyźnie okazywał dawnemu dobroczyńcy swemu niezachwianą wierność i przywiązanie. Kronikarz Herbord donosi, że przybył do Polski, ponieważ wiedział, że tu jest brak ludzi wykształconych. Słowa te zawierają prawdę, trzeba je jednak należycie objaśnić i uzupełnić. W Polsce nie było rzeczywiście ludzi wykształconych w duchu nowych idei i nie mogło ich być. Cała praca pedagogiczna, jaką św. Otton rozwinął, miała wypełnić tę lukę.

Wykształcenie odebrał św. Otton w Würzburgu. Wyuczywszy się po przybyciu do Polski języka polskiego, rozwinął gorliwą działalność misyonarską, a chcąc sobie przygotować współpracowników, zajął się gorliwie wychowaniem i kształceniem młodzieży do stanu duchownego [3]). Źródła wszystkie zgodnie donoszą, że zajmował się osobiście nauczaniem w jakiejś szkole. Gdzie ta szkoła była, nie da się może nigdy z całą stanowczością stwierdzić. Nasuwa się na myśl Gniezno, gdzie Henryk, św. Ottona dobrodziej, zasiadał według wszelkiego prawdopodobieństwa na stolicy arcybiskupiej. Czytamy w Żywocie św. Ottona o jego wzorowej wierności względem arcybiskupa

[1]) M. P. h. I. str. 368.

[2]) Na wywody Juritscha, Bischof Otto von Bamberg str. 18 uwaga 27, na które się pisze prof. Balzer, Genealogia Piastów str. 106, nie mogę się zgodzić choćby dlatego, że jest rzeczą wręcz niemożliwą, aby Otton w przeciągu jednego roku i kilku miesięcy nauczył się języka polskiego, zajmował się uczeniem młodzieży i pracą misyonarską a nadto odbywał poselstwa do Niemiec.

[3]) Monachi Prieflingensis Vita Ottonis w M. P. h. II. str. 128—129.

Henryka, ale dowiadujemy się także, że Otton bywał i na dworach innych biskupów [1]). Herbord w Żywocie Ottona zdaje się mniemać, że Otton objął kierownictwo jakiejś istniejącej już szkoły (scholam accepit) [2]). Uczonością, powagą i licznymi ujmującymi przymiotami ciała i umysłu ściągnął do szkoły swojej mnóstwo uczniów [3]).

Sława jego doszła i na dwór królewski. Włodzisław Herman powołał go na swego kapelana i ożenił się za jego poradą po śmierci pierwszej swej żony, Judyty czeskiej († 1086), z Judytą, córką Henryka III. cesarza, wdową po Salomonie, królu węgierskim. Otton odbył poselstwo do Niemiec, wrócił do Polski i pozostał na dworze królewskim jako kapelan królowej aż do r. 1097. Tu kończy się okres pierwszego pobytu św. Ottona w Polsce; w drugim rozwinął działalność edukacyjną na Pomorzu. Zaprowadziwszy tamże chrześcijaństwo, musiał jednocześnie pomyśleć o szkole kleryckiej.

Z osobą św. Ottona powiązano kwestyę szkoły kuryalnej tj. szkoły, urządzonej na dworze książąt piastowskich. Kwestya ta, o ile mnie wiadomo, wyłoniła się dopiero nowszymi czasy pod wpływem bliższych wiadomości o szkole nadwornej Merowingów i Karola W. Szkoły kuryalnej publicznej w Polsce ani na dworze Bolesława Śmiałego ani też innych Piastów nie było.

Najwalniejszym dowodem istnienia szkoły kuryalnej w Polsce ma być wstęp do III. księgi Kroniki Galla, w którym ten kronikarz pisze, że dzieje ojczyste, głoszone w szkołach a przynajmniej pałacach królów i wodzów (in scholis vel in palatiis regum ac ducum) mogą zapalić rycerstwo do walecznych czynów [4]). Ale w tych słowach Gallusa trudno dopatrzeć się istnienia szkoły dworskiej. Owszem Gallus odróżnia szkoły od pałaców królów i panów. Gdybyśmy to miejsce w Gallusie chcieli tłó-

[1]) Tamże w M. P. h. II. str. 129.

[2]) Vita Ottonis w M. P. h. II. str. 125 i 126.

[3]) Tamże w M. P. h. II. str. 71.

[4]) Galla Kronika, epistola III. w M. P. h. I. str. 460 i 461.

maczyć, jak je objaśniają zwolennicy szkoły kuryalnej, wtedy musielibyśmy szukać szkół nietylko na dworze królewskim, ale i w pałacach panów. Takie pojmowanie rzeczy jest wręcz wykluczone. Wykazujemy w jednym z dalszych rozdziałów, że laicy uważali naukę książkową za całkiem niepotrzebną. Życzeniu zaś Gallusa mogło się mimo to stać zadość w rozmaity sposób, a przedewszystkiem przez kapelanów dworskich.

Innym dowodem istnienia szkoły dworskiej polskiej ma być pobyt królewica węgierskiego Włodzisława w Polsce. Ale o królewicu tym wiemy tylko tyle, że od wczesnej młodości, może od r. 1074, wychowywał się w Polsce i że pod wpływem tego wychowania przyswoił sobie polskie zwyczaje i nasz sposób życia [1]). Wiemy dalej, że wychowaniem królewica zajmował się sam Bolesław [2]). Ten fakt sam już wskazuje na rodzaj edukacyi a mianowicie rzemiosło rycerskie. Zresztą Gallus nie pozostawia nas w wątpliwości. Używając wyrazu nutritus, stwierdza temsamem, zdaniem prof. Wojciechowskiego, fakt, że królewic kształcił się w rzemiośle rycerskiem.

Ebbo, jedyny kronikarz, na którymby twierdzenie o szkole kuryalnej w Polsce za czasów Włodzisława Hermana oprzeć można, pomieszał w dziejach Ottona fakta dawniejsze z późniejszymi [3]). Na te niedostatki Kroniki Ebbonowej już zwrócono uwagę [4]). Za panowania następnych Piastów nie znajdujemy również żadnych śladów istnienia szkoły dworskiej.

Rządy Bolesława Krzywoustego zapisały się w dziejach edukacyi i szkół widocznym postępem. Dzięki hojności księcia i możnych panów powstało kilka klasztorów męskich i żeńskich, a temsamem pomnożyła się liczba dotychczasowych ognisk oświaty. Przez utworzenie biskupstw pomorskiego i lubuskiego przybyły dwie szkoły katedralne. Jest też wielkie prawdopodobieństwo, że przy kolegiacie głogowskiej, założonej

[1]) Galla Kronika I. 27 w M. P. h. I. 422.
[2]) Tamże I. 28 w M. P. h. I. str. 423.
[3]) Ebbo Vita Ottonis w M. P. h. II. str. 32.
[4]) Bielowski w M. P. h. II. 32.

w roku 1120. a może już 1109, powstała niebawem szkoła kolegiacka.

Szkoły nasze ówczesne, sądząc po niektórych faktach, stały dosyć wysoko. Sama Kronika Gallusowa dostarcza dowodów, że ludzi światłych za czasów Krzywoustego w Polsce nie brakowało. Wychowańcem szkół polskich jest niezawodnie kanclerz kapituły kruświckiej Michał, którego sławi Gallus z powodu jego mądrości i nazywa go wielkim [1]). Na stolicach biskupich zasiadają przeważnie już tylko krajowcy.

Stosunki z zagranicą ożywiły się, studya w zagranicznych szkołach nie ustały. Jan z Żnina, arcybiskup gnieźnieński, używa stopnia naukowego doktora dekretów. W wojsku Bolesławowem jest jakiś uczony medyk, prawdopodobnie jeden z kapelanów dworskich, nie wiedzieć, czy cudzoziemiec, czy Polak, w każdym razie taki, który odbył studya zagraniczne.

Pobyt legatów papieskich w Polsce, Gwaldona, biskupa belowaceńskiego, w r. 1104. i Idziego, biskupa tuskulańskiego, w r. 1123. nie pozostał bez wpływu i na sprawy edukacyjne. Wysłannikom tym chodziło w pierwszej linii o naprawę niezdrowych stosunków w Kościele, a reforma edukacyi i wychowania kleru była zawsze jednym z najgłówniejszych środków reformy kościelnej.

Do nawiązywania stosunków cywilizacyjnych z zagranicą pomagały nietylko interesa kościelne, ale także węzły małżeńskie. Pierwsza żona Piotra Własta, córka jakiegoś herzoga de regno Franciae, sprowadziła sobie w r. 1108. na kapelana zakonnika z klasztoru flandryjskiego w Arouaise; ten powołał innych braci swej reguły [2]).

Przez powtórne ożenienie się Bolesława Krzywoustego z Salomeą, córką Henryka, hrabi Bergu, nawiązano stosunki z Benedyktynami w Zwifalten. Po śmierci króla sprowadziła Salomea stamtąd do Polski światłego [3]) Ottona de Sturzelin-

[1]) Kronika Galla II. 28. w M. P. h. I. 447.
[2]) Cod. dipl. Sil. VII. i str. 16.
[3]) Z Kroniki Bertholda w M. P. h. II. str. 4.

gen [1]) w towarzystwie Gernoda i drugiego jeszcze zakonnika zwifalteńskiego.

Najznakomitszym przedstawicielem stanu edukacyi i oświaty w Polsce za czasów Bolesława Krzywoustego jest Gallus. Czy był Polakiem? Kwestyi tej nie podejmujemy, gdyż łatwiej nam przyjdzie wykazać w jednym z następnych rozdziałów, że zasób wiedzy Gallusowej nie przekracza znów tak bardzo zapasów naukowych, jakich ówczesne szkoły polskie dostarczać mogły. Ważnem jest dla ocenienia działalności szkół naszych z czasów Bolesława Krzywoustego i poprzednich czasów zeznanie naszego kronikarza, wypowiedziane gorąco ale bez przesady, że duchowieństwo polskie, z którem autor pozostaje w literackich stosunkach, odznacza się niepospolitą nauką. Możemy zatem bez przesady powiedzieć, że Kronika Gallusa jest do pewnego stopnia jedną z miar działalności szkół polskich owego czasu. Jest ona nią i z innego powodu. Głównem zadaniem ówczesnych szkół była nauka łaciny. Łacina autora pierwszej naszej kroniki jest owocem nauki szkolnej, opartej przeważnie na utworach rzymskich. Tem też się tłómaczy, że ją dziś jeszcze, wykształceni w łacinie na tych samych wzorach, bez trudu czytamy i rozumiemy. Jasność retoryczna i ścisłość w doborze wyrazów odpowiednich, to zasadnicze zalety stylu Gallusowego, świadczące o przewadze w szkołach ówczesnych gramatyki i retoryki nad dyalektyką.

Podział państwa na dzielnice i ciągłe utarczki i waśnie książąt dzielnicowych nie podziałały ujemnie na rozwój wychowania i szkół. Kościół mimo podziału politycznego państwa tworzył i nadal jak przedtem pod egidą arcybiskupa gnieźnieńskiego jednę narodową całość. Biskupi poszczególnych dzielnic występowali zazwyczaj zgodnie w obronie przywilejów kościelnych. Ta jedność kościelna dawała jednolity tok i charakter sprawom wychowania i szkół i pozwala dzieje ich traktować w jednym jak dotąd obrazie. Biskupi porozumiewają się w donioślejszych sprawach edukacyjno-szkolnych na synodach, odprawianych dość często pod przewodnictwem legatów papieskich lub arcybiskupów gnieźnieńskich. Uchwały, powzięte na takich wspólnych zgromadzeniach, mają moc obowiązującą w wszystkich dyecezyach, należących do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a więc nawet poza właściwemi granicami politycznemi Polski.

[1]) Cronicon Ortliebi w M. P. h. II. str. 4.

Dwudziestoletni okres panowania Kazimierza Sprawiedliwego, który zjednoczył pod swojem berłem spory szmat ziem polskich, był dla rozwoju edukacyi i szkół bardzo pomyślny. Sam wykształcony cenił Kazimierz naukę i szkołę. Mistrzowi Wincentemu polecił napisać kronikę dla użytku młodzieży szkolnej, objawiając tem zainteresowaniem się edukacyą publiczną. U innych książąt piastowskich XII. w. takiego zainteresowania nie widzimy.

Przez delegatów papieskich utrzymywał episkopat polski łączność z Rzymem; dowiadywał się od nich w drodze urzędowej o zapadłych tam reformach i kierunkach edukacyjnych. Przed datą kresową pierwszego okresu, przed r. 1214, zjeżdżali do Polski Humbaldus r. 1146 [1]), Gwidon r. 1148, Reginald między r. 1167. a 1184, Idzi r. 1184, kardynał Malabranka r. 1189. i kardynał Piotr z Kapuy r. 1197 [2]).

Jeżeli nie przedtem to z pewnością od legata Idziego dowiedział się episkopat polski o uchwale III. soboru lateraneńskiego. Sobór ten, zwołany r. 1179, nakazał wyznaczyć przy każdym kościele katedralnym dostateczne beneficyum dla magistra, który miał za to uczyć bezpłatnie kleryków katedralnych i ubogich scholarzów. Ustanowienie płatnych a bezpłatnie uczących nauczycieli miało ułatwić młodzieży uboższej nabywanie nauki. Polecono zarazem przywrócić w innych kościołach oraz klasztorach zwyczaj udzielania bezpłatnej nauki, jeżeli były przy nich z dawnych czasów osobne na ten cel fundusze [3]).

[1]) Kod. dypl. wielk. I. roz. 12.

[2]) Helcel, Starodawne pr. pol. pomn. I. str. 333. i 334.

[3]) Concil. Lateranense III. a. 1179. c. 18. Mansi, Sacrorum concil. collectio, XXII, 228.

Synody prowincyonalne pod prezydencyą arcybiskupa gnieźnieńskiego odbyły się r. 1178, 1206, 1207. i 1208. Synody późniejsze, zwoływane już w następnym okresie, po r. 1215, których uchwały znamy, zajmowały się prawie wszystkie także sprawami edukacyjnemi i szkolnemi, możnaby zatem przypuścić, że bodaj niektóre z poprzednich poświęcały uwagę tym sprawom. Domysł ten nasuwa się tem natarczywiej, ponieważ wtedy właśnie starała się kurya rzymska przez podniesienie wśród kleru poziomu wykształcenia podnieść jego godność i znaczenie. Na soborach rzymskich zapadały w tym kierunku rozmaite uchwały, a o tych uchwałach musiała być mowa na synodach prowincyonalnych poszczególnych krajów. Na uchwały III. i IV. synodu lateraneńskiego, na których roztrząsano także sprawy edukacyjne, powołują się nasze uchwały synodalne.

I nie brak rzeczywiście dowodów, stwierdzających, że ówczesne szkoły nasze zwłaszcza katedralne szły z postępem czasu. Arabski geograf Edwisi (c. 1190) pisze o Gnieźnie i Krakowie, że kwitną i są sławne mężami biegłymi w nauce i teologii według przepisów Kościoła rzymsko-katolickiego [1]). Składu kapituły gnieźnieńskiej z końca XII. w. nie znamy, wiemy natomiast, że w kapitule krakowskiej zasiadał r. 1189. magister Vincentius, scholastyk katedralny, znany autor Kroniki. Świadectwo Edwisiego, chociaż z góry nie nasuwa żadnych wątpliwości, zyskuje przez mistrza Wincentego na wiarogodności. Dodać tylko trzeba, że i inne katedry a zwłaszcza wrocławska mogły się poszczycić w tym czasie mężami uczonymi, zaszczyconymi stopniami naukowymi.

O działalności szkół klasztornych w XII. i początku XIII. wieku nie zapisują źródła nic uwagi godnego. Pomiędy r. 1139. a 1215. powstało mnóstwo klasztorów. Do zakonów dawnych reguł przybyły zakony nowoutworzone. Działalność pedagogiczna ówczesnych klasztorów zamykała się, jak się zdaje, tylko w murach własnego klasztoru. Niektóre z nowozałożonych klasztorów jak np. Cystersi i Franciszkanie nie przyjmowali z zasady do zgromadzenia swego młodzieży polskiej, lecz brali przeważnie tylko swych rodaków, Niemców, Francuzów lub Włochów.

[1]) M. P. h. I. str. 404.

Ruch młodzieży do szkół zagranicznych a przedewszystkiem do Paryża wzmógł się w drugiej połowie XII. w. wskutek ożywienia się studyów dyalektyczno-prawniczych i filozoficznych. Z takiem samem zjawiskiem spotkaliśmy się w połowie XI. w., gdy się wyłoniła kwestya reformy Kościoła i sprawa jego stanowiska do władzy świeckiej. Mamy w tem dowód, że duchowieństwo polskie średniowieczne kroczyło z postępem zachodnim co prawda przez nieliczne tylko osobniki.

Czem Gallus dla początku XII. tem mistrz Wincenty dla końca XII. i początku XIII. wieku z tą jednak różnicą, że autor drugiej naszej Kroniki jest bez zaprzeczenia Polakiem. Odkładając kwestyę jego studyów zagranicznych do osobnego rozdziału, stawiamy go tu jako miarę polskiego wykształcenia owych czasów. Musimy co prawda z góry zaznaczyć, że Wincenty prześcignął swój wiek erudycyą, mimo to jednak zyskamy, zdając sobie sprawę z tego, co on umie, bodaj przybliżoną miarę przeciętnego wykształcenia uczonych sfer duchowieństwa z końca XII. i początku XIII. wieku.

Mistrz Wincenty [1]) jest wybornym okazem uczonego swoich czasów. Jest biegły w wszystkich siedmiu sztukach wyzwolonych oraz w prawie i teologii. Zna dobrze i tę literaturę, która wcale nie wchodziła w zakres nauki szkolnej. Z tego widać, że wertował książki po bibliotekach. W łacinie średniowiecznej jest prawdziwym wirtuozem. Pomiędzy łaciną jego a Gallusa jest ogromna różnica. Bo też mistrz Wincenty wyuczył się owej łaciny na autorach w znacznej części średniowiecznych a uczył się jej w czasach, kiedy dyalektyka z filozofią wysunęły się na pierwszy plan nauki szkolnej. Dla współczesnych był mistrz Wincenty rozkoszą prawdziwą, słynął jako rhetor magnificus, my go może i dlatego mniej chętnie od Gal-

[1]) Zob. Szujski, Dzieła, serya II. tom VIII. str. 309–312 i Łaguna, Dwie elekcye, Ateneum 1878. II. str. 26.

KURATORJUM
Okręgu Szkol ckiego
REFERAT OŚ SZKOLNEJ.

lusa czytamy, że miasto rzecz przedstawić jasno i poprostu, kryje ją w porównaniach, obrazach, zaciemnia i przygniata aluzyami często tak, że jej trudno odszukać.

Nie będziemy widocznie twierdzili, że kronikarz nasz wyniósł te wszystkie właściwości stylu swego li-tylko ze szkoły, ale możemy twierdzić w sposób stanowczy, że w całej Kronice mistrza Wincentego uwydatnił się w sposób wyrazisty tok i zakres i kierunek nauki szkolnej ówczesnej, którą tylko Wincenty własną pilnością zaokrąglił i znacznie pomnożył. Wielka to zresztą dla szkoły polskiej chluba, że mąż tej miary poświęcił jej przez czas jakiś swą wiedzę i pracę. Takiego mistrza mógł pochwalić nawet uprzedzony cudzoziemiec.

Okres pierwszy dziejów wychowania i szkół w Polsce zamykamy r. 1214. Roku bowiem następnego odbył się IV. sobór lateraneński, a sobór ten rozszerzył studya w szkołach katedralnych, wprowadził do nich pewien ład i porządek i dał początek i prawną podstawę do tworzenia nowej kategoryi szkół, której przedtem nie było, a mianowicie szkół gramatykalnych łacińskich, nazwanych od kościołów parafialnych, zazwyczaj tylko miejskich, parafialnemi.

Już III. sobór lateraneński polecił r. 1179. ułatwiać studya młodzieży ubogiej i domagał się, aby nauka w szkołach katedralnych a nawet i klasztornych była bezpłatna dla tych, którzy płacić nie mogą. IV. sobór lateraneński przypomina tę ustawę i rozszerza ją. Podajemy ją w dosłownem tłómaczeniu: Ponieważ niektórym z powodu niedostatecznych środków umyka się i możność nauczenia się czytania i sposobność dalszego postąpienia w nauce, przeto na soborze lateraneńskim (III) pobożną uchwałą zaradzono, ażeby w każdym katedralnym kościele dano magistrowi, któryby kleryków tegoż kościoła i innych scholarzów ubogich darmo uczył, jakie przyzwoite beneficyum, przez coby i ulżyło się potrzebie uczącego i otwarła się uczącym się droga do nauki. Ponieważ jednak w wielu kościołach tego się wcale nie przestrzega, przeto my, potwierdzając wymienioną ustawę, dodajemy, ażeby nietylko w każdym kościele katedralnym lecz także w innych, których środki wystarczyć

mogą, ustanowił się nauczyciel zdolny, mający się wybrać przez biskupa razem z kapitułą lub większą i zdrowszą częścią kapituły, któryby kleryków tychże samych i innych kościołów uczył według możności gramatyki i innych nauk. Metropolitalny kościół będzie miał mimoto teologa, który będzie uczył księży i innych Pisma świętego i ćwiczył w tych przedewszystkiem rzeczach, które się odnoszą do duszpasterstwa. Wyznaczy zaś kapituła każdemu magistrowi dochód jednej prebendy, a biskup teologowi tyleż: nie aby przez to stał się kanonikiem, lecz tak długo będzie dochody brał, jak długo poprowadzi naukę. Gdyby przypadkowo podwójnemu ciężarowi kościół metropolitalny nie mógł podołać, wtedy niech sam w sposób wskazany zaopatrzy tylko teologa, a postara się o zaopatrzenie gramatyka w innym kościele swego miasta lub dyecezyi, który temu podołać może[1]).

W roku 1215. otrzymał też od papieża Innocentego III. zatwierdzenie zakon św. Dominika. Dominikanie wytworzyli potężną szkołę teologiczno-filozoficzną, której mistrzem był św. Tomasz z Akwinu. Mało co przedtem (r. 1210) otrzymała sankcyę tegoż samego papieża reguła św. Franciszka. Franciszkanie wytworzyli sobie swoje teologiczno-filozoficzne systemy, które, będąc w pewnym antagonizmie z dominikańskim, odegrały w dziejach edukacyi średniowiecznej wybitną dosyć rolę.

Rok 1215. musi więc być z wielu względów uważany za początek nowego a w dziejach edukacyi i szkół w Polsce drugiego okresu.

Przystępując do przedstawienia szczegółów, nie potrzebujemy dodawać, że odtworzenie obrazu dziejów wychowania i szkół w Polsce, zwłaszcza w tym okresie, byłoby wręcz niemożliwe, gdybyśmy naszych sporadycznych wiadomości dziejowych nie uzupełnili materyałem, zaczerpniętym z zagranicy. Takie uzupełnienie jest całkiem uzasadnione a nawet konieczne. Przedewszystkiem mamy tyle materyału swego, że możemy wskazać, iż system edukacyi średniowiecznej w Polsce w wszystkich zasadniczych punktach podobny jest do systemu eduka-

[1]) Mansi, Sacr. Conc. Coll., Venetiae 1778, XXII. 999.

cyjnego średniowiecznego na Zachodzie. A powtóre jest już dziś rzeczą stwierdzoną, że Kościół średniowieczny miał tylko jeden system edukacyjny, wszystkim społeczeństwom wspólny. Ta identyczność systemu edukacyjnego średniowiecznego w Polsce i na Zachodzie da się już udowodnić na całej linii w następnym okresie. Wiadomości o szkołach zagranicznych będziemy czerpali przedewszystkiem z pracy ks. kanonika dra Antoniego Spechta [1]); dalej z prac Leona Maitre'a [2]), C. Bursiana [3]), H. Masiusa [4]), H. Denifle'a [5]), O. Kaemmela [6]) i wielu innych, których wymienimy na swojem miejscu.

II.

Zestawienie szkół i drobne wiadomości z ich dziejów.

W okresie tym był w Polsce jeden tylko rodzaj szkół a mianowicie szkoły łacińskie, przygotowujące do zawodu duchownego. Nazwy nie oznaczają jakościowej różnicy, lecz wskazują tylko miejsce istnienia szkoły. Szkoły katedralne biorą swą nazwę od katedr biskupich, kolegiackie od kolegiat a klasztorne od klasztorów.

1. Szkoły katedralne.

Polska, przyjmując wiarę rzymsko-katolicką, stawała się odrazu uczestniczką całego dorobku cywilizacyjnego chrześcijańskiej Europy, odrazu też znalazła się wobec tych samych po-

---

[1]) Geschichte d. Unterrichtswesens in Deutschland von den ältesten Zeiten bis zur Mitte des XIII. Jahrhundertes, Stuttgart 1885.

[2]) Les écoles épiscopales et monastiques de l'occident, 1866.

[3]) Klassische Studien im Mittelalter, München 1873.

[4]) Die Erziehung im Mittelalter w Schmida Gesch. d. Erziehung tom II. 1.

[5]) Die Universitäten des Mittelalters bis 1400, tom I., Berlin 1885.

[6]) Die Universitäten im Mittelalter w Schmida Gesch. d. Erziehung, tom II. część 1, Stuttgart 1892.

trzeb edukacyjnych, dla zaspokojenia których zakładano szkoły w zachodnich krajach chrześcijańskich.

Zakłady naukowe, których głównem zadaniem było dostarczanie wiadomości teologicznych, powstawały na Wschodzie w rozmaitych miejscach od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa. Ten sam zwyczaj, jako dla celów Kościoła bardzo dobry a nawet konieczny, przyjął się i na Zachodzie razem z wiarą chrześcijańską. Zakłady te od samego początku miały kształcić księży. W pewien ład i porządek ujął edukacyę kleru zakonnego św. Bonifacy. Klasztory jego reguły musiały z zasady i systematycznie pielęgnować studya teologiczne. Św. Bonifacy wziął sobie za wzór św. Benedykta. Za św. Bonifacym poszedł w organizacyi życia i wychowania kleru świeckiego Chrodegang, biskup Metzu (742—766). Stolicę swą zamienił w ognisko dobrych obyczajów i nauki. Mieszkanie biskupa stało się klasztorem, w którym kler katedralny prowadził wspólne życie. Duchowieństwo dyecezyalne miało tu swój punkt zborny. Kapituła zamieniła się zarazem w zakład naukowo-wychowawczy dla młodzieży, pragnącej wstąpić do stanu duchownego. W ten sposób powstały szkoły katedralne.

Reguła Chrodeganga rozpowszechniła się na Zachodzie prędko. W roku 774. wyszła w Bawaryi instrukcya pastoralna, która wkładała na każdego biskupa obowiązek utrzymywania przy katedrze szkoły i nauczyciela. Karol W. nakazał wszystkim kapitułom zorganizować się według reguły Chrodeganga. Z polecenia tego monarchy uchwalił synod akwizgrański r. 789. ustawę, która utrwaliła byt szkół katedralnych i pociągnęła wykładanym w nich naukom pewniejsze granice. Zaprowadzenie egzaminów teologicznych i ścisły nad nimi dozór zmuszały do ścisłego przestrzegania ustawy synodalnej. Odtąd każdy kościół katedralny miał szkołę i nie mógł się bez niej obejść, chcąc dyecezyi dostarczyć należycie wykształconego kleru. Gdziekolwiek powstało nowe biskupstwo, tam zaraz zakładano szkołę dyecezyalną, nie czekając niekiedy na zorganizowanie kapituły.

Przyjmujemy tedy za zasadę, że także każde nowe polskie biskupstwo musiało odrazu organizować szkołę dyece-

zyalną. Data powstania biskupstwa jest zatem zarazem i datą powstania szkoły.

Z dziejów poszczególnych szkół pozostały zaledwie drobne wiadomości, które trudno powiązać w jeden organiczny obraz. Mimoto jednak trzeba te rozrzucone choćby najdrobniejsze fakta pozbierać, gdyż one właśnie, aczkolwiek suche, są świadectwem istnienia szkoły, one wreszcie dostarczają materyału do charakterystyki ówczesnego toku i stanu ogólnej edukacyi [1]).

Gniezno. Nieuchwytna a jednak bardzo prawdopodobna tradycya niesie, że św. Wojciech założył szkołę w Gnieźnie. W roku 1000. z powstaniem katedry arcybiskupiej musiała tu powstać szkoła katedralna. Do tej szkoły, podówczas kwitnącej, miał wedle tradycyi uczęszczać w połowie XI. wieku Stanisław Szczepanowski, późniejszy biskup krakowski. Drugim uczniem tej szkoły, znanym imiennie, jest wedle Rzepnickiego Bogumił, późniejszy arcybiskup gnieźnieński (1167—1182) [2]).

Z nauczycieli tej szkoły z przed r. 1215. znamy nie wielu i to zaledwie z nazwiska. W siedemdziesiątych latach XI. w. około 1076—1080. zasiadał na stolicy arcybiskupiej arcybiskup Henryk, opat würzburgski. Z nim, jak wiemy, przybył do Polski św. Otton. Być może, że tu właśnie przedewszystkiem rozwinął ten cudzoziemiec swą skrzętną pracę pedagogiczną. Na stanowiska scholastyków powoływano ludzi najuczeńszych, zazwyczaj mających stopnie naukowe. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że Jakób z Żnina, doktór dekretów, wyniesiony z kanonika gnieźniejskiego na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską w r. 1118. [3]) był poprzednio scholastykiem czyli magistrem szkoły katedralnej. Kapituła gnieźnieńska posiada dotad rękopis jego p. t. Excerpta ex theologia et iure canonico [4]). Trudno

[1]) Imienny wykaz kanoników katedralnych, mających stopnie naukowe, znajduje się w rozdziale IX.

[2]) Vitae praesulum, I. str. 50.

[3]) M. P. h. III. str. 406.

[4]) Korytkowski, Prałaci, I. str. 511.

orzec, czy magistrzy Folbert [1]) i Stefan [2]), kanonicy gnieźnieńscy, zapisani w dokumentach w r. 1153, używają tytułu magistra jako stopnia naukowego, czy też jako licencyi nauczycielskiej. Pierwszym, który tytułu scholastyka używa, jest scholastyk Wacław. Zajmuje on to zaszczytne miejsce od roku 1213. do 1239 [3]). Pomiędzy dygnitarzami kapituły przyznano mu piąte miejsce. Przewyższają go w godności proboszcz, dziekan, kustosz i archidyakon [4]).

Julin. Kamień. Bolesław Krzywousty założył biskupstwo julińskie w r. 1130. Po zburzeniu Julina przez Duńczyków przeniósł około r. 1172. biskup Konrad I. dla większego bezpieczeństwa stolicę biskupią do Kamienia. Tu założył r. 1176. książę Kazimierz I. przy katedrze kapitułę. Z dziejów tej szkoły przed rokiem 1215. pozostało tylko jedno nazwisko scholastyka, a mianowicie niejakiego Hugona, zapisanego w dokumencie z roku 1198 [5]).

Kołobrzeg. Biskupstwo powstało w roku 1000 ale istniało tylko czas krótki. O szkole katedralnej kołobrzeskiej nic zgoła nie wiemy.

Kraków. Wiele względów przemawia zatem, że Kraków dawno przed r. 1000. był centralnym punktem prac misyjnych i jako taki miał szkołę misyjną. Kto wie, czy w tradycyi o owych niehistorycznych, rzekomych biskupach nie mieści się bodaj trochę prawdy, i czy owe tradycyjnie przechowane imiona najstarszych biskupów nie świadczą o istnieniu biskupstwa, należącego do dyecezyi pragskiej. Biskupstwo łacińskie, zależne od Gniezna, powstało w r. 1000.

Najdawniejsza wiadomość o szkole katedralnej krakowskiej a właściwie o jej uczniach jest w opowieści o ubogim kleryku tj. studencie z czasów Bolesława Śmiałego. W następnym zaraz rozdziale powiemy, że przy katedrach obok szkoły

[1]) Kod. dypl. wielk. I. 23 i 24.

[2]) Rzyszczewski, Cod. dipl. Pol. I. str. 6.

[3]) Kod. d. w. I. nr. 80 i Korytkowski, j. w., I. str. 41.

[4]) Kod. d. w. I. nr. 80.

[5]) Cod. dipl. Pom. I. nr. 76.

wewnętrznej, przeznaczonej tylko dla młodzieży, należącej do zgromadzenia kanoników (scholares canonici), istniała zewnętrzna, otwarta dla ubogiej młodzieży (extranei), kształcącej się na księży dyecezyalnych. Owoż ów clericus quidam pauper et extraneus, o którym pisze Gallus, to uczeń szkoły zewnętrznej [1]).

W Vita s. Stanislai, napisanej około r. 1254, opowiada autor zdarzenia, jakie miały miejsce bezpośrednio po śmierci św. Stanisława. W toku opowiadania wspomina o scholastyku i młodzieży szkolnej. Oto jego słowa: Magister Benedykt, scholastyk katedralny, mąż czystych obyczajów i Bogu oddany, zwykł był często po pierwszem pianiu koguta przed jutrznią przychodzić do kościoła św. Wacława i zanosić Bogu w ofierze modły swoje. Pietrek zaś, świątnik, mąż cnotliwy i sędziwego wieku, przebywał ciągle tego dnia i nocy w kościele, ponieważ na przemian z towarzyszami swymi dzwonił. Od obu tedy dowiedziano się, że chłopcom szkolnym i innym... zwykli byli mawiać: O chłopcy, o młodzieńcy, wierzcie nam, że za waszych czasów jeszcze objawi się św. Stanisław [2]).

Nauczycieli katedralnych znamy kilku, niektórych z imienia tylko, innych nieco dokładniej. Pierwszym znanym z imienia scholastykiem jest wspomniany wyżej pobożny Benedykt, zmarły 1080 [3]). W roku 1143. wstępuje scholastyk katedralny Mateusz Cholewa na katedrę biskupią. Bezpośrednim jego następcą był Walter, który w r. 1148. otrzymał sakrę na biskupa wrocławskiego [4]). Byli to zatem ludzie wybitnych zdolności i zalet, gdy ich powoływano na stolice biskupie. I ostatni scholastyk tego okresu Benedykt, chociaż nie został biskupem, przecież był mężem niepospolitym [5]). Pierwszy raz jako scholastyk występuje w źródłach w r. 1206. a umarł na tym urzędzie

[1]) Kronika I. 26. w M. P. h. I. str. 421—422.
[2]) M. P. h. IV. 395.
[3]) Łętowski, Kat. bisk. krak. II. str. 19 i 20.
[4]) Sommersberg, Sil. rer. script, II. str. 184.
[5]) Kod. dypl. kat. krak. II. str. 11. i 13; Kod. d. małop. I. str. 15. II. str. 21, 26, 28.

dnia 2. lutego 1224. [1]). Jest w posiadaniu stopnia naukowego i dlatego bardzo często tytułuje się magister scholasticus. — Używa też i innych tytułów, jak summus magister dla odróżnienia siebie od podwładnego sobie submagistra czyli magistra puerorum.

W gronie dostojników katedry zajmował scholastyk krakowski czwarte miejsce. Widać to z dwóch dokumentów z r. 1166. i 1206. [2]). Przewyższał w godności scholastyka tylko dziekan, archidyakon i proboszcz.

Prócz scholastyka kierującego szkołą i uczącego teologii i prawa kościelnego, osobiście lub przez zastępcę, miała szkoła katedralna krakowska drugiego nauczyciela, który uczył chłopców siedmiu nauk wyzwolonych. Zwał on się magister puerorum lub submagister. Pierwszy raz spotykamy się z takim nauczycielem chłopców w r. 1212. [3]).

Przy katedrze była biblioteka, która dostarczała szkole potrzebnych rękopisów. Około r. 1110. sporządzono na rozkaz biskupa Maurusa katalog książek tejże biblioteki. Spis ten pozwala nam wglądnąć nieco dokładniej w plan i zakres nauki szkolnej. Będziemy o tem mówili w jednym z następnych rozdziałów.

Szkoła katedralna krakowska musiała zwłaszcza pod koniec tego okresu być w stanie kwitnącym. Miała bowiem wybitnie uzdolnionych scholastyków, a od nich zależał cały kierunek i sława szkoły. Szkoła katedralna i jej kierownicy z pewnością przyczynili się w wysokim stopniu do tego, że geograf arabski Edwisi mógł około r. 1190. napisać, że Kraków kwitnie i jest sławny z ludzi, biegłych w naukach świeckich i teologicznych [4]).

K r u ś w i c a. Za Mieszka II. utworzono biskupstwo kujawskie, z siedzibą w Kruświcy. Około r. 1124. przeniesiono

[1]) M. P. h. VI. str. 650.
[2]) Kod. dypl. kat. kr. I. str. 2, 3; II. 11.
[3]) Tamże nr. 8.
[4]) M. P. h. I. str. 404.

stolicę biskupią do Włocławka [1]). O szkole katedralnej, czyli dyecezyalnej kujawskiej w Kruświcy nie mamy żadnych wiadomości.

Lubusz. Biskupstwo lubuskie powstało około r. 1124. [2]) i podlegało arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu. O szkole lubuskiej też nic nie wiemy. Z scholastykiem lubuskim spotykamy się po raz pierwszy w dokumencie z r. 1236. [3]), a więc dopiero w następnym okresie.

Płock. Długosz pisze w Żywotach biskupów płockich, że biskupstwo płockie powstało w r. 966., a pierwszym biskupem miał być Rzymianin Angelotus, który zacnych młodzieńców narodu hojnie u siebie utrzymywał i, kształcąc ich przez swoich domowników, posuwał do stopni duchownych [4]).

Historya tradycyę tę jako nie opartą żadnymi dokumentami historycznymi odrzuca. Ale czy w tej tradycyi niema bodaj trochę prawdy? Czy jak gdzieindziej tak i w Płocku nie było przed założeniem biskupstwa punktu odśrodkowego do krzewienia wiary? Czy na kierowników owych stacyi czy kościołów misyjnych nie posyłano chętnych wybitniejszych osobistości, misyonarzy, z których tradycya późniejsza zrobiła biskupów? W tradycyach owych są istotnie bardzo często urojone wypadki, daty i nazwiska niehistoryczne, ale niema w wielu wypadkach sprzeczności pod względem rzeczowym. Przed gruntownem zbadaniem nie można jednak z tradycyi owych wyciągać żadnych wniosków.

Biskupstwo płockie powstało około r. 1076. [5]). O szkole katedralnej płockiej szczupłe mamy wiadomości. Pozostały nam tylko z tego okresu nazwiska dwu scholastyków, przekazane nam przez Łubieńskiego [6]). Obaj posunęli się z swego urzędu na godność biskupów płockich. Pierwszym był Werner (1156.),

[1]) Abraham, Organizacya, 1893, str. 95—99.
[2]) Abraham, j. w., 1890, str. 96.
[3]) Cod. dipl. Sil. VII. 1 str. 185.
[4]) M. P. h. VI. str. 599.
[5]) Kętrzyński, w M. P. h. VI. str. 596.
[6]) Series ep. ploc., 1642, str. 80. i 175.

drugim Gosław czyli Gedeon albo Getka (1206.). Prócz nich wspominają źródła z r. 1207. [1]) niejakiego magistra Jana. Być może, że i on był scholastykiem. Scholastyk płocki zajmuje między dygnitarzami kapituły czwarte miejsce, idzie mianowicie po proboszczu, dziekanie i archidyakonie [2]).

Poznań. Biskupstwo poznańskie powstało roku 966. O tem, że razem z biskupstwem powstała szkoła dyecezyalna, była mowa w poprzednim rozdziale, gdzie chodziło o oznaczenie początkowej daty dziejów wychowania i szkół w Polsce. Kronikarz niemiecki Thietmar nazwał Ungera, biskupa poznańskiego, pastor coenobii [3]), z tego zdaje się wynikać, że kapituła poznańska urządzona była według reguły św. Benedykta. — Z dziejów szkoły mało co pozostało. W r. 1153. piastuje godność scholastyka Radwan († 1162.) [4]). W dokumencie z roku 1218. spotykamy scholastyka Bogufała [5]). Scholastykowi poznańskiemu wyznaczono miejsce po dziekanie, proboszczu, kustoszu i kanclerzu. Pouczają nas o tem dokumenty z r. 1211. i 1218. [6]).

Włocławek. Po przeniesieniu stolicy biskupstwa kujawskiego (około r. 1124.) do Włocławka musiała tu powstać szkoła dyecezyalna. Ślad jej pozostał w nazwisku scholastyka Jana, zapisanym w dokumencie z r. 1207. [7]).

Wrocław. Do biskupstw, założonych r. 1000., należy i wrocławskie. W r. 1038. przeniesiono stolicę biskupią z powodu napadów Brzetysława czeskiego z Wrocławia do Smogorzewa, a stąd nieco później do Ryczyna. W r. 1051. został Wrocław napowrót stolicą dyecezyi. Ślady szkoły dyecezyalnej wrocławskiej są dość liczne.

[1]) Rzyszczewski, Cod. d. Pol. I. 19.
[2]) Tamże I. nr. 16.
[3]) Thietmar, VI. 43.
[4]) Kod. d. wielk. nr. 18 i Karwowski St. Dr., Gniezno, w Poznaniu 1892, str. 391.
[5]) Kod. d. wielk. I. nr. 104.
[6]) Tamże nr. 71. i 104.
[7]) Perlbach, Pommerell. Urk., 1892, str. 32.

Długosz pisze o biskupie Urbanie I., że założył w Smogorzewie szkołę, w której młodzież polską kształcił, dając i nauczycielowi szkoły i młodzieży samej utrzymanie z swego stołu [1]). Długosz przekazał nam też pierwszego znanego nam scholastyka wrocławskiego Piotra, który się z tej godności posunął po r. 1072. na katedrę biskupią [2]). Inny scholastyk wstąpił do klasztoru, a znajdujemy go w źródłach pod nazwiskiem utajonem w literze C [3]). Od r. 1210. a może już od 1203. do roku 1213. jest scholastykiem a zarazem kanclerzem Marcin [4]). — W latach od 1213. do 1223. piastował urząd scholastyka a zarazem i kanclerza wrocławskiego niejaki Idzi [5]). Tenże Idzi był już roku 1200. kanonikiem wrocławskim i tytułował się magistrem [6]).

W XIII. wieku miała szkoła wrocławska podobnie jak i krakowska drugiego nauczyciela. W dokumencie z roku 1212, zapisał się Albertus submagister scholarum [7]).

2. Szkoły kolegiackie.

Obok kapituł powstały z czasem większe zgromadzenia duchowne świeckie, zwane kolegiatami. Są ślady, że i przy tych kościołach zakładano szkoły już w tym okresie. O istnieniu szkoły kolegiackiej musi jednak rozstrzygać rzeczywisty jej ślad. Uwaga ta odnosi się jednak tylko do szkoły zewnętrznej, gdyż według przyjętego wtedy zwyczaju każde większe zgromadzenie księży musiało sobie samo kształcić swoich kleryków. Ale kwestya ta potrzebuje jeszcze gruntowniejszych badań, na razie nie da się ona rozwiązać poprostu z powodu braku potrzebnego materyału dziejowego.

[1]) Sommersberg, II. str. 177.
[2]) Dzieła II. str. 310.
[3]) Reg. ep. Wrat. I. str. 22.
[4]) Cod. d. Sil. VII. str. 67, 84. i 89.; X. str. 1.
[5]) Reg. ep. wrat. I. str. 15.—22, Cod. dipl. Sil. VII. 1. str. 90. i 98.
[6]) Cod. dipl. Sil. VII. 1. str. 56: Cod. dipl. Mazov. II. str. 152.
[7]) Reg. ep. wrat. I. str. 15.

Przed r. 1215. powstały kolegiaty w Głogowie w r. 1120., w Kaliszu w XII. w., w Kielcach w 1171. r., w Kołobrzegu w końcu XII. lub w początku XIII. w., w Krakowie u św. Floryana, założona przez Kazimierza Sprawiedliwego, św. Michała, wspomniana po raz pierwszy w źródłach r. 1148. i św. Idziego w XI. w., w Kruświcy w XII. w., w Łęczycy w XI. w., w Opatowie, wspomniana pierwszy raz r. 1212., w Opolu r. 1160.. w Sandomierzu r. 1191., w Stobnicy w XII. wieku, w Wrocławiu r. 1120. i w Zawichoście, wspomniana pierwszy raz r. 1212.

Wiadomości o szkołach kolegiackich z tego okresu nie mamy prawie żadnych. Wiemy tylko z Długosza, że kolegiata kielecka miała od samego początku swego istnienia scholastryę [1]) i znamy też scholastyka kolegiaty głogowskiej Ditrycha z roku 1208. [2]). Nadto utrzymuje Długosz, że Mateusz, biskup krakowski (1143.—1165.) był poprzednio także scholastykiem stobnickim [3]).

3. Szkoły klasztorne.

Powstanie klasztorów w Polsce było faktem olbrzymiej doniosłości. Siłą swego przykładu były klasztory w znacznej części poniekąd praktycznemi szkołami rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, rzemiosł rozmaitych, budownictwa i tylu innych dotąd w Polsce nieznanych lub nie tak dobrze rozumianych zajęć i wiadomości.

W źródłach znajdujemy ślady nielicznych tylko szkół klasztornych. Z tego nie można jednak żadną miarą wysnuwać wniosku, że przy klasztorach szkół nie było. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że jeżeli nie wszystkie, to z pewnością wszystkie znaczniejsze klasztory musiały mieć własne swoje szkoły wewnętrzne (schola interior), w których kształcili się oblaci i nowicyusze. A nadto niektóre zakony zajmowały się z reguły

[1]) Dzieła III. str. 76.
[2]) Cod. dipl. Sil. VII. 1. str. 81,
[3]) Dzieła, III. str. 10.

edukacyą młodzieży, musiały zatem utrzymywać szkoły zewnętrzne (extraneae, exteriores). Chociaż wobec mnożących się szkół katedralnych i kolegiackich zakony, poświęcające się uczeniu młodzieży, coraz to bardziej w zapale pedagogicznym stygły, to można przecież udowodnić, że tu i ówdzie trzymano się dawnej tradycyi. Ustawa III. soboru lateraneńskiego musiała spowodować bodaj w kilku miejscach przywrócenie bezpłatnej nauki dla ubogiej młodzieży pozaklasztornej.

Co do szkół wewnętrznych to było w VIII. wieku postulatem, żeby każdy klasztor kształcił młodzież w zajęciach, potrzebnych do zawodu duchownego. Żądała tego stanowczo encyklika de litteris colendis i ustawa synodu akwizgrańskiego z r. 789. Był to zresztą jak na owe czasy najłatwiejszy i najtańszy sposób kształcenia nowicyuszów. Trzeba więc przypuścić, że przy wszystkich opactwach i większych klasztorach były szkoły wewnętrzne czyli nowicyackie, a zatem data powstania przynajmniej każdego znaczniejszego klasztoru będzie poniekąd datą powstania szkoły klasztornej wewnętrznej, służącej celom jednego lub kilku klasztorów tej samej reguły.

Trudniej się przedstawia sprawa szkół klasztornych zewnętrznych, przeznaczonych dla młodzieży, sposobiącej się do stanu duchownego świeckiego. Za czasów Karola W. zakładanie szkół zewnętrznych obok wewnętrznych było gorąco polecane. Ale już za Ludwika Pobożnego radził synod akwizgrański z r. 817. utrzymywać tylko szkoły nowicyackie. Mimo to jednak niektóre zakony, zwłaszcza benedyktyński, nie przestały kształcić i kleryków świeckich. Bądź co bądź o istnieniu szkoły zewnętrznej może jedynie decydować rzeczywisty jej ślad.

Ze względu, iż większa część klasztorów miała swoje własne szkoły wewnętrzne, oraz, że każdy klasztor był w owych czasach nielada ogniskiem oświaty, podajemy poniżej spis znanych z tego okresu klasztorów męskich a spis ten będzie zarazem, co prawda nieco zaobszernym wykazem szkół wewnętrznych klasztornych tego okresu [1]).

[1]) Znaczną część dat czerpię z pracy Ant. Małeckiego p. t. Klasztory w Polsce, Przew. nauk. i liter., Lwów 1875. Większą część dat sprawdziłem sam u samego źródła, bądź też w monografiach osobnych lub zbiorowych,

Klasztory benedyktyńskie były w Dobrzyniu [1]), w Jeżowie od XII. w., w Kaźmierzu pod Poznaniem [2]), w Kościelnej wsi pod Kaliszem (XII. w.), w Lubiążu od 1044. do 1175., w Lubiniu od XI. w., w Lubuszu do r. 1175., w Łęczycy (XII. w.), w Łysej Górze od r. 1020., w Międzyrzeczu wspomniany roku 1005., w Mogilnie od r. 1165., w Płocku (XII. w.), w Sieciechowie (XII. w.), w Słupku na Pomorzu (XII. w.), w Trzemesznie od X. w., w Tyńcu od XI. w. i w Wrocławiu (XII. wiek) [3]).

Wiadomości o szkołach benedyktyńskich z tego okresu mamy mało. Długosz, uzupełniając wiadomość Gallusa, wyznacza sprowadzonym z Włoch zakonnikom jako miejsce zamieszkania Kaźmierz pod Poznaniem. Za Długoszem idzie Kętrzyński. Tu w Kaźmierzu uczyli się ci cudzoziemscy zakonnicy od przyjętych do zakonu Polaków języka polskiego, sami zaś przygotowywali tamtych powoli na swoich następców. Byłaby to zatem pierwsza znana nam szkoła benedyktyńska wewnętrzna.

Opat Aaron miał w XI. w. czynić starania około podźwignięcia tynieckiej szkoły. Szczygielski [4]) pisze o nim, że starał się podnieść w klasztorze swoim studya nauk wyzwolonych i Pisma świętego i założył w tym celu szkołę, sprowadziwszy na nauczycieli zdolnych braci z Kluniaku. Wiadomości tej nie jesteśmy w możności sprawdzić, nie widzimy też w niej nic takiego, coby ją mogło czynić wątpliwą.

Klasztory Bożogrobców były w tym okresie w Miechowie

[1]) Hipler, Bibl. warm. w Mon. hist. warm. IV. str. 50; Mon. Germ. XVII. 643. i Script. Pr. I. 188. i 241. i III. 423.

[2]) Kętrzyński, Biskup., str. 625.

[3]) Daty, umieszczone obok nazwiska bez nawiasu, oznaczają rok lub wiek założenia, daty w nawiasie rok pierwszego pojawienia się w zródłach. — Wykazu źródeł nie podaję ze względu na oszczędność miejsca.

[4]) Tinecia, 1668, str. 24.

od r. 1162., w Gnieźnie [1]) i Uniejowie od r. 1214. Od pierwszego miejsca ich pobytu w Polsce zwano Bożogrobców powszechnie Miechowitami. O szkołach ich przed r. 1215. nic nie wiemy. Nie ulega jednak wątpliwości, że mieli szkołę nowicyacką w Miechowie.

Cystersi osiedlili się w Brzeźnicy (Jędrzejowie) r. 1153., w Eldenie na Pomorzu r. 1188., w Kamieńcu na Śląsku 1246. czy 1249, w Kolbaczu na Pomorzu r. 1175, w Koprzywnicy r. 1185., w Lendzie r. 1145., w Lubiążu r. 1175., w Lubuszu r. 1175., w Łeknie r. 1153., w Oliwie pod Gdańskiem r. 1179., w Sulejowie r. 1176., w Wąchocku r. 1178. i w Wągrowcu r. 1143.

O szkołach cysterskich nie pozostały żadne wzmianki. — Tylko w akcie fundacyjnym klasztoru lubiąskiego oświadcza fundator, książę Bolesław Wysoki, że sprowadził sobie Cystersów nie na to, aby z nich mieć rolników i budowniczych, ale w tym celu, żeby się zajmowali nauką, chwałą Bożą i rozmyślaniem rzeczy niebieskich [2]).

Kanonicy regularni lateraneńscy byli w Czerwińsku od XII. w., w Gnieźnie, wspomniani w XII. w., w Kaliszu od r. 1155., w Kamieńcu na Śląsku (około r. 1210.), w Krakowie (1148.), w Rydze (XII. w.), w Trzemesznie od r. 1145., w Wrocławiu na Piasku od 1108. Po ich szkołach nie pozostały żadne wiadomości.

Norbertańskie klasztory istniały w Brzesku (XII. w.), w Busku założony około r. 1179., w Grobe (Pudagli r. 1159.), w Kaliszu, założony pomiędzy 1126. a 1139. r., był do r. 1180., w Strzelnie (XII. w.), w Witowie założony pomiędzy r. 1160. a 1179., w Wrocławiu od r. 1180. i w Zwierzyńcu [3]).

Za czasów Włodzisława Hermana miały według późniejszej tradycyi, której bliżej nie badaliśmy, powstać kolegiaty czy klasztory pod wezwaniem św. Idziego w Czernielowie, w Gebułtowie, w Kcyni, w Kłodawie, w Krakowie, w Krobi, w Łęczycy i w Zborowie [1]).

[1]) Kod. dypl. mał. II. nr. 376.
[2]) Schirmacher, Urk. d. Stadt Liegnitz, 1866, nr. 2.
[3]) Zob. Knapiński, Święty Norbert, Warszawa 1885, str. 174. i 175.

III.

Władze, kierownictwo, nauczyciele i urządzenie szkół.

1. Władze, kierownictwo i nauczyciele.

Z wyjątkiem prywatnych zakładów naukowych w Włoszech, w których się kształciła młodzież do zawodów świeckich, powstawały szkoły średniowieczne w ścisłym związku z Kościołem, służyły jego celom i były od niego zawisłe.

Panujący książę miał w tym okresie znaczne prawa wpływania na sprawy kościelne, lecz pod względem wiary i w sprawach edukacyi pozostawiał Kościołowi zupełną swobodę.

Od papieża a względnie soborów wychodziły rozporządzenia w sprawach wychowania i szkół, mające moc obowiązującą w całym świecie rzymsko-katolickim. Do takich rozporządzeń należały np. ustawy soboru lateraneńskiego, trzeciego i czwartego. Na rozporządzenia papieskie i soborów powoływali się niejednokrotnie biskupi polscy w swych ustawach synodalnych. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, gdy jeszcze nie było ścisłej organizacyi kościelnej, decydowali w sprawach edukacyi panujący książęta świeccy, w późniejszych czasach w miarę układania się stosunków kościelnych sprawy edukacyjne należały prawie wyłącznie do zakresu działania Kościoła.

Legaci papiescy, zjeżdżający do Polski w zastępstwie najwyższej głowy Kościoła celem regulowania rozmaitych spraw religijno-kościelnych, załatwiali przy tej sposobności w miarę potrzeby i sprawy, dotyczące wychowania i szkół.

Najwyższym krajowym opiekunem i zwierzchnikiem szkół był arcybiskup gnieźnieński. Jurysdykcya jego rozciągała się

[1]) Bielowski, M. P. h. I. str. 380. i 427; Długosz, Dzieła II. str. 353.; Miechowita, Chron. Pol., 1521, str. 54.

w pewnych sprawach na wszystkie dyecezye, wchodzące w skład archidyecezyi gnieźnieńskiej. Ustawy, mające mieć znaczenie w wszystkich dyecezyach, musiały być jednak uchwalone na synodach prowincyonalnych, na których biskupi poszczególnych dyecezyi lub ich zastępcy pod kierownictwem arcybiskupa obradowali.

W obrębie poszczególnych dyecezyi spoczywało najwyższe kierownictwo i dozór nad wychowaniem i szkołami w rękach biskupa i kapituły.

Szkoły klasztorne miały swą najwyższą władzę w osobie opata klasztoru. Nie wiem, czy już w tym okresie, z pewnością jednak już w pierwszej połowie XIII. w. nie wolno było zakładać klasztorom szkół wewnętrznych bez wyraźnego zezwolenia biskupa odnośnej dyecezyi, nie wolno było też w szkołach wewnętrznych klasztornych takich zaprowadzać urządzeń, któreby przynosiły szkodę ogólnemu rozwojowi edukacyi. Episkopat polski wystąpił np. przeciw nieprzyjmowaniu krajowców do nowicyatu w niektórych klasztorach cysterskich, a później i franciszkańskich.

Ani opat, ani biskup nie wykonywał swej władzy edukacyjnej osobiście i bezpośrednio, lecz przelewał pewną jej część, a mianowicie nauczycielską na jednego z członków zgromadzenia. W klasztorach powierzano ją zakonnikowi, a w szkołach katedralnych i kolegiackich jednemu z członków kapituły.

Najwyższy kierownik szkoły klasztornej, zwany powszechnie magister principalis, odpowiadał przed konwentem zakonnym za sprawowanie swego urzędu. Do zakresu jego działalności należało wszystko, co się studyów dotyczyło. Dozorowi jego podlegał cały personal nauczycielski; skargi na poszczególnych nauczycieli przedkładał kapitule zakonnej. On czuwał nad karnością i zdrowiem młodzieży. Do pomocy przydawano mu innych zakonników jako dozorców pewnej mniejszej liczby uczniów lub jako cyrkatorów (circatores), którzy, krążąc o każdej porze po izbach klasztornych, doglądali, jak kto pełni obowiązki swe.

Prócz magistra przełożonego i poddanych mu nauczycieli, prócz dozorców i cyrkatorów, był w bardzo bliskim stosunku z uczniami klasztornymi armarius czyli bibliotekarz klasztorny, który prócz bibliotekarskich pełnił niekiedy także obowiązki kantora czyli nauczyciela śpiewu.

Idąc w tym względzie jako i w wielu innych sprawach za przykładem klasztorów, powierzały kapituły katedralne i kolegiackie główny dozór i kierownictwo szkół swoich jednemu z swoich członków, który według przepisów synodu akwizgrańskiego z r. 817. miał być mężem zdolnym do udzielania nauki i zasługującym na zaufanie pod każdym względem.

W najdawniejszych czasach nazywał się zwierzchnik i kierownik szkół katedralnych magister scholarum, także archimagister, didascalus, a niekiedy capiscolus t. j. caput scolae.

U nas z powyższych tytułów znany był tylko pierwszy. Pospolicie tytułowali się przełożeni szkół naszych katedralnych i kolegiackich scholastykami (scholastici). W dawniejszych czasach nazywano scholastykiem każdego, który się oddawał naukom szkolnym. Tak mianowali się i uczniowie. Thietmar, kronikarz niemiecki, pisze o św. Brunonie, że był jego contemporalis i conscolasticus, t. j. kolegą szkolnym [1]). Później tytułowali się scholastykami prawie wyłącznie tylko najwyżsi przełożeni szkół katedralnych i kolegiackich. Prócz tego używali scholastycy tytułów: magister summus, magister scholasticus. Tytuły powyższe przybierano sobie według upodobania, często jednak dla uwydatnienia stosunku przełożonego szkoły do magistra podwładnego. Tytuł magister, użyty razem z tytułem scholasticus (magister scholasticus) oznaczał zapewne stopień naukowy, w innych wypadkach wskazywał przywilej uczenia, nadany przez biskupa i kapitułę.

W niektórych szkołach niemieckich bywał kierownikiem kantor czyli precentor, który prócz tego kierował z urzędu swego nauką śpiewu. Z powodu takiego podwójnego stanowiska miał kantor przydomek primicerus, t. j. primus in ceram

[1]) Z Thietmara Kroniki VI. 58. w M. P. h. I. str. 293.

seu tabulam relatus. Nie ma śladów, aby w tym okresie kantorzy byli przełożonymi szkół. Faktem natomiast jest, że nie wszystkie szkoły kolegiackie miały osobnych scholastyków.

Urząd scholastyków sięga dawnych czasów. Utworzenia tego urzędu domaga się stanowczo już synod akwizgrański z r. 817.

Chociaż zawsze urząd scholastyka powierzano ludziom zdolnym i światłym, to jednak w pierwszych czasach scholastyk nie miał żadnych prerogatyw przed resztą kanoników. Kanonikiem był zawsze. Z biegiem czasu, w miarę rozwoju szkół katedralnych rosło jego znaczenie. Pod koniec tego okresu należeli scholastycy do dygnitarzy kapitulnych. W roku 1166. i 1203. zajmował scholastyk krakowski czwarte miejsce pomiędzy członkami kapituły, szedł po dziekanie, archidyakonie i proboszczu. Scholastyk płocki był w r. 1207. także na czwartem miejscu, po proboszczu, dziekanie i archidyakonie; cholastyk gnieźnieński miał w r. 1213. piąte miejsce, także na piątem miejcu stał w r. 1211. i 1218. scholastyk poznański.

Scholastyków jako ludzi światłych powoływano bardzo często na katedry biskupie jak np. Mateusza Cholewę w roku 1143., Waltera r. 1148., Wernera r. 1156. i Gosława r. 1206.

Scholastyków używano do załatwiania trudniejszych spraw np. do poselstw, do sądzenia sporów itd.

Z godnością w parze szły dochody. Prócz zwykłego uposażenia kanoniczego miał scholastyk uboczne pobory i dziesięciny. W najdawniejszych czasach administrował wszystkiemi prebendami i funduszami, które wyznaczano scholarzom, należącym do zgromadzenia kanoników. Z tych funduszów utrzymywał scholarzów; co oszczędził, to było jego własnością.

Bardzo obfite źródło dochodów scholastyka katedralnego stanowiły taksy, pobierane od nauczycieli za udzielaną im veniam docendi w obrębie dyecezyi. Źródło to w tym okresie naszym scholastykom nie mogło jeszcze przynosić znaczniejszych dochodów, bo prócz katedralnych innych szkół było mało. Gdzieindziej jednak a zwłaszcza w Włoszech musiały z tego źródła do rąk scholastyków płynąć obfite dochody. Nie obeszło

się widocznie bez nadużyć, skoro trzeci sobór lateraneński r. 1179. odbyty, rozporządził, że za przywilej uczenia nie należy się żadna taksa, oraz, że nikomu nie wolno odmówić licencyi uczenia, kto się okaże do tego zdatnym [1]).

W zakres praw i obowiązków scholastyka wchodziły wszystkie sprawy szkolne a więc w pierwszej linii sprawa uczenia i kierowania nauką. W obowiązkach nauczycielskich wyręczali się zapewne bardzo często wybranymi przez siebie zastępcami. Nie rzadkie były wypadki, że scholastyk jakiejś katedry pełnił obowiązki innego rodzaju przy innej katedrze. Scholastyk poznański Radwan był jednocześnie kanclerzem gnieźnieńskim. Wrazie takowym zastępstwo było konieczne.

Szkoły katedralne miały po trzecim soborze lateraneńskim obok scholastyka nauczycieli pomocniczych. Większe szkoły katedralne jak krakowska i wrocławska miały ich zapewne już przedtem. Prawo przyjmowania i odprawiania pomocniczych nauczycieli było wyłącznym przywilejem scholastyka. Nauczycieli pomocniczych nazywano magister, magister secundus, secundarius, rector scholarum, magister puerorum, submagister. Zapewne niejeden kanonik tytułujący się magistrem jest po prostu submagistrem t. j. nauczycielem pomoczniczym a nie posiadaczem stopnia naukowego. O tem trzeba pamiętać przy układaniu listy naszych najdawniejszych graduowanych. Ale submagistrami bywali też starsi i zdolniejsi uczniowie szkoły. Młodszy uczeń miał niekiedy osobnego dozorcę, zwanego pedagogiem. Takiego pedagoga miał św. Wojciech [2]).

Uczniowie podlegali w zupełności władzy scholastyka. On roztrzygał o przyjęciu do szkoły tych uczniów, którzy nie należeli do składu kapituły, on układał plan naukowy, doglądał innych szkół w dyecezyi, egzaminował uczniów i orzekał o ich dojrzałości. Tylko jemu i klasztorowi wolno było karać scholarzów-kanoników za przewinienia.

---

[1]) Mansi, j. w., XXII. 227.

[2]) Bruno, Żywot św. Wojciecha 5. w M. P. h. II. str. 192.

Scholastyk piastował niekiedy inne uboczne urzędy. Bywał dozorcą synów książęcych, kanclerzem książęcym, archiwaryuszem i bibliotekarzem kapitulnym. On czytywał nadchodzące do kapituły listy, załatwiał korespondencye urzędowe, rejestrował je i przechowywał.

Ponieważ scholastyk zajmował tak ważne stanowisko, dlatego też przy wyborze osób postępowano z całą ostrożnością. Wybierano na ten urząd ludzi światłych i wypróbowanych. Od scholastyka przeważnie zależał rozwój i rozgłos szkoły.

2. Urządzenie szkół.

W dziejach organizacyi szkół na Zachodzie szkoły klasztorne były w głównych punktach wzorem urządzenia szkół katedralnych i kolegiackich. Do nas przychodzą te urządzenia w gotowej już formie.

Reguła św. Benedykta pozwalała przyjmować do zgromadzenia zakonnego młodziutkich chłopców, których wychowywano i kształcono. Zwano ich oblatami t. j. Bogu poświęconymi. Śluby zakonne, złożone w imieniu tych nieletnich zakonniczków przez rodziców lub krewnych, obowiązywały całe życie. Św. Benedykt przyjął ten zwyczaj od starożytnych oryentalnych klasztorów. Odnośny przepis reguły jego o przyjmowaniu oblatów brzmi: Gdy przypadkowo ktoś zamożny syna swego pragnie w klasztorze Bogu poświęcić, a chłopiec jest jeszcze młodziutki, wtedy rodzice podpiszą za niego profesyę, a tę razem z ręką chłopca owiną tuwalnią i tak go Bogu ofiarują. Od dnia ofiarowania swego byli oblaci rzeczywistymi członkami zgromadzenia i kształcili się i wychowywali do zawodu zakonnego. Przyjmowano chłopców siedmioletnich, czasem młodszych. Nasz Kazimierz Mnich został oblatem w dziesiątym roku życia. Oblaci chodzili w sukience zakonnej, klasztoru opuścić nie mogli chyba w wyjątkowych wypadkach, zawsze jednak za najwyższem pozwoleniem. Reguła zakonna obowiązywała ich odrazu tak samo jak innych zakonników. O przyjęciu do klasztoru rozstrzygała kapituła klasztorna.

W pierwszych czasach brano zazwyczaj dzieci szlacheckie później także nieszlacheckie.

Idąc za przykładem klasztorów, przyjmowały także kościoły katedralne pewną liczbę chłopców, którzy od dnia przyjęcia byli uważani za rzeczywistych członków zgromadzenia. Jak reszta kanoników żyli i scholares canonici z dochodów katedry i posuwali się po ukończeniu studyów na opróżnione beneficya. Gdy w X. wieku kanonicy zaczęli zarzucać życie wspólne a mieszkać w osobnych domach i dzielić się majątkiem kapituły, wtedy i scholarzom-kanonikom wyznaczono pewne prebendy, z których się mieli utrzymywać. Prebendami temi zawiadował scholastyk. Uczniowie mieszkali zazwyczaj razem w domu scholastyka, w scholasteryi, wychowywali się razem i jadali razem. Upadek wspólnego życia kanonicznego rozluźnił i te stosunki. Kanonicy, którzy mieli w zgromadzeniu swoich krewnych, nie chcieli ich oddawać do scholasteryi, lecz brali ich do siebie i sami utrzymywali i pobierali dochody z przypadających im beneficyów.

Do szkół klasztornych przyjmowano na naukę i takich uczniów, którzy nie mieli zamiaru wstąpienia do stanu zakonnego. Tacy uczniowie zwali się extranei. O utrzymanie swoje sami musieli się troszczyć; z tych to ekstraneuszów rekrutowały się zastępy młodzieży żebrzącej.

I kapituły przyjmowały na naukę prócz scholarzów-kanoników, którzy zazwyczaj z szlacheckich pochodzili rodzin, także ubogą młodzież, kształcącą się do stanu duchownego. Trzeci sobór lateraneński tę właśnie młodzież, otoczył swą życzliwością, żądając dla niej bezpłatnej nauki. O utrzymanie musieli się sami starać. Niektórzy otrzymywali pewien zasiłek od kapituły za spełnianie pewnych stałych obowiązków jak np. za stałe odmawianie modlitw w chórze, za służenie do mszy itp. usługi kościelne. Takich funduszowych uczniów zwano na zachodzie: choro legati; scolas et chorum frequentantes; choro et scolis deservientes; scolares ad mappam; scolares ad scultellam. Los ekstraneusza pozbawionego wszelkich dochodów a skazanego na żebraninę mógł być bardzo cierpki.

Ciekawą opowieść o ubogim ekstraneuszu szkoły katedralnej krakowskiej przekazał nam Gallus [1]). Bolesław Śmiały odbierał razu pewnego w Krakowie przed swoją rezydencyą daniny z Rusi i innych krajów i kazał je roztaczać na kobiercach. Wśród widzów znalazł się niejaki uczeń, ubogi i ekstraneusz. Biedak, widząc tak wielkie bogactwa a rozważając jednocześnie swoją niedolę, westchnął żałośnie tak głośno, iż go król usłyszał. Bolesław, sądząc, że któremuś z dworzan jego stała się krzywda, zapytał groźnie, coby zaszło. Przestraszył się ów kleryczek i odpowiedział, drżąc cały: Najjaśniejszy Panie! Rozważając moją niedolę i moje ubóstwo a Twoją chwałę i Twój majestat, widziałem wielką różnicę między powodzeniem a nieszczęściem i westchnąłem z wielkiego żalu. Bolesław Szczodry kazał mu się zbliżyć i wziąść tyle pieniędzy, ile naraz unieść zdoła. Kleryczek napełnił złotem i srebrem szatę swoją tak, iż się rozdarła i pieniądze się rozsypały. Wtedy król zdjął z siebie płaszcz i podał go biedakowi, żeby do niego nabrał pieniędzy, któremu sam pomagał zbierać.

Dopuszczenie młodzieży, nienależącej do zgromadzeń klasztornych i katedralnych, do nauki szkolnej pociągnęło za sobą pewne nowe urządzenia.

Po klasztorach uczyli się z początku oblaci i ekstraneusze razem. Gdy się jednak zwyczaj ten dla karności szkolnej okazał niekorzystnym, wtedy, nie chcąc pozbawiać całych zastępów młodzieży pozaklasztornej sposobności uczenia się, zakładały niektóre klasztory osobne dla niej szkoły poza klauzurą, zwane zewnętrzne. Szkoła za klauzurą zwała się wewnętrzna. Odtąd młodzież klasztorna nie stykała się z młodzieżą pozaklasztorną. Szkoła zewnętrzna miała niekiedy osobnego kierownika.

I przy kapitułach naśladowano ten zwyczaj, ale w dawniejszych czasach, dopóki się utrzymywało wspólne życie kanoników. Śladów takiej zewnętrznej szkoły obok wewnętrznej dopatrzyliśmy się za czasów Stanisława Szczepanowskiego,

[1]) Kronika I. 26. w M. P. h. I. str. 421.—422.

w znanej nam opowieści o ubogim uczniu ekstraneuszu, którego król Bolesław tak hojnie obdarował. Tytuł magister scholarum bierze początek, zdaje się, od tych podwójnych szkół. Utarł się do tego stopnia, że go używali później i ci, którzy jedną tylko kierowali szkołą.

W miarę mnożenia się szkół duchownych świeckich upadały szkoły zewnętrzne klasztorne, a szkoły katedralne zewnętrzne zlały się po upadku życia wspólnego kanoników w jedną całość z wewnętrznemi, a podzieliły się natomiast w ten sposób, że nauk świeckich, septem artes liberales, uczył submagister a teologii i prawa scholastyk lub ukwalifikowani jego zastępcy.

Nauka powinna była być bezpłatna. Że jednak odnośnych ustaw zbyt skrupulatnie nie przestrzegano, dowodzą rozporządzenia trzeciego i czwartego soboru lateraneńskiego, które zalecają bezpłatną naukę. Bogaci tej opieki prawa nie potrzebowali. Stać ich było i na opłatę szkolną i na dary dla nauczyciela. Gdy św. Wojciech odbywał studya w szkole katedralnej magdeburgskiej, dawali rodzice jego »nauczycielowi złoto i srebro i co w oczach ludzi ma wartość i płacili wysoką sumę za naukę swego ukochanego syna« [1]).

Naukę pobierali uczniowie w jednym lokalu, gdy ich nie było wielu, bez względu na postęp w nauce. Dzielono ich na oddziały, gdy byli w znaczniejszej liczbie. Zazwyczaj oddzielano uczniów, pobierających początki nauki i naukę w siedmiu sztukach wyzwolonych, od kleryków, przystępujących do studyum Pisma świętego i innych teologicznych nauk.

[1]) Jana Kanaparza Żywot św. Wojciecha 4. w M. P. h. I. str. 164.

IV.

Tok i zakres nauki szkolnej.

Z edukacyi i szkół korzystali ci tylko, którzy się gotowali do stanu duchownego. Laicy, nawet sfer najwyższych uważali wykształcenie szkolne za rzecz dla siebie całkiem nieużyteczną a zatem i niepotrzebną.

Wykształcenie i wychowanie religijne, potrzebne każdemu chrześcijaninowi, dawał dom i Kościół. Każdy musiał umieć w swym języku rodzinnym na pamięć pacierz oraz znać i rozumieć najgłówniejsze zasady wiary katolickiej. Pacierza i tych najgłówniejszych zasad wiary uczyły się dzieci od rodziców lub ich najbliższych zastępców, księża zaś utrwalali w kościele, uzupełniali i rozwijali to, czego się dzieci nauczyły w domu. Ta nauka odbywała się widocznie tylko w języku ojczystym. Cudzoziemscy księża, tak świeccy jak zakonni, musieli się uczyć, ażeby obowiązki duszpasterskie należycie spełnić, języka polskiego. Uczyli się dwaj zakonnicy, których opat Romuald przysłał Bolesławowi Chrobremu [1]), nauczył go się św. Otton [2]), to samo musieli czynić wszyscy inni przybysze, chcąc się z ludem polskim porozumieć.

Religii w języku polskim nie uczyła żadna szkoła. Szkół ludowych w dzisiejszem słowa znaczeniu ani w tym ani w następnym okresie nie było. Szkoła średniowieczna była instytucyą czysto kościelną, kształciła młodzież do stanu duchownego i używała do nauki prawie wyłącznie języka łacińskiego, który był językiem kościelnym. Początków edukacyi szkolnej tam zatem szukać trzeba, gdzie się rozpoczyna nauka w języku łacińskim.

Określenie toku i organizacyi edukacyi średniowiecznej zwłaszcza w tym okresie sprawia wiele trudności. Trzeba wal-

[1]) Damianiego Żywot św. Romualda w M. P. h. I. str. 329.

[2]) Monachi Prieflingensis Vita Ottonis i Herbordi Vita Ottonis w M. P. h. II. str. 125 i 128.

czyć nietylko z niedostatkiem wiadomości, ale i z wielką rozmaitością w postępowaniu.

Rodzice, zwłaszcza zamożni, przeznaczywszy syna swego do stanu duchownego, zaczynali go kształcić od pierwszej młodości bądźto w domu, bądź też poza domem. Św. Wojciech odebrał taką wstępną naukę. Rodzice oddali go najprzód księżom [1]), którzy go uczyli po łacinie psalmów i początków śpiewu kościelnego. Dopiero po wyuczeniu się tych elementów wstąpił do szkoły w Magdeburgu [2]).

Można przyjąć za zasadę, że uczeń, wstępując do szkoły katedralnej do trivium, musiał umieć na pamięć po łacinie kilka psalmów Dawidowych i najgłówniejsze elementa wiary chrześcijańskiej oraz nieco języka łacińskiego a nadto czytać i pisać.

Gdy się uczeń tych elementów nie nauczył przed wstąpieniem do szkoły, musiał się ich uczyć w szkole, zanim przystąpił do właściwej nauki. Od tych elementów musieli rozpoczynać naukę i plebani, jeżeli w myśl istniejących przepisów utrzymywali chłopców do pomocy w sprawowaniu służby bożej i chcieli ich przygotować do zawodu kapłańskiego. Tacy pomocnicy, chcąc być przydatnymi, musieli umieć nietylko służyć do mszy ale i odmawiać po łacinie psalmy i pewne modlitwy kościelne i śpiewać ważniejsze pieśni nabożne.

Że od tych religijno-kościelnych elementów naukę rozpoczynano, było wtedy i będzie jeszcze na długie czasy rzeczą całkiem naturalną. Chodziło mianowicie o to, aby uczniowie jak najprędzej mogli brać udział przy odprawianiu nabożeństw. Plebani, gdy ich ministranci i pomocnicy nie okazywali chęci i talentu do dalszych studyów, poprzestawali na wyuczeniu ich tych elementów.

Równocześnie z tymi początkami religijno-kościelnej nauki odbywała się nauka elementarna świecka, która miała przygotować do nauk świeckich do t. z. nauk wyzwolonych (sep-

[1]) Brunona Żywot św. Wojciecha w M. P. h. I. str. 190.

[2]) Tamże i Jana Kanaparza Żywot św. Wojciecha w M. P. h. I. str. 163. oraz Brunona Żywot św. Wojciecha w M. P. h. I. str. 191.

tem artes). Obejmowała ona czytanie, pisanie i początki języka łacińskiego.

Po tych elementach rozpoczynała się właściwa nauka szkolna, składająca się z rozmaitych wiadomości świeckich (doctrina secularis), a mająca ucznia przysposobić i przygotować do właściwych studyów teologicznych, które były celem całej edukacyi średniowiecznej.

Już starożytni Rzymianie ułożyli szereg t. z. artes liberales, w których musiał być biegłym ten, który sobie rościł prawo do wyższego wykształcenia i chciał mieć znaczenie i stanowisko w życiu społecznem i publicznem. M. Terentius Varro (116—27. przed Chr.) wymienia następujące artes liberales: gramatykę, dyalektykę, retorykę, geometryę, arytmetykę, astrologię, muzykę, medycynę i architekturę. W średnich wiekach opuszczono dwie ostatnie.

Ten szereg umiejętności nazywano krótko encyklopedyą wiedzy.

W wiekach średnich owe sztuki wyzwolone (septem artes, artes liberales, septem panes sapientiae) uważane były za podwalinę studyów teologicznych.

Jakiś nieznany nam bliżej zakonnik średniowieczny zebrał i scharakteryzował je w następującym wierszu:

Gramm. loquitur, Dia. verba docet, Rhe. verba colorat;
Mus. canit, Ar. numerat, Ge. ponderat, As. colit astra.

Trzy pierwsze sztuki, sztuki językowe, nazwano razem trivium; stanowiły one niższy stopień wykształcenia i prowadziły ucznia ad eloquentiam tj. dawały mu formalną ogładę. Cztery dalsze sztuki wyzwolone, matematyczne, dostarczały uczącym się materyalnego wykształcenia, prowadziły ich do mądrości, ad sapientiam, zwano je razem quadrivium.

Było powszechnie przyjętą regułą, że uczniowie dopiero po ukończeniu trivium przechodzili do quadrivium. Porządek sztuk był chwiejny.

Najważniejszą ze wszystkich była gramatyka, jej poświęcano najwięcej czasu, ona była fundamentem reszty umiejętności. W zakres jej wchodziła nietylko nauka reguł gramatycznych, lecz także cała lektura, metryka, egzegeza autorów itp.

Nauki języka greckiego nie obejmowała. Języka tego z reguły nie uczono ani u nas ani na Zachodzie. Znajomość niektórych zwrotów i słów greckich jak np. u naszego mistrza Wincentego nie dowodzi jeszcze, że pisarz zna rzeczywiście język grecki. Po różnych gramatykach łacińskich było dość dużo zwrotów i wyrazów greckich.

Znacznie mniej czasu zwłaszcza w drugiej połowie tego okresu poświęcano retoryce i dyalektyce. Retoryka w wiekach średnich nie miała tego znaczenia, co w starożytnym Rzymie. Brano ją w średniowiecznych szkołach tylko w małym zakresie. Poprzestawano na zarysie teoryi, kładziono natomiast nacisk na sztukę, która od retoryki wszystko brała, co jej było potrzebne, a mianowicie na dictamen prosaicum tj. na sztukę pisania listów, dokumentów, protokołów itp. W owych czasach niepiśmiennych laików kierownikami kancelaryi mogli być tylko duchowni. Także osoby, zajmujące wybitniejsze stanowiska, potrzebowały piśmiennych i umiejących łacinę kleryków do pisania i czytania listów. To wszystko sprawiło, że dictamen prosaicum stało się bardzo ważną częścią nauki retoryki. Do popisów oratorskich nie było w średnich wiekach zbyt wiele sposobności. Ponieważ w listach bardzo często a w dokumentach zawsze się rozchodziło o sprawy prawne, przeto w plan nauki retoryki wchodził także wykład głównych zasad prawa.

Dyalektykę czyli, mówiąc po dzisiejszemu, logikę, traktowano mniej więcej do połowy XI. w. dość pobieżnie, odtąd jednak wskutek toczących się sporów między władzą kościelną a świecką oraz wskutek pojawienia się filozofii scholastycznej zaczęła ta ars liberalis nabierać coraz to większego znaczenia. W następnym okresie związała się z nią bardzo ściśle cała nauka filozofii, teologii i prawa.

Te trzy sztuki były nieodzownym fundamentem studyów teologicznych. Na nich też zapewne większa część kleru średniowiecznego poprzestawała, przyswajając sobie z quadrivium najniezbędniejsze wiadomości.

Nauka quadrivium była trudna i długa. Najważniejsze miejsce z wszystkich sztuk matematycznych zajmowała muzyka. Praktycznie uczono jej jako śpiewu kościelnego przez cały ciąg nauki szkolnej. Właściwa nauka muzyki polegała jednak nie na tem praktycznem ćwiczeniu, lecz na zrozumieniu teoryi muzyki. Posiadających biegłość w tym kierunku było bardzo mało.

Ale muzyka mogła być wtedy dopiero brana, gdy uczeń poznał arytmetykę. Jak gramatyka nauk trywialnych, tak arytmetyka była podwaliną sztuk kwadrywialnych. Głównem zadaniem arytmetyki było obliczanie kalendarza kościelnego, a dalszem torowanie drogi do zrozumienia teoryi muzyki, do obliczań astronomicznych i geometrycznych. Arytmetyki, o ile była potrzebna do komputystycznych kombinacyi, musiano uczyć po wszystkich szkołach, arytmetyki wyższej uczono rzadko.

Geometryi tj. nauki pomiaru ziemi uczono zapewne bardzo mało, nie miała ona dla kleru żadnego większego praktycznego znaczenia. Zamiast właściwej geometryi uczono w zakresie tej sztuki geografii, kosmografii a po części i historyi naturalnej.

Astronomia w ścisłem tego słowa znaczeniu wykładała się po szkołach katedralnych w szczupłym zakresie, brano zazwyczaj to, co było potrzebne do zrozumienia kalendarza. Co nadto brano, to wchodziło w sferę astrologii, nauki wątpliwej wartości, zaprawionej sporą dozą mistycyzmu i symboliki.

Aby przejść cały kurs siedmiu sztuk wyzwolonych, potrzebowano długiego czasu. Św. Wojciech uczył się w Magdeburgu lat dziewięć [1]).

Długi czas jakiego potrzebowano na zupełne studya, koszta znaczne, połączone z tak długą nauką, a wreszcie i brak nauczycieli, ukwalifikowanych do uczenia wszystkich sztuk, to były trudności bardzo wielkie, dla których nie wielu zdobywało sobie cały zasób wiedzy, zakreślony trivium i quadrium. Zdobył go sobie mistrz Wincenty u nas. Poprzestawano za-

[1]) Brunona Żywot św. Wojciecha w M. P. h. I. str. 192.

zwyczaj na rzeczach najpotrzebniejszych a najniższe sfery kleru pewno i w tym kierunku miały znaczne braki.

Kwalifikacya nauczyciela a obok tego kierunek szkoły grał w wyborze, ilości i jakości nauki ważną rolę.

Szkołom klasztornym wewnętrznym, które młodzież wychowywały przeważnie w duchu ascetycznym, musiało mniej zależeć na wiedzy świeckiej, aniżeli szkołom katedralnym, których wychowańcy potrzebowali jej w życiu codziennem.

Studya teologiczne były ostatnim celem nauki szkolnej. Synod akwizgrański z r. 789. domagał się od tych, którzy do studyów teologicznych chcieli przystąpić jako minimum wiedzy, znajomości psalmów, czytania, śpiewu kościelnego, obliczania świąt kościelnych i gramatyki tj. biegłości w języku łacińskim. Plan ten nie ulegał przez dłuższy czas zmianie.

Że i w naszych szkołach katedralnych przy uczeniu umiejętności świeckich wyżej określony kanon obowiązywał w głównych zarysach, tego doskonały dowód mamy w spisie ksiąg biblioteki katedry krakowskiej z r. 1110., dokonanym prawdopodobnie z polecenia biskupa krakowskiego Maurusa, Francuza, wykształconego w Italii, który bibliotekę swej katedry obdarował pluribus libris. Dziś wiemy już dobrze, z jakich ksiąg uczono poszczególnych sztuk a więc możemy, znając książki, powiedzieć naodwrót, czego uczono.

W obecnych czasach byłoby rzeczą całkiem błędną, gdybyśmy z katalogu ksiąg chcieli wysnuwać wnioski o zakresie nauki; w tym okresie wieków średnich nie potrzebujemy się wahać, gdyż dzieł, przeznaczonych do lektury pozaszkolnej i do dalszego pozaszkolnego kształcenia się, było bardzo mało, a cała prawie literatura, którą znano i posiadano, pozostawała w ścisłym związku z szkołą.

W krakowskiej szkole katedralnej uczono na końcu XI. i początkach XII. wieku najobszerniej pierwszej sztuki wyzwolonej; w katalogu krakowskim reprezentują ją: Arator, Boëthius, Regulae grammaticae, Ovidius, Persius, Statius i Terentius. Nie można powiedzieć, że ten zapas książek świadczy o rozkwicie studyum gramatyki w szkole katedralnej krakowskiej,

ale dodać trzeba, że i gdzieindziej nie uprawiano jej lepiej pod owe czasy. W X. wieku były w bibliotece katedralnej w Speier do nauki gramatyki: Boëthius, Homerus latinus, Horatius, Juvenalis, Lucanus, Martianus Capella, Persius, Statius, Terentius, Vergilius. W Reims były w tym samym wieku w bibliotece katedralnej: Horatius, Juvenalis, Lucanus, Persius, Statius, Terentius i Vergilius. W bibliotece katedralnej w Paderbornie był w XI. w. tylko: Horatius, Juvenalis i Terentius. Przy przeglądzie tych katalogów nie należy jednak zapominać, że scholastyk lub jego nauczyciel pomocniczy mogli mieć prywatne swoje dzieła. Zbyt wielkiej jednak różnicy pomiędzy tem, co biblioteka posiadała a co rzeczywiście czytano, nie było. I tak w X. w. w szkole katedralnej w Speier według zapewnienia Walthera, ucznia tej szkoły, czytano w czasie nauki gramatyki następujących poetów: Homerus latinus, Martianus Felix Capella, Horatius, Persius, Juvenalis, Severinus, Lucanus, Vergilius.

Ars liberalis druga, dialectica, miała w bibliotece katedralnej krakowskiej r. 1110. dwa dzieła: Dialectica i Isidorus.

Do nauki retoryki i nauk z nią połączanych były: Breviarium, Decreta romanorum pontificum, Liber papiensis, Lombarda, Sallustius i Gallus.

Dla całego quadrivium był w bibliotece krakowskiej w r. 1110. tylko Isidorus. Jest w tym braku książek do nauk matematycznych wskazówka, że się niemi u nas jak zresztą i za granicą powszechnie nie zbyt pilnie w tym okresie zajmowano, poprzestając na najgłówniejszych niezbędnych wiadomościach. Że jednak u nas nauki kwadrywialne nie leżały całkiem odłogiem, że co najmniej arytmetykę i astronomię w głównych zarysach brano, dowodzą ślady znajomości tych sztuk, pozostawione w współczesnych rocznikach polskiego pochodzenia.

Sądząc po spisach ksiąg, traktujących o siedmiu sztukach, przychodzimy do przekonania, że szkoła katedralna krakowska kładła największy nacisk na naukę łaciny i retoryki, połączonej z dictamen prosaicum i wiadomościami prawniczemi. Pod tym więc względem postępowała szkoła krakowska podobnie jak większość szkół zagranicznych.

Z szkół klasztornych nie zasłynęła w tym okresie żadna, żadna z nich nie prześcignęła krakowskiej szkoły katedralnej a najprawdopodobniej wszystkie pozostały poza nią.

Ubodzy a zdolni i pilni uczniowie, którym brakowało środków i sposobności kształcenia się w szkołach, w których, jakto z ustaw III. i IV. synodu lateraneńskiego a zresztą i skądinąd wiemy, trzeba było za naukę i utrzymanie płacić, mogli, wysługując się swym plebanom jako ministranci i pomocnicy, nauczyć się od tychże przy ich dobrej woli i chęci najpotrzebniejszych rzeczy z owych siedmiu sztuk wyzwolonych a przedewszystkiem łaciny, aby się módz zgłosić do studyów teologicznych do szkoły katedralnej.

Na podstawie tej »wiedzy świeckiej« w wielu wypadkach bardzo płytkiej i niedostatecznej, budowano wykształcenie teologiczne, które było zakończeniem całych studyów.

Karol W. wydał rozporządzenie, że każdy wstępujący do stanu duchownego miał się poddać egzaminowi, aby udowodnić, iż posiada rzeczywiście taki zapas wiedzy, który koniecznie jest potrzebny do należytego sprawowania obowiązków urzędu kapłańskiego. Na kanon wymaganych wiadomości składały się: katolickie wyznanie wiary św. Atanazego i cała nauka wiary świętej; apostolski skład wiary (symbolum); modlitwa Pańska i jej wykład; cały mszał, nietylko kanon mszy, ale i poszczególne jej części, zmieniające się według okoliczności; egzorcyzm katechumenów i opętanych; formuły rozmaite błogosławieństw; poenitentiale; obliczanie świąt kościelnych; rzymski sposób śpiewania mszy świętej; ewangelie czyli lekcye Comesa (zbiór perykop); homilie na niedziele i święta; regula de vita canonica dla księży świeckich a regula s. Benedicti dla zakonników; Grzegorza W. regula pastoralis i Izydora de officiis ecclesiasticis; list pasterski Gelasiusa i wreszcie biegłość w dictamen prosaicum. Było to minimum wiedzy teologicznej. Znajomość psałterza rozumiała się sama przez się.

W następnych wiekach trzymano się na Zachodzie tych samych przepisów. Z końcem X. wieku zaczęto w zakres studyów teologicznych wciągać więcej aniżeli przedtem prawo ko-

ścielne. Znajomości soborów wymagano już w XI. wieku. W XII. w. prawo kościelne zaczęło występować na pierwszy plan obok Pisma świętego.

O zakresie studyów teologicznych w Polsce daje nam znów niejakie wyobrażenie katalog książek biblioteki katedry krakowskiej z r. 1110. Szczegółowy przegląd i rozbiór tych dzieł pozostawiamy fachowym. Wyciągamy z owego spisu niektóre tylko wnioski. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że w katalogu owym znajdują się książki, które świadczą o tem, że szkoła katedralna krakowska starała się kroczyć z postępem czasu, wciągając do programu nauki przedmioty, których znajomości wymagały potrzeby chwili. Mamy na myśli zapas książek prawniczych. Ale z drugiej strony pomiędzy książkami treści teologicznej brak takich, bez których się szkoła żadną miarą obejść nie mogła. Nie znajdujemy mianowicie w katalogu podręczników, zawierających wiadomości o sprawowaniu urzędu kapłańskiego. Z tego wynika, że katalog biblioteczny nie wskazuje całkowitego zakresu studyów teologicznych. Wykład nauczyciela czy scholastyka a względnie zapasy książek, będące w ich posiadaniu, były uzupełnieniem tego, czego biblioteka nie posiadała.

Szkoły katedralne choćby najlepsze nie były w stanie dostarczać każdego czasu najświeższych wiadomości. Zanim nowe poglądy i idee do Polski dotarły, zanim nasze szkoły katedralne przyszły w posiadanie świeżych książek i dostały nauczycieli, obeznanych z nowemi ideami, upływało zawsze sporo czasu. Kto zatem pragnął wyższej nauki, kto chciał prędzej poznać nowe prądy umysłowe Zachodu, ten musiał jeździć za granicę do szkół zachodnich, do ognisk ruchu umysłowego. Stwierdzimy w jednym z dalszych rozdziałów, że rozszerzanie się zakresu umiejętności na Zachodzie było impulsem w Polsce do studyów zagranicznych.

Zanim powstały uniwersytety, szukano wyższego wykształcenia w znakomitych szkołach katedralnych i klasztornych zagranicznych. Po zorganizowaniu uniwersytetów, które przyćmiły szkoły katedralne i klasztorne, garnęła się młodzież

zamożna i chciwa wiedzy już tylko do tych nowych przybytków wiedzy. Wskutek tego musiały szkoły katedralne podupadać. Rozporządzenie III. a zwłaszcza IV. soboru lateraneńskiego uważamy, nie przeoczając innych jego celów, po części także za środek podźwignięcia upadających szkół katedralnych. Rozporządzenia owe przez zaprowadzenie bezpłatnej nauki a pomnożenia nauczycieli miały do tych szkół ściągnąć większą liczbę uczniów i ożywić działalność tych zasłużonych zakładów naukowych. To rozporządzenie pomogło na czas jakiś szkołom katedralnym, ale nie przeszkodziło dalszemu ich upadaniu a tworzeniu się coraz to większej liczby uniwersytetów.

V.

Sposób uczenia i środki naukowe.

1. Nauka elementarna.

Naukę tę rozpoczynano od machinalnego memorowania pacierza i psalmów w języku łacińskim. To bezmyślne memorowanie sprawiało młodocianym uczniom i nauczycielowi niezmierny trud. Sprzykrzywszy sobie zapewne tę męczącą naukę, uciekł św. Wojciech do domu, a potrzeba było dopiero surowej kary ojca, żeby chłopca zmusić do powrotu [1]). Trudnego zadania uczenia elementów podejmowały się niekiedy zakonnice, które miały na to i wiele cierpliwości i dużo czasu. Od zakonnic uczy się elementów Zbigniew, naturalny syn Włodzisława Hermana [2]).

Początków czytania uczono zapomocą tabliczek lub karteczek, na których były wypisane litery. Poznawszy litery przechodzili uczniowie do sylabizowania. Powszechnie używano do tego psałterza, pisanego wielkiemi głoskami. Przy sylabizowaniu

---

[1]) Brunona Żywot św. Wojciecha w M. P. h I. str. 190.
[2]) Kronika Galla II. 4. w M. P. h. I. str. 434.

zwracano baczną uwagę na wyraźne i poprawne wymawianie zgłosek, a przy składaniu tychże na dobry akcent. I te pierwsze próby czytania musiały się odbywać sposobem czysto mechanicznym, gdyż uczniowie dopiero powoli zaczynali się uczyć łaciny.

Nauka języka łacińskiego na stopniu elementarnym nie posunęła się zbyt daleko. Wyuczenie się tej sztuki było dopiero głównem zadaniem trivium. Na stopniu elementarnym uczono rozróżniać części mowy i brano najgłówniejsze zasady z fleksyi. Główną rolę odgrywało memorowanie słówek łacińskich.

Nauka pisania rozpoczynała się dopiero po niejakim czasie, traktowano ją jako osobny przedmiot bez związku z nauką czytania. Do pierwszych ćwiczeń służyły tabliczki, woskiem powleczone, na których pisano rylcem. Nauczyciel pisał na niej wzór, a chłopcy prowadzili rylec po wzorze tak długo, aż potrafili samodzielnie literę nakreślić. Kto się nauczył pisać na tabliczce woskowej, ten zaczynał się ćwiczyć w pisaniu piórem i atramentem na pergaminie lub papierze.

Śpiewu kościelnego uczono się od samego początku. Nauka na tym stopniu była najprawdopodobniej śpiewaniem według słuchu bez nut i tekstu.

O rachunkach na stopniu elementarnym nic nie wiemy; nie wchodziły one w program nauki elementarnej, co najwięcej uczono przygodnie liczyć, poznawać i pisać liczby.

Jakich podręczników używano do nauki na stopniu elementarnym, nie wiemy. Bez psałterza nie można się było obejść, gdyż z niego uczył nauczyciel czytania. Były zapewne i jakieś wokabularze do memorowania słówek. Wiemy jakich książek używano na stopniu elementarnym nauki w następnym okresie, ale różnica pomiędzy tym a następnym okresem właśnie pod względem zakresu nauki elementarnej jest tak znaczna, iż ze stosunków drugiego okresu nie można wysnuwać wniosków dla pierwszego. Nie będziemy więc zapuszczali się w żadne przypuszczenia.

2. Septem artes.

a) Dzieła encyklopedyczne.

Aby tym, którzy bez wielkich zachodów i trudów chcieli mieć bodaj płytkie pojęcie o umiejętnościach, wskazanych kanonem, pracę ułatwić, postarali się już Rzymianie o książki, które w przystępnej formie i w sposób zwięzły podawały encyklopedyę wiedzy.

Typową encyklopedyę napisał M. Terentius Varro (116. do 27. przed Chr.). Dzieło to pod tytułem Disciplinarum libri novem podawało zwięzłe wiadomości z dziedziny sztuk wyzwolonych a mianowicie gramatyki, dyalektyki, retoryki, geometryi, arytmetyki, astrologii, muzyki, medycyny i architektury, z których powstały artes liberales średniowieczne.

W średnich wiekach ułożono do użytku szkolnego na wzór rzymski wiele encyklopedycznych podręczników i książeczek, wierszem lub prozą pisanych, niekiedy tak zwięzłych, że całość mieści się na kilku kartach.

Napisał encyklopedyę między innymi święty Augustyn (354.—430.) pod tytułem Disciplinarum libri; pozostała tylko w fragmentach. Cassiodorus Senator (V. w. po Chr.) wydał kilka encyklopedyi, jednę p. t. Institutiones divinarum et secularium litterarum w dwóch księgach.

Ale największą wziętością cieszyło się dzieło encyklopedyczne Martianusa Feliksa Capelli (V. w. po Chr.) pod wymyślnym tytułem: De nuptiis Philologiae et Mercurii. Dzieło to było po szkołach bardzo rozpowszechnione, ale używano go wtedy dopiero, gdy uczniowie nabrali w łacinie wprawy. W X. w. czytano je w szkole katedralnej w Speier. Zna je i nasz mistrz Wincenty.

b) Gramatyka.

W przedstawieniach alegorycznych występuje gramatyka jako królowa z koroną na głowie, spoczywająca pod drzewem wiedzy. W prawej ręce dzierży nóż, którym wycina błędy językowe, w lewej zaś dyscyplinę, symbol swej władzy szkolnej.

Nauka szkolna odbywała się od samego początku w języku łacińskim. Gramatyki tylko w tym języku były pisane. Z początku nie obeszło się widocznie bez pomocy języka ojczystego. Nauczyciel musiał, zanim uczniowie nabrali wprawy w łacinie, tłómaczyć i interpretować tekst gramatyki słowo po słowie i zdanie po zdaniu. Stąd pochodzą wyrazy polskie w kodeksach gramatycznych.

Celem ułatwienia nauki ujęto gramatyki w formę dyalogową lub ułożono je wierszem. Dyalog odbywał się między nauczycielem a uczniem zazwyczaj tak, że uczeń pytał a nauczyciel odpowiadał. Dosłowne memorowanie było regułą.

Z powodu wysokich cen rękopisów posiadał egzemplarz gramatyki z reguły tylko nauczyciel. Z niego on czytał, a uczniowie powtarzali za nim tak długo, dopóki sobie rzeczy w pamięci nie utrwalili. Zapisywano sobie też poszczególne zdania na tabliczkach, z których je pilni uczniowie odpisywali na papier lub pergamin, przychodząc w ten sposób powoli w posiadanie własnej gramatyki.

Praktyczne zastosowanie reguł miało miejsce przy lekturze, która się z gramatyką ściśle łączyła, stanowiąc z nią jednę ars liberalis. Czytano przy nauce gramatyki przeważnie tylko dzieła wierszowane.

Autorów tłómaczono na język ojczysty zapewne tylko z początku, objaśniano w rozmaitych kierunkach i memorowano celem ćwiczenia się w łacinie. Przy analizie nie mogło się obejść bez analizy metrów; na czystą wymowę i poprawny akcent zwracano baczną uwagę. Te ćwiczenia rozpoczynały się już na stopniu elementarnej nauki a odbywały się w trivium tak długo, dopóki uczniowie nie nabyli w tym względzie zupełnej pewności.

Lektura rozpoczynała się od poetów. Zwyczaj ten przyszedł od Rzymian. Skandowanie zmuszało ucznia do poprawnej wymowy. Wiersze nadawały się też więcej do memorowania aniżeli proza, a memorowanie uważano za kardynalną podstawę nauki.

Uczniowie, władający już łaciną, przestawali tłómaczyć na język ojczysty; wtedy interpretacya odbywała się już tylko w języku łacińskim, nieznane zwroty i słówka opisywano znanymi. Przeczytane ustępy streszczano prozą.

Po analizie metrów, której, sądząc po licznych podręcznikach, dokonywano bardzo skrzętnie, dawał nauczyciel objaśnienia historyczne, mitologiczne i antykwaryczne. Brano te wiadomości z dawnych komentatorów, zazwyczaj przepełnionych błędami.

Celem rozbudzenia ciekawości uczniów do mającego się czytać poematu podawał nauczyciel przed rozpoczęciem lektury niektóre wiadomości z życia poety, przedstawiał i inne jego dzieła i charakteryzował je. Do tego wstępnego wykładu dołączał zazwyczaj zwięzłą treść dzieła, którego lekturę rozpoczynał. To wszystko zwało się accessus ad poëtas.

Egzegeza poprzestawała zazwyczaj na wyjaśnieniach gramatyczno-lingwistycznych, gdyż chodziło przy lekturze w pierwszej linii o to, aby się nauczyć łaciny, a nie o poznanie treści autora. Memorowanie było zawsze rzeczą główną; celem przyswojenia sobie nieznanych słówek zakładano wokabularze.

Próbierzem postępu w łacinie były ćwiczenia stylistyczne zwane dictamina od dictare t. j. układać jakiś dokument, list, pismo. Były dwa rodzaje dictaminów: dictamen prosaicum i dictamen metricum. Oba uprawiano w szkołach naszych. Dictamen prosaicum należało do retoryki, dictamen metricum do gramatyki. O uprawianiu dictaminu metrycznego w naszych szkołach świadczą liczne wiersze, rozrzucone po kronikach, luźne poemaciki, napisy nagrobkowe w rocznikach itd.

Wybór autorów do czytania zależał od uznania nauczyciela oraz od zapasu książek bibliotecznych. Katalogi bibliotek katedralnych są zatem znakomitem źródłem do rozpoznania zakresu lektury, uprawianej w pewnej szkole.

Aby nabrać wyobrażenia o treści lektury, zestawiamy poniżej ważniejsze dzieła, czytywane w szkołach średniowiecznych, najprzód te, które są w spisie biblioteki krakowskiej z r. 1110.

Arator (VI. w. po Chr.) napisał heksametrem epopeję p. tyt. De actibus apostolorum, podzieloną na dwie księgi. Był lekturą ulubioną; znajdujemy go w bardzo wielu bibliotekach.

Równie ulubionem i rozpowszechnionem dziełem był poemat elegiacki sławnego filozofa i męża stanu z VI. w. p. Chr. Boëthiusa De consolatione philosophiae w 5. księgach. Traktat ten zna dobrze Wincenty Kadłubek.

I Ovidius Naso miał powodzenie. Biblioteka krakowska miała w r. 1110. dzieło jego pod tyt. Ex Ponto. I Owidy należy do poetów, których nasz magister Vincentius pilnie wertował.

Persiusa (I. w. po Chr.) poważano z powodu jego surowej etyki. Biblioteka krakowska miała aż dwa egzemplarze Persiusa.

Nieco młodszy od Persiusa Statius, autor dwóch epopei p. t. Thebais i Achilleis, był prawie w każdej średniowiecznej bibliotece szkolnej. Biblioteka krakowska miała w r. 1110. dwa egzemplarze Tebaidy. Nasz kronikarz Wincenty przytacza tego autora bardzo często.

Terentius Afer (II. w. p. Chr.) napisał kilka komedyi, których również nie brakowało w bibliotekach szkolnych. Czytano go w szkołach bardzo pilnie od X—XII. w.

Na katalogu krakowskim nie kończy się widocznie repertuar czytywanych autorów. W zagranicznych szkołach katedralnych a zapewne i naszych czytywano innych jeszcze autorów, których poniżej wymieniamy.

Bajki Avianusa (V. w. p. Chr.) czytywali uczniowie początkujący. Aby te bajki z szkół wyrugować, napisał Othloh de St. Emmeran dziełko p. t. Liber proverbiorum, w którem zebrał sentencye moralne z Pisma świętego i innych dzieł chrześcijańskich. Chciał on jak wielu innych autorów dostarczyć uczniom dzieł treści chrześcijańskiej w miejsce autorów pogańskich.

Cato Dzieło, znane pod tem nazwiskiem, było bardzo popularną książką szkolną przez całe wieki średnie. Jest to zbiór dwuwierszy treści moralnej, przeznaczony na to, aby

uczniów uczyć praktycznie języka i gramatyki łacińskiej a zarazem kształcić ich serce i wzbogacać umysł.

Kwestya czasu powstania i autorstwa tego rozgłośnego dzieła zajmowała wielu uczonych. Dawniejszą literaturę można znaleść w nowszych pracach, z których zasługują na uwagę studya Fr. Zarnckego [1]), Bährensa [2]) i E. Bischoffa [3]).

Zgodzono się na to, że dzieło powstało najprawdopodobniej w IV. w. po Chr., a autorem jego jest niejaki Cato, o którym się zresztą nic więcej nie wie. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, iż redakcya, przekazana nam w najstarszych rękopisach IX. i X. wieku, nie jest pierwotną, ale wyciągiem z jakiegoś zbioru, w który się pierwotny utwór z biegiem czasu rozrastał. Ten wyciąg rozszerzono znów krótkiemi sentencyami i prefacyami.

Znana najstarsza redakcya ma tytuł Catonis Disticha. Rękopisów polskich z tego okresu nie mamy. Całość, poprzedzona kilkuwierszową przedmową prozaiczną, dzieli się na cztery części czyli księgi. Dziełko było widocznie przeznaczone nietylko dla szkoły, lecz także dla osób starszych.

W ciągu wieków średnich przerabiano Dystychy Katonowe kilka razy, nadając im modniejsze formy. Najdawniejszą przeróbką, sięgającą może XII. wieku, jest t. zw. Cato novus. Ogłosił go drukiem Zarncke [4]). Inne przeróbki należą do późniejszych czasów.

W treści zachodzi między pierwszą znaną redakcyą a jej przeróbką mała różnica. Treść Dystychów Katonowych pod względem pedagogicznym jest bardzo ciekawa i pozwala wniknąć w najdrobniejsze szczegóły wychowania średniowiecznego na najniższym stopniu nauki szkolnej. Cato dostarcza dużo materyału dowodowego przeciw tym, którzy potępiają pedagogię

---

[1]) Der deutsche Cato, Lipsk 1852. podaje na str. 170.—186. łaciński oryginał.

[2]) Poëtae latini minores tom III. Lipsk Bibl. Teubneriana 1881.

[3]) Prologomena zum s. g. Dionysius Cato, 1890.

[4]) Zwei Beiträge w Berichte des k. sächs. Gesellsch. d. Wiss. zu Leipzig. Phil.-hist. Classe. 1863. XV. str. 23.—48.

średniowieczną jako nieprzygotowującą do życia praktycznego. Są w Katonie trafne i roztropne rady pokochania nauki, cnoty i praktyczne zasady postępowania i zachowania się w najrozmaitszych okolicznościach życia. Trzeba nawet zaznaczyć, że dążność autorów do zaokrąglenia całości maksym, potrzebnych człowiekowi w życiu, wprowadziła do zbioru niektóre dla wieku chłopięcego nieodpowiednie zdania.

Dzieła utalentowanego Claudiusa Claudianusa (IV. w. po Chr.) także powszechnie czytywano. Zna go nasz mistrz Wincenty, a poetyczne dzieła jego zawiera kodeks biblioteki kapituły krakowskiej, pochodzący z XII w. [1]).

Dares Phrygius (V. w. po Chr.). Nasz kronikarz Gallus zna przygody wojny trojańskiej bądź z wzorowych pisarzów rzymskich, bądź też z podrobionego Daresa. Reginfried, wstępując w XII. w. do klasztoru w Tegernsee, podarował razem z innemi książkami także Daresa. Z tego zdaje się wynikać, że autorem tym zajmowały się szkoły średniowieczne.

Homerus latinus czytywany bywał na Zachodzie w szkołach katedralnych; zapewne i u nas go znać musiano.

Horatiusa pisma zna nasz mistrz Wincenty. W szkołach zagranicznych czytywano go dość powszechnie jak np. w Speier, Reims i Paderborn.

Juvenalisa († 130. po Chr.) satyry były w bibliotekach szkół katedralnych w Speier i Reims; czytywano go w szkołach i w XI. wieku, nasz magister Vincentius zna go wybornie.

Opracowanie dziejów starego i nowego testamentu, dokonane w heksametrach przez Juvencusa w IV. wieku po Chr., wyrugowało powoli z szkół pisma lubianego powszechnie Wergilego.

Opis wojny domowej pomiędzy Pompejuszem a Cezarem, dokonany przez Lucanusa (39.—65. po Chr.) p. t. Pharsalia, był w Speier i Reims. Biblioteka uniwersytetu krakowskiego

[1]) Polkowski Ign. ks., Kodeks rzymskiego poety Klaudyana z XII. w. Rozpr. i spraw. Wydz. filol. Ak. Um. tom IX., oraz Pawlikowski Jan De Claudiani codice Cracov. tamże, tom XII.

posiada w rękopisie z XI. w. Fragmentum Pharsal. Lucani IX. 520—736 [1]). Mistrz Wincenty zna Lucanusa.

Jednym z najbardziej poważanych autorów, czytywanych w szkołach średniowiecznych, był Prudentius (348— c. 410 po Chr.). Jemu to przedewszystkiem ustąpił długo zajmowanego zaszczytnego miejsca Wergili. Dano Prudentiusowi przydomek: dissertissimus atque christianissimus poëta.

Seduliusa (V. w. po Chr.) poemat Carmen paschale był także lubianą lekturą szkolną [2]).

Początków łaciny i mitologii uczono chętnie z sielanki Theodulusa. Zdaniem prof. Brücknera jestto poemat niewiadomego pochodzenia i czasu. Nazwisko Theodulus zdaje się być zmyślone (sługa Boży). W każdym razie rzecz to bardzo wczesna, pochodzi może z X. wieku [3]). Autor porównał bajki mitologiczne ze zdarzeniami Starego Testamentu. Schodzą się pasterz Pseustis i pasterki Alithia i Phronesis, i odbywa się szermierka na czterowiersze jak w eklogach Wergilego, w której naturalnie Pseustis ulega.

Vergilius zajmował bardzo długo pierwsze miejsce pomiędzy czytywanymi w szkołach autorami. Dopomogli mu do tego znacznie Donatus i Priscianus, którzy w gramatykach swoich umieścili z niego przykłady.

Do nauki gramatyki w najściślejszem słowa tego znaczeniu oraz do nauki metryki było bardzo wiele dzieł. Wymieniamy tu tylko najważniejsze.

Najpopularniejszą książką była Gramatyka Donatusa, żyjącego w IV. w. po Chr., nauczyciela św. Hieronima. Donatus napisał dwie gramatyki, większą i mniejszą, tamtę pod tyt. Ars grammatica, tę p. t. De partibus orationis ars minor. Największe wzięcie w szkołach miała ars minor; traktuje ona w sposób zwięzły o ośmiu częściach mowy w formie pytań i odpowiedzi. Przeznaczona pierwotnie dla młodzieży rzym-

[1]) Wisłocki, Katalog rękopisów, nr. 2685.

[2]) Huemer De Sedulii poëtae vita et scriptis, Wiedeń 1878.

[3]) Brückner, Średn. poez. łacińska w Polsce, Rozp. Ak. Um. wydz. filol., t. XVI. str. 319.

skiej, przedstawia naukę o formach z pominięciem wielu reguł. Wskutek tego doczekała się ars minor wielu przeróbek i uzupełnień, które ją miały uczynić przydatną dla młodzieży, poczynającej się dopiero uczyć języka łacińskiego. Prawie wszystkie te przeróbki i komentarze noszą nazwisko Donata, pochodzą zaś od różnych niekiedy głośnych nauczycieli średniowiecznych jak Alkuina, Bedy, Bonifacego, Rabanusa, Smaragdusa i innych.

Najwybitniejsze obok Donata stanowisko zajął Priscianus (VI. w. po Chr.). W głównem swem dziele p. t. Institutionum grammaticarum libri XVIII. zbudował zupełny gmach języka łacińskiego. Z dzieła tego czerpali wszyscy gramatycy średniowieczni, do użytku jednak szkolnego było ono przytrudne, bo wymagało już bardzo dobrej wprawy w łacinie. Pierwsze XVI. ksiąg mają nazwę Priscianus major a dwie ostatnie Priscianus minor; te były najpopularniejsze, znano je także p. t. Barbarismus; traktują o wymowie i ortografii. Z Priscianusa większego używano pospolicie tylko ks. III., poświęcanej ośmiu częściom mowy.

Układali gramatyki, podręczniki metryczne i komentarze prócz tego: Alkuin, Beda Venerabilis, Bonifacius, Cassiodorus, Charisius, Cominianus, Cruindmelus, Diomedes, Eberhardus Bethunensis, Eutyches, Nicomachus, Phocas, Pompeius, Rabanus Maurus, Ratherius de Verona, Servius, Smaragdus, Valerius, Victorinus i wielu innych.

Z wymienionych autorów na nieco większą uwagę zasługują Eberhardus Bethunensis, Ratherius i Smaragdus.

Eberhard z Betunium w Francyi, żyjący w XII. wieku, jest autorem gramatyki łacińskiej p. t. Graecismus sive liber carmine hexametro scriptus de figuris deque octo partibus orationis. Nazwę swą zawdzięcza gramatyka ta obszernemu uwzględnieniu wyrazów greckich. Temu samemu autorowi przypisują poemat dydaktyczny o gramatyce i stylistyce p. t. Labyrinthus seu Laborintus.

Ratherius de Verona († 974.) napisał gramatykę p. t. Sparadorsum. Dał zaś dziełu swemu taki tytuł w tem mniemaniu, że, napisawszy je sposobem łatwym i zrozumiałym, zasłoni grzbiety uczniów przed razami nauczyciela.

Wreszcie Smaragdus, opat z St. Mihiel nad Mozą (c. 800), napisał komentarz do gramatyki Donatusa, w której reguły objaśnił przykładami z Pisma świętego i pisarzów kościelnych.

Trzeba też wspomnieć na tem miejscu o Aelfricusa († 1005) zbiorze rozmów łacińskich, zatytułowanym Colloquium. Było to dziełko przeznaczone do memorowania w całości a miało uczyć najkrótszym sposobem potocznego używania języka łacińskiego. Autor był anglosaksońskim Benedyktynem. Uczeń jego Aelfricus Bata przerobił i powiększył pracę swego mistrza.

Z suchej zapiski katalogu krakowskiego »Regulae grammaticae« niepodobną jest rzeczą wywnioskować, którą z gramatyk biblioteka krakowska w r. 1110. posiadała.

c) Dyalektyka.

Przez dyalektykę rozumiano sztukę, która, badając, roztrząsając i określając pojęcia, odróżnia prawdę od fałszu. Nauka odbywała się na podstawie odpowiednich podręczników i dzieł dyalektycznych. Rozpoczynano ją zwykle od pięciu predykabiliów, po nich brano kategorye, po nich przychodziły roztrząsania de contrariis vel oppositis, potem rozbiór sylogizmów o wnioskach hipotetycznych i kategorycznych, nauka o definicyi, po niej topy, a zamykano rzecz ustępem »de perihermenias«, w którym się roztrząsało nomen, verbum, oratio, enuntiatio, affirmatio i contradictio.

Gdy teoryę dostatecznie poznano, przystępowano do dysput t. j. do praktycznego zastosowania logiki. Treści dostarczały rozmaite łatwiejsze kwestye z zakresu nauki trivium, quadrivium i teologii.

Biblioteka katedry krakowskiej posiadała w r. 1110. tylko dwa dzieła do nauki tej sztuki wyzwolonej a mianowicie jakiś podręcznik bliżej nieoznaczony p. t. Dialectica oraz Izydora, zwanego Hispaliensis († 640. po Chr.), dzieło p. t. XX. libri originum seu etymologiarum. Był to powszechnie używany podręcznik do nauki dyalektyki. Biblioteka uniwersytetu krakow-

skiego posiada pierwsze XVIII. ksiąg tego dzieła w rękopisie z XI/XII. wieku [1]).

Od połowy XIII. w., gdy dzieła Arystotelesa przełożono na język łaciński, i gdy je Albertus Magnus oczyścił z »pogańskich fałszów,« były logiczne pisma tego filozofa główną podstawą nauki dyalektyki.

W tym okresie dostarczali nadto zapasów wiedzy logicznej: Alkuin, św. Augustyn autentyczny i podrobiony, Boëthius, Cassiodorus i Martianus Capella w swej encyklopedyi.

d) Retoryka.

Retoryka miała w szkołach średniowiecznych nierównie mniejsze znaczenie, aniżeli w szkołach rzymskich, gdzie na ćwiczenia retoryczne i deklamatorskie kładziono największy nacisk. W szkołach średniowiecznych ćwiczenia deklamacyjne zarzucono zdaje się całkowicie a z teoryi retoryki brano tyle, ile było potrzeba do dictaminów. Zarys retoryki wystarczał, aby przystąpić do lektury prozaików. Postęp kontrolowano w ćwiczeniach praktycznych, w dictaminach prozaicznych, które do tej sztuki wyzwolonej należały. Wzorów do ćwiczeń dostarczały zbiory listów i dokumentów rozmaitej treści. Z początku używano pism dawnych retorów rzymskich, z czasem powstały osobne średniowieczne podręczniki. Były w nich wyłożone przedewszystkiem owe pięć części, z których się dictamen prosaicum składało a mianowicie wstępne powitanie (salutatio), pozyskanie przychylności (captatio benevolentiae), zwięzły wykład sprawy (narratio), sformułowanie prośby (petitio) i zakończenie (conclusio) [2]).

Wiadomości prawnicze, bez których przy nauce retoryki a zwłaszcza przy redagowaniu dictaminów nie można się było obejść, czerpano z zbiorów praw, których po bibliotekach katedralnych nie brakowało.

---

[1]) Wisłocki, Katalog rękopisów nr. 484.

[2]) Rockingen L., Über Briefsteller- und Formelbücher in Deutschland während des Mittelalters, München 1861.

W bibliotece katedralnej krakowskiej były w r. 1110. następujące dzieła, z których uczono nauki retoryki i połączonych z nią nauk:

Capitulare. Nazwą tą oznaczono w wiekach średnich zbiór ustaw, ułożony z początku XI. w., posiadający pewne dla Włoch znaczenie, oraz kolekcyę kardynała Atto, stronnika reform gregoriańskich, ułożoną około r. 1080. Ten ostatni zbiór zwał się też Breviarium. Trudno powiedzieć, które dzieło było w bibliotece krakowskiej [1]).

Decreta romanorum pontificum, zbiór praw kościelnych, t. z. Collectio trium partium, były w bibliotece krakowskiej katedralnej już w r. 1110. i są w niej po dziśdzień pod liczbą 48. W tym kodeksie znajduje się już tyle razy cytowany katalog książek biblioteki katedralnej z r. 1110. Drugi egzemplarz tej kolekcyi posiada kapituła gnieźnieńska. W kodeksie krakowskim, który prof. Abraham streścił [2]), znajdujemy prócz treści prawniczej także przepisy liturgiczne, tak, że książka ta mogła służyć także jako podręcznik do nauki teologii pastoralnej.

Leges Longobardorum i Longobardici leges. Pod tymi tytułami wymieniono dwie księgi a nie przez pomyłkę dwa razy jednę. Niezależnie od szkół prawniczych w Rzymie i Rawenie rozwinęła się około połowy X. w. w Pawii szkoła prawnicza longobardzka, w której uczono przedewszystkiem prawa lokalnego a więc longobardzkiego. Z tej szkoły wyszły w XI. w. dwie księgi prawnicze: Liber Papiensis i Lombarda. Pierwsze dzieło było chronologicznie ułożonym zbiorem praw królów longobardzkich od Rothariego począwszy, za któremi szły tak zwane Edictum i Kapitularze frankońskie od r. 774. z glossami i formułkami procesualnemi oraz t. z. Expositio czyli wykład ustaw z uwzględnieniem prawa frankońskiego i justyniańskiego. Lombarda były systematycznem opracowaniem Libri Papien-

---

[1]) Zob. B. Ulanowski, O pokucie publicznej w Polsce str. 3 i Abraham, Organizacya Kościoła w Polsce, 1890, str. 255.

[2]) Organizacya Kościoła w Polsce, 1890 str. 255.

sis [1]). Otóż jest wszelkie prawdopodobieństwo, że te dwa dzieła posiadała biblioteka katedralna krakowska w roku 1110. Przywiózł je prawdopodobnie z sobą biskup krakowski Maurus (1110—1118), który bibliotekę katedralną obdarował »pluribus libris«.

Sallustius. Z samej zapiski »Sallustius« trudno wywnioskować, które dzieło biblioteka katedralna krakowska posiadała w r. 1110. Oba dzieła tego autora czytywano w szkołach bardzo pilnie. Znają go kronikarze nasi Gallus i mistrz Wincenty.

Były widocznie i inne jeszcze dzieła do nauki retoryki i inni autorowie, których przy tej sposobności czytano, a mianowicie Alberich de Montecassino, Alkuin, Benno († 1106), Boëthius, Cicero, Florus (II. w. po Chr.), Gallus, Godofredus, Iwo de Chartres, Justinus (V. w.), Macrobius (IV/V. w.), Seneca († 65 po Chr.), Victorinus i inni.

Do powyższego spisu autorów potrzeba kilka uwag Pisma Arystotelesowe czytano tylko w tłómaczeniu konsula Manliusa Boëthiusa a mianowicie przeważnie tylko kategorye i księgę de interpretatione, ponieważ tłómacz dodał do nich komentarz i zastosował je do użytku szkolnego. Innych pism Arystotelesowych prawie wcale nie uwzględniano.

Cycero był najgłówniejszem źródłem wiedzy retorycznej w średnich wiekach a przedewszystkiem dzieła jego de inventione i cztery księgi rhetorica ad Herennium. Te ostatnie bardzo się rozpowszechniły i jako dzieła Cycerona wielkiem cieszyły się uznaniem. Ale pisma retoryczne Cycerona czytano tylko w tych szkołach, w których retorykę brano w szerszych rozmiarach.

Że Gallusa Kronikę w szkołach naszych czytywano, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Sam autor pragnął tego (III. epist.): »Jako święci mają sławę z dobrych uczynków i cudów, tak królowie tego świata i książęta wynoszą się zwycięskiemi wojnami i zwycięstwami; i jako głoszenie żywotów świętych i dziejów męczeńskich po kościołach jest rzeczą świętą,

[1]) Kaemmel, j. w. str. 340.

także chwalebną jest rzeczą w szkołach a przynajmniej po pałacach powtarzać królów i wodzów tryumfy lub zwycięstwa; i jako żywoty świętych lub ich męczeństwa, głoszone po kościołach, nastrajają umysły wiernych do religijności, tak sprawy orężne lub zwycięstwa królów i wodzów, powtarzane po szkołach i dworach, zapalają rycerstwo do waleczności« [1]).

Co się tyczy Kroniki Wincentego Kadłubka to wiemy najprzód, że ją Kazimierz Sprawiedliwy polecił pisać autorowi z tem wyraźnem poleceniem, żeby była książką szkolną. A że nią była w rzeczywistości, dowodzi między innemi i ta okoliczność, iż ją spotykamy zeszytą razem z innymi podręcznikami szkolnymi [2]).

Poëtria nova Godofreda (Ganfreda), napisana z początku XIII. wieku heksametrami, podaje zasady stylu prozaicznego i poetycznego.

e) Muzyka.

Nauka teoryi muzyki uchodziła za bardzo trudną tak dla nauczycieli jak i dla uczniów. Od najdawniejszych też czasów starano się o ulepszenie metody uczenia. Już w IX. wieku usiłowano zastąpić znaki neumatyczne innemi, lepszemi notacyami. Tą drogą uzyskano powoli zasady prawidłowej nauki śpiewu, ktorej dotąd uczono przeważnie według słuchu. Teoryi śpiewu uczyli się dopiero tacy uczniowie, którzy postąpili w nauce arytmetyki. Kto tylko śpiewał choćby najlepiej, kto był biegły w grze choćby na rozmaitych instrumentach, ten nie posiadł jeszcze biegłości w sztuce muzyki. Mógł powiedzieć, że zna muzykę ten tylko, kto w quadrivium poznał i zrozumiał teoryę i był w możności orzekać o wszystkiem, co wchodziło w zakres muzyki.

Do nauki muzyki nie było w bibliotece krakowskiej w r. 1110. żadnej książki. Dostarczali zaś wiadomości teoryi muzyki w tym okresie: Aribo (IX. w.), Aurelianus de Reome (IX. w.),

[1]) M. P. h. I. str. 460. i 461.
[2]) Bielowski w M. P. h. II. str. 199.

Berno de Reichenau († 1048 [1]), Boëthius [2]), Guido Aretinus (XI. w.), Hermannus Contractus († 1054), Hucbaldus († 930), Odo de Clugny (X. w.), Regino Prumensis (XI. w.), Remigius (X. w.), Wilhelm de Hirschau (XI. w.) i inni.

f) Arytmetyka.

Pierwszych elementów arytmetyki, liczenia i znaczenia liczb za pomocą palców uczono zapewne już na stopniu elementarnym; działo się to tylko przygodnie, w programie nauki elementarnej tego nie było. Systematyczny wykład arytmetyki miał miejsce dopiero w kwadriwium. Ćwiczenia piśmienne utrudniał zawiły system liczb rzymskich, systemu liczb arabskich nie znano zapewne jeszcze w tym okresie. Ćwiczenia pamięciowe stanowiły z konieczności najważniejszą część nauki arytmetycznej. Trudność ich zaś tkwiła w skomplikowanem oznaczeniu liczb za pomocą palców. Potrzeba było długiej praktyki, zanim się nabrało w tym kierunku biegłości. Podręczniki rozwodzą się szeroko o liczbach i o sposobie oznaczenia tychże. Biegłość już w pospolitych rachunkach uchodziła słusznie za bardzo trudną sztukę.

Aby arytmetyczne operacye większemi liczbami ułatwić, skontruował Gerbert za przykładem starożytnych tablicę rachunkową, zwaną abacus, zapomocą której można było mnożenie i dzielenie każdej dowolnej liczby wykonać z mniejszym niż przedtem trudem. Chociaż poznanie zasad używania tej tablicy wymagało dużo czasu, mimo to abacus był powszechnie używany.

Z upodobaniem rozprawiano za przykładem Pitagorasa przy nauce arytmetyki o mistycznem znaczeniu liczb. Zapomocą liczb mistycznych usiłowano i spodziewano się wytłómaczyć niektóre ustępy Pisma świętego.

---

[1]) Dzieło jego p. t. Tonarius posiada biblioteka uniw. krakowskiego w rękop. z r. 1211. pod l. 1965.

[2]) Jest w bibliotece uniw. krak. w ręk. z r. 1211. pod l. 1965.

Ślady znajomości arytmetyki są u nas dość liczne już w tym okresie. Gallus uważa sztukę rachowania za rzecz, której się nie każdy potrafi nauczyć [1]). Mistrz Wincenty odsyła po dokładne rachowanie do algorystów i abacystów [2]).

Z nauką arytmetyki pozostawały w ścisłym związku t. z. zagadki czyli zagadnienia arytmetyczne, służące do zabawy i ćwiczenia.

Biblioteka katedralna krakowska nie miała w r. 1110. żadnego dzieła do nauki arytmetyki. Z tego jednak nie można wnioskować, że tej sztuki nie uczono. Owszem, Roczniki nasze świadczą o tem, że ją brano i że znano odnośnych autorów.

Podręczników arytmetycznych było już w tym okresie bardzo wiele. Oto niektóre nazwiska autorów: Alkuin, Beda Venerabilis, Bernelinus (XI. w.), Boëthius, Gerbertus (Silvester II.), Gerlandus, Helpericus, Hermannus Contractus, Hidulfus, Marianus Scotus, Pandulfus Capuanus, Rabanus Maurus, Ruthartus, Sigbertus Gemblacensis, Wikpertus, Victorinus i inni [3]).

g) Geometrya.

Pism geometrycznych rzymskich długo nie znano. Dopiero gdy Gerbert odkrył geometryę Boëthiusa, rozszerzył się zakres nauki geometrycznej. Do XI. w. prawie wyłącznem źródłem wiadomości geometrycznych była VI. księga encyklopedyi Marcyana Cappelli. Ale to, co Cappella podaje, jest właściwie geografią, a dopiero pod koniec księgi są objaśnienia terminologii geometrycznej. Cappella sprawił, że w szkołach średniowiecznych rozumiano przez geometryę i uczono pod tym tytułem przedewszystkiem geografii, kosmografii, historyi naturalnej, zoologii i t. p. rzeczy.

Wiadomości dla tak pojętej geometryi dostarczali Isidorus Hispaliensis, Beda Venerabilis, Boëthius, Dicuil, Julianus Orator,

---

[1]) Kronika Galla w M. P. h. I. str. 404.

[2]) Kronika III. 14. w M. P. h. II. str. 342.

[3]) Günther G., Geschichte des mathem. Unterr. im deutsch. Mittelalter, Berlin 1887. w Mon. Germ. paedagogica III.

Julius Solinus, Martianus Cappella, t. z. Physiologus, Plinius i inni.

h) Astronomia.

Znajomość astronomii a przynajmniej niektórych jej części była koniecznie potrzebna do obliczania świąt kościelnych. Podział i pomiar czasu, różnica pomiędzy obliczaniem czasu według słońca a księżyca, kalendarz hebrejski, grecki i rzymski, rozmaitość i własności gwiazd, bieg planet, znaczenie znaków zwierzyńca i reszty konstelacyi niebieskich, to wszystko było powszechnie przedmiotem nauki astronomii w szkołach. Najdokładniej jednak zajmowano się tem, co było nieodzownie potrzebne do obliczania kalendarza, a więc solsticyami i ekwinokcyami, epaktami, latami przestępnemi itp. Teoryę objaśniano przykładami. Gdy uczniom brakowało dostatecznych podstaw do umiejętnego pojmowania rzeczy, wtedy uczono machinalnie i zapomocą rozmaitych sztuczek.

Komputystyczne studya ożywiły się w X. w. przez Gerberta i jego uczniów. Gerbert używał do nauki astronomii instrumentów i prześcignął tem samem swój wiek.

Z astronomią łączono rozmaite astrologiczne kwestye. Że astrologia i wróżbiarstwo z gwiazd nieobce było w Polsce, zdaje się dowodzić ustęp w Kronice Kadłubka [1]).

Napisali podręczniki astronomiczne przed r. 1215. Aratus, Gerhardus de Carmona († 1184.) Hyginus, Martianus Capella (VIII. ks. encyklopedyi), Plinius, Rabanus Maurus, Wilhelmus de Hirschau i inni.

3. Teologia.

Z teologią właściwą łączyła się i nauka prawa kościelnego. W szczegółowy rozbiór tego działu studyów średniowiecznych nie zapuszczamy się. Poprzestajemy tylko na spisie ksiąg teologicznych, które zawiera katalog biblioteki krakowskiej z r. 1110. Były w bibliotece: Antiphonarium, Benedictionales w trzech egzemplarzach, Graduale w trzech egzemplarzach, Libri dialogorum Grzegorza papieża († 604), Homeliae, Isicius super Leviticum, Lectionare w pięciu egzemplarzach, Pateriusa explicationes in omnes utriusque testamenti libros [1]), Psalteria w czterech egzemplarzach, Pauli epistolae, Sermones ab adventu Domini usque ad quadragesimam.

[1]) IV. w M. P. h. I. str. 412.

Ten zapas książek nie wystarczał widocznie do nauki teologii. Wiemy, że w innych szkołach były nadto w użyciu inne dzieła, które tu podajemy. Uwzględniamy zaś przedewszystkiem te dzieła, które były już w tym okresie znane w Polsce lub bez których się żadną miarą nie można było obejść a więc św. Ambrożego pisma, Basilius Magnus (IV. w.), Cassianus Johannes (V. w po Chr.), niektóre pisma św. Augustyna, Comesa zbiór perykop, Evangelicon seu Evangelia pro missis totius anni, Gelasiusa papieża († 496) list pastoralny, Grzegorza W. Regula pastoralis, Pisma św. Hieronima, Wykład listów św. Jakóba, Izydora de officiis ecclesiasticis, Ewangelie św. Marka, Petri Alphonsi disciplina clericalis (c. 1106), Pontificale, Rabanus Maurus de clericorum institutione, Reginonis libri duo de synodalibus causis et disciplinis ecclesiasticis (c. 899.), Regula de vita canonica, Regula s. Benedicti, Rufina († 410) przekład zdań moralnych papieża Sykstusa II., napisanych po grecku p. t. Enchiridion, komentarz biblijny Walafrida Strabona (IX. w.).

Do nauki prawa kanonicznego były w bibliotece krakowskiej w r. 1110. następujące dzieła: Breviarium, Capitulare, Decreta romanorum pontificum. Prócz tego istniały w tym okresie następujące po części i w Polsce znane dzieła: Burcharda († 1025), biskupa wormackiego, zbiór uchwał synodalnych, Excerpta ex theologia et iure canonico, zbiór arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba ze Żnina [2]), Synopiis totius iuris cano-

[1]) Dzieło to jest w katalogu p. t. Moralia, widocznie dlatego, że większość rękopisu zawiera wyjątki z komentarza Grzegorza papieża na księgę Joba.

[2]) Jest dotąd w bibliotece kapituły gnieźnieńskiej pod l. 38.

nici w rękopisie z XII. w. kapituły gnieźnieńskiej [1]). Były nadto inne jeszcze źródła prawa kanonicznego, których jednak nie wymieniamy, gdyż nie spotkaliśmy się z niemi w toku naszych poszukiwań. Poznamy je w następnym okresie.

VI.

Wychowanie i obyczaje młodzieży szkolnej.

1. Karność szkolna.

Wieki średnie znały tylko twardy i ostry sposób wychowywania. Aby uczniów od maleństwa przyzwyczaić do obyczajów chrześciańskich i do punktualnego wykonywania przepisów karności i obowiązków, aby poskromić złe popędy i zwalczyć nieuctwo, używano najtwardszych środków wychowawczych.

Wielki pedagog narodu naszego, Bolesław Chrobry, karcił starszych ostremi słowami a młodszych ćwiczył także rózgą [2]). Bat i rózga odgrywały w wychowaniu domowem i szkolnem ważną rolę. Ojciec św. Wojciecha używał rózgi z całą surowością [3]). Rózgę i trzcinkę przyjęły wieki średnie od Rzymian. Trzcinka była godłem nauczyciela średniowiecznego taksamo jak dawniej rzymskiego. Z nią postępował on przy uroczystych pochodach uczniów. Sub virga degere, sub virga magistri constitutum esse, znaczyło tyle, co pobierać naukę szkolną. Istniało w wiekach średnich nawet to przekonanie, że dziecko, które nie odebrało za życia za wszystkie swoje przewinienia należytej kary, nie mogło znaleść po śmierci wiecznego odpoczynku, jeżeli dodatkowo nie wykonano na zwłokach jego zaniedbanej kary.

Karę cielesną przepisuje za przewinienia uczniów najłagodniejsza ze wszystkich reguł zakonnych, reguła benedyktyńska. Każde próżniactwo, nieposłuszeństwo, mniej przystojne zachowanie się, nieuwaga przy czytaniu lub memorowaniu, przy śpiewie w kościele lub szkole należało karać wedle słów Salomona »acribus verberibus«.

Z taką samą surowością postępowano w szkołach katedralnych. Reguła Chrodeganga stanowczo poleca karać surowo przewinienia uczniów. Surowej karze cielesnej uległ św. Wojciech za to, że się lekcyi nie nauczył lub że po łacinie nie rozmawiał. Posłuchajmy Brunona, który o tem tak pisze: To zaś szczególne opowiadają o nim, że, gdy czasem oddalił się nauczyciel, a chłopcy zwykle do figli skłonni, urządzili sobie zabawę, wtedy on na niej cały dzień spędzał. Gdy potem z przeczytanej lekcyi ani słowa nie rozumiał, a bardzo rozgniewany nauczyciel zaczął chłostać, wtedy »Puść mnie Panie!« wołał, a puszczony bardzo dobrze czytał, jakby rzecz znaną. Mówią także, że trzema językami zamiast jednym krzyczał, gdy go smagano rózgami, a spadające razy zbolałe ciało rozrywały. Uczniów bowiem obowiązywał przepis, aby po łacinie rozmawiali, a nikt też wobec nauczyciela nie ważył się używać mowy barbarzyńskiej. Gdy mu z tego powodu wymierzano karę szczypiącymi prętami, wtedy najprzód: Mi Domine! krzyczał, a potem, gdy się ból zwiększał, błagał o miłosierdzie tym samym wykrzyknikiem, branym bądźto z języka saskiego, bądźteż słowiańskiego.

Przedewszystkiem na lekcyi gramatyki łacińskiej, która cierpliwość nauczyciela na największą wystawiała próbę, było najwięcej bicia. Ratherius z Werony († 794), litując się nad uczniami, starał się napisać łatwy i zrozumiały podręcznik gramatyczny, aby zasłonić grzbiety uczących się przed plagami. Zatytułował dzieło swoje z tego powodu »sparadorsum«. Nie bez powodu zatem przedstawiono pierwszą z sztuk wyzwolonych, gramatykę, z dyscypliną w ręku.

I nauka śpiewu dawała wiele powodu do bicia. Rózgą chłostał Grzegórz Wielki uczniów źle śpiewających. Rózgę tę pokazywano w Rzymie jeszcze w IX. w.

[1]) Jest dotąd pod l. 511.
[2]) Kronika Galla I. 12. w M. P. h. I. str. 409.
[3]) Brunona Żywot św. Wojciecha 3. w M. P. h I. str. 190.

W szkołach zewnętrznych bito mniej, aniżeli w wewnętrznych. W biciu nie robiono różnicy między synami zamożnych a biednych rodziców. Ustępstwo czyniono jedynie uczniom wątłego zdrowia. Św. Wojciech odbierał dotkliwe plagi w szkole magdeburgskiej; ani wysokie jego pochodzenie, ani sowite dary, jakimi rodzice nauczyciela obsypywali, nie zasłoniły go przed rózgami.

Powszechnie podlegali chłopcy karom nauczyciela do 16. roku życia. Ciągłe obawy przed rózgami uczyły uczniów rozmaitych wybiegów. Rozgniewanego nauczyciela starano się przebłagać prośbami, łzami lub jakimiś nadzwyczajnemi zasługami. Wielu uciekało ze szkoły do rodziców, jak św. Wojciech, lub, obawiając się w domu kary, błąkało się po lasach i chowało w jaskiniach. Bywało, że uczniowie chwytali się rozpaczliwych środków uniknięcia kary lub że się mścili za nią w dotkliwy sposób.

W niektórych klasztorach wydzielano plagi w pewnych oznaczonych dniach wszystkim uczniom, chociaż na nie nie zasłużyli. Była to jakoby generalna ekspiacya za przewinienia, popełnione w pewym okresie czasu.

Surowość nie zamieniała się nigdzie w dzikość. Nadużycia działy się niekiedy w szkołach katedralnych, gdzie scholastycy powierzali chłopców niedorosłym jeszcze pomocnikom. Reguła Chrodeganga groziła scholastykom degradacyą, gdyby przy biciu pokaleczyli chłopców.

Ciągłe używanie rózgi nie mogło nauczycielom średniowiecznym jednać serc uczniów, to też rzadkie były przykłady, że uczeń czule wspominał swego nauczyciela. O łagodnych pedagogach średniowiecznych rzadko się czyta. A przecież ustawy szkolne nakazywały łączyć surowość z łagodnością i pobłażliwością zwłaszcza przy lżejszych przewinieniach.

2. Wolność, zabawy i swywola.

W średnich wiekach pojmowano, że przeciążanie uczniów pracą szkodzi ich fizycznemu i umysłowemu rozwojowi. Z tego

też powodu każdy rozumny nauczyciel liczył się z popędem chłopców do zabaw i rozrywek. W wewnętrznych szkołach klasztornych zwłaszcza surowej reguły zapewne rzadko kiedy przeplatały poważną jednostajność życia weselsze chwile. W szkołach klasztornych zewnętrznych, w katedralnych i kolegiackich było więcej swobody.

Dłuższych feryi nie znano w szkołach średniowiecznych. Do zwykłych wolnych od nauki dni należały niedziele i święta oraz popołudnia wigilii tychże. W dniach takich wolno było uczniom po skończonem nabożeństwie oddawać się rozrywkom. Przerwy czyli pauzy dzieliły regularnie poszczególne godziny nauki szkolnej. W takich pauzach, podczas gdy inni się bawili i krzykami nauczyciela niepokoili, zwykł był św. Wojciech odmawiać Psalmy Dawidowe i modlić się do Matki Boskiej [1]).

W dniach wolnych od nauki zabawiali się uczniowie grami. Do ulubionych rozrywek należało rozwiązywanie zagadek. W lecie robiono wycieczki za miasto.

Po surowej dyscyplinie szkolnej używano z tem większą ochotą swobody poza murami szkolnymi. Zabawną historyę opowiada kronikarz o św. Wojciechu i kolegach jego, wracających do domu ze szkoły. Razu jednego, gdy św. Wojciech szedł ze szkoły do domu, obalił jeden z towarzyszów jego, idący z nim, jakieś dziewczę i popchnął przez żart na nie św. Wojciecha. Nadbiegają tłumnie scholarzy i wyczekują wśród wielkiego śmiechu, co św. Wojciech pocznie. Ten zaś, ponieważ dotknął szat panienki, uwierzył w swej naiwności, że się z nią ożenił. Odstąpiwszy od znienawidzonego sobie dziewczęcia, począł w prostocie ducha bardzo gorzko wyrzekać i wśród rzewnych łez krzyczeć: »Biada mi, ożeniłem się!« a wskazując na sprawcę swego nieszczęścia wołał: »Ten sprawił, że się ożeniłem«.

Najwięcej radości i swobody było podczas mięsopust, Bożego Narodzenia i innych wielkich uroczystości kościelnych.

[1]) Jana Kanaparza Żywot św. Wojciecha 4. w M. P. h. I. str. 164.

W kościołach odbywały się w czasie wielkich świąt przedstawienia. Pisze o nich Innocenty III. w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego Kietlicza w r. 1207. [1]). Papież jest o tem poinformowany przez samego arcybiskupa, ktory był w Rzymie roku 1206. W przedstawieniach tych biorą udział księża i scholarzy.

Młodzież klasztorna zapewne rzadko opuszczała mury klasztorne. Natomiast scholarzy szkół katedralnych mieli w czasie dni świątecznych zupełną wolność. Używali jej też zawsze w całej pełni a nadużywali bardzo często. Wychodzili tłumnie na ulice i zaczepiali i turbowali mieszkańców zwłaszcza żydów. Za Mieszka Starego z powodu pobicia żyda ostrą otrzymali karę jakby za jaki świętokradzki czyn [2]).

Swywola młodzieży szkolnej zwłaszcza w czasie dni Bożego Narodzenia dochodziła do takich rozmiarów, iż władze kościelne musiały z całą surowością przeciw rozhukanym występować. Dobrą ilustracyę wybryków naszych scholarzów jest list papieża Grzegorza IX. z r. 1230. Datą swoją należy dokument ten do następnego okresu, lecz data jest tak bliska roku 1215., którą okresy odgraniczamy, iż nie wahamy się powołać się na niego na tem miejscu. W liście owym wzywa papież opata brzeskiego i przeorów zwierzynieckich Norbertanów i krakowskich Dominikanów, żeby na przyszłość zapobiegli choćby zapomocą cenzur kościelnych nadużyciom i gwałtom, których się dopuszczali scholarzy krakowscy na zakonnikach klasztoru tynieckiego.

Do napisania listu tego dały powód skargi Benedyktynów tynieckich. Scholarzy krakowscy, naśladując jakiś przewrotny i naganny zwyczaj, który się w Polsce zakorzenił, urządzali w dzień Bożego Narodzenia i przez kilka dni następnych w klasztorze tynieckim uczty i pijatyki, śpiewali sprosne pieśni, naigrawali się z zakonników, wyzywali ich do bójki i doprowadzili rzeczywiście do rozlewu krwi, zabierali dobytek klasztorny i dopuszczali się najrozmaitszych wybryków ku wielkiemu zgorszeniu braci zakonnej [1]).

[1]) Cod. dipl. Sil. VII. 1. str. 76.
[2]) Kronika Wincentego Kadłubka II. w M. P. h. II. str. 381.

Jaki to był zwyczaj, nie trudno odgadnąć. W dzień św. Młodzianków, w najuroczystszym dniu dla młodzieży, zmieniali scholarzy role z swymi przełożonymi. Biskup z swą kapitułą, opat z swym konwentem ustępowali do pewnych granic w dniu tym ze swych stanowisk. Młodzież obierała z pośród siebie w klasztorach t. z. opata szkolnego a w innych szkołach t. z. biskupa szkolnego. W niektórych zagranicznych szkołach katedralnych przysługiwało biskupowi szkolnemu prawo wykonywania władzy w kilku dniach roku. W tych dniach odbywał biskup szkolny pochody na czele scholarzów po ulicach miasta i przewodniczył ucztom i piatykom, które się stały z czasem głównym punktem programu owych uroczystości, z początku bardzo niewinnych. W XII. w. straciła owa uroczystość szkolna prawie zupełnie pierwotną naiwność a dawała tylko sposobność do wybryków i gburowatych żartów. Scholarzy, do których się przyłączały indywidua podejrzane, zamaskowane, napadali zwłaszcza w czasie świąt Bożego Narodzenia na spokojne klasztory i wymuszali od nich daniny na rzecz swej uroczystości. Taki najazd odbył się w Regensburgu jeszcze w r. 1249. Przybywszy pod przewodnictwem swego biskupa razem z licznymi klerykami i ludźmi poprzebieranymi i zamaskowanymi do sąsiedniego opactwa prüflingskiego, zażądali od opata, aby ich wpuścił do klasztoru. Odebrawszy odmowną odpowiedź, wyłamali bramy, sponiewierali służbę klasztorną i powypędzali cały inwentarz żywy z stajen. Opat z Prüflingen wniósł skargę do papieża Innocentego IV., który biskupowi regensburgskiemu stanowczo nakazał, żeby na przyszłość takim nadużyciom zapobiegał. Najazdy prüflingski i tyniecki są do siebie podobne nawet w drobnych szczegółach. Być może, że w tynieckim najeździe odegrał jaką wyjątkową rolę ówczesny uczeń szkoły katedralnej krakowskiej Racław, sędzia tyniecki [2]).

[1]) Kodeks tyniecki str. 34.
[2]) Monografia opactwa Cystersów w Mogile II. str. 9.

VII.

Udział laików a w szczególności Piastowiczów w edukacyi książkowej.

Sądzono w wiekach średnich, że zajęcia laika nie dadzą się pogodzić z wykształceniem literackiem czyli szkolnem. Edukacyę książkową uważano za wyłączną rzecz duchownych. Laicy nie uczyli się z reguły ani czytać ani pisać ani łaciny. Mający wykształcenie szkolne nazywali się literati, a nie posiadający go illiterati. Zbigniew, syn Włodzisława Hermana, nadaje, jako literatus, retorycznego połysku mowie brata swego Bolesława, który nie ma wykształcenia szkolnego [1]). Kazimierz używał w mowie swojej przysłów ut pote homo literatus [2]).

Wykształcenie szkolne łączyło się z stanem duchownym tak ściśle, iż ci, którzy naukę szkolną pobierali, nazywali się w przeciwstawieniu do nieumiejących po łacinie laików clerici nawet wtedy, gdy, nie mając tonzury, nie należeli do stanu duchownego. Klerykami nazywali się niekiedy uczniowie w trivium i quadrivium, klerykami tytułowali się uczniowie waganci XI. i XII. w.; w piosnkach swych wyśmiewali laików, niemających edukacyi szkolnej. Zbigniewowi, synowi Włodzisława Hermana, odmawiano wręcz jako »wykształconemu« prawa do mieszania się do spraw świeckich a przyznawano tylko prawo rządzenia Kościołem [3]).

Rycerstwo, mając zdrowych, silnych, do rzemiosła wojennego zdatnych synów, nie posyłało ich do szkół, gdyż uważało czas, strawiony na nauce, za stracony dla wyćwiczenia się w rzemiośle rycerskiem. Rozumowanie takie, jak na owe czasy, gdzie cała sztuka wojenna polegała na osobistej zręczności i sile rycerza, było całkiem słuszne. Bolesław Krzywousty wsławił się męstwem, dzielnością i zręcznością rycerską,

[1]) Kronika Galla II. 16. w M. P. h. I. str. 438.
[2]) Tamże str. 418.
[3]) Tamże II. 17. w M. P. h. I. str. 440.

bo już od pierwszej młodości rozkoszował się zabawami wojennemi [1]). Nie kształcił się w szkole lecz ćwiczył się w rzemiośle wojennem pod okiem swego nutritora Wojsława [2]).

Jeżeli rycerze mieli przypadkowo jakie wykształcenie literackie, to odebrali je zazwyczaj od matek, które się do pewnego czasu wychowaniem chłopców zajmowały [3]).

Wiadomości z dziedziny prawa i administracyi, potrzebne na wyższych urzędach, nabywało rycerstwo z czasem praktycznie. Nawet łaciny mógł ten, komu na niej zależało, i kto miał do niej zdolność, nauczyć się praktycznie.

Wobec takich stosunków było rzeczą całkiem naturalną, że w tym okresie z laików zaledwie wyjątkowo ktoś korzysta z nauki szkolnej. Nawet pomiędzy Piastowiczami znajdujemy nie wielu wykształconych. Mają wykształcenie szkolne zazwyczaj ci tylko, którzy z jakichbądź powodów nosili się bodaj chwilowo z myślą wstąpienia do stanu duchownego, albo których gwałtem do tego stanu pchano.

Ani Mieszko ani Bolesław Chrobry nie posiadali żadnego książkowego wykształcenia. Mieszko I. nie miał żadnej do tego sposobności. U Bolesława Chrobrego widzimy jednak już pewne upodobanie w wiedzy książkowej. Niejednokrotnie kazał sobie książę ten odczytywać kanony, aby się czegoś z nich dowiedzieć; zdaje się, że Bolesławowi Chrobremu nie obca była łacina.

Mieszko II. umie po łacinie a podobno i po grecku [4]). Łacińskiego języka mógł się nauczyć od kapelanów dworskich a greckiego a może raczej cerkiewno-ruskiego od matki swej Emnildy, córki Dobremira, księcia słowiańskiego, lub też od jej kapelana. Mieszkowi II. posyła około roku 1027. Matylda, córka Herimanna, księcia Swewów, w darze książkę liturgiczną Ordo Romanorum, znaną dziś p. t. Pseudo-Alcuin. Sam dar

[1]) Tamże II. 8. w M. P. h. I. str. 434.
[2]) Tamże II. 16. w M. P. h. I. str. 438.
[3]) Tamże I. 16. w M. P. h. I. str. 441.
[4]) List Matyldy do Mieszka II. w M. P. h. I. str. 323.

oraz list do niego dołączony [1]) świadczą dość wymownie o książkowem wykształceniu odbiorcy [2]).

Jeden z synów Bolesława Chrobrego nie znanego imienia był oddany do klasztoru w Włoszech [3]), gdzie widocznie wraz z innymi uczniami pobierał naukę od »wyśmienitego doktora« św. Romualda [4]).

Mieszko II. miał dwóch synów, Bolesława i Kazimierza [5]). O wykształceniu szkolnem starszego, który po ojcu objął rządy (1034.—1038.), nic nie wiemy. Natomiast syn młodszy Kazimierz, nie przeznaczony do rządzenia, oddany został przez rodziców w pierwszej młodości do klasztoru jakiegoś na naukę, widocznie na to, aby się przygotował do stanu duchownego [6]). Że młodszego syna przeznaczono do stanu duchownego, nie było wtedy już rzeczą nową. Przykład dał Bolesław Chrobry, a pobudką były względy polityczne a zapewne i pobożne usposobienie matki Ryksy. Że umieszczono go w klasztorze, wynika stąd, iż świadczył łaski klasztorom, a to z tego powodu, że się w klasztorze za młodu uczył [7]).

Kazimierz urodził się w roku 1016. a rozpoczął naukę w r 1026 [8]). Zapiskę tę znajdujemy w Roczniku świętokrzyskim i domyślamy się, że może w tym klasztorze umieszczono Kazimierza. Srogie rządy Bolesława zmusiły matkę do ucieczki. Co się stało z Kazimierzem? Według Gallusa uszedł on z Polski do Węgier. Mogło się to stać zaraz w r. 1034., t. j. w roku objęcia rządów przez Bolesława. Król Stefan węgierski zatrzymał, o czem również Gallus donosi, Kazimierza u siebie. Jak długo? Prof. Wojciechowski [9]) sądzi, że do r. 1038., powołując

[1]) List Matyldy do Mieszka II. w M. P. h. I. str. 323.
[2]) M. P. h. I. str. 324.
[3]) Z Damianiego Zywotu św. Romualda, 26. w M. P. h. I. str. 326.
[4]) M. P. h. I. str. 329.
[5]) Kronika Boguchwała 12. w M. P. h. II. str. 484.
[6]) Kronika Galla I. 21. w M. P. h. I. str. 418. i 419.
[7]) Kronika Galla I. 21. w M. P. h. I. str. 418.
[8]) Rocznik świętokrzyski w M. P. h. II. str. 773.
[9]) O Kazimierzu Mnichu w Pam. Ak. Um. w Krakowie. Wydz. filolog. i hist.-fil. t. V. str. 3.

się na Gallusa. Ale prof. Wojciechowski nie dowiódł, że Gallus ma w tym względzie dobre informacye. Ten brak wyjaśnienia osłabia hipotezę prof. Wojciechowskiego, odrzucającą studya zagraniczne Kazimierza. Jeżeli Gallus zdaniem profesora Wojciechowskiego ma dobre informacye co do pobytu Kazimierza w Węgrzech, dlaczegoż mu brakuje tych informacyi co do pobytu na Zachodzie? Sam prof. Wojciechowski zwrócił na to uwagę [1]) ale nie rozwiązał kwestyi. Data powrotu Kazimierza do Polski jest także sporną. Prof. Wojciechowski przyjmuje datę 1039. [2]), inni 1040. Prof. Wojciechowski mimo widocznej tendencyi, aby dla studyów zagranicznych Kazimierza jak najmniej pozostało czasu, musiał przecież pozostawić dla pobytu za granicą rok jeden. My stwierdzamy, że Gallus albo nie ma dokładnych informacyi co do losów Kazimierza, albo sprawę tę umyślnie traktuje ogólnikowo, i przyjmujemy zgodnie z tradycyą późniejszą, która się zresztą w niczem nie sprzeciwia wiadomościom przez Gallusa podanym, że owych lat do pobytu za granicą było więcej. Idąc tedy w tej kwestyi w ślad za Kroniką wielkopolską Paska, którego z wielu względów i w rozmaitych sprawach i prof. Wojciechowski i prof. Balzer [3]) wielkiem darzą zaufaniem, wyobrażamy sobie sprawę studyów zagranicznych Kazimierza tak: Ryksa, odebrawszy Kazimierza z klasztoru w Polsce czy Węgrzech, oddała go na wyższe studya do Paryża, gdzie przyjął regułę benedyktyńską, zreformowaną przez mnichów kluniackich. Ten wniosek da się wysnuć z zestawienia dwóch ustępów Kroniki wielkopolskiej. Oto pierwszy: »Nie mogąc jego t. j. Bolesława niegodziwości znieść, powoławszy młodocianego syna swego Kazimierza do Saksonii, wróciła matka do Brunswiku, do ziemi macierzystej, i tam, oddawszy syna do szkół na naukę, miała wstąpić do jakiegoś klasztoru żeńskiego [4])«. Dalej czytamy: »Gdy się od

[1]) Tamże str. 2. uw. 1.
[2]) Tamże str. 1. uw. 2.
[3]) Genealogia Piastów, str. 78.
[4]) Kronika Boguchwała i Godysława Paska 12. w M. P. h. II. str. 484.

niej t. j. Ryksy dowiedzieli posłowie, jako go tj. Kazimierza posłała do Paryża celem kształcenia się w naukach wyzwolonych, którem się zabawiając i mozoląc przyjął regułę św. Benedykta klasztoru kluniackiego, do którego t. j. klasztoru natychmiast podążywszy przekonali się tu, że Kazimierz posunął się już na diakona [1])«. Wobec tego nie potrzeba a nawet nie można Kazimierza odsyłać do Clugny. Wywody prof. Wojciechowskiego i prof. Balzera nie przekonały nas, nie widzimy też powodu zrywać z tradycyą, podaną przez kronikarza, który w wielu innych wypadkach zasługuje na zupełną wiarę i ma dobre informacye. Nam się tradycya wydaje zupełnie prawdziwą. I to trzeba też zważyć. Udalryk, przeor kluniacki, pisze, że żaden syn królewski nie może być w pałacu rodzicielskim lepiej i staranniej wychowany od najuboższego chłopczyka w Kluniaku [2]). To głoszono wtedy powszechnie, w to wierzyli wszyscy, a wierzyła najbardziej matka naszego Kazimierza. Że syna posłała nie do Clugny lecz do Paryża, to jest rzeczą całkiem naturalną. Paryż był już wtedy ogniskiem nauki i wielkiego ruchu religijnego.

Że posłowie polscy od Ryksy jadą do Kluniaku a nie do Kazimierza, który był w Paryżu, to i to znów jest w zupełnym porządku. Klasztor kluniacki był macierzą wszystkich innych, które jego reformę przyjęły, tam też musiała się w pierwszej instancyi rozstrzygać sprawa rozwiązania ślubów. W Clugny dowiedzieli się (invenerunt eum), że Kazimierz czyli raczej Lambert jest już diakonem i może od ślubu być uwolniony tylko przez papieża. Wiadomości o Kazimierzu trzeba szukać w kronikach benedyktyńskich paryskich a nie kluniackich, w których ich prof. Wojciechowski nie znajduje [3]). Gallus o studyach zagranicznych nie pisze, bo, jak sam wyznaje, tych szczegółów nie zna.

[1]) Kronika Boguchwała i Godysława Paska 12. w M. P. h. II. str. 484.
[2]) Masius, j. w., str. 246.
[3]) O Kazimierzu Mnichu, j. w. str. 1.

Kazimierz Odnowiciel jest zatem pierwszym naszym księciem, posiadającym wyższe a nawet najwyższe ówczesnie wykształcenie, jest pierwszym, który poznał reformy mnichów kluniackich i który je do Polski przywiózł a może i poniekąd u nas zaprowadzać zaczął. Gallus nazywa Kazimierza człowiekiem wykształconym [1]), mężem wymownym i doświadczonym [2]).

O wykształceniu Bolesława Śmiałego milczą kroniki, widać, że go nie miał. Pod opieką Bolesława wychowywał się w Polsce Władysław, królewic węgierski [3]). Pobyt w Polsce miał go przekształcić prawie na Polaka [4]). Wyraz »nutritus« wskazuje nam rodzaj edukacyi, a mianowicie rzemiosło rycerskie. O edukacyi książkowej nie ma nigdzie żadnej wzmianki. Że na dworze Bolesławowym nie było szkoły kuryalnej, o tem już była mowa.

Brat młodszy Bolesława Śmiałego, Włodzisław Herman, powinien był według dotychczasowej praktyki pobierać wykształcenie szkolne, aby zająć stanowisko w hierarchii kościelnej; w źródłach nie ma jednak w tym kierunku żadnych wyraźnych śladów. Nikt nie wspomina, że był homo literatus. Przekaz Rocznika Krasińskich: Anno Domini 1040. Wladislaus filius regis Thincensis in episcopum suscipitur odrzuca prof. Balzer [5]) jako nie mający żadnego sensu. Czy jednak całkiem słusznie? Czy przecież w zapisce pomienionego Rocznika nie możnaby się dopatrzeć stwierdzenia faktu, że Włodzisław Herman był uczniem klasztoru tynieckiego, przeznaczonym z góry na biskupa. Należałoby jednak tylko rok 1040. poprawić, co zresztą sam prof. Balzer czyni, na 1046. a zapiskę samą tak interpretować: A. D. 1046. Wladislaus, filius regis, (clericus czy monachus) Thincensis, in episcopum suscipitur. Jest to widocznie zapiska lakoniczna, niedokładna. Że Włodzisława Hermana w szóstym roku do klasztoru oddano i że go z góry czy

[1]) Kronika I. 19. w M. P. h. I. str. 416.
[2]) Tamże I. 21. w M. P. h. I. str. 418.
[3]) Tamże I. 28. w M. P. h. str. 423.
[4]) Tamże I. 27. w M. P. h. I. str. 422.
[5]) Geneal. Piastów, str. 100.

później dopiero na biskupa przeznaczono, to nie ma w tem nic dziwnego. I to nie powinno nas zadziwiać, że nie ma o tem w źródłach bliższych wiadomości. Ile to wypadków, nierównie ważniejszych, uszło uwagi kronikarzy!

Z synów Włodzisława Hermana przyrodni Zbigniew odebrał wykształcenie szkolne, zaś Bolesław, zwany Krzywoustym, ćwiczył się jedynie w rzemiośle rycerskiem, nic zaś o tem nie wiemy, że się uczył pod św. Ottonem. Zbigniewa oddano na edukacyę z zamiarem odsunięcia go od rządów.

Edukacyę rozpoczął Zbigniew dość późno. Z początku uczył się w Krakowie, ale nie długo, potem posłano go do Saksonii do jakiegoś klasztoru żeńskiego [1]). W Krakowie nie nauczył się wiele i nie mógł być długo, skoro w Saksonii musiał się uczyć elementów i to od cierpliwych zakonnic. Widocznie pilnym nie był.

Studya Zbigniewa trwały dłuższy czas. Być może, że z Saksoniii i z klasztoru żeńskiego, nauczywszy się elementów, poszedł do Czech, dokąd go późniejsza tradycya posyła [2]). W każdym razie musiał w trivium postąpić co najmniej do retoryki. Gallus daje mu przydomek literatus i pisze, że Zbigniew mowę swego brata zabarwiał retorycznymi zwrotami [3]).

O wykształceniu starszych synów Bolesławowych nie mamy żadnej wiadomości. Najmłodszy z nich odebrał edukacyę książkową pod opieką braci swoich, pod którą kolejno przechodził. Że wykształcenie szkolne posiadał, w tem zgodne są wszystkie współczesne i nieco późniejsze źródła. Kazimierz nie miał działu swego. Bracia kierowali go, każąc go kształcić, na księdza. Zamiar ten kryje się w słowach Bolesława Kędzierzawego, który się tłómaczy, iż nie kazał edukować brata w tym celu, aby go od uczestnictwa w dziale po ojcu usunąć [4]). O za-

[1]) Kronika Galla II. 4. w M. P. h. I. str. 431.; Kronika książąt polskich w M. P. h. III. str. 453.; Kronika wielkopolska w M. P. h. II. str. 491.

[2]) Kronika Boguchwała i Godysława Paska w M. P. h. II. str. 491.

[3]) Kronika II. 16. w M. P. h. I. str. 438.

[4]) Kronika Boguchwała i Godysława Paska w M. P. h. II. str. 523.

sługach, położonych około edukacyi młodszego swego brata, mówi Mieczysław Stary; sam Kazimierz temu nie przeczy [1]).

To co o Kazimierzu Sprawiedliwym pisze Wincenty Kadłubek świadczy o bardzo wysokiem wykształceniu. Wynika z jego słów, że książę Kazimierz skończył nietylko całe artes, lecz że się uczył także teologii i niemałe w niej poczynił postępy. Oto słowa naszego kronikarza: Wiecie, jak on t. j. Kazimierz... zbliżał się do najuczeńszych mężów, których trzeźwość, których wiedza mało komu jest znana. Z tymi roztrząsał bądźto świętych ojców przykładne życie bądźteż sławnych mężów czyny. Niekiedy, śpiewając przy towarzyszeniu organów lub nucąc wraz z innymi, gonił myślą za słodkimi boskiej melodyi tonami. W teologicznych dociekaniach ćwiczył się od czasu do czasu, wnikając w najsubtelniejszy sposób w wywody, jakie przeciw poruszonym kwestyom lub w obronie tychże wypowiadano, z przenikliwością najwytrawniejszego badacza [2]). A zatem Kazimierz był biegły w łacinie, znał dzieje wielkich mężów, rozumiał się na muzyce, był wytrawnym dyalektykiem i teologiem, jednem słowem posiadał prawie cały zapas filozoficzno-teologicznego wykształcenia. Kadłubek nie wymienił tylko prawa, które było wtedy już ważnym przedmiotem nauki. Kto uczył Kazimierza Sprawiedliwego? Odpowiedzi nie mamy. W każdym razie nie należy twierdzić, że były na dworach jego opiekunów szkoły kuryalne publiczne.

Owa lepsza cząstka, którą umierający ojciec najmłodszemu swemu synowi, jak późniejsza tradycya niesie, miał przeznaczyć, był właśnie zawód duchowny. Miał być Kazimierz, jako światły i uczony, jako książę kościoła, doradcą swych braci, ich kierownikiem. Losy inaczej zrządziły.

O edukacyi innych Piastowiczów laików, o ile ona na ten okres przypada, nie mamy bliższych wiadomości. Konrad, brat Bolesława Wysokiego i Mieszka, kształcił się w jakimś klasztorze a mianowicie według Boguchwała w Fuldzie. Nie wiemy

[1]) Mistrza Wincentego Kronika IV. 10. w M. P. h. II. str. 402.

[2]) Tamże IV. w M. P. h. II. str. 393.

jednak, czy go przeznaczono na zakonnika czy też tylko posłano na naukę. W r. 1178. odziedziczył Głogów, ale już w r. 1181. występuje jako kanonik bambergski a po r. 1201. zostaje biskupem bambergskim [1]).

Mimo braku dokładniejszych wiadomości o edukacyi szkolnej Piastowiczów z pierwszych lat XIII. wieku, trzeba przecież zaznaczyć, że odtąd zaczynają książęta polscy coraz to bardziej dbać o książkową edukacyę swych synów. Licznych dowodów dostarczą nam najbliższe lata przyszłego okresu. Naukę tę pobierają od kapelanów książęcego dworu. Tak zwani pedagogowie (paedagogus, nutritor) kierują jak dawniej tak i nadal rycerską stroną edukacyi a nie zajmują się wcale edukacyą książkową, na co już prof. Wojciechowski zwrócił uwagę [2]). Trzeba jednak pamiętać, że wyraz paedagogus oznacza także, o czem w toku tej pracy już mówiliśmy, kierownika edukacyi książkowej.

Piastowicze, wstępujący do stanu duchownego, nie mogli się widocznie bez wykształcenia książkowego obejść. Musiał je zatem też mieć nieznany nam z imienia syn Bolesława Chrobrego, Otton brat wygnanego z Polski Włodzisława Odonicza, którego Innocenty III. bulą z r. 1207. rozkazał wynieść na probostwo katedry w Magdeburgu [3]), i Jarosław opolski, syn Bolesława I. Wysokiego, od r. 1198. biskup wrocławski [4]).

O edukacyi niższych warstw rycerstwa nie przynoszą kroniki żadnych wiadomości, nie znajdujemy też w nich żadnych śladów, że laicy nieszlacheckiego stanu dzieci swe dla celów świeckich w szkołach kształcili.

---

[1]) Grotefend, Stammtafeln, 1889. str. 34.

[2]) O Piaście i piaście, Rozp. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. ser. II. t. VII.

[3]) Kod. dypl. wielk. I. 53. i 54., zob. też Balzer, Geneal. Piastów, str. 223 i 224.

[4]) Grotefend, j. w., tabl. I. 6,

VIII.

Wykształcenie szkolne kobiet. Klasztory żeńskie.

U pogańskich Słowian zajmowała kobieta niepoślednie stanowisko społeczne. Nie wykluczano jej przecież nawet od rządzenia. Religia chrześcijańska przyznała jej w rodzinie bardzo poważne miejsce.

Możemy się domyślać, że Polki najwyższych sfer społecznych nie poprzestawały na zwykłem praktycznem wykształceniu w robotach i zajęciach domowych. Wyuczenie się języka łacińskiego i czytania musiało być gorącem pragnieniem wielu pobożnych zamożnych niewiast. Pobudką i podnietą była pobożność i chęć czytania psałterza i innych pobożnych książek.

W pierwszych czasach po zaprowadzeniu chrześcijaństwa takich Polek, umiejących czytać na psałterzu łacińskim, było zapewne jeszcze mało, gdyż trudno było znaleść nauczycieli lub nauczycielki. Przed założeniem klasztorów żeńskich w Polsce mogły się panienki kształcić albo prywatnie pod kierunkiem jakiego księdza albo też w zagranicznym jakim klasztorze żeńskim. Oba sposoby pociągały za sobą znaczne koszta; z nauki mogły korzystać tylko córki zamożniejszych rodów, a przedewszystkiem księżniczki.

Dubrawka, sama gorliwa katoliczka, nieomieszkała dać zapewnie córce swej odpowiednie chrześciańskie wykształcenie i wychowanie. Kronikarz donosi, że królowa Adelajda miała literackie wykształcenie (literis imbuta) [1]). Nie wiemy, gdzie i od kogo odebrała wykształcenie młoda księżniczka, przyszła żona Gejzy węgierskiego. Gwałtem narzuca nam się domysł, że może w klasztorze saskim Kalwe, z którego po śmierci Dubrawki Mieszko wziął Odę, aby ją pojąć za żonę. Ale to domysł tylko.

Bolesław Chrobry miał na swoim dworze wykształconych kapelanów, którzy mu odczytywali »Kanony«. Synowi swemu

---

[1]) Kronika węgiersko-polska 3. w M. P. h. I. str. 499.

dał książkowe wykształcenie, nie zaniedbał go zapewne i u swych córek. Mogły się one uczyć łaciny i czytania oraz łacińskich psalmów i pacierza na pamięć pod kierunkiem kapelanów dworskich lub w sąsiednich zagranicznych a może i miejscowych klasztorach żeńskich. Za Bolesława Chrobrego były już w Polsce, jak się zdaje, klasztory żeńskie. Siostry Polaków, Izaka i Mateusza, którzy byli towarzyszami przybyłych do nas z Włoch zakonników, wstąpiły do zakonu [1]). Historycy nasi domyślają się nie bez słuszności, że zakony żeńskie zwyczajem ówczesnym mogły być obok męskich w Międzyrzeczu albo Trzemesznie [2]). Jedna z córek Bolesława Chrobrego była ksienią w jakimś klasztorze [3]), co jest nielada wskazówką, że musiała posiadać bodaj elementa ówczesnego wykształcenia, jakiego od zakonnic chórowych reguła wymagała [4]) Uczenie się łaciny było dla księżniczek rzeczą wskazaną z innego jeszcze powodu. Znajomość łacińskiego języka mogła im się bardzo przydać, gdy wyszły za mąż za obcych książąt. Tradycya, co prawda bardzo późna, przekazana nam przez Długosza [5]), niesie, że Ryksa przyszła żona Mieszka II. wychowywała się na dworze polskim aż do zamążpójścia. Są to wszystko wskazówki, słabe co prawda, że na dworze Chrobrego dbano o edukacyę księżniczek. Być może, że prócz księżniczek uczestniczyły w tej edukacyi i córki panów, którzy Bolesława Chrobrego otaczali. Czytając w Kronice Gallusa o paniach polskich, biorących udział w ucztach na dworze Bolesławowym w nadzwyczaj kosztownych strojach i należących nie tylko do zabaw ale i do narad [6]), ma się dużo powodów do domysłu, że one nie zaniedbywały tego, czem mogły wyróżnić się od swych mężów i braci t. j. przyswojeniem sobie elementów ówczesnego wykształcenia. Czasu, sposobności i środków zdobycia sobie tej nauki nie brakowało im.

[1]) Bruno, Vita quinque fratrum w Mon. Germ. Script. XV. str. 729.
[2]) Abraham, Organizacya str. 165.
[3]) Balzer, Genealogia Piastów str. 63.
[4]) Specht, j. w. str. 256.
[5]) Dzieje wyd. Przeździeckiego, II. str. 181.
[6]) Kronika Gallusa I. 13. w M. P. h. I. str. 408. i 409.

Większy udział w wykształceniu szkolnem stał się wtedy dopiero możliwszy, gdy w Polsce namnożyło się klasztorów żeńskich.

Klasztory żeńskie były już u nas prawdopodobnie za czasów Bolesława Chrobrego. Ślady ich spotykamy i za Kazimierza Odnowiciela. Gallus donosi, że książę ten sprzyjał klasztorom męskim i żeńskim [1]).

Z klasztorów żeńskich, powstałych przed r. 1215., znane mi są prócz tych, których nazwiska nie zapisały się w źródłach a których istnienia domyślać się musimy, klasztory Norbertanek: w Busku (około r. 1179.), w Kaliszu po r. 1126, w Płocku (około 1160.—1179.), w Rybniku (około r. 1210.) i Zwierzyńcu, założony pomiędzy 1149. a 1164. Klasztory Cystersek powstały w Ołoboku 1213. i w Trzebnicy (ok. 1203.).

Dla braku źródeł nie możemy się dowiedzieć, jakie warstwy społeczne zaludniały przed r. 1215. nasze klasztory żeńskie. Źródła podają zaledwie nazwiska kilku księżniczek, rzadko kiedy inne. Prócz już wyżej wymienionych księżniczek Piastowskich wstąpiły przed rokiem 1215. do klasztoru córka Włodzisława Hermana [2]); Gertruda, córka Henryka I., księcia śląskiego [3]); córka Bolesława Krzywoustego Gertruda [4]); Wierzchosława, córka Bolesława, księcia kujawskiego [5]).

Wstępujące do zakonu panienki, które chciały zostać siostrami chórowemi a nie prostemi służebnicami, musiały z obowiązku uczyć się po łacinie, gdyż reguła zobowiązywała je do codziennego odmawiania modlitw łacińskich w chórze i do czytania medytacyi pobożnych [6]).

[1]) Kronika I. 21. w M. P. h. I. str. 419.
[2]) Kronika Galla II. w M. P. h. I. str. 429 i Balzer, Genealogia str. 124.
[3]) Grotefend, j. w., tabl. l. 20.
[4]) Balzer, Geneal. str. 155.
[5]) Balzer, j. w., str. 126.
[6]) Specht, j. w., str. 156.

Najgłówniejszą pobudką oddawania córki do klasztoru była zapewne pobożna chęć złożenia Bogu z dziecka swego ofiary i zabezpieczenia ofiarowanej najpewniejszej drogi do szczęścia wiecznego. Takiem uczuciem kierowała się zapewne wdowa po Bolesławie Krzywoustym Salomea, umieszczając córkę swą Gertrudę w klasztorze zwifalteńskim i zamyślając także posłać do niego drugą, Agnieszkę, która zaledwie kilka liczyła lat [1]).

Wdziewały sukienkę zakonną panny lub wdowy, które nie chciały lub nie mogły wyjść za mąż. Niekiedy czyniono zapisy na rzecz klasztoru celem zabezpieczenia losu swych córek, których wyposażenie świeckie kosztowałoby nierównie więcej.

I klasztory żeńskie przyszły do Polski z zagranicy już jako zupełnie rozwinięte instytucye, zatem i szkoły klasztorne otrzymać musiały organizacyę podobną do zagranicznej.

Nowicyuszki, przeznaczone na zakonnice chórowe, kształciły się w szkołach wewnętrznych, oddzielonych całkowicie od świata; celem głównym tych zakładów było wyuczenie czytania łacińskich książek nabożnych, memorowanie Psalmów i niektórych modlitw i pieśni łacińskich i rozumienie kalendarza kościelnego. Że przytem wszystkiem pewnej znajomości języka łacińskiego nabywano, jest rzeczą widoczną.

Synod akwizgrański rozporządził w r. 817., aby panienkom, oddanym do klasztoru, dano osobne nauczycielki z pomiędzy zakonnic, któreby ich wychowaniem kierowały i o ich pobożne wykształcenie miały staranie.

O toku i sposobie kształcenia i wychowywania nowicyuszek chórowych daje nam wyborne pojęcie list św. Hieronima, pisany w roku 401. do Lety, synowej przyjaciółki swej Pauli, w którym jej udziela rad, jak ma wychowywać córeczkę swą, noszącą imię pobożnej swej babki a przeznaczoną przez rodziców od samego urodzenia na oblubienicę Pańską [1]). List ten podajemy w obszernem streszczeniu: Duszę, w której Bóg ma stale zamieszkać, trzeba kształcić w następujący sposób. Nie wolno jej nic innego słyszeć, o czem innem mówić, jak tylko o tem, co tchnie bojaźnią Bożą. Nieskromnej mowy nie ma nawet rozumieć, o stosunkach świeckich nic zgoła wiedzieć. Natomiast należy jej dziewiczy język ćwiczyć w boskim śpiewie psalmów. Zdala od niej niech będzie towarzystwo chłopców równego z nią wieku. Żeńskie jej towarzyszki i służące należy zdala trzymać od świata. Naukę można z nią rozpocząć od tego, że jej się będzie dawało do zabawy głoski z drzewa bukszpanowego lub z kości słoniowej. Bawiąc się niemi, pozna litery. Gdy następnie zacznie pisać rylcem po tabliczce woskowej, wtedy albo można kierować jej niewprawnymi paluszkami w czasie pisania, albo można jej polecić prowadzić rylec zagłębieniami wypisanego wzoru tak długo, aż się, naśladując, nauczy samodzielnie pisać. W czasie nauki a zwłaszcza czytania trzeba ją zachęcać podarkami, które jej są miłe.

Ucząc się, powinna mieć towarzyszki, bo w ten sposób obudzi się w niej szlachetne współzawodnictwo. Przedewszystkiem trzeba na to baczyć, żeby się do nauki nie zniechęciła, oraz żeby się z tego nie wyrobił wstręt do pracy na późniejsze życie. Słowa, z których ma powoli składać zdania, powinny być wybrane z całą rozwagą i roztropnością. Najlepsze będą do tego imiona proroków, apostołów, patryarchów itp.

Dozorczynią jej powinna być starsza panna wypróbowanej wierności i nieskazitelnych obyczajów. Ona będzie kierowała jej wychowaniem i będzie zachęcała własnym swym przykładem do wstawania w czasie nocy do modlitwy i do odmawiania psalmów, do śpiewania rankiem hymnów, do przychodzenia na tercyę, sekstę i nonę i do ofiarowania wieczornego przy zapalonej lampce. Do tego powinna przywykać, bo to jej przystoi jako oblubienicy Chrystusowej. Wśród takich

[1]) Ortlieb, w M. P. h. II. str. 4.; Balzer, Geneal. str. 180.; Smolka, Mieszko Stary, str. 209.—211.

[1]) Epistola 107. ad Laetam, de institutione filiae, c. 4. opp. ed. Migne XXII. 871. epist. 107.

zajęć przejdzie dzień prędko i miło. Po modlitwie będzie czytała, po czytaniu modliła się. Zatrudniona zawsze, nie uczuje nudów, a w zatrudnieniach niech będzie rozmaitość. Niech się więc też uczy czesać wełnę, prząść na kołowrotku i snuć nitkę w palcach.

Pożywienie jej powinno być proste: kapusta, chleb biały, czasem tylko kilka rybek. Niech zaś je tyle tylko, by głód zaspokoić i by zaraz po jedzeniu mogła czytać i śpiewać psalmy.

Niech się nauczy mało cenić drogie kamienie i jedwabne materye. Niech natomiast ma w wysokiej cenie rękopisy Pisma świętego. A w tych niech ją nie zachwycają złociste i barwne malowidła na babilońskim pergaminie, ale sam tekst, jego podział i umiejętnie dokonana interpunkcya.

Najprzód ma się uczyć psałterza i zachwycać się melodya. Z Przypowieści Salomona niech wyniesie dla życia mądre nauki. Z Kaznodziei niech nauczy się gardzić rzeczami ziemskiemi. Księga Joba zagrzeje ją i zachęci do naśladowania wzorów cierpliwości i cnoty. Potem przystąpi do Ewangielii, które zawsze powinna mieć pod ręką. Dzieje apostolskie i Listy apostołów niechaj wchłania z całym zapałem. Gdy już tymi skarbami duszę swą wzbogaci, niech się uczy na pamięć: Proroków, Heptateuchu, Ksiąg Królów, Kronik, Ezdrasza i Estery. Na końcu, gdy to bez widocznej dla niej szkody i niebezpieczeństwa stać się może, niechaj się uczy Pieśni nad Pieśniami. Dzieła Cypryana niech ma zewsze pod ręką. Listami Atanazego i Księgami Hilarego z pewnością się nie zgorszy.

Institutio sanctimonialium, wydana przez wspomniany już synod akwizgnański r. 817., poleciła powyższy list wszystkim ksieniom klasztorów żeńskich. Według wskazówek w nim zawartych miało się dokonywać wychowanie i wykształcenie nowicyuszek. Istotnie trzymano się w wiekach średnich rad zawartych w owym liście nietylko w edukacyi zakonnic lecz i dziewcząt świeckich [1]).

[1]) Specht, j. w., str. 261.

Nietrudno dostrzedz, że pomiędzy tokiem edukacyi panienek a chłopców nie było w średnich wiekach zbyt wielkiej różnicy. I dziewczęta rozpoczynały naukę taksamo jak chłopcy od memorowania psalmów. Na psałterzu uczono czytać. Zakonnice, umiejące czytać i odmawiać psalmy łacińskie, a więc uzdolnione do służby chórowej, nazywano litteratae dla odróżnienia ich od sióstr służebnych, pochodzących z niższych warstw społecznych.

Zbyt daleko poza elementa nie wybiegano. Zwykle jednak uczyły się nowicyuszki gramatyki łacińskiej i reszty przedmiotów trivium [1]). Że ars dictandi była w niektórych przynajmniej klasztorach przedmiotem nauki, dowodzą listy i rozmaite prace zakonnic. Tam gdzie nie było regularnej nauki łaciny, nabywano jej potocznem używaniem.

Niektóre żeńskie szkoły zagraniczne uprawiały nawet wyższą naukę, czytywały autorów klasycznych, wkraczały nawet w zakres nauk quadrivium. Każda zakonnica musiała rozumieć kalendarz, umieć śpiewać i, ile możności, grać na jakim instrumencie. Herrad z Landsbergu skompilowała w drugiej połowie XII. wieku dziełko p. t. Hortus deliciarum, w którem przygotowała zakonnicom treściwy podręcznik wiadomości w zakresie trivium, quadrivium i teologii [2]). Iluminowanie i przepisywanie rękopisów było w klasztorach żeńskich dość powszechnem zajęciem [3]).

W wychowaniu trzymano się mniej więcej tych samych prawideł pedagogicznych, co w szkołach męskich. Był w szkołach żeńskich ten sam ostry dozór, te same kary, podobny podział pracy.

Szkołą kierowała zazwyczaj jedna z zakonnic. U Kanoniczek regularnych używała dozorczyni szkoły tytułu »scholastica«. W braku odpowiednio uzdolnionej zakonnicy obejmował kierownictwo szkoły kapelan klasztorny.

[1]) Tamże str. 262.
[2]) Engelhardt, Herrad von Landsberg, Stuttgart 1818.
[3]) Weinhold, Die deutschen Frauen, 1882, I. str. 132.

Przyjmowano do klasztoru i takie panienki, które nie miały zamiaru pozostania w klasztorze. Działo się to jednak wyjątkowo, gdyż reguły klasztorne zabraniały tego. Najbardziej odbiegały od reguły tej Benedyktynki. Św. Jadwigę (ur. r. 1174.) oddano do klasztoru Benedyktynek w Kitzingen nad Menem niedaleko Würzburga [1]). Nauczycielką jej była niejaka Petrissa [2]). Św. Jadwiga umiała czytać [3]).

Aby przekraczaniem reguły nie obciążać sumienia, urządziły niektóre klasztory obok wewnętrznych zewnętrzne szkoły. Panienki, umieszczone w szkołach zewnętrznych, nie potrzebowały przywdziewać habitu zakonnego. I szkołom zewnętrznym nakreślono w planie naukowym czytanie, pisanie i memorowanie psalmów. W nauce zapewnie nie postąpiono zbyt daleko. Kobiety świeckie modliły się niekiedy z psałterza a nie rozumiały łaciny.

W zewnętrznych szkołach przeważała nauka praktyczna w rozmaitych robotach kobiecych jak w przędzeniu, krawieczyźnie, tkaniu itp.

Niektóre klasztory żeńskie utrzymywały zewnętrzne szkoły dla maluczkich chłopców, którzy się tu uczyli od cierpliwych zakonnic pierwszych elementów. W takiej szkole w Saksonii uczył się (ok. 1090. r.) Zbigniew, syn Włodzisława Hermana; uderza nas tylko ta okoliczność, że Zbigniew wstąpił do tej szkoły w młodzieńczym już wieku [4]).

Mimo mnożenia się klasztorów nie ustawał zwyczaj utrzymywania prywatnych nauczycieli do kształcenia córek. Niekiedy nauczyciele ci, widocznie tylko księża, uczyli razem chłopczyków i panienki. Św. Salomea (ur. ok. r. 1211.) uczyła się razem z Kolomanem, przyszłym swoim mężem. Oto co czytamy w jej Żywocie: [5]) Była zaś Salomea w trzecim roku swego życia, gdy ją na dwór króla węgierskiego Andrzeja oddano, przeznaczywszy ją na żonę dla syna Kolomana. Czyta się o tem w pismach, że, gdy obaj zaczęli się uczyć (ambo disciplinis scholasticis traditi), św. Salomea tak dalece w Piśmie św. postąpiła, iż zapytana przez nauczyciela, dokładnie powtarzała i objaśniała ewangelię, którą tego dnia słyszała.

[1]) Vita s. Hedwigis w M. P. h. str. 513.
[2]) Vita s. Hedwigis VI. w Script. rer. siles. II. str. 30.
[3]) Tamże II. 31. i 32.
[4]) Gallusa Kronika II. 4. w M. P. h. I. str. 431.
[5]) Vita s. Salomeae, reg. Halic. w M. P. h. IV. str. 777.

I św. Kunegunda miała osobnego nauczyciela, a prócz tego i nauczycielki.

Na Zachodzie podniósł się poziom wykształcenia kobiet w czasach t. z. rycerskich; u nas o czemś podobnem nic nie słychać.

O wykształceniu szkolnem kobiet świeckich sfer niższych nie mamy żadnych wiadomości. Można, zdaje się, śmiało powiedzieć, że potrzeby takiego wykształcenia te sfery w tym okresie nie odczuwały.

IX.

Polacy w szkołach zagranicznych a zwłaszcza w uniwersytetach.

We Włoszech ocalało z czasów rzymskich wiele szkół prywatnych, w których młodzież świecka ćwiczyła się w gramatyce, retoryce i logice. Szczególny nacisk kładziono w tych szkołach na ćwiczenia stylistyczne, prozaiczne i poetyczne. Retoryka obejmowała prawo rzymskie, bez którego wymowa sądowa nie mogła się obejść.

Obok tych szkół prywatnych istniały już w pierwszych czasach wieków średnich wyższe szkoły prawnicze w Rzymie, Rawenie i Pawii. Prócz rzymskiego wykładano w nich prawo krajowe. W Pawii prawo longobardzkie ważną grało rolę.

W innych krajach chrześcijańskiej Europy takich szkół prywatnych nie było. Istniały tam tylko szkoły katedralne, i klasztorne, które widocznie i we Włoszech obok prywatnych powstawały. W szkołach katedralnych i klasztornych kształcił się przyszły kler świecki i zakonny przeważnie tylko ocala-

łemi, wtedy znanemi, resztkami literatury rzymskiej, oraz zasobami nauki chrześcijańskiej teologiczno-liturgicznej. Laicy nie brali w tej edukacyi udziału, chyba tylko wyjątkowo, a zdobywali sobie praktyką to, czego w życiu koniecznie potrzebowali jakoto pewnej biegłości w prawie krajowem i sprawach administracyjnych.

Od połowy XI. w. zaszły w tem ukształtowaniu spraw edukacyjnych ważne zmiany. Około tego czasu zaczęła się szerzyć idea reformy Kościoła, wypieszczona przez Benedyktynów francuskich w Clugny. Z temi ideami połączyła się niebawem głośna i na nowo podjęta nauka św. Augustyna († 430.) o królestwie Bożem, zespoliły się hasła rozdziału państwa i Kościoła, wyższości władzy papieskiej od cesarskiej itd. Wskutek tych prądów podniosła się niezmiernie powaga papieży. Pod temi hasłami rozpoczęła się pod sterem Namiestników Chrystusowych na zewnątrz wojna przeciw innowiercom, na wewnątrz wybuchła walka Kościoła z państwem, papiestwa z cesarstwem.

Te walki wywarły wpływ i na dotychczasową organizacyę edukacyi. Znajomość autorów rzymskich stała się w tych warunkach w znacznej części bezprzedmiotową, bo stronom, toczącym spór, potrzeba teraz było dzielnych prawników i biegłych dyalektyków. Prawo i dyalektyka wysuwają się teraz na pierwszy plan programu nauk szkolnych. Reforma w tym kierunku dokonała się najprzód w szkołach francuskich.

Polska nie wzięła odrazu czynnego udziału w tym nowym ruchu, nie brakło jednak i u nas jednostek, które powziąwszy wiadomość o tem, co się na Zachodzie działo, nie szczędziły trudów i nakładu, aby poznać nowe prądy.

Pominąwszy Piastowicza, syna Bolesława Chrobrego, którego zapewne ze względów politycznych oddano do klasztoru zagranicznego we Włoszech, możemy jako pierwszych, którzy za granicą wyższych szukali nauk, wskazać Kazimierza († 1058), syna Mieszka II., Sułę-Lamberta († 1071) i Stanisława Szczepanowskiego († 1079). Kazimierz, nazwany przez potomnych Odnowicielem, pobierał wyższe studya w Paryżu, gdzie przyjął zreformowaną regułę mnichów kluniackich. I św. Stanisława

Szczepanowskiego posyła tradycya do Paryża. W Gembloux, dyecezyi leodyjskiej, miał się kształcić biskup krakowski Suła-Lambert, poprzednik św. Stanisława [1]).

Tych kilku a prócz nich może i wielu innych nam całkiem nieznanych mężów połączyło Polskę z dziejami reform, podjętych na Zachodzie. Czas i miejsce ich studyów, tradycyą wskazane, stanowczo na taki domysł pozwalają, a nie sprzeciwia mu się późniejsza tych mężów działalność.

Co do św. Stanisława nie mamy współczesnych dowodów, ale jest późniejsza niedwuznaczna tradycya. Tradycya ta nie jest zbyt późna, gdyż pochodzi z XIII. w., nie mieści też żadnych sprzecznych w sobie wiadomości. Autor Vitae minoris s. Stanislai, Dominikanin krakowski, piszący około r. 1230 [2]), pierwszy, o ile wiemy, spisał tradycyę o edukacyi Stanisława Szczepanowskiego. Ale przedtem już wiedziano, że św. Stanisław był »vir litteratus et in divinis rebus illiminatus« [3]). Na podstawie tej zapiski oraz korzystając z żywej jeszcze ustnej tradycyi opowiada nam autor Vitae minoris o studyach Szczepanowskiego co następuje: »Owoż rodzice jego, widząc chłopca obdarzonego zdolnościami, chętnego, postanowili go dać ćwiczyć w naukach szkolnych. Oddany zaś do szkoły, począł chłopiec, wielce uzdolniony, brać się rączo do pracy, chłopięcych zabaw unikać, do nauki, której się oddawał, pilnie się przykładać, lekcyi sumiennie się uczyć i wchłaniać je całemi siłami, aby przez ćwiczenie pomnożyć swą wiedzę... Gdy sobie dostatecznie pierwsze wiadomości szkolne przyswoił, miał pojechać, przyszedłszy do lat młodzieńczych, do miasta, gdzie kwitło studium generale i spędzić w wydziale nauk wyzwolonych nie mało czasu. Także prawa kanonicznego i boskiego niezawodnie się uczył, gdyż Kronika polska donosi, że był mężem uczonym i w boskich rzeczach światłym [4]).

---

[1]) Abraham, Organizacya Kościoła, 1890. str. 172.

[2]) Kętrzyński, Wstęp do Vita (minor) s. Stanislai, Odbitka z IV. t. M. P. h. str. 44. i 45.

[3]) Tamże str. 45.

[4]) Tamże str. 55. i 56.

Autor Vitae minoris s. Stanislai wyraźnie więc pisze, że Szczepanowski kształcił się za granicą, nie wymienia tylko szkoły. Późniejsza tradycya niesie, że uczył się w Gnieźnie a potem w Paryżu. Nie jesteśmy w możności znaleść dla tradycyi tej historycznych podstaw w źródłach, wyznajemy jednak otwarcie, że nie mamy jej też nic do zarzucenia, że zatem nie widzimy powodu, aby ją odrzucać. Owszem wzmianka o studyum prawa kanonicznego, które Stanisław Szczepanowski obok siedmiu nauk wyzwolonych uprawia, czyni tradycyę ową wysoce prawdopodobną. Prawo kanoniczne wysuwa się rzeczywiście wtedy na pierwszy plan studyów teologicznych. Francya i sąsiednie prowincye były wtedy głośne z szerzenia nowych idei, które umysły w wysokim stopniu elektryzowały. W Gembloux, dyecezyi leodyjskiej, kształcił się pierwszy kronikarz czeski, Kosmas, pod kierunkiem jednego z najgłośniejszych podówczas nauczycieli, Franka; tegoż mistrza uczniem miał być także biskup krakowski Suła-Lambert, poprzednik św. Stanisława [1]). W Fuldzie, zreformowanej w duchu kluniackim, uczy się w tym czasie jakiś książę Bolesław [2]).

Z tych kilku przykładów widać, że w połowie XI. wieku młodzież dążyła do Francyi i wogóle do tych szkół, które się reformami kluniackiemi przejęły i dalej je szerzyły. Późniejsza działalność św. Stanisława zdaje się aż nadto potwierdzać, że nieobce mu były nowe prądy, jakie płynęły z szkół francuskich.

W tradycyi o Szczepanowskim mylną jest tylko wiadomość o studium generale. W Paryżu wtedy takiego studium jeszcze nie było. Istniały tam w pierwszej połowie XI. wieku trzy sławne szkoły a mianowicie: katedralna przy kościele Notre Dame, opacka przy kościele św. Genowefy i klasztorna przy kościele św. Wiktora [3]).

Studya generalne czyli uniwersytety były dopiero w toku powstawania. Początek ich był w ścisłym związku z ruchem polityczno-kościelnym, który zachęcił Kazimierza Piastowicza

[1]) Abraham, Organizacya 1890. str. 172.
[2]) Schannat, Hist. fuldens. str. 58.
[3]) Kaemmel, j., w., str. 373.

i innych do szukania nowej nauki w zakładach naukowych Francyi i sąsiednich prowincyi.

Studya generalne biorą swój początek w czasach walki papiestwa z cesarstwem. Walka ta stworzyła dwa obozy naukowe, które dostarczały walczącym szermierzy w dziedzinie prawa i dyalektyki. Włochy stanęły po stronie cesarza, Francya po stronie papieża, tam rozwinęły się nauki prawnicze, tu nauki filozoficzno-teologiczne z nauką prawa kanonicznego.

Dwa te obozy naukowe miały odmienne cele, ale poza nimi wiele wspólnych cech a przedewszystkiem wspólną metodę traktowania swoich przedmiotów a mianowicie dogmatyczną a nie historyczną, oba dopuszczały do studyów tak świeckich jak i duchownych scholarzów, oba wreszcie, nie spuszczając z oka celów praktycznych, uważały umiejętność za ostatni i najwyższy cel swego dążenia.

Te nowe szkoły nazwano studia generalia czyli uniwersytetami. Powstawały one jako prywatne zakłady, niepodlegające ani duchownej ani świeckiej władzy. Dopiero później po uregulowaniu stosunków prawnych pomiędzy Kościołem a państwem zaczęły się uniwersytety starać z względów czysto praktycznych o zatwierdzenie swoich swobód przez papieża lub cesarza lub przez obie władze.

Przed r. 1215. studyów generalnych powstało nie wiele. Pierwsze uniwersytety zorganizowały się we Włoszech w drugiej połowie XII. w., gdy Hohenstaufowie wszczęli nową przeciw papiestwu walkę. Po nich nastały najstarsze uniwersytety francuskie i angielskie, potem przybyły uniwersytety południowowłoski i hiszpańskie, a dopiero w XIV. w. niemieckie i polski.

Te nowe najwyższe szkoły są do siebie podobne pod względem sposobu uczenia, przedstawiają zaś wielką rozmaitość w organizacyi i zewnętrznem urządzeniu. Te różnice zewnętrzne a zwłaszcza sposób powstawania i organizowania się pozwala podzielić je na trzy grupy a mianowicie na miejskie uniwersytety włoskie, na państwowe uniwersytety w Neapolu i Hiszpanii i na kanclerskie uniwersytety francuskie, angielskie, niemieckie i polski.

Studya generalne grupy pierwszej powstały z świeckich szkół prywatnych. Najstarsza z nich była cesarska szkoła prawnicza w Rzymie, która wskutek walki Grzegorza VII. papieża z Henrykiem II. a przedewszystkiem wskutek najazdu Normanów na Rzym w r. 1084. tak podupadła, iż się już podźwignąć nie mogła. O studyach Polaków w tej szkole nic nie wiemy.

Tymczasem zyskała rozgłos szkoła prawnicza w Rawenie, stolicy egzarchatu, gdzie prawo rzymskie miało moc obowiązującą. W tej szkole dysputował w r. 1041. Damiani. Około roku 1080. powstał tu libellus Piotra Crassusana, oparty na Digestach. Tu miał Henryk IV. silny punkt oparcia.

Niezawiśle od tych dwóch szkół rozwinęła się szkoła prawnicza longobardzka w Pawii, otwarta około połowy X. w. Z tej szkoły wyszły w XI. wieku dwie książki prawnicze: Liber papiensis i Lombarda, które się około r. 1110. dostały zapewne przez biskupa krakowskiego Maurusa do biblioteki krakowskiej.

Niebawem powstała też szkoła bonońska. Obok dawnej szkoły siedmiu sztuk wyzwolonych, wystąpił około roku 1076. Pepo, pierwszy nauczyciel prawa a nieco później około r. 1088. Irnerius. Od tego czasu nabrały rozgłosu studya prawnicze bonońskie. Z scholarzów, kształcących się w tym uniwersytecie przed r. 1215, znamy zaledwie jednego a to tylko z tradycyi późniejszej. Jest nim Mateusz Cholewa, scholastyk a następnie biskup krakowski (1143 † 1165).

Najstarszą po bonońskiej była szkoła w Vicenzy, która powstała z początkiem XIII. w. Już około r. 1200. uczyli się w niej Polacy [1]).

Reszta uniwersytetów grupy pierwszej powstała po roku 1215. i nie wchodzi zatem w rachubę w tym okresie.

Z uniwersytetów drugiej grupy, które przed r. 1215. już istniały, interesuje nas jedynie szkoła lekarska salernitańska, sławna na całą Europę i sięgająca początkiem swym XI. wieku.

Z uniwersytetów grupy trzeciej, zorganizowanych do końca XII. w., zajmuje naszą uwagę przedewszystkiem Paryż.

[1]) Kaemmel, j. w., str. 364.

Do Francyi dążą po wyższe studya pierwsi Polacy, a mianowicie do Francyi północnej. Tu puściły głębokie korzenie teologiczno-filozoficzne idee, które papiestwo postawiły na szczycie potęgi, stąd rozchodziły się one po całej średniowiecznej chrześcijańskiej Europie.

Południowa Francya zaś stawiała z początku planom papieskim czynny opór, ale pokonana przez władców północnej Francyi i przez papieży stała się i ona orędowniczką idei, które pielęgnowała północna jej siostrzyca.

Obie części Francyi miały swoje własne szkoły, południowa w Montpellier, północna w Paryżu. Po pokonaniu południowej Francyi jaśniał w dziejach edukacyi średniowiecznej przeważnie już tylko uniwersytet paryski.

Uniwersytet paryski powstał przez połączenie kilku zakładów prywatnych, które się pod kierownictwem znakomitych nauczycieli całkiem samodzielnie rozwinęły, z jednego miejsca na drugie przenosiły, rozwiązywały i znów organizowały. Na powstanie takiej prywatnej szkoły było jedynie potrzebne pozwolenie właściciela gruntu, na którym się szkoła sadowiła. Tak powstały w ciągu XII. w. w Paryżu dwa ogniska naukowe, jedno najstarsze na gruntach biskupich i katedralnych, drugie na wzgórzach św. Genowefy pod opieką opactwa, gdzie uczył Abelard. Z czasem połączyły się oba w jednę universitas.

Przed rokiem 1215. uczyło się w Paryżu kilku Polaków. O Kazimierzu Odnowicielu i Stanisławie Szczepanowskim już była mowa. W Paryżu uczył się według tradycyi, spisanej dość późno, Wincenty Kadłubek [1]). Współcześni i bliscy mu nic jednak o tem nie piszą. Faktem jednak jest, że się Wincenty tytułuje magistrem od roku 1189—1206 [2]). Wincenty był co prawda scholastykiem i mógł się zatem z tego powodu pisać magistrem, ale Wincenty używa tytułu magistra jeszcze wtedy, gdy już urzędu scholastyka nie piastuje, z czego wynika, że ma stopień naukowy, że kształcił się i kończył studya w uniwersytecie. Rozległe jego wiadomości z dziedziny siedmiu

[1]) Miechowita, lib. III. cap. 32. str. 83. i Kromer lib. VII. str. 542.

nauk wyzwolonych pozwalają przypuszczać, że Wincenty przestudyował gruntownie trivium i quadrivium, których to wiadomości, zwłaszcza z zakresu nauk realnych, w szkołach polskich nabyć nie mógł. Biegłość w dyalektyce i prawie kanonicznem każą dać wiarę tradycyi, że uczył się w Paryżu, a tytuł magistra, że ukończył tamże conajmniej wydział artes.

W Paryżu miał się nadto kształcić św. Iwo, późniejszy biskup krakowski (1218—1229) razem z późniejszym papieżem Gregorzem IX. (1227—1241) [1]. Tradycya wymienia nadto jako uczniów paryskich scholastyka krakowskiego a następnie biskupa wrocławskiego (1149—1169) Waltera [2]) i arcybiskupa gnieźnieńskiego Bogumiła (1167—1182), który się uczył według tej samej tradycyi poprzednio w Gnieźnie a potem w Bambergu [3]).

W tym samym czasie, co uniwersytet paryski, rozwinęła się szkoła medyczna w Montpellier; istniała już w roku 1137. a z początkiem XIII. w. cieszyła się równą sławą, co salernitańska.

Czy się młodzież polska w szkołach medycznych za granicą kształciła, nie wiemy. Że jednak w tym już okresie t. j. przed r. 1215. lekarze w Polsce byli, zdaje się potwierdzać Gallus. Zranionemu pod Międzyrzeczem Wojsławowi wyjmuje z rany strzałę jakiś medyk [4]). Trudno co prawda stwierdzić, czy ów medyk, co owej zręcznej operacyi dokonał, był Polakiem. Że był rzeczywistym lekarzem a nie prostym chirurgiem, wynika z terminologii »medicus«. Obie szkoły medyczne, salernitańska i montpellierska, istniały już wtedy, a o salernitańskiej wiemy z pewnością, że wystawiała uczniom swoim patenta [5]). Poszukiwania dalsze za lekarzami (medici, physici) trzeba czynić

[1]) Kat. bisk. krak. w M. P. h. III. str. 355, i 354; Długosz, Lib. benef. III. 104. i 106; Dzieła III. 196 i 220.

[2]) Sommersberg, Sil. rer. script., II. 184.

[3]) Rzepnicki, Vitae praesulum, I. str. 50.

[4]) Kronika II. 14. w M. P. h. I. str. 436.

[5]) Kaemmel, j. w., str. 387, 388 i 367.

przedewszystkiem przy ówczesnych kapitułach i po dworach ówczesnych książąt i panów.

Innych uniwersytetów, chociaż przed r. 1215. powstały, nie wymieniamy, gdyż do nich, jako zbyt daleko od Polski odległych, młodzież polska nie jeździła. Tradycya nie wymienia żadnego Polaka, któryby się kształcił w uniwersytetach południowo-włoskich, hiszpańskich lub angielskich. Zresztą otwarcie wyznajemy, iż sprawa studyów zagranicznych nie mogła tu być dostatecznie opracowana. Trzeba przeprowadzić poszukiwania na miejscu w archiwach poszczególnych miast, w których były podówczas studya generalne. Że Polacy już przed r. 1215. po wyższe wykształcenie do uniwersytetów jeździli, tego dowody mamy w dość pokaźnej liczbie graduowanych z czasów przed r. 1215., których spotykamy zwłaszcza pomiędzy kanonikami katedralnymi. Zestawiamy mających stopnie naukowe według dyecezyi w tem przekonaniu, że przez takie ugrupowanie ludzi, posiadających wyższe wykształcenie, zyskamy jeden moment więcej, dla ocenienia stopnia oświaty poszczególnych prowincyi polskich ówczesnych. Przy układaniu takiego spisu trzeba jednak postępować z całą ostrożnością, pamiętając o tem, że magistrami tytułują się nawet bez studyów uniwersyteckich scholastycy oraz ci wszyscy, którzy mają prawo uczenia, udzielone sobie przez scholastyka. Wiedzieć też trzeba, że stopień naukowy magister świadczy nietylko o promocyi w wydziale artes, ale oznacza także stopnie, uzyskane w innych wydziałach. Zazwyczaj jednak graduowani z nauk medycznych, prawniczych i teologicznych mianowali się doktorami, a obok tego używali specyalnych tytułów jak medicus, physicus, iurisperitus itd. Stopnie pośrednie oznaczano przez baccalareus i licenciatus. Byli w tym okresie w Polsce następujący graduowani:

W dyecezyi gnieźnieńskiej spotykamy Jakóba z Żnina, doktora dekretów, wyniesionego do godności arcybiskupa gnieźnieńskiego, którą piastuje od r. 1118. do 1148 [1]). W bibliotece kapituły gnieźnieńskiej jest dotąd rękopis jego p. t. Jacobi,

[1]) Katalog biskupów gnieźn. w M. P. h. III. str. 406.

archiepi gnesn., Excerpta ex theologia et iure canonico [1]). Są nadto w r. 1153. przy katedrze gnieźnieńskiej dwaj magistrzy Folbert i Stefan [2]); obaj są kanonikami.

Przy katedrze biskupstwa pomorskiego w Kamieniu spotykamy w r. 1189. magistra Rudolfa, kanonika kamieńskiego [3]).

W dyecezyi krakowskiej używa scholastyk krakowski Benedykt (r. 1080) jednocześnie tytułu magistra [4]), z czego wnioskujemy, że miał stopień naukowy. R. 1144. czy 1145. prosił biskup krakowski Mateusz Cholewa Bernarda z Clairveaux o misyonarzy, którzyby nawracali ludzi z obrządku wschodniego. W liście wspomniany jest niejaki magister A. [5]), zapewne magister Amilius, którego spotykamy przy katedrze krakowskiej w r. 1166. [6]) aż do śmierci jego w r. 1177 [7]). Mistrz Wincenty, autor Kroniki, był, jak wiadomo, kanonikiem a następnie biskupem krakowskim (1207—1218). W latach od 1206. do 1224. jest scholastykiem przy katedrze krakowskiej Benedykt. Tytułuje się kilkakrotnie magistrem scholastykiem [8]), z czego znow wnioskujemy, że ma stopień naukowy. Kustosz tejże katedry Laurenty (1206—1207) mianuje się magistrem dekretów [9]). Magistrami są nadto kantor katedralny krakowski Henryk (1206) [10]), kantor tejże katedry Radulf (1207) [11]), kanonik krakowski Piotr (1207. 1212) [12]) i archidyakon sandomierski Jan (1214—1228 [13]).

---

[1]) Korytkowski, Prałaci, I. str. 511.
[2]) Rzyszczewski, Cod. d. Pol. I. str. 6.; Kod. d. wielk. I. 23. i 24.
[3]) Pommersches Urkundenbuch I. str. 90.
[4]) Łętowski, Kat. bisk. krak. II. str. 19 i 20.
[5]) M. P. h. I. str. 15.
[6]) Kod. dypl. kat. krak. I. str. 2. i 3.
[7]) M. P. h. II. 779.
[8]) Kod. d. małop. II. str. 21, 26, 28.
[9]) Łętowski, Kat. bisk. IV. str. 212.
[10]) Cod. dipl. Siles. VII. 1. str. 72.
[11]) Kal. krak. w M. P. h. VI. str. 650.
[12]) Łaguna, Dwie elekcye, j. w., II. str. 15. i Rzyszczewski Cod. dipl. Pol. I. str. 21.
[13]) Kod. d. mał. II. str. 26, 34–37, 40.

Przy katedrze płockiej jest w roku 1207. kanonik magister Jan [1]).

W dyecezyi kujawskiej spotykamy w r. 1198. magistra Konrada, archidyakona wrocławskiego [2]).

W obrębie dyecezyi wrocławskiej są magistrami następujące osobistości: Stefan, archidyakon wrocławski (1189—1200) [3]), kanonicy wrocławscy Idzi (1200) [4]), Odo (1202) [5]), Marcin (1203 [6]) i Balduin (1212) [7]). Znajdujemy nadto (1210—1213) Marcina z tytułem »magister et cancellarius wratislaviensis« [8]), nie możemy jednak stwierdzić, że to tasama osobistość, którą spotkaliśmy w r. 1203.

Mamy zatem w Polsce do r. 1215. znanych z imienia około 30 takich, którzy odbyli i ukończyli studya uniwersyteckie. Najwięcej graduowanych było przy katedrze krakowskiej, po niej idzie katedra wrocławska. Pomiędzy owymi 30 graduowanymi używa dwóch tytułu doktora (magistra) dekretów, jeden jest medykiem, z tego jednak nie wynika, że wszyscy inni są wyłącznie magistrami in artibus, owszem niejeden z nich może być, choć się tak nie tytułuje, magistrem medycyny lub dekretów. Magistrów a względnie doktorów teologii w tym okresie u nas z pewnością nie było.

---

[1]) Cod. d. Pol. I. str. 19.
[2]) Perlbach, Pommerell. Urkunden, I. str. 7.
[3]) Cod. d. Sil. VII. 1. str. 48. i 56.
[4]) Tamże str. 56.
[5]) Tamże str. 61.
[6]) Tamże str. 67.
[7]) Tamże str. 87
[8]) Tamże str. 84. i 89; IX. str. 1.

X.

Sprawy edukacyjne ruskie.

Ażeby się od napadów Rusi, której nie byli w stanie podbić, jako tako zasłonić, starali się cesarze wschodni o zaszczepienie wiary chrześcijańskiej wśród Rusinów i poddanie niebezpiecznego nieprzyjaciela pod moralny wpływ i przewagę Konstantynopola.

Już w r. 955. przyjęła chrzest w Konstantynopolu Olga, księżna ruska; odtąd zaczęło się chrześcijaństwo powoli przedzierać na Ruś, chociaż go syn Olgi, Świętosław, jeszcze przyjąć nie chciał.

Dopiero syn Świętosława, Włodzimierz, wielki książę kijowski, dał się ochrzcić w r. 988. i zaprowadził w sposób urzędowy w kraju swoim wiarę chrześcijańską. Z Carogrodu przybywa wraz z księżniczką bizantyńską Anną, żoną Włodzimierza, wielu duchownych, którzy obok wiary szerzyli także pierwsze zasady edukacyi rusko-bizantyńskiej [1]). Włodzimierz stawiał po grodach cerkwie i osadzał przy nich kapelanów chrześcijańskich. Tych kapelanów trzeba było wykształcić i założyć w głównych miejscowościach kraju odpowiednie szkoły. Pomyślał o tem Włodzimierz. Pisze o nim Nestor: »Posyłając począł brać znakomitych ludzi dzieci i dawać je na uczenie książkowe« [2]). Tych wychowanków znakomitych rodzin przeznaczał widocznie na wybitniejsze posady w hierarchii kościelnej.

Odtąd szła cywilizacya z Konstantynopola na Ruś bez większych przeszkód, majstrowie greccy budowali cerkwie, z Grecyi przychodzili kapłani, i przywożono rozmaite obrazy i rękopisy. Sam wielki książę Włodzimierz interesował się Pismem świętem [3]). Działalność edukacyjna Włodzimierza objęła

[1]) Latopis Nestora w M. P. h. I. str. 663.
[2]) Tamże str. 664.
[3]) Tamże str. 671.

całą Ruś, zakładaniem szkół zajmowali się metropolita Michał († 992.) i Leoncyusz [1]).

Za Jarosława rozwijały się sprawy edukacyjne w sposób pomyślny. W Kijowie powstała metropolia przy cerkwi świętej Zofii, po kraju całym pomnożyły się cerkwie i klasztory. I lubił Jarosław, pisze Nestor, ustawy cerkiewne, kapłanów lubił bardzo a zwłaszcza zakonników i do ksiąg przykładał się i czytał je często w noc i we dnie. I zebrał mnogich pisarzów i przekładał z greckiego na słowiański język i pismo, i spisali wiele ksiąg; i zdziałał, że wierni, rozczytując się w nich, budują się nauką Bożego głosu..., ojciec jego Włodzimierz zorał ziemię i spulchnił, to jest chrztem oświecił,... Jarosław... zasiał słowami Pisma świętego serca wiernych... Ten tedy Jarosław... lubił księgi, mnóstwo ich napisawszy złożył w cerkwi św. Zofii, którą założył sam... I inne cerkwie zakładał po grodach, ustanawiał kapłanów..., każąc im uczyć ludzi i przychodzić często do cerkwi [2]).

Słowa Nestora, którego o brak niedokładnej informacyi ani też o chęć przekręcania prawdy lub o przesadę posądzać nie mamy powodu, rzucają wiele światła na stan edukacyi ruskiej owych czasów. Przy metropolii kijowskiej, której Jarosław oddał księgi, zorganizowano, co śmiało twierdzić można, szkołę duchowną jak nasze katedralne, mającą kształcić duchowieństwo, potrzebne do służby licznych przez księcia zakładanych cerkwi. Kroniki zofijska i perejesławska wspominają pod r. 1030., że książę ten zaprowadził w Nowogrodzie pierwszą szkołę narodową, w której 300 młodzieńców, dzieci kapłanów i starszyzny nabywało wiadomości, potrzebnych duchownym i urzędnikom cywilnym [3]). Ani kroniki ani historycy nie wyjaśniają, jaka to szkoła była. Nam się zdaje, że to była szkoła przy katedrze biskupiej. Biskupstwo wielko-nowogrodzkie należało

[1]) Ławrowskij, O drewnie russkich uczyliszczach, Charków 1854., str. 30. i 32.
[2]) Latopis p. r. 1037. w M. P. h. I. str. 699.—701.
[3]) Karamzin, Hist. państ. rosyjsk. tłóm. G. Buczyński, Warszawa 1824. II. str. 35.

do najstarszych biskupstw. A prócz tego czytamy w Kronice nowogrodzkiej p. r. 1030., że Joachim, biskup wielko-nowogrodzki, i uczeń jego Jefrem uczyli w szkołach języka greckiego [1]).

Nestor podaje nam też pośrednio wyjaśnienia co do zakresu nauki, wykładanej w ówczesnych duchownych szkołach ruskich. Metropolia kijowska otrzymała w darze Pismo święte i Ojców Kościoła, a więc to były najgłówniejsze przedmioty studyów teologicznych ruskich. Pismo św. było i w naszych szkołach katedralnych najgłówniejszą częścią nauki szkolnej. Zanim do tych studyów przystąpiono, musiano widocznie dać młodzieży odpowiednie wstępne przygotowanie, a więc nauczyć ją czytać, pisać i innych potrzebnych wiadomości. Zapał z jakim Nestor o Jarosławie pisze, dowodzi, że książę ten położył istotnie wielkie zasługi około rozwoju spraw edukacyjnych i szkolnych na Rusi.

W r. 1051. osiadł w pieczarze pod Kijowem zakonnik Antoni. Na tem miejscu powstał wkrótce sławny monastyr, zwany peczerskim. W tym czasie było już wiele monastyrów na Rusi, pozakładanych przez książąt i bojarów, ale peczerski wszystkie prześcignął sławą. Monastyr peczerski urządzono na wzór grecki. Teodozy, igumen klasztoru, począł »szukać (r. 1051.) prawidła zakonnego, i znalazł się wtedy Michał, zakonnik monastyru studyjskiego, który był przyszedł z Grecyi z metropolitą Jerzym, i począł u niego szukać ustawy i znalazł u niego i spisał i zaprowadził w monastyrze swoim: jak śpiewać pienia zakonne i pokłony jak bić i czytać lekcye... wszystko według ustawy« [2]). Ustawa peczerskiego monastyru, którą wszystkie inne klasztory ruskie przyjęły, obowiązywała zakonników do śpiewu w cerkwi i do odczytywania lekcyi. To wszystko wymagało szkolnej nauki, dlatego też musiały być, jeżeli nie przy wszystkich, to przynajmniej przy najważniejszych klasztorach ruskich szkoły. Monastyr peczerski miał ją z pewnością. Z tej

[1]) Ławrowskij, j. w., str. 33.
[2]) Latopis Nestora, j. w., str. 708.

szkoły wyszedł Nestor [1]). Nie odznacza się on zbyt wielką erudycyą, jest jednak mimo to wielką ozdobą szkoły, która go wychowała i wykształciła.

Nestor sam nazywa się uczniem Teodozego i chwali jego zamiłowanie do nauki książkowej [2]). Z tego widać, że w klasztorach ruskich, które miały tę samą, co peczerski, regułę, nie zaniedbywano mimo wybitnej dążności do życia kontemplacyjno-ascetycznego nauki książkowej.

Przed r. 1200. powstały biskupstwa prócz kijowskiego i nowogrodzkiego w Czernichowie, Rostowie, Perejesławiu, Białogrodzie, Jurjewie, Połocku, Włodzimierzu wołyńskim, Haliczu, Przemyślu, Turowie, Chełmie i Smoleńsku. Ze względu na fakt, że każdy biskup musiał dbać o wychowanie duchownych dla cerkwi swej dyecezyi, musimy przypuścić, że w każdej dyecezyi była szkoła dyecezalna. Dokumentami tego jednak wszędzie stwierdzić nie możemy. Wiadomości nasze o szkołach ruskich w XII. w. są bardzo szczupłe.

Tatiszczew [3]) pisze, że Roman Rościsławicz, książę smoleński († 1180.) był bardzo uczony, że zakładał szkoły i zapełniał je nauczycielami, że opiekował się skutecznie Grekami i Łacinnikami, wskutek czego skarb swój bardzo wyczerpał. Karamzin i Schlözer, którzy relacye Tatiszczewa ostrej poddali krytyce, nie zaczepili wiadomości jego o działalności edukacyjnej Romana Rościsławicza. A nadto dają Sołowiew [4]) i Ławrowskij [5]) zupełną wiarę kronikom, któremi się Tatiszczew posługuje. Pozostaje tylko kwestyą niewyjaśnioną, jakie to szkoły zakładał Roman Rościsławicz.

Ten sam Tatiszczew [6]) opowiada, że Jaromir Ośmiomysł, panujący na Haliczu (1153.—1187.), opiekował się edukacyą

[1]) Tamże pod r. 1051., str. 708.
[2]) Tamże str. 761. i 762.
[3]) Istorja Rossii t. II. str. 239.
[4]) Istorja Rossii, III. str. 88—89.
[5]) O drewnie russkich uczyliszczach, str. 41—44.
[6]) Ist. Rossii, II., str. 280.

na Rusi Czerwonej, starając się o zakładanie szkół zwłaszcza klasztornych. Sam posiadał wykształcenie książkowe.

Z pierwszych lat XIII. wieku mamy do zapisania tylko tyle, że w Włodzimierzu istniało kilka szkół, oraz, że Konstanty Wsiewołodowicz, umierając, zapisał książki swe jakiejś szkole [1]).

Prócz szkół duchownych męskich istniały przy klasztorach żeńskich szkoły dla nowicyuszek. Ławrowskij stwierdza, na podstawie »Stiepiennoj knigi« i Tatiszczewa, że Anna, córka Wsiewołoda Jarosławicza i św. Jefrosinii połockiej wstąpiła do klasztoru przy cerkwi św. Andrzeja, gdzie i sama ćwiczyła się w praktykach religijnych i gromadziła około siebie panienki, które uczyła czytania i pisania i różnych robót kobiecych [2]).

Laicy nie brali udziału w edukacyi szkolnej. W znanych nam źródłach i literaturze znaleźliśmy zaledwie kilku świeckich, mających wykształcenie książkowe i to samych książąt. Do wymienionych już przybywa jeszcze Włodzimierz Monomach († 1125.), znany autor »Nauki« i »Listu«[3]). Pierwsze dzieło jest rodzajem testamentu, w którym po uwagach moralnych opowiedział autor przygody swego życia i dzieje swoich wypraw wojennych.

Z powyższych uwag możemy nabrać przekonania, że na Rusi podobnie jak u nas tylko duchowieństwo miało wykształcenie szkolne. Przeciętny poziom tego wykształcenia był niski. Wyższe wykształcenie posiadał zazwyczaj tylko kler wyższy, rekrutujący się w znacznej części z przybyszów greckich i możnych rodzin ruskich. Duchowieństwo niższe świeckie i zakonne poprzestawało na najpotrzebniejszych wiadomościach. Wystarczało mu umieć czytać i przyswoić sobie najważniejsze rzeczy wiary i obrządku. Z ogromnej masy kleru nie wielu zabłysnęło większą edukacyą. Już sam fakt, że niewolnicy i jeńcy mogli dojść do stanu duchownego po otrzymaniu niezbędnego wy-

[1]) Ławrowskij, j. w., str. 46. i 47.
[2]) O drewnie russ. uczyl., str. 38. i 39.
[3]) M. P. h. tom I.

kształcenia [1]), nie świadczy o zbyt wysokiej erudycyi ówczesnego kleru ruskiego najniższej kategoryi.

Mimo to jednak trzeba stwierdzić, że w XI. i XII. w. rozwijały się sprawy edukacyjne na Rusi powoli ale stale. Obok szkół biskupich i klasztornych, męskich i żeńskich, innych szkół na Rusi w tym okresie nie było. Jeżeli tu i owdzie znajdzie się wzmiankę o szkołach i nauce przycerkiewnej, to można prawie wszędzie twierdzić, że to są cerkwie w stolicach biskupich, a więc mamy do czynienia z szkołami biskupiemi.

Na organizacyę edukacyjną Rusi działają wpływy bizantyńskie, bułgarskie i morawskie. Przy wprowadzeniu na Ruś chrześciaństwa były już niektóre książki kościelne przełożone na język słowiański w innych krajach słowiańskich, a przedewszystkiem w Bułgaryi i Morawach. Cisnęły się do Rusi i wzory zachodnie z Polski, ale względem tych zachowywała się Ruś odpornie.

Nauczaniem zajmowali się tylko duchowni, gdyż oni tylko mieli do tego odpowiednie kwalifikacye. Ławroskij [2]) rozpisuje się o ewangelicznej łagodności i miłości pedagogicznej ruskich nauczycieli. Nie przeczymy, że mogli być między nimi łagodni ale nie możemy tego twierdzenia rozciągnąć na ogół. Autor sam przyznaje, że surowy sposób postępowania trafiał się, ale tylko wyjątkowo, wszelako twierdzenia swego nie udokumentował. Argumentacya ścisła i stanowcza była, naszem zdaniem, konieczna choćby z tego powodu, że do stanu duchownego, jak sam autor stwierdza, dopuszczano jeńców i niewolników a więc materyał pod względem pedagogicznym bardzo surowy, który wymagał od nauczyciela przy obrabianiu dużo cierpliwości.

Nauka w szkołach ruskich była o tyle łatwiejsza, że odbywała się w języku narodowym. Obok tego uczono języka greckiego. Naukę rozpoczynano od czytania, pisania i śpiewu. Rachunki i gramatykę brano na wyższym stopniu nauki. Stu-

[1]) Ławrowskij, j. w., str. 50.
[2]) O drewnie russkich ucz., str. 102.

dya kończyły się wykładem teologii, a opierały się przeważnie na Piśmie świętem. Przez cały bieg nauki otaczano szczególną opieką naukę śpiewu [1]).

XI.

Edukacya i szkoły żydowskie w Polsce i na Rusi.

Żydów można było spotkać w krajach słowiańskich przed zaprowadzeniem chrześciaństwa. Występowali oni przeważnie jako kupcy i pośrednicy w rozmaitych sprawach. W pierwszej połowie X. wieku używali w państwie Chazarów nad morzem Czarnem wielkich swobód i nawiązywali stąd stosunki z najodleglejszym Zachodem. Posiadali tu szkoły, o czem się dowiadujemy z listu jednego z władców chazarskich. Mianowicie pisze około r. 959. król Chazarów. Józef, Chazdajowi Ibn-Szaprut, Izraelicie, lekarzowi i ministrowi kalifa Arabów hiszpańskich Abd-al-Rahmanowi, że jeden z jego poprzedników »pobudował synagogi i domy nauki, zgromadził mnóstwo izraelitów, dawał im wiele złota i srebra, i wykładali mu 24-ksiąg Miszny i Talmud i cały porządek modlitw« [2]).

Łatwo z powyższych słów wywnioskować, że owe »domy nauki« zakładane przy synagogach były szkołami, w których uczono języka hebrejskiego, który był językiem modlitwy i obrządku. Razem z językiem uczono w tych szkółkach zasad religii. Takie »domy nauki« wznosili żydzi nawet tam, gdzie synagog nie mieli. W tych domach nauki odbywało się w braku synagogi nabożeństwo. Stąd poszło, że żydowskie synagogi w Polsce nazywają się w dokumentach XIII. i XIV. w. wprost »szkołami«. Pamiętać jednak należy, że bez takich »domów nauki« żadna »szkoła« czyli synagoga nie mogła się obejść

[1]) Swinjina, O ruskoj cerkownoj muzykie, 1821. nr. 21., str. 141.—157.

[2]) Mon. Pol. hist. I. str. 76.

tak, że gdzie mowa o »szkole« tam jest nie tylko synagoga ale i rzeczywista szkoła.

Prócz tych szkółek, dziś powiedzielibyśmy chajderów, posiadali żydzi w państwie Chazarów, jak to z listu króla Józefa wywnioskować możemy, wyższe szkoły a przynajmniej jednę taką szkołę, w której wykładano Misznę i Talmud.

O naukach świeckich nie ma w liście mowy, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że ich żydzi nie zaniedbywali. Stosunki handlowe, kupieckie i lichwiarskie zmuszały ich do wyuczenia się rachunków, pisania i czytania.

Sprawy edukacyjne żydów w państwie chazarskiem dają nam pojęcie o tem, jak pod tym względem urządzali się żydzi w tym okresie na Rusi i w Polsce. Możemy z pewnością twierdzić, że tam gdzie się kilka rodzin żydowskich skupić mogło, powstawały od razu »domy nauki«.

Kiedy żydzi do nas na stały pobyt przyszli, tego stanowczą datą stwierdzić nie potrafimy. Z wspomnianej wyżej korespondencyi króla Chazarów Józefa z Chazdajem dowiadujemy się, że izraelici mieszkali już wtedy w kraju Gabelinów t. j. Słowian podkarpackich (al Sekalab) i w Węgrzech [1]), że dwóch żydów przyszło z poselstwem od króla Słowian [2]). Odpowiedź Chazdaja miał królowi Józefowi oddać niejaki rabbi Jakób, syn Eleazara, z kraju Niemca [3]). To wszystko zdaje się wskazywać, że już w X. w. w ziemiach słowiańskich mieli żydzi stałe siedziby.

Pomiędzy ludnością chrześciańską, a żydami istniała religijna i rasowa nienawiść, którą postępki żydów a zwłaszcza lichwa podniecały. Stąd przychodziło do gwałtów. Nestor pisze, pod r. 1113., że Kijowianie »rzucili się na żydów i złupili ich« [4]). Wiek XIII. i XIV. dostarczy nam dowodów, że właśnie »szkoły« i połączone z niemi »domy nauki« były solą w oku chrze-

[1]) Mon. Pol. hist. I. 65.

[2]) Tamże, str. 65.

[3]) Tamże, str. 70.

[4]) Tamże, str. 833.

ścian. Przed r. 1215. takich wiadomości w źródłach nie znajdujemy.

Do podniesienia namiętności musiało się także przyczyniać w wysokim stopniu frymarczenie niewolnikami chrześciańskimi, którem się żydzi trudnili. Jeszcze żona Włodzisława Hermana wykupuje z rąk żydowskich wielu chrześcian [1]).

W okresie książąt dzielnicowych los żydów polepszył się widocznie. Zubożeni książątka potrzebowali ich pomocy i zasłaniali ich przez wdzięczność przed napaściami. Rozczytując się w źródłach XII. i XIII. w. znajdujemy aż nadto dowodów, że żydzi poruszają się w Polsce całkiem swobodnie. Nikt im bezkarnie nie może wyrządzić krzywdy, owszem winnych spotyka czasem więcej niż zasłużona kara. Mieszko Stary, szczególny ich opiekun, kazał żaczków srogo ukarać za pobicie żyda.

O szkołach żydowskich w Polsce i na Rusi nie znajdujemy w źródłach żadnych wzmianek. Że być musiały »domy nauki«, wywnioskowaliśmy z listu Józefa, króla Chazarów. Że w tych szkółkach uczono języka hebrajskiego, o tem świadczy znajomość pisma hebrajskiego. Brakteaty Mieszka Starego mają w o'oku hebrajski napis: Mszto krl polski [2]).

Czy wyższe jakie szkoły u nas posiadali, tego nie wiemy. Wiemy tylko, że w Niemczech takie wyższe szkoły były. Przechowała się z X. czy XI. w. ordynacya pewnej żydowskiej szkoły w Niemczech, w której jest podobno widoczny wpływ urządzeń chrześciańskich szkół klasztornych [3]).

---

[1]) Kronika Galla w M. P. h. I. str. 420.

[2]) Stronczyński, Pieniądze Piastów, str. 225.

[3]) Güdemann, Gesch. d. Erziehungswesens der Juden, Wien 1880., str. 92.—106.

Okres drugi.

1215.—1363.

I.

Pogląd ogólny na rozwój i stan spraw edukacyjnych.

Opłakany stan polityczny ziem polskich w XIII. w. nie spowodował równie smutnych skutków dla wewnętrznego rozwoju, owszem mimo rozmaitych klęsk, zrządzonych wojnami książąt i napadami Mongołów, a w części przez te klęski podniósł się pośrednio poziom cywilizacyi. Niemoc książąt dzielnicowych sprzyjała rozwojowi tych właśnie czynników, które się do podniesienia oświaty bardzo skutecznie przyczyniły. Kościół i mieszczaństwo zyskały przywile, które im pozwoliły cywilizacyjną swą działalność tem skuteczniej rozwinąć.

Książęta piastowscy, zajęci sprawami politycznemi, nie zwracają uwagi na sprawy wychowania i szkół, ale udział ich w edukacyi szkolnej jest w tym okresie znaczniejszy, aniżeli w poprzednim. Niektórzy z książąt posiadają piękne zbiory książek, któremi obdarowują kościoły i klasztory, jak np. książę śląski Ludwik [1]). Nie brak i innych darowizn na cele wychowania. Kazimierz Wielki darował grunt pod szkołę parafialną w Skawinie [2]). Podobnych faktów, nieprzekazanych potomności, mogło być wiele.

---

[1]) Grünhagen, Cod. dipl. Sil. IX. str. 247.

[2]) Jana z Czarnkowa Kronika 3. w M. P. h. II. str. 624.; Kod. dypl. tyn. str. 144.

Jak przedtem tak i w tym okresie głównym i prawie jedynym opiekunem nauki i oświaty był Kościół. Z Zachodem a zwłaszcza z stolicą apostolską utrzymywało duchowieństwo polskie nieustające stosunki bądź to przez delegatów papieskich bądź też przez swoich biskupów a zwłaszcza arcybiskupów, którzy wskutek konstytucyi Aleksandra IV. musieli osobiście jeździć ad limina apostolorum celem przedstawienia się papieżowi [1]). Ta częsta styczność z kuryą papieską nastręczała duchowieństwu dobrą sposobność do rozpatrzenia się w ruchu umysłowym Zachodu, co dla rozwoju spraw edukacyjno-szkolnych było momentem pomyślnym.

Na synodach, zwoływanych przez legatów papieskich, omawiały się prócz innych także sprawy edukacyjne. W roku 1223. przeprowadzał legat papieski, kardynał Grzegorz de Crescenti, reformę kościoła, z którą to kwestyą zawsze łączyła się reforma wychowania. O działalności legata Wilhelma, biskupa modeńskiego, z r. 1235. i 1236. nie mamy bliższych wiadomości. W r. 1246. zjechał Opizon, opat meseński. W r. 1248. odprawił synod w Wrocławiu Jakób, archidyakon leodyjski. Na tym synodzie był arcybiskup gnieźnieński i podwładni mu biskupi: wrocławski, krakowski, kujawski, poznański, mazowiecki, lubuski i chełmiński. Z ustaw tego synodu dowiadujemy się między innemi o dwóch faktach, mających dla dziejów wychowania pewne znaczenie. Postanowiono, że wszystkie rozporządzenia papieskie, ogólno-kościelne, mają być znane duchowieństwu polskiemu [2]). Ta ustawa sprowadza do Polski wszystkie rozporządzenia papieskie, dotyczące wychowania i szkół. Drugą doniosłą sprawą, uchwaloną na synodzie z r. 1248. był nakaz, aby duchowieństwo, zajmujące beneficya w ziemiach polskich, znało język polski [3]). Pomiędzy r. 1251. a 1253. załatwiał rozmaite sprawy legat kardynał Hugo. W dziesięć lat później działa w Polsce jako legat biskup warmiński Anzelm.

[1]) M. P. h. II. str. 583.
[2]) Helcel, Star. pr. pol. pom. I. str. 353.
[3]) Tamże str. 355.

W r. 1266. czy 1267. odbył się synod w Wrocławiu pod prezydencyą legata Gwidona. Tenże legat załatwił w Wrocławiu jakiś spór szkolny między kapitułą a magistratem miejskim i wydał akt fundacyjny szkoły parafialnej przy tamtejszym kościele św. Maryi Magdaleny. Legat Filip, biskup fermeński, wysłany do Polski i Węgier, wygnany z krajów korony św. Szczepana roku 1280., bawił w Polsce do r. 1283. W Budzie r. 1279. odbył się synod. Ustawy tam wydane obowiązywały w Polsce. Dotykały one w wielu punktach kwestyi edukacyjnych. Między innemi uchwalono, ażeby na archidyakonów wybierać tylko ludzi, biegłych w prawie kanonicznem [1]). W roku 1301. i 1302. bawił w Polsce i Węgrzech legat Mikołaj, biskup ostyjski, Dominikanin. W r. 1309. odbył się synod w Preszburgu pod przewodnictwem legata kardynała Gentilisa, którego uchwały obowiązywały i w Polsce.

Jak przez legatów utrzymywała się łączność z Zachodem i z tamtejszemi edukacyjno-szkolnemi sprawami, wskutek czego szkoły i wychowanie w Polsce nie odstrychnęły się od ogólnych średniowiecznych form i kształtów, tak znów synody prowincyonalne, które się odbywały pod prezydencyą arcybiskupa gnieźnieńskiego, łączyły z sobą do pewnego stopnia nawet najdawniejsze dzielnice Polski i nadawały szkołom i wychowaniu w Polsce jednolity charakter i kierunek. Na synodach tych przychodziły pod obrady widocznie tylko takie sprawy kościelno-edukacyjne, które miały ogólniejsze znaczenie.

O synodzie, odbytym r. 1226. pod przewodnictwem arcybiskupa Wincentego, nie mamy bliższych wiadomości. Na synodzie sieradzkim z r. 1233. przypomniał arcybiskup Pełka ustawy soboru lateraneńskiego, które w dziejach organizacyi szkół tak ważną odegrały rolę. Około r. 1239. roztrząsał synod prowincyonalny sprawę Jana Czapli, scholastyka kujawskiego i mazowieckiego. Arcybiskup Pełka zwoływał nadto synody w r. 1244., 1256. i 1257. Ostatni odbył się w Łęczycy, a byli na nim prócz arcybiskupa biskupi: krakowski, wrocław-

[1]) Tamże str. 372.

ski, poznański, kujawski, płocki i lubuski. Synod ten uchwalił znaną powszechnie i głośną ustawę szkolną, domagającą się od nauczycieli szkół ziem polskich znajomości języka polskiego.

Za rządów arcybiskupa Janusza odbyły się cztery synody w latach 1262., 1267., 1270. i 1271. Synod sieradzki z roku 1262., potwierdzając ustawy poprzednich synodów, objął tem potwierdzeniem widocznie ustawę szkolną z r. 1257.

Arcybiskup Jakób Świnka zwołał synody w roku 1285., 1290. i 1309. Synod z r. 1285., odbyty w Łęczycy, ma w dziejach wychowania i szkół niezmiernie wielkie znaczenie. Uchwalono na nim szereg bardzo ważnych ustaw szkolnych, które ocenimy szczegółowo w odnośnych rozdziałach. Jedną z najważniejszych była ustawa językowa. Już dawniej występowały synody przeciw obsadzaniu probostw i katedr nauczycielskich Niemcami. Ustawę tę ponowiono w r. 1285. i zaostrzono bardzo skuteczną klauzulą. Z równą stanowczością wystąpił tenże synod przeciw nieprzyjmowaniu krajowców do niektórych klasztorów.

Synod uniejowski z r. 1326., zwołany przez biskupa Janisława, ponawia obie poprzednie ustawy z równą stanowczością. Na tym synodzie biskup i kapituła wrocławska i lubuska są reprezentowane przez delegowanych prokuratorów. To samo powtórzyło się na synodzie prowincyonalnym z roku 1357., ostatnim tego okresu.

Te ustawy są wymownem świadectwem, że szkole a przez nią znacznej części społeczeństwa polskiego groziło poważne niebezpieczeństwo germanizacyi. Duchowieństwo ówczesne zdobyło sobie zasługę, że to niebezpieczeństwo uchyliło, a zasługa ta jest wielka, bo niebezpieczeństwo było groźne. Żywioł niemiecki groził germanizacyą wewnątrz i zewnątrz ziem polskich. Rocznikarz zapisuje pod r. 1331. suche ale wymowne słowa o Krzyżakach, że chcą wyprzeć żywioł polski (exterminare idioma polonicum) [1]. Takie samo niebezpieczeństwo szło od Zachodu. Wewnątrz Polski podawały sobie ręce dwa po-

[1]) Rocznik kapitulny krakowski w M. P. h. II. str. 815.

tężne obozy niemieckie: klasztory i mieszczaństwo niemieckie. Namnożyło się w tym okresie mnóstwo klasztorów, złożonych z samych cudzoziemców, przeważnie Niemców, nieprzyjmujących do zgromadzenia młodzieży polskiej. Każdy taki klasztor, wzmocniony niemieckimi kolonistami, był twierdzą germanizacyi [1]). Obok tych klasztorów osiadł po miastach i miasteczkach stan mieszczański niemiecki, zdrowy, silny, przewyższający cywilizacyą swoją tubylczą ludność. Oba te czynniki występują do walki a może nawet bez zamiaru walczenia z bronią, która zwłaszcza pod owe czasy mogła wynarodowienie przyspieszyć. Była nią szkoła. Koloniści niemieccy zakładają wiele szkół, w których uczą widocznie niemieccy nauczyciele. Mimo łacińskiego charakteru szkoły mógł jednak niemiecki nauczyciel działać na wynarodowienie i działał rzeczywiście. Szkoła była ściśle związana z kościołem, przez nią i on mógł się stać poniewolnie groźnym poplecznikiem dzieła germanizacyi.

Dzięki przezorności ówczesnych książąt Kościoła odwróciło się niebezpieczeństwo, a kolonizacya zamiast klęski zgotowała i na polu edukacyi Polsce wcale poważne korzyści. Wynarodowieniu uległy tylko kresy. Kwestya językowa wiąże się ściśle z sprawą języka wykładowego w szkołach a jest tak ważną, że jej osobny poświęcimy rozdział.

W takich to warunkach rozwijała się szkoła i wychowanie w tym okresie.

Liczba szkół pomnożyła się znacznie. Do dawnych i nowych szkół wyższych przybył nowy rodzaj zakładów nauko-

[1]) W walce biskupa Tomasza wrocławskiego (1270.—1292) z księciem Henrykiem IV. († 1290.) oderwały się od prowincyi franciszkańskiej polskiej i przeszły do saskiej klasztory franciszkańskie na Śląsku w Wrocławiu, Nisie, Brzegu, Świdnicy, Goldbergu, Lambergu, Żeganiu i Namysłowie; pozostały przy polskiej prowincyi: w Opolu, Wielkim Głogowie, Górnym Głogowie i prawdopodobnie w Krośnie, Stenzel, Urkunden d. Bisth. Breslau, str. 150. i 154.

Roku 1339. występują przeciw Polsce jako orędownicy Krzyżaków: Dominikanie w Brześciu Kujawskim, w Czczewie, w Elblągu, w Gdańsku, i inni, Theiner, M. P. h. I. str. 449.

kowych a mianowicie niższe szkoły gramatykalne łacińskie, zakładane przy kościołach parafialnych, stąd parafialnemi nazwane. Odkładając do następnych rozdziałów szczegółowy przegląd dziejów poszczególnych szkół, zestawiamy je tutaj dyecezyami, nie przekraczając r. 1364. Dodajemy, że w tej statystyce wychodzą najlepiej dyecezye, gdzie historyografia edukacyjna znaczne porobiła postępy a więc Pomorze i Śląsk.

W dyecezyi gnieźnieńskiej była szkoła katedralna w Gnieźnie; szkoły kolegiackie w Kaliszu i Łęczycy; klasztorne w Gnieźnie, Kaliszu, Łeknie, Sieradzu i Trzemesznie; parafialne w Kaliszu, Łęczycy, Łowiczu, Pobiedziskach, Sieradzu i Warszawie; razem 14 szkół.

W dyecezyi krakowskiej znajdujemy w źródłach prócz szkoły katedralnej krakowskiej szkoły kolegiackie w Kielcach, Opatowie, Sandomierzu, Skalmierzu, Stobnicy i Wiślicy; szkoły klasztorne w Krakowie, Miechowie, Tyńcu i Wąchocku; szkoły parafialne w Krakowie, Lublinie, Miechowie, Skawinie i w Szańcu; razem 16 szkół.

Dyecezya kujawska miała szkołę katedralną w Włocławku; kolegiacką w Kruświcy; klasztorne w Gdańsku dwie, w Pelplinie, Włocławku; razem 7 szkół.

W dyecezyi lubuskiej były szkoły: katedralna w Lubuszu i parafialna w Frankfurcie nad Odrą; razem 2 szkoły.

W dyecezyi mazowieckiej istniały: w Płocku szkoła katedralna a klasztorne w Dobrzynie i Płocku; razem 3 szkoły.

W dyecezyi pomorskiej wyczerpujące badania prof. Wehrmanna wykazały szkołę katedralną w Kamieniu; kologiackie w Kołobrzegu i Szczecinie; klasztorne w Gryfii, Kamieniu, Starogrodzie, w Szczecinie dwie; parafialne w Bardzie, Dębie, Dyminiu, Freienwalde'm, w Garzu, Greifenhagen, Gryfii, Łosicach, Pasewałku, Pyrizu, w Rügenwalde'm, Starogrodzie, w Stralsundzie trzy, w Szczecinie, Treptowie i Wolgaście; razem szkół 26.

W dyecezyi poznańskiej mamy do zapisania prócz szkoły katedralnej w Poznaniu szkołę klasztorną w Poznaniu; szkoły parafialne w Gostyniu, Kościanie, Landsbergu, Poznaniu, Pyzdrach i Wschowie; razem 8 szkół.

W archidyecezyi ruskiej domyślamy się szkoły katedralnej w Haliczu a może i w Lwowie, a mamy ślady szkoły parafialnej w Lwowie; razem 2 do 3 szkół.

W dyecezyi wrocławskiej była szkoła katedralna w Wrocławiu; kolegiackie w Głogowie i w Wrocławiu: klasztorne w Henrykowie, Kazimierzu, Kładzku, Oleśnicy, w Wrocławiu trzy i Żeganiu; parafialne w Frankensteinie, Grotkowie, Lignicy, Nisie, Oleśnicy, Paczkowie, Reichenbachu, w Wrocławiu dwie, w Żeganiu i Zgorzelicach; razem szkół 22.

W dyecezyi chełmińskiej i pruskich były szkoły katedralne w Chełmnie dla dyecezyi chełmińskiej, w Frauenburgu dla dyecezyi warmińskiej, w Królewcu dla dyecezyi sambijskiej i w Kwidzyniu dla dyecezyi pomezańskiej; szkoła kolegiacka w Dobrem mieście; klasztorne w Elblągu i Toruniu; parafialne w Bartoszycach, Braunsbergu, Chełmnie, Elblągu, Heilsbergu, Iławie, Kisielcu, Królewcu, Malborgu, Młynarach, w Toruniu dwie i w Wormditen; razem 20 szkół.

Było zatem w dyecezyach, objętych niniejszą statystyką, pomiędzy r. 1215. a 1364. szkół łacińskich męskich 119.

Zakres działalności szkoły rozszerzył się. Plan naukowy uległ częściowej zmianie, zmieniły się też w znacznej części źródła wykształcenia szkolnego t. j książki szkolne. Uczą się w tym okresie w szkołach zwłaszcza parafialnych nietylko ci, którzy się gotują do stanu duchownego, ale także laicy stanu mieszczańskiego. W szkołach katedralnych i kolegiackich ożywił się plan naukowy większem aniżeli dotąd uwzględnieniem wiadomości prawniczych. Po wyższe studya jeździła młodzież za granicę w nierównie większych zastępach, aniżeli w poprzednim okresie. Takich, którzy mają w obrębie tego okresu stopnie naukowe, zebraliśmy mimochodem, nie robiąc gruntowniejszych w tym kierunku poszukiwań, 317. Dla nabrania wyobrażenia o stopniu oświaty poszczególnych dyecezyi podajemy tu statystykę magistrów i doktorów dyecezyami, umieszczając obok niej liczbę szkół.

Zgromadziliśmy w dyecezyi gnieźnieńskiej 17 magistrów względnie doktorów a 14 szkół; w dyecezyi krakowskiej 98 magistrów a 16 szkół; w dyecezyi kujawskiej 14 magistrów a 7 szkół; w dyecezyi lubuskiej 5 magistrów a 2 szkoły; w dyecezyi mazowieckiej 5 magistrów a 3 szkoły; w dyecezyi pomorskiej 22 magistrów a 26 szkół; w dyecezyi poznańskiej 18 magistrów a 8 szkół; w dyecezyach ruskich żadnego magistra na dwie szkoły; w dyecezyi wrocławskiej 105 magistrów a 22 szkoły; w dyecezyach chełmińskiej i pruskich 33 magistrów a 20 szkół.

Laicy stanu szlacheckiego jak przed r. 1215. tak w XIII. i XIV. wieku usuwają się od edukacyi szkolnej zawsze jeszcze w tem przekonaniu, że jej nie potrzebują i nie mają na nią czasu. Zatem idzie, że jak dawniej tak i teraz jeszcze wykształcenie szkolne posiadają tylko duchowni. W tym okresie przybywa do nich tylko mała garstka mieszczan. W dokumencie Przemysława z r. 1295. podzielono świadków na literati i illiterati t. j. na umiejących i nieumiejących po łacinie[1]). Do tamtych należą sami duchowni, między tymi są same osoby świeckie. Po łacinie musiał umieć każdy ksiądz, świecki i zakonnik. Mamy na to drugi dowód w protokołach procesu Polaków z Krzyżakami w r. 1320. i 1339. I w tych protokołach nazwano rozumiejących po łacinie świadków literati, a illiterati tych, którzy tego języka nie rozumieli. W procesie z r. 1339. zeznawało 43 świadków duchownych, księży świeckich i zakonnych; po łacinie umieli wszyscy[2]). Trzeba jednak dodać i pamiętać, że literatus nie koniecznie potrzebuje umieć pisać. W r. 1310. zasiadał w kapitule królewieckiej kanonik, który pisać nie umiał[3]). Proces z r. 1339. dostarcza nam też dowodów, że udział laików w edukacyi był wtedy jeszcze nieznaczny. Na 83 świadków, przesłuchanych w procesie tym, 12 tylko

[1]) Kod. dypl. wielkopol. II. str. 107.

[2]) Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum, 1890. tom I.

[3]) Urkundenbuch von Samland, str. 128.

umiało po łacinie tak, iż tym językiem mogło się porozumiewać (literati), reszta t. j. 71 łaciny nie rozumiała, była bez wykształcenia szkolnego (illiterati). Według stanów i stanowisk przedstawia udział w wykształceniu książkowem następujące stosunki: Na 3 Piastowiczów[1]) umiało po łacinie 2, na 5 wojewodów (palatini)[2]) władał językiem łacińskim 1, na 2 starostów (capitanei)[3]) zeznaje w języku łacińskim 1, na 4 adwokatów (advocati)[4]) odpowiada łacińskim językiem 3, na 24 mieszczan[5]) składa zeznania po łacinie 5. Gdy do mieszczan zaliczymy adwokatów, umiejących po łacinie, wtedy na 28 świadków miejskiego pochodzenia włada językiem łacińskim 8. Gorzej przedstawia się biegłość szlachty w łacinie. Na 55 świadków laików szlacheckiego pochodzenia mówi po łacinie tylko 4, a gdy odtrącimy Piastowiczów tylko 2. Przedstawia to taki obraz w procentach: Z szlachty świeckiego stanu ma biegłość w łacinie 3·7%, z mieszczan 28·5%. Między świadkami szlacheckiego pochodzenia, zeznającymi po polsku jako illiterati, znajdujemy dygnitarzy, jak wojewodów, kasztelanów, starostów, podkomorzych, chorążych, podchorążych, sędziów, podsędków, cześników, podczaszych, łowczych i mieczników.

Na 14 świadków świeckich, zeznających w r. 1320., włada językiem łacińskim 1 tylko[6]).

Powyższe liczby trzeba jeszcze objaśnić. Liczba władających po łacinie tak, iż w języku tym mogą zeznawać, nie jest widocznie identyczną z liczbą tych, którzy edukacyę książkową pobierali. Jest między świadkami wielu takich, którzy do szkoły chodzili, ale w łacinie nie zrobili takich postępów, iżby się nią porozumiewać mogli. Do nich w pierwszej linii musimy zaliczyć jednego z owych czterech adwokatów, który zeznaje w ojczystej mowie. A zatem trzeba powiększyć nieco

[1]) Lites, 1890, I. str. 281. i 375.

[2]) Tamże, str. 214.

[3]) Tamże, str. 327.

[4]) Tamże, str. 225., 226. i 311.; 312.: łacińskim językiem nie włada.

[5]) Tamże, str. 270., 312., 362., 384. i 385.

[6]) Tamże, str. 28.

w powyższym obrazie statystycznym stopę procentową zwłaszcza pomiędzy świadkami mieszczańskimi. To spostrzeżenie pozwala na wniosek, że mieszczanie garnęli się w tym okresie do nauki wcale gorliwie.

II.

Zestawienie szkół wyższych oraz drobne wiadomości z ich dziejów.

Szkołami wyższemi nazywamy te wszystkie, w których prócz siedmiu nauk wyzwolonych uczono także teologii i złączonych z nią nauk. Należały do nich wszystkie szkoły katedralne i znaczna część szkół kolegiackich i klasztornych. Zestawiamy je kolejno porządkiem alfabetycznym, wciągając do zestawienia tego i te wyższe zakłady, które leżą po za politycznemi granicami Polski, a które z powodów, przytoczonych w wstępie tej pracy, uwzględnić należało.

1. Szkoły katedralne.

Braunsberg był stolicą dyecezyi warmińskiej, założonej r. 1251., aż po rok 1278. Pomiędzy prałatami kapituły, zorganizowanej w roku 1260., zajmował scholastyk czwarte miejsce [1]). W poprzedniej części tej pracy dostarczyliśmy dostatecznych naszem zdaniem dowodów na to, że każde nowo zorganizowane biskupstwo miało odrazu osobną szkołę dyecezyalną dla kształcenia kleryków. A zatem powstała szkoła dyecezyalna warmińska w r. 1251. Wyraźne ślady jej istnienia mamy pod r. 1260., w którym między dygnitarzami kapituły umieszczono także scholastyka.

Chełmskie biskupstwo powstało w XIV. wieku. Pierwotnie zwało się łukowskiem. (Annales ord. Minorum IV.). Nie

[1]) Perlbach, Preuss. Regesten I. str. 173.

mamy żadnych wiadomości ani o rezydencyi biskupiej ani o szkole dyecezyalnej.

Chełmińskie czyli pruskie biskupstwo miało szkołę dyecezyalną od samego początku swego istnienia. W r. 1218. wydał papież Honoryusz III. odezwę, zachęcającą wiernych do składek na założenie szkoły chłopców pruskiego pochodzenia, których biskup pruski Krystyan i jego współpracownicy pragną wykształcić na misyonarzy pruskich [1]). Dalej znajdujemy wzmiankę o byłym rektorze szkoły »in Culmine« Henryku [2]).

Frauenburg był po r. 1278. siedzibą kapituły biskupstwa warmińskiego. Ślady szkoły katedralnej warmińskiej spotykamy w źródłach dość często. Znamy kilku scholastyków z przed r. 1364. a mianowicie scholastyka Volquinusa (1297.) [3]) i Bertolda (1308.—1317.) [4]). Hipler przypuszcza, że scholastykiem warmińskim był także kanonik katedralny warmiński mgr. Tilo [5]). Pomiędzy kanonikami warmińskimi było rozmaitymi czasy wielu graduowanych, z których niejeden mógł być scholastykiem, wiadomo bowiem, że scholastycy tytułowali się także magistrami. Zestawimy graduowanych z przed r. 1364. w osobnym rozdziale.

Nie brak wiadomości wprost o samej szkole. W r. 1317. przyznano rektorowi szkoły, kantorowi i scholarzom udział w dochodach z dorocznych nabożeństw żałobnych [6]). Z początkiem r. 1346. miała szkoła katedralna wielki zastęp uczniów (magna sociorum multitudo in scula latina warmiensi) [7]).

Gniezno. Kilka szczegółów z dziejów tej szkoły podaliśmy już w pierwszym okresie. Więcej mamy ich w tym.

[1]) Cod. dipl. prussicus. I. 6.
[2]) Cod. dipl. warm. I. str. 140.
[3]) Hipler, Bibliotheca warmiensis, Braunsberg 1872., w Mon. hist. warm. tom IV. str. 51.
[4]) Tamże, str. 23. i 51.
[5]) Tamże, str. 17., 18. i 23.
[6]) Cod. dipl. warm. I. str. 335.
[7]) Tamże, II. str. 83.

Godność scholastyka piastowali Wacław (1213.—1240.) [1]), Jan (1283.) [2]), Filip (1284.—1294.) [3]), Mikołaj z Gostynia (1303.—1315.) [4]), Jakób (1315.) [5]), Gerlib (1319.—1322.) [6]), Klemens (1322.—1334.) [7]), Jan zwany »Brotka« (1337.—1339.) [8]), Piotr (1339.—1340.) [9]), Maciej (1341.—1348.) [10]) i Kelczo (1350.—1382.) [11]).

Scholastyk gnieźnieński zajmował w kapitule wybitne stanowisko a mianowicie był po prepozycie i dziekanie z rzędu trzecim prałatem; po nim następowali kantor i kustosz [12]). Między kanonikami gnieźnieńskimi było w tym okresie wielu graduowanych. Być może, że ten i ów był profesorem szkoły katedralnej. Kanonik Andrzej, którego spotykamy w źródłach w r. 1317., nie ma tytułu magistra, używa natomiast tytułu profesora prawa kanonicznego [13]). Nie mamy żadnych wskazówek, że uczył przedmiotu tego w gnieźnieńskiej szkole katedralnej. Wiemy tylko tyle, że propedeutyki prawniczej a zwłaszcza prawa kanonicznego po szkołach katedralnych w tym okresie uczono.

[1]) Korytkowski, Prałaci, I. str. 41.; Kod. dypl. wielk. nr. 590., 159. i 222.

[2]) Korytkowski, j. w. str. 41.

[3]) Kod. dypl. wielkopol. II. str. 13., 19., 24., 36., 72. i 94.

[4]) Tamże II. str. 226. i 319.

[5]) Korytkowski, j. w. I. str. 41.

[6]) Tamże, str. 41.; Kod. dypl. wielkopol. II. str. 346.; Lites 1890. I. str. 12., 49. i 153.

[7]) Kod. d. wielk. II. str. 446.; Kod. dypl. mał. II. str. 231. i 251.; Kod. d. kat. krak. I. str. 162. i 225.; Theiner, M. P. h. I. str. 274. i 346.; Helcel, St. pr. pol. pom. I. str. 406.

[8]) Lites 1890. I. str. 219.; Kod. d. w. II. str. 509.; Theiner, M. P. h. I. str. 391.

[9]) Kod. d. w. II. str. 529.; Lites 1890. I. str. 115.

[10]) Kod. d. w. III. str. 767.; II. str. 544., 549., 563., 567.—569., 602. i 603.

[11]) Kod. d. w. III. str. 1., 2., 32., 50., 76., 83., 102. itd. do str. 436.; Kod. d. mał. III. 123.; Kod. d. kat. krak. I. str. 266.

[12]) Stenzel, Urkunden d. Bisthums Breslau, str. 262.; Korytkowski, j. w., I. str. 41.

[13]) Theiner, M. P. h. I. str. 128.

Być więc może, że profesor Andrzej był rzeczywiście nauczycielem tego przedmiotu w Gnieźnie.

Gdy w r. 1243. oddano gnieźnieński szpital św. Jana pod zarząd klasztoru miechowskiego, zastrzeżono, aby także niektórzy uczniowie szkoły mogli w nim w razie potrzeby znaleść schronienie [1]). Ponieważ śladów szkoły parafialnej gnieźnieńskiej w tym roku w źródłach nie znajdujemy, musimy przypuścić, że zastrzeżenie powyższe zrobiono na rzecz ubogich uczniów katedralnej szkoły. Byłby to zatem pierwszy pewniejszy ślad istnienia szkoły katedralnej gnieźnieńskiej w tym okresie. Pozytywną o jej istnieniu wiadomość znajdujemy pod r. 1354. Przyznano w tym roku magistrowi szkoły katedralnej gnieźnieńskiej pewien udział w dochodach kapituły z tym dodatkiem, że może pobierać dwa udziały, gdy będzie jednocześnie, mając do tego wymagane kwalifikacye, pełnił obowiązki wikarego katedralnego [2]).

Kamień był stolicą biskupstwa pomorskiego już w poprzednim okresie. Znani mi są następujący scholastycy [3]): Hugo (1233.—1237.), Henryk (1248.), Teodoryk (1254.—1255.), Gerard (1272.—1290.) i Hildebrand (1297.—1300.).

Kijowskie biskupstwo zostało utworzone w r. 1320.[4]). O szkole katedralnej tej dyecezyi nie mamy jednak żadnych wiadomości.

Kraków. O szkole katedralnej krakowskiej mamy w tym okresie stosunkowo wiele wiadomości. O scholastyku tej szkoły Benedykcie (1206. — 1224.) była mowa już w po-

[1]) Kod. d. wielk. I. str. 201. i 202.; Długosz, Dzieła III. str. 285.

[2]) Kod. d. wielk. III. str. 31.

[3]) Zob. Wehrmann, Zur ältesten Gesch. d. Schulwesens in Pommern 1233.—1300. w Mittheilungen der Gesellschaft für deutsche Erziehungs- und Schulgeschichte I. str. 195. i 197. Tam też podana jest dalsza literatura a mianowicie Kücken, Gesch. d. Stadt Camin str. 72., 217.; Klempin, Diplomatische Beiträge str. 414. i dalsze, str. 326., 344., 400. itd. i 217.; Monatsschrift der Gesellschaft für pomm. Gesch. 1889. str. 118.

[4]) Theiner, M. P. h. I. str. 162. i 167.

przedniej części. Używa on jednocześnie dwu tytułów, scholastyka i magistra. Z tego wynika, że posiadał stopień naukowy. Stopień naukowy ma także scholastyk Andrzej (1229.—1244.) [1]. Tegoż bezpośrednim następcą był Grzegorz (1244.—1247.) [2], syn Fryderyka. Scholastyka Mikołaja z Szańca, tytułującego się także magistrem, znajdujemy w źródłach od 1249. do 1263. roku [3]. Po Mikołaju zarządzał szkołą magister Gerard. Czytamy bowiem w Roczniku krakowskim [4] pod rokiem 1267., że »magister Gerard, były kierownik szkoły (doctor scholarum) katedralnej krakowskiej, został dziekanem kapituły«. Sądzimy, że kronikarz wyrazem doctor scolarum oznacza tu scholastyka a nie rektora szkoły, który co prawda niekiedy także takiego używa tytułu. W źródłach z r. 1288. występuje uczony Wisson jako były scholastyk krakowski [5]; mógł zaś być scholastykiem niedłużej jak do r. 1278., w następnych bowiem latach (1279.—1292.) piastuje godność scholastyka Prokop [6], późniejszy biskup krakowski. W r. 1321. postąpił z scholastryi krakowskiej na katedrę arcybiskupią ostrzychomską scholastyk Bolesław, a godność scholastyka krakowskiego objął Jan, syn księcia oświęcimskiego Władysława [7]. Jana scholastyka spotykamy w źródłach w latach 1323. i 1327. [8]. Tegoż następcą był Piotr zwany Miles. Zastrzegł mu tę godność papież Jan w r. 1327. [9]. Jest

[1]) M. P. h. III. str. 357.; Kod. d. małopol. I. str. 14., 20., 32. i 34., II. str. 55. i 88.; Kod. d. wielk. I. str. 37.

[2]) Kod. d. kat. krak. I. str. 337.; Monografia opactwa Cystersów w Mogile II. str. 16.

[3]) Kod. d. kat. krak. I. str. 39., 46., 89.; Kod. d. małopol. str. 65.; Rzyszczewski, Cod. dipl. Pol. I. str. 56.; Gładyszewicz, Żywot bł. Prandoty str. 254.

[4]) M. Pol. hist. II. str. 812.

[5]) Kod. d. kat. krak. I. str. 123. i 124.

[6]) Kod. d. kat. krak. I. str. 108., 112., 114., 117., 119., 121., 123., 124., 127. i 128.; Rocznik kapit. krak. w M. P. h. II. str. 812.

[7]) Theiner, M. Pol. hist. I. str. 171.

[8]) Kod. d. kat. krak. I. str. 167. i 184.

[9]) Theiner, j. w. I. str. 305. i 306.

zaś Piotr Miles scholastykiem aż do śmierci swej w r. 1345. [1]. Nastąpił po nim na scholastryę Jakób (1346.—1347.) [2], a po tymże Arnold de la Caucina. Arnold piastował tę godność od roku 1348. aż do śmierci swojej, która nastąpiła w roku 1372 [3].

W r. 1326. obliczono dochody scholastyka krakowskiego mniej więcej na 120 grzywien [4].

Obok scholastyka ma szkoła katedralna krakowska podwładnego temuż nauczyciela, jeżeli nie kilku nauczycieli. W r. 1220. występuje jako świadek magister chłopców szkoły katedralnej krakowskiej [5]. W r. 1236. spotykamy razem i scholastyka Andrzeja i submagistra Gerarda, zapewne tego samego, który się zapisał również jako submagister w źródłach w r. 1230 [6]. Zmarły w r. 1267. magister Jakób, doktor dekretów, dziekan katedry krakowskiej, zapisał magistrowi Adamowi, rektorowi szkoły katedralnej krakowskiej, za doznawane od tegoż usługi, dwa dzieła treści prawniczej a mianowicie: decretum i decretales [7]. Mgr. Adam występuje już jako rector puerorum

[1]) Kod. d. wielk. II. str. 421.; Kod. d. kat. krak. I. str. 184., 201., 203., 205., 210., 214.; Kod. d. małop. str. 225. i 235. Śmierć scholastyka Piotra Milesa zapisuje Kalendarz krak. pod r. 1355. $^{20}/_{11}$. M. P. h. II. str. 937. i VI. str. 632. Ponieważ jednak scholastykiem krakowskim w roku 1346. i 1347. jest Jakób, a od r. 1348.—1372. Arnold, przeto musimy przypuścić, że datę 1355. należy poprawić na 1345., niepodobna bowiem przypuścić, że Piotr ustąpił z urzędu a zatrzymał tytuł. W r. 1342. jest jeszcze scholastykiem, Theiner, M. hist. Pol. I. str. 439.

[2]) Kod. d. kat. krak. I. str. 232. i 234.

[3]) Kod. d. mał. III. str. 67., 76., 154., 158.; Kod. d. kat. krak. I. str. 239., 245., 248.. 261., 262., 276., 300., 301., 303., 308.; II. 20., 21., 27., 30., 33.—36., 43.; Kod. d. m. Krakowa str. 350.: Johannes należy poprawić na Arnoldus; Kod. d. wiel. III. str. 5., 40.. 152., 200., 222.: Mon. Pol. hist. II. str. 933. i VI. str. 654.

[4]) Theiner, j. w., I. str. 229.

[5]) Gładyszewicz, j. w., str. 260.

[6]) Rzyszczewski, Cod. dipl. Pol. I. str. 40. i 41.; Monogr. opactwa Cystersów w Mogile II. 9.

[7]) Rocznik kapituły w Mon. Pol. hist. II. str. 812.

w r. 1263. i tytułuje się kanonikiem krakowskim [1]). W r. 1253. submagistrem szkoły był wikary katedralny Paweł [2]).

Statut biskupa krakowskiego Bodzanty z r. 1356. przepisuje, że opróżnione parafie kolacyi kapituły należy nadawać tylko wikaryuszom katedralnym i magistrom szkoły katedralnej [3]).

W r. 1230. miał miejsce głośny swego czasu napad żaków krakowskich na klasztor tyniecki [4]). Bliższe o nim szczegóły podaliśmy już w poprzedniej części. Znamy z tego samego roku siedmiu uczniów, z których trzech oznaczonych jest imieniem własnem i ojcowskiem. Wymieniono ich w pewnym dokumencie jako świadkow [5]). Jest między nimi Iwo Miłosławic, potomek wielkiego Prandoty a synowiec biskupa krakowskiego, później kanonik gnieźnieński, oraz dwaj synowie kanoników, wymienionych w tym samym akcie, a mianowicie Przybysław, syn Bernarda, i Mikołaj, syn Domarata [6]). Jeden z uczniów Racław jest sędzią tynieckim. Kto wie, czy ta okoliczność nie pozostaje w jakim związku ze wspomnianym wyżej napadem na klasztor tyniecki.

W rękopisie katedry krakowskiej p. t. Leviticus b. Wenceslai jest na karcie pierwszej katalog książek, przekazanych bibliotece katedralnej krakowskiej. Katalog ten sporządzono około roku 1300. Między rękopisami są też książki szkolne. O wartości tego katalogu będzie niżej mowa.

Obok szkoły katedralnej istniały w Krakowie szkoły parafialne. Szkoły te miały przygotowywać do studyów wyższych w szkołach katedralnych. Siedmiu nauk wyzwolonych nie wolno było w nich wykładać. Niektóre szkoły parafialne, a między niemi zapewne szkoła Panny Maryi musiały przekraczać w początkach XIV. wieku granice zakreślonego sobie planu, skoro trzeba było im tego zabraniać. Czytamy mianowicie w statu-

[1]) Kod. d. kat. krak. I. str. 90.
[2]) Gładyszewicz, j. w. str. 254.
[3]) Starodawne pr. pol. pom. IV. str. 161.
[4]) Kod. dypl. tyn. str. 34.
[5]) Monografia op. Cystersów w Mogile, II. str. 9.
[6]) Tak sądzi Łaguna, Dwie elekcye, Ateneum 1884., II. str. 22.

cie Nankera w r. 1320., że tylko w szkole katedralnej a niegdzieindziej wolno uczyć siedmiu nauk wyzwolonych [1]).

Biskup Jan Grot (1326.—1347.) przepisał, że scholarzy katedralni mają w czasie nabożeństwa stać w środku chóru kościoła katedralnego [2]). Przy tej sposobności wyznaczono prałatom i kanonikom wyższe stale, zaś wikaryuszom niższe stale. Widać, że uczniowie cisnęli się do stal i nie dopuszczali do nich tych, dla których były przeznaczone.

Nie wszyscy scholarzy zgromadzali się w chórze prezbiteryalnym; pewna ich część śpiewała i przygrywała na chórze organowym pod kierownictwem kantora chóru. Za ten śpiew pobierali żacy w pewnych okolicznościach pewne wynagrodzenie. Statut biskupa Bodzanty (1348.—1366.) zapewnia scholarzom z dochodów za doroczne nabożeństwa żałobne, śpiewającym wigilie i msze, 8 groszy, kantorowi chóralnemu 1 grosz, a rektorom (rectoribus) szkoły za wigilie 2 grosze [3]). Statut ten zdaje się stwierdzać, że do grona nauczycielskiego należy także kantor chórowy, uczący śpiewu. Użycie zaś liczby mnogiej rectoribus nie jest zapewne przypadkowe, ale oznacza większą liczbę nauczycieli szkoły katedralnej.

Królewiec był stolicą dyecezyi sambijskiej. Już w roku 1250. spotykamy się z Tedwardem, Dominikaninem, biskupem sambijskim. Odtąd też musiała istnieć szkoła dyecezyalna, śladów jej jednak nie znajdujemy. Być może, że kleryków kształcono w szkole klasztornej dominikańskiej. Przypuszczenie to nasuwa się wobec twierdzenia historyków niemieckich, że szkołę katedralną założono dopiero około r. 1302. czy 1304. [4]). W źródłach znajdujemy następujące ślady tej szkoły. W r. 1362. występuje w pewnym akcie jako świadek Piotr, scholastyk sambijski [5]). W r. 1333. przyszło do zatargu

[1]) St. pr. pol. pom. IV. str. 17.
[2]) Tamże IV. str. 159.
[3]) Tamże IV. 164.
[4]) Stat. Jahrbuch, Lipsk 1893. str. 7. i Arnold, Hist. d. Königsberger Univ. I. Beilage 2.
[5]) Cod. dipl. warm. II. str. 339. i 370.

między szkołą katedralną a parafialną. Przedmiotu sporu nie znamy. Można się jednak domyślić, że szkoła parafialna, wybiegając poza nakreślony sobie plan naukowy t. j. ucząc siedmiu nauk wyzwolonych, wkraczała w prawa szkoły katedralnej i odbierała jej przez to uczniów. Wielki mistrz krzyżacki Ditrich z Altenburga rozstrzygnął spór w dość dziwny sposób, podzieliwszy bowiem miasto na dwie części, rozkazał, aby chłopcy jednej części chodzili do szkoły parafialnej, a chłopcy drugiej części do szkoły katedralnej. Co drugi rok miała następować zmiana, tak że dzielnica, posyłająca uczniów do szkoły parafialnej, miała ich po dwu latach umieszczać w katedralnej, a odwrotnie miała postąpić dzielnica druga [1]). Powyższy podział uczniów nie pozwala wysnuć żadnych pewnych wniosków, a mianowicie nie da się orzec, czy szkoła parafialna uzyskała w r. 1333. przywilej uczenia septem artes liberales, czy też tylko musiała poprzestać na gramatyce łacińskiej. W obu wypadkach można było przeprowadzić zamianę uczniów, wiemy bowiem, że i szkoły katedralne miały swoje oddziały przygotowawcze do wyższych studyów.

W kapitule sambijskiej spotykamy w r. 1310. dziekana kapitulnego Piotra, który pisać nie umie. Cała kapituła podpisuje w tym roku prośbę, wystósowaną do arcybiskupa ryg-skiego. Dziekana Piotra, nie umiejącego pisać, podpisuje notaryusz Mikołaj [2]).

K w i d z y n (Marienwerder), stolica dyecezyi pomezańskiej, której biskupa Alberta spotykamy w źródłach około roku 1260. [3]), miała szkołę dyecezyalną już w XIII. w. [4]). W źródłach, które przeglądałem, znalazłem tylko jeden ślad szkoły,

[1]) Bender, Gesch. d. phil. und theol. Studien. str. 21.; Möller, Gesch. d. Altstädtischen Gymnasiums zu Königsberg I. str. 4.—9.; Riemann, Gesch. d. Altstädtischen lat. Schule zu Königsberg w Erläut. Preussen t. III.; Krause, Preuss. Schulen vor der Reformation w Beiträge zur Kunde Preussens, tom V.

[2]) Urkundenbuch von Samland str. 128.

[3]) Perlbach, Pomerell. Urk. I. str. 160.

[4]) Stat. Jahrbuch 1893., str. 12.

a mianowicie imię scholastyka pomezańskiego z r. 1345., magistra Jana, tytułującego się też medykiem [1]).

L u b u s z był stolicą biskupstwa lubuskiego. Z dziejów szkoły katedralnej lubuskiej mało co wiemy. Zdołaliśmy zaledwie zebrać kilka imion scholastyków a mianowicie magistra Bartłomieja (1236.) [2]), Boruta (1241.) [3]), magistra Bartłomieja (1246.—1262.) [4]), Tomasza (1308.) [5]) i Mikołaja (1357.) [6]).

L w ó w. W r. 1299. znajdujemy wzmiankę o biskupie lwowskim Pawle [7]) a w r. 1363. o fundacyi kościoła katedralnego [8]). O istnieniu tego biskupstwa ani też o jego szkole dyecezyalnej nie mamy żadnych bliższych wiadomości.

Ł u k o w s k i e biskupstwo zob. wyżej Chełmskie biskupstwo.

P ł o c k był stolicą dyecezyi mazowieckiej. O początkowych dziejach szkoły katedralnej była mowa już w pierwszej części tej pracy. W tym okresie mamy do zapisania tylko nazwiska samych scholastyków. Pierwszym, którego znamy, jest magister Jan (1227.—1238.) [9]). Był on, jak wiadomo, zarazem pedagogiem Kazimierza, syna Konrada mazowieckiego, na którem to stanowisku znalazł okrutną śmierć. Książę rozgniewany kazał go pojmać, wychłostać rózgami i powiesić na szubienicy [10]). Bezpośrednim następcą Jana był scholastyk Mikołaj (1240.) [11]). Łubieński pisze, że w r. 1249. wstąpił na stolicę biskupią mazowiecką scholastyk płocki Piotr [12]). W akcie z roku

[1]) Cod. dipl. warm. III. str. 632.

[2]) Cod. dipl. sil. VII. 1. str. 185.; Kod. d. wielk. nr. 186.

[3]) Tamże str. 211.

[4]) Kod. d. wielk. nr. 254., 263. i 405.

[5]) Tamże II. str. 260.

[6]) Tamże III. str. 87.

[7]) Tamże nr. 823.

[8]) Tamże nr. 1492.

[9]) Tamże nr. 211. i Kod. d. małopol. II. str. 34.—37.

[10]) Kronika Boguchwała i Godysława Paska pod r. 1238. w M. P. hist. II. str. 560.

[11]) Rzyszczewski, Cod. dipl. Pol. str. 24.

[12]) Series str. 95.

1289. zapisał się scholastyk Mikołaj [1]) a w r. 1295. scholastyk Sybota [2]). Według Łubieńskiego był biskup płocki Jan II., który wstąpił na stolicę biskupią w r. 1298., bezpośrednio przedtem scholastykiem płockim [3]). Znamy nadto scholastyków Aberta (1317.—1325) [4]) i Jaczkona (1339.—1375.) [5]).

W r. 1338. jest świadkiem niejaki Franko, dawniej rektor szkoły płockiej, nie wiemy tylko, czy katedralnej czy parafialnej [6]). O istnieniu tej ostatniej nie mamy jednak żadnych wiadomości.

P o z n a ń. Śladów istnienia szkoły katedralnej poznańskiej mamy w tym okresie dość dużo. Scholastyków znamy prawie wszystkich. Oto ich imiona: Bogufał (1218.) [7]), P. scholasticus (1230.) [8]), Gerard (1244.—1253.) [9]), Jan (1255.—1256.) [10]), Piotr (1265.) [11]), Jakób (1269.—1278.) [12]), Albert (1285.—1290.) [13]), Jan (1296.—1297.) [14]), Henryk (1298.—1303.) [15]), Marcin (1307.—1311.) [16]), Abraham (1322.—1330.) [17]), Ylicus (1335.—1351.) [18]) i Mikołaj (1357.—1383.) [19]).

[1]) Kod. maz. str. 29.
[2]) Tamże str. 32. i 37.
[3]) Series str. 101; zob. też. M. Pol. hist. VI. str. 606.
[4]) Theiner M. h. Pol. I. str. 218; Kod. d. mar. str. 40., 44. i 47.
[5]) Kod. d. mazow. str. 51., 54., 59., 67., 71., 78., 80.—83. i 85.
[6]) Lites, 1890. str. 80.
[7]) Kod. d. wielk. nr. 104.
[8]) Tamże nr. 127.
[9]) Tamże nr. 293. i 599. oraz Rocznik wielkop. w M. P. hist. III. str. 11. i 20.
[10]) Kod. d. wielk. nr. 329., 335., 342., 601. i 362.; M. P. h. III. str. 27.
[11]) M. P. hist. II. str. 590. i 591.
[12]) Kod. d. wielkop. nr. 439. i 478.
[13]) Tamże nr. 559., 583. i 646.
[14]) Tamże nr. 743., 754., 755., 757. i 762.
[15]) Tamże tom II. str. 141., 155., 185., 201, 208., 210. i 226.
[16]) Tamże III. str. 257. i 761.
[17]) Tamże II. str. 364., 411., 422., 437., 440. i 441.
[18]) Tamże II. str. 479., 511., 528., 559., 596. i 615.; III. str. 15.
[19]) Tamże III. str. 80.—82., 112., 166., 168., 195., 224.—226, 252., 253., 267., 270., 305., 306., 332., 333., 338., 356., 400., 434., 448., 449., 471., 493. i 541.; M. Pol. hist. II. str. 714. i 732.

Z zbioru książek scholastyka Mikołaja (1357.—1383.) pochodzi prawdopodobnie kodeks pergaminowy z początku XIV. w. [1]), w którym jest: Vita Alexandri regis, scripta per manus Nicolai; Bonifacii IV. papae Bulla ludicra; Historia Hierosolimitana Godefredi ducis et Balduini; Miraculum de quadam corea; Visio Tundali, hiberniensis militis; Vita Apollonii, regis Tiri; Ormista de miseriis mundi; Liber ethymologiarum Isidori vel physiologus de natura; Liber Sallustii de bello Catilinae et Jugurthae; (Secretum) secretorum Aristotelis de regimine principum; Liber Alkuini heremitae et monachi de antichristo; Prologus super Cronicam Vincentii, cracov. epi. Na ostatniej stronie tego rękopisu czytamy: finit Cronica....., scripta per manum Nicolai, posnan. canon. et plebani de Sydce.

Obok scholastyka miała szkoła rektora. W r. 1297. był nim Friczko, kanonik katedralny [2]), a w latach od 1340.—1357. Ambroży, również kanonik katedralny, tytułujący się magistrem szkoły [3]). Następcą Ambrożego był rektor Jan, ten nie był jeszcze księdzem, miał się jednak wyświęcić w przeciągu dwóch lat. Na rzecz tego rektora i jego następców zapisał scholastyk gnieźnieński i kanonik poznański Kelczo w r. 1357. trzy grzywny rocznego czynszu z warunkiem, że rektor Jan po wyświęceniu na księdza odprawi co tydzień po trzy msze. Gdyby się nie wyświęcił utraci czynsz. Nadto otrzyma magister ten i każdy następca jego, aby tem gorliwiej swe obowiązki nauczycielskie sprawował, każdego roku po jednej grzywnie [4]).

Do roku 1302. była szkoła katedralna poznańska jedyną szkołą w Poznaniu. Dopiero w tym roku powstała obok niej szkoła parafialna przy kościele św. Maryi Magdaleny. Szkole katedralnej zastrzeżono wyłącznie prawo uczenia septem artes liberales [5]).

[1]) Bielowski, M. P. h. II. str. 201.
[2]) Kod. d. wielkopol. nr. 762.
[3]) Tamże II. str. 534. i 615; III. 15. 80. i 83.
[4]) Tamże III. str. 80.
[5]) Karbowiak, Szkoły parafialne w Polsce w XIII. i XIV. wieku, 1896., str. 54.

Przemyska dyecezya powstała w XIV. w. [1]). O szkole katedralnej przemyskiej przed r. 1364. nic nie wiemy.

Włocławek był stolicą dyecezyi kujawskiej. O szkole katedralnej kujawskiej była mowa już przed r. 1215. Z dziejów jej pomiędzy 1215. a 1364. rokiem mamy do zapisania same tylko nazwiska scholastyków. Łukaszewicz [2]) wymienia pod r. 1227. scholastyka Jana; scholastyka włocławskiego Jana znajdujemy też u Rzyszczewskiego pod r. 1241 [3]). Magister Wacław jest scholastykiem od r. 1253. do 1298. [4]). Dalej idą scholastyk Maciej (1308.), syn Sławnika kasztelana nakielskiego [5]), późniejszy biskup włocławski [6]), Albert (1314.—1324.)[7]), Bogufał (1324.—1356.) [8]) i Stanisław (1357.—1367.) [9]).

W r. 1326. oszacowano dochody scholastyka włocławskiego na $31^1/_2$ grzywny i 6 groszy [10]).

Wrocław, stolica dyecezyi wrocławskiej miał szkołę katedralną przy katedrze św. Jana. Z dziejów jej mamy do zapisania kilka szczegółów. Scholastycy znani są z imienia prawie wszyscy: magister Idzi (1213.—$1223^{25}/_5$) [11]), Dyonizy ($1223^8/_9$—$1223^{19}/_{11}$) [12]), Bogusław (1223 po $^{19}/_{11}$ do $1235^1/_{11}$) [13]),

[1]) Kod. d. wielk. nr. 1350. i 1390.
[2]) Historya szkół, I. str. 10.
[3]) Cod. dipl. Pol. II. str. 28.
[4]) Tamże I. str. 66.; Kod. d. wielk. nr. 604., 446., 623., 734., 738., i 798.; Perlbach, Pom. Urk. I. str. 264., 266., 342., 345., 346. i 468.
[5]) Kod. d. wielk. II. str. 262.
[6]) Ks. Fijałek, Ustalenie chronol. bisk. włocławskich, 1894., str. 19.
[7]) Kod. d. wielk. II. str. 310., 317. i 346.; 1321.; Lites, 1890., I. str. 34.; Theiner, M. Pol. h. I. str. 185. i 303.
[8]) Kod. d. wielk. II. str. 436., 427. i 615.; III. str. 15. i 32.; Kod. d. kat. krak. I. str. 247.; Kod. d. małop. III. str. 45. i 104; Lites 1890. I. str. 249.; Theiner, M. P. h. I. str. 185.
[9]) Kod. d. małop. III. str. 204.; Rzyszczewski, Cod. d. Pol. II. str. 303.
[10]) Theiner, j. w., I. str. 263.
[11]) Regesta ep. wrat. I. str. 15. i 18—23.; Cod. p. Silesiae VII. 1. str. 90., 98., 101., 109., 113., 117., 120. i 123.; Kod. d. wielk. nr. 106.
[12]) Cod. d. Sil. VII. I. str. 123.
[13]) Tamże str. 121., 136. i 182.; Reg. ep. wrat.str. 23., 25., 26. i 31.

Laurenty (1244.) [1]), Jakób ze Skarzeszowa (1253.—1267.) [2]), Jan (1283.—1285.) [3]), Walter (1303.—1326.) [4]) i Apeczko (1334.—1349.) [5]).

Scholastyk wrocławski zajmował między prałatami kapitulnymi w r. 1227. czwarte miejsce [6]). Przewyższają go w godności prepozyt, dziekan i archidyakon. Dochody scholastyka były znaczne. Daje nam o nich pewne wyobrażenie spis wsi i dziesięcin, będących w posiadaniu scholastyka w drugiej połowie XIII. wieku [7]).

I wrocławska szkoła katedralna miała obok scholastyka osobnego nauczyciela czyli rektora. Jest o nim wzmianka w rejestrze dochodów scholastyka wrocławskiego z drugiej połowy XIII. wieku. Rektor pobiera mianowicie z pewnej wsi pod Grotkowem 8 grzywien [8]).

Są wzmianki i o scholarzach. W pewnym dokumencie z r. 1219. wymieniono po imieniu sześciu scholarzów: Waltera Rufusa, Mikołaja, Marcina, Piotra Pucicę, Wincentego Żyda i Ruberta [9]). Racław, późniejszy kanonik gnieźnieński i wrocławski, uczył się w Wrocławiu, i, będąc ubogim a słysząc o szczodrobliwości św. Jadwigi śląskiej, chodził z kolegami swymi do Leśniczy i Rokietnicy, gdzie księżna przebywała. Św. Jadwiga obdarzyła każdego za każdym razem pół fertonem [10]).

[1]) Reg. ep. wrat. I. str. 35.
[2]) Roczn. Świętokrzyski w M. P. h. III. str. 72.
[3]) Cod. d. Sil. IX. str. 5.; X. str. 30.; Reg. ep. wrat. I. str. 58.; Stenzel, Script. rer. sil. I. str. 81.; Stenzel, Urk. d. Bisthums Breslau str. 95., 99., 107., 119.
[4]) Kod. d. małop. str. 208; Cod. d. Sil. X. str. 59., 60. i 63.; Stenzel. Lib. fund. claustri in Heinrichow str. 206.; Theiner M. h. Pol. I. str. 124. i 231.
[5]) Cod. d. Sil. X. str. 117.—120., 123., 140., 143., 146., 151. i 174. Pod r. 1344. znajdujemy u Stenzela Urk. d. Bisthums Breslau str. 348. scholastyka Henryka. Zachodzi tu widocznie pomyłka.
[6]) Stenzel, Urk. z Gesch. d. B. Breslau str. 4.
[7]) Cod. dipl. Sil. XIV. str. 4., 22., 47., 49., 50., 81., 82. i 135.
[8]) Tamże str. 82.
[9]) Tamże VII. 1. str. 106.
[10]) Vita s. Hedvigis w Script. rer. sil. II. str. 34. i 35.

Król Otokar czeski poleca w liście, pisanym zapewne do biskupa Tomasza I., krewnego swego H., który ma odbyć studya w Wrocławiu, zapewne w szkole katedralnej [1]). W r. 1272. ogłoszono jakąś ekskomunikę w obecności kanoników, wikaryuszy i prawie wszystkich scholarzów katedralnych [2]).

Ciekawą wiadomość znajdujemy pod r. 1363. [3]). W tymże roku poleca papież Urban biskupowi poznańskiemu, aby dopomógł niejakiemu Mikołajowi, archidyakonowi głogowskiemu, który przez cztery lata studyował w wydziale teologicznym w Wrocławiu, do osiągnięcia kanonikatu wraz z beneficyum.

2. Szkoły kolegiackie.

Podając poniżej wykaz znanych nam z tego okresu kolegiat, nie śmiemy twierdzić, że przy każdej istniała szkoła. Trzeba jednak pamiętać, że III. a zwłaszcza IV. sobór lateraneński, domagając się utworzenia nowych szkół obok katedralnych, miał na myśli przedewszystkiem kolegiaty. A wreszcie nie ustał w tym okresie zwyczaj, że kolegiaty pewnej dyecezyi kształciły kleryków nietylko dla siebie ale i dla innych kościołów tejże dyecezyi. Można więc przypuścić, że większość znaczna kolegiat posiadała szkoły wyższe t. j. takie, w których nietylko siedmiu nauk wyzwolonych ale i teologii uczono. Przy niektórych kolegiatach były jednak tylko łacińskie szkoły gramatykalne na stopniu szkół parafialnych, te szkoły kolegiackie jako niższe musimy z niniejszego spisu wykluczyć a przenieść je do parafialnych. Przy ocenieniu, czy szkoła kolegiacka jest wyższą, czy też tylko parafialną, muszą rozstrzygać jedynie fakta. Gdy się da stwierdzić, że przy jakiejś szkole kolegiackiej wykłada się teologia, trzeba taką szkołę zaliczyć do wyższej. Wyższymi zakładami są także te szkoły kolegiackie, przy których są scholastycy. Wyższe szkoły były przy kolegiatach, które poniżej wykazujemy.

[1]) Stenzel, Script. rer. sil. II. 464.

[2]) Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 56.

[3]) Theiner, M. h. Pol. I. str. 622.: Urbanus papa. epo. posnan. mandat, ut Nicolao Conradi de Bichom, archidiacono eccl. s. Mariae de Glogovia, qui in theologica facultate per quadriennium Wratislaviae studuerat, in ecclesia wratisl. canonicatum cum praebenda conferri curet.

Głogów na Śląsku miało szkołę kolegiacką już w poprzednim okresie. Z tego okresu (1215.—1363.) znamy następujących scholastyków: Konrada (1233.—1239.) [1]), Ramolda (1249.—1253.) [2]), Mikołaja (1263.) [3]), Stysława (1272.) [4]), Mikołaja (1284.—1291.) [5]) i Lutolfa (1310.) [6]).

Gutstadt (Dobremiasto) w Prusiech otrzymało kolegiatę roku 1347., przeniesioną z Glottau. Szkołę znajdujemy w źródłach około r. 1357. [7]).

Kalisz miał dwie kolegiaty, jedną przy kościele Najśw. Maryi Panny [8]), drugą przy kościele św. Pawła [9]), tamtę spotkałem w źródłach w r. 1303. i 1351., tę w r. 1218. O szkole kolegiackiej kaliskiej nie mamy z tego okresu żadnej wiadomości. Przypuszczamy jednak, że przynajmniej przy jednej kolegiacie była szkoła wyższa, w której wykładano septem artes i teologię.

Kielce miały szkołę kolegiacką już w poprzednim okresie. Z tego okresu pozostały nam imiona kilku scholastyków, a mianowicie: Henryka (1229.) [10]), Mikołaja (1266.) [11]), Kerstana (1291.) [12]), Noego (1295.—1299.) [13]), Grzegorza (1343.—1344.) [14]) i Jana (1364.) [15]).

[1]) Cod. d. Sil. VII. 1. str. 17. i 204.

[2]) Reg. ep. wrat. I. str. 44; Urk. d. B. Breslau str. 18.

[3]) Reg. ep. wrat. I. str. 56; Kod. d. Sil. IV. str. 296.

[4]) Reg. ep. wrat. I. str. 69.

[5]) Tamże str. 81; Urk. d. B. Breslau str. 274.

[6]) Urk. d. Bisth. Breslau str. 276.

[7]) Bender, Gesch. der phil. und theol. Studien str. 22.

[8]) Kod. d. wielk. nr. 876. i nr. 2067.

[9]) Tamże nr. 103.

[10]) Mon. op. Cystersów w Mogile II. str. 8.

[11]) Tamże II. str. 22.

[12]) Kod. d. małopol. II. str. 181.

[13]) Kod. d. wielk. II. str. 184.; Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau str. 272.

[14]) Kod. d. kat. krak. II. str. 14.; Mon. op. Cyst. w Mogile II. str. 51.

[15]) Kod. d. kat. krak. I. str. 301.

Kołobrzeg. Do szczegółów, podanych przed r. 1215., przybywają w tym okresie imiona następujących scholastyków: Wilhelma (1235.—1237.)[1]), Andrzeja (1279.—1280.)[2]) i Alberta (1289.—1294.)[3]).

Kruświca miała kolegiatę już w poprzednim okresie. Z dziejów tamtejszej szkoły kolegiackiej zapisały się w źródłach tylko nazwiska scholastyków. Oto ich szereg: Marcin (1227.)[4]), Paweł (1233.)[5]), Henryk (1258.—1266.)[6]), Teodoryk (1277.—1301.)[7]), Paweł (1326.)[8]), Trojan (1334.)[9]), Borysław (1336.)[10]) i Wisław (1356.)[11]).

W r. 1326. oszacowano przychody scholastryi kruświckiej na $4^1/_2$ grzywny. Nie wystarczało to widocznie na utrzymanie scholastyka, musiał mieć inne uboczne akcydensa. Scholastyk Paweł był jednocześnie kanonikiem włocławskim i pobierał z swej prebendy włocławskiej około trzech grzywien[12]).

Łęczyca miała kolegiatę przy kościele N. Maryi Panny i szkołę kolegiacką już w poprzednim okresie. Z tego mamy do zapisania kilka nazwisk scholastyków: magistra Bogufała (1232.—1240.)[13]), Bogusława[14]), Józefa (1290.—1299.)[15]), Przy-

[1]) Pommersches Urkundenbuch I. str. 262., 263. i 591.
[2]) Tamże II. str. 410., 411. i 416.
[3]) Tamże III. str. 63. i 218.
[4]) Preuss. Samml. I. str. 329.
[5]) Rzyszczewski, Cod. d. Pol. II. str. 12.
[6]) Tamże II. str. 61., 71. i 74.
[7]) Tamże II. 93. i 134.; Perlbach, Pommerell. Urk. I. 342., 345., 346., 468, 531., 535. i 536.
[8]) Theiner, M. Pol. h. I. str. 264.
[9]) Kod. d. małop. III. str. 9.
[10]) Kod. d. wielk. II. str. 488.
[11]) Kod. d. małop. III. str. 104.
[12]) Theiner, j. w., str. 265.
[13]) Kod. d. wielk. nr. 593. i 225.
[14]) Kalendarz krak. w M. P. h. II. str. 918.
[15]) Kod. d. wielk. II. str. 36., 99. i 184.

bysława (1323.)[1]), Jaski (Jastko, Jesdco) (1357.—1358.)[2]) i Jana (1362.—1375.)[3]).

W r. 1339. spotykamy niejakiego Piotra, rektora szkoły. Kanonikiem nie jest, ale umieszczono go zaraz po nich przed wikaryuszami[4]). Dodać trzeba, że w Łęczycy była kolegiata, przy kościele św. Aleksego[5]). Nie wiem, czyto była druga kolegiata, czy też dawną umieszczono przy kościele innego wezwania. Kolegiatę św. Aleksego spotkałem pod rokiem 1339., a wspomniany wyżej rektor szkoły był, jak się zdaje, właśnie przy tej szkole rektorem. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że w Łęczycy istniały obok siebie dwie szkoły kolegiackie. Do wyższych musimy zaliczyć kolegiatę, przy której był scholastyk. Co do drugiej, gdy rzeczywiście była, nie mamy pewności. Przypuszczamy, że to była tylko szkoła parafialna.

Opatów. Kolegiatę opatowską założono w poprzednim okresie. Ślady szkoły po r. 1215. przechowały się w imieniu scholastyka Marcina, którego dochody z scholastryi opatowskiej wynosiły cztery grzywny[6]).

Sandomierz miał szkołę kolegiacką wyższą. Z dziejów jej tego okresu przechowały się same imiona scholastyków a mianowicie Gumberta (1224.)[7]), Andrzeja ($1224^{13}/_6$)[8]), Jana (1277.—1278.)[9]), Jana (1303.)[10]), Piotra (1316.—1339.)[11]) i Jakóba (1357.)[12]).

[1]) Tamże II. str. 370.; Kod. d. kat. krak. I. str. 168.
[2]) Kod. d. wielk. III. str. 76., 78. i 103.; Kod. d. kat. krak. I. str. 268.
[3]) Kod. dypl. małop. III. str. 158.; Kod. d. kat. krak. I. 296. i 301.; II. 54.; Kal. krak. w. M. P. h. II. str. 933. i VI. str. 655.
[4]) Lites, 1890. I. str. 73.
[5]) Tamże I. str. 75.
[6]) Theiner, M. h. Pol. I. str. 259.
[7]) Kod. d. mał. I. str. 16.
[8]) Kod. d. kat. krak. I. str. 18., 21. i 23.
[9]) Kod. d. mał. str. 140; Monogr. op. Cystersów w Mogile II. str. 28.
[10]) Kod. d. małop. str. 162. Być może, że ten Jan scholastyk jest tą samą osobistością co poprzedni.
[11]) Lites 1890. I. str. 27. i 337.; Rzyszczewski, Cod.d. Pol. II. str. 207.; Theiner M. hist. Pol. I. str. 256.
[12]) Kod. d. kat. krak. I. str. 268.

W kolegium kanoników sandomierskich znajdujemy pod r. 1238. magistra Salomona, archidyakona sandomierskiego, profesora prawa [1]). Trudno orzec, czy iuris profesor oznacza tu nauczyciela prawa, czy też stopień naukowy. Jedno i drugie jest możliwe.

Dochody roczne scholastryi sandomierskiej oznaczono w r. 1326. na ośm grzywien [2]).

Skalmierz miał szkołę kolegiacką wyższą. Po raz pierwszy spotykamy scholastyka skalmierskiego w roku 1322. Jest nim Wrowin [3]). Znamy nadto scholastyka Zbigniewa (1326.—1327.) [4]).

W r. 1326. oceniono dochody scholastryi skalmierskiej na dwadzieścia grzywien [5]).

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego jest rękopis XIV. wieku p. t. Glossa super Jeremiam prophetam. Na końcu tego rękopisu czytamy: finis lecturae super Jeremiam, finitae pro cursu theologiae Scarbimiriae [6]). Mamy widoczny dowód, że w szkole skalmierskiej wykładano teologię, że ta szkoła była wyższą.

Stobnica miała kolegiatę już w poprzednim okresie. W tym okresie znajdujemy w dokumencie z XIV. wieku scholastyka stobnickiego Mikołaja [7]).

Szczecin. Kolegiata szczecińska św. Piotra powstała r. 1261. Dokument, wydany przez księcia Barnima I. dnia 18. kwietnia tegoż roku, pisał Arnoldus scholasticus, którego prof. Wehrmann uważa za tę samą osobistość, która w roku 1264. występuje w dokumencie jako Arnoldus rector parvulorum. Przedtem zapewne była przy tymże kościele szkoła parafialna. W r. 1264. przeniosła się kolegiata do kościoła N. P. Maryi. Odnośny dokument książęcy redaguje magister Rudolfus, canonicus stetinensis, ten sam, który się w latach 1266.—1277. tytułuje scholasticus. Prócz tego przechowały się z tego okresu imiona następujących scholastyków: Jana (1285.—1295.), Wilhelma (1317.—1338.), Jana z Przęsławia (de Prenslavia, Prenzlau 1338.—1346.) i Henryka de Ossenbrugghe (1353.—1356). W r. 1310.—1345. jest w księgach miejskich zapisany Gerardus magister scholarum, a około roku 1364. Johannes Blyder, rector scholarum, są to według wielkiego prawdopodobieństwa rektorowie szkoły kolegiackiej, gdyż szkoły parafialnej św. Jakóba w tym czasie nie było (Wehrmann M., Ältere Nachrichten, j. w., str. 155. i tegoż Gesch. des. kgl. Marienstifts-Gymnasiums in Stettin 1894 str. 2).

[1]) Kod. d. małop. II. str. 28. i 354.
[2]) Theiner, j. w. I. str. 256.
[3]) Kod. d. małop. II. str. 252. i 255.
[4]) Kod. d. kat. krak. I. str. 184.; Theiner, j. w. I. str. 235.
[5]) Theiner j. w. I. str. 228.
[6]) Wisłocki, Katalog rękop. bibl. uniw. Jag. nr. 1311.
[7]) Kod. d. mał. II. str. 312.

Wiślica. Przechowały się w źródłach nazwiska następujących scholastyków: Mikołaja (1266.) [1]), Kerstana (1291.) [2]), Zdzisława (1303.) [3]), Aleksandra (1326.—1333.) [4]), Piotra (1345.—1347.) [5]) i Bodzanty (1349.—1364.) [6]).

Dochody scholastyka wiślickiego obliczono w r. 1326. na 25 grzywien [7]).

Wrocław. W r. 1288. powstała tamtejsza kolegiata św. Krzyża. Założył ją Henryk IV. Scholastyk zajął między prałatami trzecie miejsce. Postawiono przed nim prepozyta i dziekana [8]). Z scholastyków znani są: Jakób, doctor legum (1288.—1304.) [9]), Paweł (1313) [10]), Henryk (1324.) [11]), Piotr

[1]) Monografia op. Cystersów w Mogile II. str. 22.
[2]) Kod. d. mał. II. str. 181.
[3]) Tamże str. 208.
[4]) Kod. d. kat. krak. I. str. 196., II. str. 5; Theiner, j. w., I. str. 251.
[5]) Kod. d. m. Krakowa I. str. 229., 232. i 234.
[6]) Kod. d. kat. krak. I. str. 273; Theiner j. w., I. str. 628; Mon. op. Cyst. w Mogile II. str. 64,
[7]) Theiner, j. w., I. str. 251.
[8]) Reg. ep. wrat. I. str. 98; Cod. d. Sil. IV. str. 4.; Długosz, Dzieła III. str. 479.
[9]) Reg. ep. wrat. I. str. 98.; Cod. d. Sil. X. str. 51., 52. i 55.; Lib. fund. claustr. in Heinrichow str. 206.
[10]) Theiner, j. w., I. str. 124.
[11]) Cod. d. Sil. X. str. 98.

(1344.) [1]) i Paweł (1360.) [2]). Innych śladów istnienia tej wyższej kolegiackiej szkoły nie znajdujemy.

Znamy nadto z tego okresu inne kolegiaty, nie mamy jednak żadnych zgoła danych do orzeczenia, czy były przy nich szkoły. W r. 1296. zamieniono w Głuszynie tamtejszy kościół parafialny w kolegiatę [3]). W Krakowie były kolegiaty przy kościele św. Floryana i przy kościele św. Michała, przy tamtej była zapewne szkoła ale tylko parafialna, jaką spotykamy na samym początku przyszłego okresu, przy kolegiacie św. Michała na Zamku nie było napewne żadnej szkoły. Kurzelowską kolegiatę przy kościele N. Maryi Panny znajdujemy w źródłach pod 1357. rokiem [4]). Są też ślady co prawda słabe, że w Lignicy była kolegiata; znajdujemy je np. pod r. 1267.—1360 [5]). Była kolegiata w Lublinie; spotykamy ją często np. pod rokiem 1248. i 1337. [6]). Opole na Śląsku posiadało kolegiatę już w poprzednim okresie. O istnieniu szkoły kolegiackiej opolskiej nie mamy żadnych wiadomości. Zważywszy jednak, że kolegiata opolska należała do zamożniejszych, zważywszy też tę okoliczność, że pomiędzy kanonikami opolskimi znajdujemy kilku magistrów [7]), moglibyśmy mieć wszelkie powody do przypuszczenia, że kolegiata ta utrzymywała szkołę wyższą.

W r. 1243. występują jako świadkowie proboszcz i kanonicy kolegiaty płockiej św. Michała (Plocko gostinense) [8]). W Raciborzu powstała kolegiata pomiędzy 1288. a 1291. rokiem. Miała też być kolegiata w Radomiu, której słaby ślad przechował się w r. 1327. [9]). Kolegiata w Rudzie pod Wielu-

[1]) Tamże str. 150. i 151.

[2]) Theiner, j. w., I. str. 593.

[3]) Kod. dypl. wielk. nr. 754; Długosz, Dzieła III. str. 522.

[4]) Kod. d. wielk. nr. 1354.

[5]) Reg. ep. wrat. I. str. 62; Cod. dipl. Sil. IX. str. 247.

[6]) Cod. d. Sil. VII. 1. str. 263.; Kod. dypl. kat. krak. I. str. 207.; Theiner, j. w., I. str. 442.

[7]) Kod. d. wielk. nr. 160.; Urkunden d. B. Breslau str. 19., 52., 56., 65. i 124; Reg. ep. wrat. I. str. 51—54., 56., 73. i 75.

[8]) Gawarecki, Pam. hist. płocki, Warszawa 1828., I. str. 4.

[9]) Łętowski, Katalog bisk. IV. str. 229.

niem zapisała się w źródłach pod r. 1239. i 1357. [1]). Kolegiata szczecińska przy kościele św. Ottona z rzędu druga powstała r. 1346. [2]). Uniejowską kolegiatę znajdujemy pod r. 1339. [3]). W Wrocławiu była druga kolegiata przy kościele św. Idziego, o której była już mowa w poprzednim okresie. Wreszcie należy tu wspomnieć kolegiatę w Zawichoście, która także w poprzednim okresie już istniała.

Szczegółowe poszukiwania, przeprowadzone na miejscu, wykryją może przy niektórych z wyżej wymienionych kolegiat szkoły.

Okoliczność, że przy kolegiacie nie znajdujemy urzędu scholastyka, nie jest jeszcze dowodem nieistnienia szkoły. Gdy scholastyka nie było, powierzano kierownictwo szkoły innemu kanonikowi, zazwyczaj kantorowi. W szkołach kolegiackich, które były tylko szkołami parafialnemi, jak np. szkoła św. Floryana w Krakowie, kierował szkołą rektor pod okiem prepozyta kolegiaty.

3. Szkoły klasztorne.

W okresie tym powstała wielka ilość klasztorów, które pod wielu względami przyczyniały się do rozwoju cywilizacyi w Polsce. Na polu edukacyjno-wychowawczem rozwijały jednak klasztory bardzo słabą a nawet do pewnego stopnia ujemną działalność. O wielkiem niebezpieczeństwie wynarodowienia, którem klasztory niemieckiego pochodzenia zagrażały ludności polskiej, już wspomnieliśmy. Zresztą szkoły, o ile po klasztorach istniały, służyły prawie wyłącznie celom klasztornym i nie oddziaływały tem samem na rozwój wykształcenia narodu. I w obrębie samych klasztorów nie rozbudzały, o ile po pewnych faktach sądzić można, zapału do nauki, owszem zakres

[1]) Kod. d. wielk. I. str. 187.; tamże nr. 1354.

[2]) Wehrmann, Gesch. d. kgl. Marienstifts-Gymnasiums in Stettin, 1894. str. 3.

[3]) Kod. d. wielk. nr. 1192.

udzielanych w nich nauk musiał być bardzo mały. O ile zaś pewne zakony organizowały wyższe szkoły, to znów nie wszystkim zakonnikom pozwalano z nich korzystać.

Dominikanie i Franciszkanie, a więc dwa całkiem świeżo założone zakony, zaczęli dość wcześnie organizować studya prowincyonalne, w których uczono siedmiu nauk wyzwolonych w całym ich zakresie i teologii. Ale do tych szkół prowincyonalnych posyłano tylko wybranych. Tłum nowicyuszów pobierał naukę według konstytucyi z r. 1225. tylko w miejscowym klasztorze, a ta polegała przeważnie tylko na studyum Pisma świętego: »W księgach pogańskich i filozofów nie będą się rozczytywali, chociaż w razie potrzeby do nich zaglądać będą; świeckich umiejętności nie będą się uczyli ani też nauk, które wyzwolonemi nazywają, chyba że czasem co do niektórych magister zakonu lub kapituła generalna inaczej zechce postanowić; ale tylko księgi teologiczne będą czytali tak nowicyusze jako i inni« [1]).

Nie będziemy się zatem dziwili, że młodzież, żądniejsza nauki, uciekała z klasztorów, aby jej szukać gdzieindziej. Synod, odbyty w Budzie w r. 1279., którego ustawy obowiązywały i w Polsce, wydał między innemi następujące rozporządzenie: Należy napomnieć najprzód a w razie potrzeby wykląć tych wszystkich zakonników (monachi et religiosi), którzy, opuściwszy klasztory bez pozwolenia przełożonych, odważyli się uciec do szkół a w szkołach uczyć się czego innego, aniżeli gramatyki, teologii lub logiki [2]). To rozporządzenie jest bardzo wymowne. Zakonnicy uciekają z klasztorów zapewne do szkół katedralnych lub kolegiackich lub do zagranicznych uniwersytetów. Szkoły klasztorne są, ale liche, uczono w nich tylko gramatyki, teologii i trochę logiki czyli dyalektyki. Jestto najniższy poziom wykształcenia, bez którego żaden ksiądz nie mógł się obejść.

[1]) Denifle, Die Universitäten des Mittelalters bis 1440., tom I., Berlin 1885., str. 717.

[2]) Ustawy synodu budzińskiego z r. 1279. §. 60. u Helcla, Star. pr. pol. pomn. I. str. 380.

Podobnie miała się rzecz i u dawniejszych zakonów. Cystersi mieli pozwolenie papieża Innocentego IV. święcenia swoich kleryków bez poprzednich egzaminów. Przywilej ten musiał się okazać zgubnym, gdyż już 1301. postanawia zakon, że każdy konwent, liczący 60 członków, ma utrzymywać lektora dla kształcenia nowicyuszów. Mniejsze klasztory miały wysyłać kleryków do większych.

Były zatem w Polsce szkoły zakonne, przeznaczone dla celów samych zakonów. Edukacyą młodzieży niezakonnej nie zajmowały się klasztory, chyba wyjątkowo. Ślady szkoły klasztornej zewnętrznej w Oleśnicy znajdujemy pod r. 1340. Były szkoły zewnętrzne także w Wrocławiu u kanoników regularnych w XIV. w. i w kilku innych miejscach. Kształceniem kleryków stanu duchownego świeckiego zajmowały się szkoły katedralne i kolegiackie, których w tym okresie dosyć znaczna już była liczba. Szkoły parafialne oddawały też w tym kierunku, jak zobaczymy, znakomitą usługę. Pomoc szkół klasztornych była zbyteczna.

Ponieważ niewszystkie klasztory utrzymywały szkoły nowicyackie, przeto celem ułożenia spisu szkół klasztornych musimy szukać pewnych podstaw. Najpewniejszą taką podstawą będzie wzmianka bezpośrednia o szkole. Drugą ważną wskazówką będzie istnienie przy klasztorze lektora lub magistra, których zadaniem było uczenie i wychowanie nowicyuszów.

Trzymając się tych i tym podobnych wskazówek, podamy najprzód alfabetyczny spis szkół klasztornych, źródłowo stwierdzonych, a następnie pozbieramy klasztory poszczególnych zakonów. Dalsze studya dorzucą zapewne do znanych szkół inne jeszcze. Przedewszystkiem liczebny stan członków zgromadzenia i zamożność klasztoru pozwoli przypuszczać, czy w klasztorze mogła być szkoła, czy nie. Zachowały się z tego okresu ślady szkół przy następujących klasztorach:

D o b r z y ń. Benedyktyni mieli tu szkołę nowicyacką. W r. 1323. zamordowali Litwini w czasie najazdu na to mia-

sto między innymi około 60 kleryków w murach szkolnych i poza nimi [1]).

Elbląg. W tym mieście osiedlili się Dominikanie w 1238. [2]). W r. 1327. spotykamy tu lektora Wilhelma [3]).

Gdańsk. Ślady szkoły franciszkańskiej w Gdańsku w XIV. wieku przechowały się w źródłach [4]).

Gdańsk. Byli też w Gdańsku Dominikanie od r. 1227. [5]). W r. 1287. spotykamy w pewnym akcie lektora Jana, który był zarazem przeorem [6]).

Gryfia. Lektor tamtejszych Dominikanów Florencyusz zapisał się w akcie z r. 1264. i 1285. [7]).

Henryków na Śląsku. Cystersi osiedlili się tu r. 1227 [8]). W bibliotece uniwersytetu wrocławskiego jest rękopis z połowy XIV. wieku, pochodzący z byłego klasztoru henrykowskiego. Rękopis ten zawiera między innemi rzeczami także podręczniki szkolne, z tego zdaje się wynikać, że tu była szkoła nowicyacka cysterska [8]).

Kalisz miał klasztor franciszkański od r. 1257. [9]). Znamy lektora Bogusława z r. 1266. [10]).

Kamień pomorski. W latach 1254.—1270. spotykamy lektora dominikańskiego Florencyusza [11]).

Kazimierz na Śląsku. R. 1290. zapisany jest w źródłach obok przeora i innych zakonników niejaki magister Ulrych [12]).

---

[1]) Scriptores rerum prussicarum I. str. 188. i 282.
[2]) Perlbach, Preuss. Reg. I. str. 49.
[3]) Cod. dipl. warm. I. Regesta str. 136.
[4]) Bender, Gesch. der phil. und theol. Studien in Ermland, Braunsberg 1868.
[5]) Preuss. Sammlung I. str. 326.
[6]) Pommerell. Urkunden I. str. 376. i III. 8.
[7]) Pommerell. Urkund. I. str. 171.; II. 132. i 394.; III. str. 317.
[8]) Liber fundat. str. 9. i inne; Script rer Sil. I. str. 33.
[9]) Małecki, Klasztory i zakony w Polsce, Przewodn. nauk., Lwów 1875., str. 790.
[10]) Kod. d. wielk. nr. 421.
[11]) Pommersches Urkundenbuch. II. 12., 16. i 232. i III. 76. i 347.
[12]) Reg. ep. wrat. I. str. 101.

Kładzko na Śląsku. Zakonnicy szpitala św. Jana jerozolimskiego utrzymywali w drugiej połowie XIV. wieku szkołę [1]).

Kraków. Dominikanie osiedlili się przy kościele św. Trójcy r. 1223. W szkole klasztornej wychował się i wykształcił pod okiem św. Jacka św. Wit, który r. 1253. został pierwszym biskupem litewskim [2]).

Łekno. Byli tu Cystersi już poprzedniego okresu. W roku 1320. jest w klasztorze magister Jan [3]).

Miechów, klasztor macierzysty, ludny i zamożny, miał z pewnością szkołę własną klasztorną teologiczną. Miechowici utrzymują miejską szkołę parafialną. W źródłach znajdujemy wzmianki o magistrach i klerykach a mianowicie o magistrze S. subdyakonie (1227.) [4]), o magistrze Fryderyku (1232) [5]), o magistrze Gerardzie, kleryku (1248) [6]), o preceptorach Gocwinie (1250) [7]) i Tylce z Nisy (1339) [8]).

Oleśnica. Szpital św. Jerzego pod Oleśnicą obejmują w r. 1340. kanonicy regularni lateraneńscy opactwa wrocławskiego na Piasku przy kościele N. Maryi Panny i zobowiązują się nietylko do sprawowania obowiązków duszpasterskich, lecz także do otwarcia szkoły chłopców z tem jednak zastrzeżeniem, że w niczem nie naruszą praw plebana oleśnickiego [9]). Jest tu widocznie mowa o szkole niższej na stopniu szkoły parafialnej. Szkoły wyższej zapewne nie było z powodu bliskości macierzystego klasztoru.

Pelplin. Do Pelplina sprowadzili się Cystersi r. 1274.

---

[1]) Schmid, Encyklopädie VI. I. str. 237.
[2]) Wiszniewski. Histor. lit. II. str. 158. i 159.
[3]) Lites 1890. I. str. 10. i 12.
[4]) Kod. d. małop. II. str. 35. i 37.
[5]) Rzyszczewski, Cod. d. Pol. I. str. 36.
[6]) Reg. ep. wrat. I. str. 37.
[7]) Kod. d. krak. I. str. 39.
[8]) Kod. d. małop. III. str. 34.
[9]) Leissing, Versuch einer Gesch. d. Herzogl. Gymn. zu Oels I. Abth. Progr. gimn. oleśnickiego z r. 1841.

z Pogutek [1]). R. 1316. występują jako świadkowie Werner, przełożony śpiewu, i Henryk, mistrz nowicyuszów [2]).

Płock miał klasztor dominikański od r. 1234. [3]). Znamy trzech lektorów tego klasztoru a mianowicie Wilhelma (1338. i 1339.) i Mikołaja (1339) [4]) oraz Pawła (1325.) [5]).

Poznań. Dominikanie sprowadzeni z Śródki do Poznania r. 1244. mieli szkołę klasztorną, znajdujemy bowiem w źródłach rozmaitymi czasy lektorów a mianowicie r. 1257. Witalisa [6]) a r. 1302.—1307. Dominika [7]).

Sieradz. W r. 1291. spotykamy Pawła lektora tamtejszych księży Dominikanów [8]), osiadłych w Sieradzu r. 1260.

Starogród (Stargard) na Pomorzu. W r. 1345. spotykamy Andrzeja, lektora klasztoru augustyańskiego [9]).

Szczeciński klasztor księży Franciszkanów miał w r. 1271. lektora Jana [10]).

W r. 1227. toczą zakonnicy przy kościele św. Jakóba w Szczecinie spór o szkołę z tamtejszą kolegiatą. Bliższych szczegółów tego sporu nie znamy, nie wiemy też, co to za zakon ów spór toczy, i o jaką szkołę się rozchodzi [11]).

Toruń. Znamy dwóch lektorów tamtejszych Dominikanów (od r. 1263.) a mianowicie Piotra (1301.) [12]) i Piotra (1320.) [13]).

Trzemeszno. Szkołę kanoników regularnych lateraneńskich tamtejszych wspominają ustawy klasztorne XIV. w.,

[1]) Kujot, Opactwo pelplińskie 1875.; Długosz, Dzieła III. str. 419.
[2]) Tamże str. 144.
[3]) Długosz, Dzieła III. str. 234.
[4]) Lites, 1890. I. str. 79., 98. i 120.
[5]) Theiner, j. w., I. str. 218.
[6]) Kod. d. wielk. nr. 352.
[7]) Tamże nr. 852. i 908.
[8]) Pommerell. Urk. I. str. 428.
[9]) Pommersches Urk. I. str. 66.
[10]) Tamże II. str. 252.
[11]) Pommersches Urkundenbuch, II. str. 359.
[12]) Pommerell. Urk. I. str. 533. i 534.
[13]) Lites 1890. I. str. 36.

przytacza je Łukaszewicz [1]): »Chcemy także, ażeby w zgromadzeniu naszem zachowywano to ściśle, iżby żaden z braci naszych w obrębie klasztoru, w refektarzu, w oratoryum i w żadnem innem miejscu z uczniami nie gawędził. Nie powinni także tychże uczniów albo kogokolwiekbądź z osób świeckich wpuszczać albo wprowadzać do cel«.

Tyniec. Benedyktyni tynieccy utrzymywali szkołę klasztorną. Z magistrami spotykamy się niejednokrotnie [2]). Na wyższe studya wysyłano jednak do innych szkół. Tak przepisywała reguła Benedykta XII papieża. Z pewnego aktu z roku 1344. dowiadujemy się, że Benedyktyni tynieccy tak już majątkowo podupadli, że przepisowi temu nie mogą uczynić zadość [3]).

Wąchocko. R. 1234. spotykamy w tamtejszym klasztorze cysterskim kantora Bogusława [4]), a w r. 1255. magistra Bartłomieja z Pragi [5]).

Włocławek. Przy kościele św. Franciszka osiedlili się Franciszkanie. Spotykam ich w źródłach po raz pierwszy roku 1273 [6]). R. 1320. było w klasztorze jednocześnie dwóch lektorów Świętosław i Stragomir [7]).

Wrocław. Kanonicy regularni lateraneńscy założyli przed r. 1339. przy opactwie swojem piątą szkołę w Wrocławiu [8]). Była to widocznie szkoła zewnętrzna, wewnętrzną mieli zapewne oddawna.

Wrocław. Franciszkanie byli przy kościele św. Jakóba od r. 1240. [9]). Znamy lektora Przybysława z r. 1262. [10]) i Her-

[1]) Hist. szkoł. I. str. 6.
[2]) Kod. d. tyniecki str. 89., 92., 97. i 116.; Cod. d. Sil. VII. 1. str. 197.; Reg. ep. wrat. I. str. 32.
[3]) Kod. tyniecki str. 105. i 106.
[4]) Kod. d. małop II. str. 55.
[5]) Kod. d. kat. krak. str. 59. i 61.
[6]) Kod. d. wielk. nr. 450.
[7]) Lites 1890. I. str. 10.
[8]) Klose, Briefe II. 2. str. 269.
[9]) Małecki, j. w., str. 789.
[10]) Stenzel, Urk. zur Gesch. d. Bisth. Breslau str. 27.

mana (1272., 1274., 1285.). Ten ostatni miał być bardzo uczony [1]).

Wrocław. I Dominikanie, przy kościele św. Wojciecha osiedleni w Wrocławiu r. 1225., mieli widocznie własną szkołę wyższą; spotykamy rozmaitymi czasy magistrów i lektorów [2]). W szkole dominikańskiej wrocławskiej wychował się Dominikanin Peregrinus rodem z Śląska, mąż uczony, późniejszy przeor wrocławski i raciborski, potem prowincyał polskiej prowincyi dominikańskiej (1305., 1312., 1322.), autor kazań: Sermones de tempore i de sanctis, które w XV. w. często drukowano [3]).

Żegań (Sagan) na Śląsku. Kanonicy regularni lateraneńscy, będący tu od r. 1284., mieli szkołę; przechowały się jej ślady z r. 1310. i 1325.—1347. [4]). Szkoła ta kwitła za opata Trudwina (1325.—1347). On posłał zakonnika Hermana, przyszłego swego następcę, na studya prawnicze do Bononii, a utrzymywał świeckich mężów uczonych, którzy braci zakonnej wykładali [5]).

Resztę klasztorów, przy których żadnych śladów szkół nie znaleźliśmy, grupujemy według zakonów. Dalsze studya, do których sami powrócić pragniemy, wykażą i przy niejednym z nich wyższą szkołę [6]).

Augustyanie mieli w tym okresie następujące klasztory: Bydgoszcz XIII. w., Chojnice 1265., Ciechanów po roku 1353., Kraków (Kaźmierz) 1342. czy 1363., Królewiec (1290.), Rawa 1356., Rössel 1347., Starogród pomorski 1295., Warszawa 1356. i Wieluń 1335. czy 1350.

[1]) Tamże str. LXV., 112. i 151.

[2]) Tamże str. 18., 25. i 71.; Pommell. Urkund. I. str. 294. i 298.

[3]) Quetif, Script ord. Praed. I. str. 552.; Starowolski, Hecatontas, LXXV.

[4]) Script. rer. Siles. I. str. 184. i 186.

[5]) Catalogus abbatum saganensium, Script. rer. sil. I. str. 185.

[6]) Data, umieszczona obok nazwiska bez nawiasu, oznacza rok założenia, daty w nawiasach rok pierwszego pojawienia się w źródłach, tam, gdzie daty obok nazwiska niema, powstał klasztor w pierwszym okresie przed r. 1215. Źródeł nie podajemy ze względu na oszczędność miejsca.

Benedyktyni są: w Dobrzyniu, w Grysoborze (Grüssau) na Śląsku 1238.—1292., w Jeżowie, w Kościelnej Wsi pod Kaliszem przed 1215., w Lubiniu, w Łęczycy, na Łysej Górze, w Międzyrzeczu w Wielkopolsce, w Mogilnie, w Mitowie [1]), w Orłowie na Śląsku po r. 1227., w Płocku, w Sieciechowie, w Słupsku i w Świętym Wojciechu pod Gdańskiem (1314., 1315.) [2]).

Bernardyni są w Iławie (Wehlau) około 1350 [3]).

Bożogrobcy są w Bytomiu 1255., w Frankenstein na Śląsku 1320., w Gnieźnie, w Gorznie w ziemi dobrzyńskiej 1325., w Kole 1325., w Krakowie (Stradom) 1351. czy 1360., w Nisie 1239., w Rawie około 1320., w Rękowie około 1320., w Reichenbach na Śląsku 1315., w Rypiniu w Prusach zachodnich 1323., w Sępolnie (Sempelborg) około Paług 1360., w Skarzyszowie (1228.), w Suminiu 1325. i w Uniejowie.

Cystersi są: w Belbuku na Pomorzu (1297.), w Bledzewie (zob. Zemsk), w Brzeźnicy (zob. Jędrzejów), w Bukowie 1248. czy 1250., w Buknie na Pomorzu (1262.), w Byszewie (zob. Koranowo), w Eldenie (1256.), w Garnsee (Garzanum) 1285., w Grysoborze na Śląsku 1292., w Himmelstad pod Landsbergiem (1372.), w Imielnicy pod Płockiem (1232.), w Jemielnicy na Śląsku około 1280., w Jędrzejowie, w Kacicach pod Słomnikami od r. 1223.—1226. potem w Mogile, w Kamieńcu na Śląsku 1246., w Kolbas (Kolbatz) na Pomorzu (1233.), w Koprzywnicy, w Koronowie 1288. przedtem od r. 1253. w Byszewie na Kujawach, w Kusaliniu (Cöslin) 1266., w Lądzie, w Lubiążu, w Ludzimierzu 1234. potem w Szczyrzycu 1245. czy 1249., w Marienwalden pod m. Choczno (1313.), w Mogile (zob. Kacice), w Neuzelle w dyec. lubuskiej (1364.), w Obrze 1231., w Oliwie, w Paradyżu dawniej w Gościechowie 1234., w Pogutkach 1258.—1274. potem w Pelplinie, w Rudzie (Rauden) na Śląsku 1255., w Szczecinie (1256.), w Sulejowie, w Szczyrzycu pod Tymbarkiem 1245. czy 1249. przedtem

[1]) Theiner, M. P. h. I. str. 336.

[2]) Kod. d. wielk. 966. i 975.

[3]) Hipler, Bibl. warm. w M. h. warm. IV. str. 55.

w Ludzimierzu 1234., w Wieleniu 1278. czy 1285., w Witowie i w Zemsku (Nowym Dobroługu) w Wielkopolsce 1260. (1232).

Dominikańskie klasztory mają: Bolesławiec (Bunzlau) 1234., Brzeg po 1230.[1]), Brześć kujawski 1264, Chełmno 1228., Cieszyń przed 1300., Czczewo 1289., Frauenburg (1284.), Gerdanen w Warmii po 1335., Głogów wielki około 1250., Halicz 1238., Kamień na Pomorzu 1224., Kamieniec podolski 1360., Kijów od 1228., Krosno na Śląsku (1285.), Lewin na Śląsku (1285.), Lignica na Śląsku przed 1278., Lublin 1342., Lwów 1270., Łęczyca (1339.), Oleśnica po 1250., Opatowiec 1283., Opawa 1291., Opole 1245., Oświęcim przed 1257., Płock (Przedmieście) 1244., Podkamień 1245., Przemyśl 1241., Raciborz 1246., Sandomierz dwa klasztory 1224. i 1226., Sieradz 1260., Smotrycz na Podolu 1307., Sochaczew na Mazowszu 1235., Świdnica (1321.), Tarszow (1339.), Warka 1279., Wronki nad Wartą w Wielkopolsce 1279., Żnin 1340. i Żytomierz XIII. w.

Franciszkańskie klasztory były: w Braunsbergu 1296., w Brzegu na Śląsku przed 1270., Brzeźnicy (zob. Radomsk), w Bytomiu 1258., Chełmnie 1255. czy 1258., Chełmży (XIII.), Dobrzynie około 1316., Głogowie Górnym (1285.), w Głogowie Wielkim 1264., Gnieźnie 1280., w Goldbergu (1285.), w Haliczu 1238., w Inowrocławiu 1256., w Krakowie 1237., w Krośnie śląskiem 1221., w Lelowie nad Białą 1357., w Lembergu na Śląsku (1285.), w Lignicy (1284.), w Lwowie 1336. (1236?), w Namysłowie na Śląsku (1285.), w Nisie 1257., w Nowem mieście Korczynie 1346., w Nowym Sączu 1297., w Obornikach 1292., Opolu (1287.), w Przemyślu (?), w Pyzdrach 1277., w Radomsku (pierwotnie w Brzeźnicy) 1286. czy 1328, w Radziejowie kujawskim 1298., w Śremie 1270., w Starym Sączu 1280., w Świdnicy po 1250., w Tarnowie 1359., w Toruniu 1239., w Wartenbergu w Warmii 1264., w Wilnie 1332 (wymordowani 1333.), w Św. Wojciechu pod Gdańskiem, wyposażeni przez księcia Swiętopełka, w Wyszogrodzie na Mazowszu 1320., w Zawichoście 1242. i w Żeganiu (1285).

[1]) R. 1360. zapisuje książę Ludwik śląski klasztorowi temu: Scolasticam historiam et Corpus evangelicum et Summam s. Thomae et Librum sermonum et libros papireos, Cod. d. Sil. IX. str. 247.

Kanonicy regularni są: w Błoniu pod Warszawą 1270., w Czerwińsku, w Gnieźnie, w Kaliszu, w Kamieńcu śląskim do roku 1246., w Krakowie przy kościele św. Michała, w Mstowie 1221. i w Naumburgu 1217—1284. potem w Żeganiu.

Karmelici są w Gdańsku 1186 [1]).

Marków klasztory są w Krakowie 1257., w Libichowie czyli Trzcianie w Krakowskiem przed 1326.

Norbertańskie klasztory są w Belbuku na Pomorzu (1250.), w Brzesku w Proszowskiem, w Busku, w Imbranowicach, w Kaliszu, w Płocku przy kościele św. Maryi Magdaleny (1325.), w Strzelnie, w Wrocławiu i w Zwierzyńcu pod Krakowem (1230).

Szpitalnicy (Duchacy) są: w Elblągu 1242., w Carowie pod Bytomiem (1326.), w Kościanie (1356.), w Krakowie 1244. przedtem w Prądniku 1220., w Poznaniu 1263., w Sandomierzu (1326.) i w Wrocławiu 1214.

Zakon szpitala św. Jana Jerozolimskiego ma siedziby: w Kaliszu 1283., w Lagowie dyecezyi lubuskiej (1354.), w Leśnicy (Lietzen) w Lubuskiem (1361.), w Lusowie dyecezyi wrocławskiej (1282), w Lubieszowie pod Gdańskiem (1295.), w Niemojewie (1232.) i w Poznaniu (1218.).

Innych zakonów nie wymieniam. Zadaniem ich było rzemiosło rycerskie, o edukacyę nie dbały.

[1]) Małecki, Klasztory, j. w., str. 798.

EGZEMPLARZ
Okręgowego
REFERAT

III.

Cel, zarząd i zewnętrzne urządzenie szkół wyższych.

Szkoły wyższe spełniały i w tym okresie to samo zadanie, które im pierwotnie wyznaczono, a które już szczegółowo w pierwszej części tej pracy określiliśmy. Kształciły one kleryków t. j. kandydatów stanu duchownego a mianowicie szkoły katedralne i kolegiackie stanu duchownego świeckiego a klasztorne zakonnego. Bywało zapewne dość często, że przyjmowano do szkół katedralnych i kolegiackich kleryków zakonnych i na odwrót niejeden ksiądz świecki wykształcił się w szkole klasztornej. Szkoły katedralne i kolegiackie stały otworem i dla laików. Szkoły klasztorne były dla świeckich uczniów zamknięte, chyba, że jakiś klasztor obok szkoły wewnętrznej, przeznaczonej jedynie dla nowicyuszów swoich, utrzymywał także szkołę zewnętrzną, otwartą jedynie dla młodzieży pozaklasztornej. W poprzednim okresie szkół zewnętrznych klasztornych było wiele, w miarę jednak powstawania szkół innych zakłady te upadały. Poleca je wprawdzie wskrzeszać i utrzymywać IV. sobór lateraneński, ale, jak się zdaje, bezskutecznie. W Polsce w okresie tym znaleźliśmy ślady i to dość niewyraźne zaledwie kilku takich szkół.

Katedry i kolegiaty utrzymywały w tym okresie już tylko po jednej szkole, otwartej dla ogółu chrześciańskiej młodzieży; nie znajdujemy już żadnych śladów istnienia dwu obok siebie szkół t. j. wewnętrznej i zewnętrznej czyli innemi słowy przeznaczonej tylko dla kleru kapitulnego z jednej strony a z drugiej dla kleru dyecezyalnego poza kapitułą.

Jak w pierwszym tak i w tym okresie władzami szkolnemi byli papież i sobory, legaci papiescy i synody krajowe, arcybiskupi i synody archidyecezyalne, biskupi a względnie opaci i ich kapituły i synody dyecezyalne. W roku 1391. rozstrzygnął papież Bonifacy IX. spór pomiędzy kapitułą kolegiaty N. P. Maryi w Szczecinie a tamtejszą radą miejską, przyznając tej ostatniej prawo założenia szkoły parafialnej przy kościele

św. Jakóba w Szczecinie [1]). W r. 1266. czy 1267. załatwia legat papieski Gwidon spór o szkołę między kapitułą katedralną wrocławską a magistratem miasta Wrocławia.

Nie mamy żadnych dowodów, że władza świecka wywierała wpływ na sprawy edukacyjno-szkolne. Ona nie troszczyła się o nie w tym samym stopniu, w jakim laicy nie ubiegali się o wykształcenie szkolne. Czynne jej wystąpienie było tylko wyjątkowe. Zresztą wszelki udział w pracy około rozwoju szkół i ich urządzenia musiał się koniecznie odbywać w porozumieniu z władzą duchowną, bo wszystkie szkoły jak przedtem tak i w tym okresie służyły wyłącznie celom kościoła.

Kościół strzegł tego swego przywileju jak najskrupulatniej. Nawet zakony, gdy chciały zakładać szkoły, potrzebowały pozwolenia biskupiego. Anzelm, biskup warmiński, pozwala r. 1251. Krzyżakom zakładać szkoły w ich posiadłościach (magistros scolarum in suis duntaxat locis instituant et destituant [2]); przelewa więc prawo sobie przysługujące na osobę drugą.

Najbliższymi bezpośrednimi kierownikami poszczególnych szkół katedralnych i kolegiackich byli jak przedtem tak i w tym okresie scholastycy. Przy kolegiatach, przy których scholastyka nie było, a istniała szkoła, było kierownictwo szkoły widocznie w ręku któregoś z kanoników kolegiackich. Każda zaś kapituła katedralna miała scholastyka. Ci prałaci kapitulni używali dość często także tytułu magistra, a zatem może niejeden magister kanonik katedralny piastował urząd scholastyka, chociaż tego dziś stwierdzić nie możemy. Te dwa tytuły były najpowszechniejsze. Obok nich spotykamy wyjątkowo tytuł »doctor scolarum«, którego używał scholastyk katedry krakowskiej Gerard [3]).

Na scholastyków wybierano zazwyczaj ludzi światłych i uczonych. W gronie kapituł przyznawano im wysokie miejsce. W roku 1227. scholastyk wrocławski miał w kapitule czwarte

---

[1]) M. Wehrmann, Gesch. d. kgl. Marienstifts-Gymnasiums in Stettin, 1894. str. 2.

[2]) Cod. dipl. warm. I. str. 50.

[3]) Roczn. Kap. krak. w M. P. h. II. str. 812.

z rzędu miejsce [1]). Scholastyk gnieźnieński zajmował jeszcze w r. 1213. piąte miejsce, pod koniec XIII. w. posunął się na trzecie miejsce [2]). Wykształcenie czyniło ich ludźmi wpływowymi i torowało drogę do rozmaitych wybitnych stanowisk i poza kapitułą. Bywali scholastycy kanclerzami książęcymi jak np. Prokop, scholastyk krakowski, nauczycielami młodych Piastowiczów jak np. scholastyk płocki Jan zwany później Czapla, sprawowali urzędy delegatów papieskich jak np. Arnold, scholastyk krakowski, jeździli z trudnemi sprawami do papieży jak np. scholastyk krakowski Prokop, delegowano ich na sobory jako przedstawicieli kapituły jak np. Klemensa, scholastyka gnieźnieńskiego, wybierano bardzo często na katedry biskupie jak np. scholastyków krakowskich Andrzeja i Prokopa, kilku scholastyków płockich i innych kapituł.

Każda katedra miała scholastyka, ale nie znajdujemy ich przy wszystkich kolegiatach. Brak dygnitarza tego w kolegium nie jest dowodem, że przy kolegiacie niema szkoły. Mógł nią kierować inny z kanoników a nawet ktoś z poza kolegium. Takie wypadki bywały zagranicą. Szkoła kolegiacka św. Cyryaka w Braunschweigu nie miała nigdy kierownika z grona kanoników [3]).

W szkołach klasztornych władzą szkolną byli przełożeni klasztoru, bezpośrednim przełożonym i kierownikiem szkoły był magister.

Szkoły katedralne składały się w tym okresie z szkoły przygotowawczej, z szkoły septem artes i z szkoły teologicznej i prawniczej. Wyjątkowo mogło braknąć kursu przygotowawczego tam, gdzie w miejscu obok szkoły katedralnej istniały szkoły parafialne. Z takich samych części składała się wyższa szkoła kolegiacka; szkoły istniejące przy kolegiatach a nie mające oddziałów ani septem artes ani teologii i prawa, należy

[1]) Stenzel, Urk. zur Gesch. d. Bisthums. Breslau, 1845. str. 4.
[2]) Tamże str. 262.
[3]) Koldewey, Braunschweigische Schulordnungen w Mon. Germ. Paed. Tom I. str. XIX. Tamże podane są i inne przykłady.

po prostu zaliczyć do rzędu szkół niższych t. j. parafialnych. Szkoły klasztorne wyższe musiały mieć wyżej wymienione części składowe. Zdarzało się jednak, że szkole klasztornej zabrakło ukwalifikowanych nauczycieli teologii i prawa, wtedy szkoła taka klasztorna nie może zasługiwać na miano wyższej, a schodzi do rzędu tych szkół parafialnych, w których wyjątkowo uczono także septem artes liberales.

Mamy dowody, że szkoły wyższe składały się rzeczywiście z wyliczonych wyżej części. Ślady kursów przygotowawczych znajdujemy przy szkole katedralnej królewieckiej w roku 1333. [1]), przy szkole poznańskiej w roku 1263. [2]) i przy innych szkołach. Te kursa przygotowawcze były koniecznie potrzebne wszędzie tam, gdzie nie było szkół parafialnych.

Septem artes t. j. wykład gramatyki, retoryki, dyalektyki w trivium, a muzyki, arytmetyki, geometryi i astronomii w quadrivium był wyłącznym przywilejem szkół wyższych tj. katedralnych, kolegiackich i klasztornych. Katedralne szkoły niejednokrotnie występowały w obronie tego swego prawa jak np. krakowska w r. 1320.

Bez teologii nie mogła się widocznie żadna szkoła katedralna obyć, gdyż nauczanie teologii było ich głównym ostatecznym celem. Teologii uczyła też i większa część naszych szkół kolegiackich, a klasztory, które nowicyuszów swoich gdzieindziej posyłać nie chciały, musiały widocznie urządzać w obrębie swoich murów kursa teologiczne.

W przeciwstawieniu do szkoły septem artes, nazywano szkołę teologii fakultetem teologicznym. Gdy papież Urban w r. 1363. pisze biskupowi poznańskiemu, że Mikołaj syn Konrada z Bichomia (może Bytomia) uczył się cztery lata w fakultecie teologicznym w Wrocławiu [1]), to należy to tak rozumieć, że tenże Konrad uczył się przez cztery lata teologii w szkole katedralnej wrocławskiej.

[1]) Zob. rozdział poprzedni pod tyt. Szkoła katedralna królewiecka.
[2]) Kronika Godysława Paska w M. P. h. II. str. 589.
[3]) Theiner, M. P. h. I. str. 622.

Ślady istnienia kursów teologicznych przy szkołach kolegiackich zachowały się nielicznie. W pewnym rękopisie XIV. w., przechowanym w bibliotece uniwersytetu krakowskiego [1]), czytamy na końcu, że przedmiot ten a mianowicie Glossa super Jeremiam prophetam był wykładany na kursie teologicznym w Skalmierzu.

Istnienia kursów teologicznych przy szkołach katedralnych, kolegiackich i klasztornych nie potrzeba właściwie dowodzić. Inaczej natomiast ma się rzecz z kursami prawniczemi. Pewnej znajomości prawa domagano się w tym okresie od wszystkich księży. Brak biegłości w tym kierunku bywał przeszkodą w awansie na wyższe stopnie hierarchii kościelnej. W r. 1265. sprzeciwiono się wyborowi Pietrzyka, prepozyta poznańskiego, na biskupa poznańskiego z tego powodu, że »miał małe wykształcenie i nie znał praw« [2]). Biegłość w prawie natomiast była znakomitą rekomendacyą. W bibliotekach prywatnych księży, spotykamy między rękopisami czasem połowę rękopisów treści prawniczej. Kodeksy prawnicze są w wysokiej cenie. Dziekan krakowski Jakób, dekretów doktor († 1267.), zapisał w testamencie magistrowi Adamowi rektorowi szkoły katedralnej krakowskiej dwa kodeksa prawnicze, decretum i decretales, a to za liczne usługi oddane przez tegoż Adama pomienionemu dziekanowi [3]). Wobec tak wielkiej wziętości prawników i zapotrzebowania wiadomości prawniczych, wobec wymagań, aby każdy ksiądz najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny prawa kanonicznego i biegłość w ustawach synodalnych posiadał, moglibyśmy śmiało bez dowodów przypuścić, że w naszych szkołach katedralnych wykładano pewne gałęzie prawa. I rzeczywiście tak było, dodamy tylko, że przedmiot ten uwzględniano i w szkołach kolegiackich. O klasztornych nic nie wiemy, sądzimy jednak, że i tam, gdy był odpowiednio wykształcony lektor, przedmiotu tego nie zaniedbywano. Wszystko jednak

[1]) Wisłocki, Katalog rękopisów nr. 1311.
[2]) Kronika Godysława Paska, M. P. h. II. str. 589. i 590.
[3]) Rocznik kapit. krak. w M. P. h. II. str. 812.

każe się domyślać, że w szkołach klasztornych studya teologiczne stały nisko a prawnicze rzadko gdzie były uprawiane.

Szkoły wyższe, złożone w rzeczywistości z trzech a wyjątkowo z dwóch rozmaitych szkół, bo mające prócz kursów teologiczno-prawniczych i prócz szkoły nauk wyzwolonych, często jeszcze kursa przygotowujące do studyum nauk wyzwolonych, nie mogły w tym okresie wobec znacznego udziału młodzieży w nauce szkolnej, obejść się jednym nauczycielem, owszem przy wielu szkołach widzimy jednocześnie zatrudnionych kilku nauczycieli. Czwarty sobór lateraneński rozkazał stanowczo, aby przy każdej katedrze był bezwarunkowo osobny profesor teologii a oprócz niego nauczyciel gramatyki, którem to mianem objęte są septem artes a w szczególności trivium, gdyż z quadrivium brano mało co.

Na kursach teologiczno-prawniczych uczyli sami scholastycy, ale nie wszyscy i nie zawsze i nie wszędzie i nie wszystkiego. Często wyręczali się zastępcami, których widocznie sami wynagradzali. Takie zastępstwa wzbronione nie były, a scholastycy zwłaszcza większych kapituł mogli utrzymywać zastępców, mając znaczne dochody. Scholastyk wrocławski pobiera dochody z całego szeregu wsi, z których cząstkę tylko obraca na utrzymanie szkoły. Dochody scholastyka krakowskiego obliczono w r. 1326. na 120. grzywien. Scholastycy, piastujący stale godności przy innych katedrach lub wyjeżdżający na dłuższy czas np. do Rzymu, musieli mieć stałych zastępców. Magister Jakób przebywa jako dziekan kapituły krakowskiej w Krakowie († 1267.) a piastuje jednocześnie godność scholastyka bambergskiego [1]). Zastępców scholastyków spotykamy dość często tak przy szkołach katedralnych jak i przy kolegiackich. Za scholastyka gnieźnieńskiego Jakóba wykłada w roku 1315. prawo kanonicze kanonik tejże katedry Andrzej i tytułuje się z tego powodu profesorem prawa kanoniczego [2]). W szkole kolegiackiej sandomierskiej spotykamy w r. 1238. magistra Salo-

[1]) Rocz. kap. krak. w M. P. h. II. str. 812.
[2]) Theiner, M. P. h. I. str. 128.

mona, który jest archidyakonem a jednocześnie profesorem prawa kanoniczego [1]). W szkołach klasztornych uczą obok magistrów lektorowie. Spotykamy się często z nimi a mianowicie w Elblągu u Dominikanów w roku 1327., w Gdańsku u Dominikanów w r. 1287., gdzie lektorem jest przeor, w Gryfii u Dominikanów w r. 1264., w Kaliszu u Franciszkanów w r. 1266., w Płocku u Dominikanów w r. 1325., 1338. i 1339., w ostatnim roku aż dwóch lektorów jednocześnie, w Poznaniu u Dominikanów w r. 1291., w Toruniu u Dominikanów w r. 1301. i 1320., w Włocławku u Franciszkanów w roku 1320., dwóch lektorów jednocześnie, w Wrocławiu u Franciszkanów w r. 1262. i 1272. i w Wrocławiu u Dominikanów w r. 1282.

Scholastycy, którzy nie mieli odpowiednich dochodów na opłacanie zastępców musieli osobiście uczyć wszystkiego. Przy kolegiacie szczecińskiej scholastyk mianuje się często rector parvulorum, z czego zdaje się wynikać, że osobiście uczy także siedmiu sztuk [2]).

Ślady drugiego nauczyciela przy szkołach katedralnych, którego po IV. soborze lateraneńskim powszechnie utrzymywano, są dość liczne. Znajdujemy ich też i przy szkołach kolegiackich. Posady ich były stałe, utrzymanie brali od kapituły, która im wyznaczała pewne beneficyum. Oddawano zaś te posady kanonikom jak w Poznaniu [3]) lub wikaryuszom katedralnym jak np. w Krakowie [4]) i Gnieźnie [5]), w każdym razie osobom duchownym, posiadającym co najmniej niższe święcenia kapłańskie. Aby świeccy ludzie na posadach tych zasiadali, nie wiemy. Z tego wynika, że posadę drugiego nauczyciela katedralnego lub kolegiackiego mógł tylko ten otrzymać, co sam ukończył co najmniej szkołę katedralną lub kolegiacką. Nie potrzeba chyba dodawać, że tylko chętnym i szczególnie uzdolnionym powierzano tak trudne obowiązki.

[1]) Kod. dypl. małop. II. str. 28. i 354.

[2]) Pommersches Urkundenbuch II. 121.

[3]) Kod. dypl. wielk. nr 762. i tamże tom II. str. 534. i 615.; III. str. 15., 80., 83.

[4]) Gładyszewicz, j. w., str. 254.

[5]) Kod. dypl. wielk. II. str. 31.

Zadaniem drugiego nauczyciela było prowadzenie i nauczanie chłopców, uczących się w oddziale septem artes i w oddziale przygotowawczym, gdy taki istniał. Stąd pochodzi ich bardzo częsta nazwa magistri parvulorum lub puerorum. Tytułują się też rectores lub magistri scolarum. Tytułu tego używają jednak nie jako kierownicy całej szkoły katedralnej, gdyż są nimi scholastycy, ale jako prowadzący oddziały niższe, szkołę nauk świeckich. Płace ich były w rozmaitych miejscach widocznie rozmaite, powszechnie jednak nie były wysokie. W niektórych miejscach jak np. w Gnieźnie w roku 1354. pozwalano rektorowi szkoły sprawować przy katedrze prócz obowiązków swoich obowiązki wikarego katedralnego tak, iż zamiast jednego miał podwójny dochód [1]). Za oddane usługi czekały ich względy. I tak postanawia statut biskupa krakowskiego Bodzanty z r. 1356., aby na probostwa kolacyi kapituły posuwać tylko wikaryuszów i magistrów szkoły katedralnej [2]). Gerard dosłużył się jako submagister a następnie rektor szkoły godności scholastyka [3]). W Poznaniu uczynił na rzecz tamtejszego rektora szkoły katedralnej zapis w r. 1357. scholastyk gnieźnieński i kanonik poznański Kelczo; fundator wyraźnie zaznacza, że czyni to dla zachęty [4]).

W licznych szkołach a zwłaszcza w tych, gdzie istniały oddziały przygotowawcze, nie byłby widocznie sam rektor szkoły podołał nawałowi pracy. Byli obok magistrów i submagistrzy i osobni nauczyciele śpiewu czyli kantorzy chóru muzycznego. W szkole katedralnej dyecezyi warmińskiej spotykamy w roku 1317. obok rektora także osobnego kantora szkoły [5]). Subma-

[1]) Kod. dypl. wielk. II. str. 31.

[2]) Star. pr. pol. pom. IV. str. 161.

[3]) Monografia op. Cystersów w Mogile II. str. 9.; Rzyszczewski, Cod. dipl. Pol. I. str. 40.; II. str. 12.; Rocz. Kapit. krak. w M. P. h. II. str. 805. i 812.

[4]) Kod. dypl. wielk. III. str. 80.

[5]) Cod. dipl. warmiens. I. str. 335.

gistrów szkoły katedralnej krakowskiej znamy kilku z rozmaitych czasów. Rektorem tejże szkoły od r. 1251—1263. jest magister Adam, w tym samym czasie a mianowicie w r. 1253. znajdujemy w źródłach magistra Pawła, który jest wikaryuszem tej szkoły [1]). Kto submagistrów i kantorów chóru muzycznego a zarazem nauczycieli śpiewu płacił, o tem z źródeł się nie dowiadujemy. Przypuszczamy jednak, że stałych płac nie mieli; przyznawano im jednak, zwłaszcza submagistrom, pewne ulgi w zwykłych obowiązkach wikaryuszowskich i dawano prócz tego sposobność do innych ubocznych dochodów jak np. z dorocznych żałobnych nabożeństw. Ucząc za małe wynagrodzenie, skarbili sobie submagistrzy tym sposobem względy kapituły, które im ułatwiały dalszą karyerę jak np. submagistrowi krakowskiej szkoły Gerardowi. Trudno przypuścić, aby ciężar utrzymania tych pomocniczych nauczycieli spadał na scholastyków, o ponoszeniu ciężaru przez rektorów szkoły nawet myśleć nie można. Sami mieli liche pensye.

Z szkoły i z chłopców nie mieli ani scholastyk ani magistrzy żadnego dochodu, gdyż w myśl uchwał soboru lateraneńskiego III. i IV. nauka w szkołach katedralnych i kolegiackich miała być bezpłatna. Niema też w naszych źródłach żadnej wzmianki o opłatach szkolnych. Co najwięcej odbierali rektorowie szkoły prezenta w naturaliach od rodziców, którym się rozchodziło o szczególną opiekę magistra nad ich synem.

IV.

Początek, zewnętrzne urządzenie i zestawienie szkół parafialnych.

Już [2]) w roku 529. postanowiono na synodzie w Vaison w Gallii, aby plebani tamtejsi na wzór włoskich brali do domu

---

[1]) Gładyszewicz, Żywot bł. Prandoty, str. 254.

[2]) Rozdział ten jest przeważnie zwięzłem streszczeniem ale zarazem i uzupełnieniem pracy mojej, zatytułowanej »Szkoły parafialne w Polsce w XIII. i XIV. wieku«, drukowanej w XXV. tomie Rozpraw Wydziału filolog. Akad. Umiej. w Krakowie i w osobnem odbiciu w r. 1896. Z tego powodu opuszcza się wykaz źródeł z wyjątkiem tych wypadków, gdzie przybywa materyał nowy.

swego chłopców, uczyli ich śpiewu kościelnego i kształcili na swych następców. Od czasów Karola W. powierzono kształcenie kleryków czyli kandydatów stanu duchownego szkołom katedralnym, mimo to jednak zobowiązywano plebanów do utrzymywania przy kościołach chłopców do śpiewania i służenia do mszy i do rozmaitej innej pomocy kościelnej. Pomocnicy ci mieli plebanów wyręczać w czasie ich nieobecności w pewnych ich czynnościach np. w odmawianiu godzinek. Aby ich na zdatnych pomocników wykształcić, musieli plebani osobiście lub przez swoich wikaryuszy uczyć tychże chłopców nieco łaciny, czytania, śpiewu kościelnego i rozmaitych modlitw i pieśni kościelnych. Za czasów Karola W. nie wolno było plebanowi wykluczać od udziału w tej nauce żadnego chłopca, który się po nią do niego zgłaszał. W myśl życzeń Karola W. wydał biskup orleański Theodulf w roku 801. instrukcyę pastoralną, w której nakazał plebanom utrzymywać po wsiach i dworach szkoły i przyjmować wszystkich zgłaszających się uczniów na bezpłatną naukę.

Nie ulega wątpliwości, że Karol W. nosił się z myślą i usiłował stworzyć w państwie swojem całem takie szkoły, które my dziś nazywamy ludowemi, a które widział w Italii a poniekąd i w Gallii. Ale te usiłowania pozostały wtedy i przez długi jeszcze czas w Niemczech bezskuteczne. Zanim się o potrzebie oświaty szersze warstwy społeczeństwa niemieckiego przekonały, miało jeszcze upłynąć wiele wieków. Dopiero z końcem XII. wieku zaczyna się w szerszych sferach wyrabiać pragnienie oświaty a mianowicie najprzód u mieszczan, którzy powoli przychodzą do większego a nawet znacznego dobrobytu i znaczenia. Przed XIII. w. ani w Niemczech ani u nas w Polsce nie było żadnych innych szkół prócz katedral-

nych, kolegiackich i klasztornych. Kierowanie chłopców na śpiewaków i ministrantów nie nazwiemy szkołą.

Dopiero po czwartym soborze lateraneńskim, który poleca i pozwala kapitułom zakładać szkoły gramatykalne przy innych zamożniejszych kościołach dyecezyi, mnożą się nowe szkoły, które od kościołów parafialnych, nazwano parafialnemi. Szkoły te ułatwiają szerzenie nauki, nie są jednak tem, czem są dzisiejsze t. zw. szkoły ludowe; zadanie ich jest całkiem inne. Uczą się w nich i laicy, ale tylko chłopcy, dziewczęta nie mają do nich wstępu.

Genezy tych szkół należy szukać gdzieindziej aniżeli w pragnieniu i chęci szerzenia elementów oświaty pomiędzy najniższemi i najszerszemi warstwami społeczeństwa. Chodziło z jednej strony o pomnożenie zakładów, któreby pomagały kształcić młodzież do stanu duchownego a z drugiej strony o podniesienie chwały Bożej przez utrzymanie przy kościołach stałych śpiewaków i ministrantów. Wreszcie i mieszczanie chcieli mieć własne szkoły, w którychby synowie ich nabierali pewnych wiadomości, które im się w późniejszem życiu przydać mogły. Objaśniamy powyższe uwagi w szczegółach.

Chociaż od księży najniższych stopni hierarchii kościelnej nie wymagano w wiekach średnich zbyt obszernej nauki, to przecież i nabywanie tego minimum kosztowało wiele czasu i nakładu. Ciężki sposób uczenia przedłużał ją na długie lata a brak dostatecznej liczby szkół czynił ją tem kosztowniejszą. Cierpiała na tem zwłaszcza młodzież uboższa. Po miastach, w których były szkoły katedralne lub kolegiackie a może i zewnętrzne klasztorne, miała młodzież uboga łatwy sposób kształcenia się, reszta młodzieży, mieszkającej daleko od szkół, mogła zamiar swój wykształcenia się do stanu duchownego urzeczywistnić tylko znacznym nakładem, na który nie wszyscy się zdobyć mogli. Prócz kosztów utrzymania chłopca w dalekiem mieście, trzeba było płacić za naukę, które to opłaty znosi powoli dopiero ustawa soboru lateraneńskiego. Wprawdzie istniał dawny zwyczaj, że plebani utrzymywali do swojej pomocy jednego lub kilku chłopców, ale choćby nawet każdy pleban,

o czem stanowczo wątpić trzeba, nauczył chłopca swego z czasem tyle, aby tenże mógł pójść na teologię do szkoły katedralnej lub kolegiackiej, to i tak pomoc ta okazywała się niedostateczną, bo nie korzystali z niej wszyscy ubodzy. A zresztą trzeba rzecz sądzić po ludzku. Plebani z pewnością nie pozbywali się zbyt pochopnie ani ministrantów ani śpiewaków, których sobie z trudem wyćwiczyli. Tacy plebani należeli chyba do ludzi wyjątkowych.

Aby ubogiej młodzieży naukę śpiewu ułatwić a przez to pomnożyć liczbę duchownych najniższych stopni, domaga się sobór lateraneński III. i IV. najprzód bezpłatnej nauki w dotychczasowych szkołach a powtóre pozwala i poleca zakładać nowe szkoły i uczyć w nich gramatyki łacińskiej. Szkoły te miały spełnić to zadanie, które przedtem wkładano na plebanów t. j. z jednej strony kształcić dla kościoła parafialnego śpiewaków i ministrantów a z drugiej przysposabiać do studyów w szkołach katedralnych i kolegiackich. Szkoły parafialne powołał zatem do życia Kościół i on też z nich miał największy pożytek. Ustawa synodalna z r. 1257. wzywa plebanów do zorganizowania tych szkół pod hasłem: pro honore ecclesiarum et ad laudem divinam.

Z tym zamiarem Kościoła spotykały się dążenia mieszczan, którzy w XIII. wieku przyszli do dobrobytu i znaczenia. Chodziło im o okazałe nabożeństwa w swych parafialnych kościołach a obok tego o łatwość nabywania pewnego wykształcenia, którego potrzebowali do swych zawodów i do zarządu gminy. Biskupi chętnie pozwalają na zakładanie szkół, gdyż te nowe szkoły odejmują ciężaru szkole katedralnej i przyczyniają się do pomnożenia chwały Bożej w kościele. Nie pozwalają zaś biskupi zakładać szkoły parafialnej wtedy tylko, gdy zachodzi obawa, że przez to poniesie dotkliwy uszczerbek w uczniach szkoła katedralna. Ani zatem dążenia mieszczan do zakładania szkół parafialnych ani odmów biskupów, które się niekiedy zdarzały, nie można uważać, jak to niektórzy niemieccy protestanccy pisarze utrzymują, za objaw jawnej czy ukrytej walki władzy kościelnej z mieszczaństwem, wietrzyć

w tem jakieś religijne nieporozumienie. Nie było takich waśni i sporów nawet tam, gdzie porozumienia o nową szkołę parafialną nie można było osiągnąć nawet przez bardzo długi czas. Były to zatargi czysto prawno-prywatne.

Prócz względów natury wewnętrznej podnosili mieszczanie w owych prośbach często powody czysto zewnętrzne, dla których się domagali pozwolenia na otwarcie szkoły parafialnej. W Wrocławiu i Poznaniu motywowano prośbę niebezpieczeństwami, na jakie chłopcy byli narażeni w drodze do szkoły katedralnej. Szkoły leżały daleko od środka miasta, za jego murami, drogi do nich prowadziły przez mosty lub przez miejsca często zalewane i przez ulice, na których panował wielki ruch kołowy.

Parafia otrzymawszy prawo założenia i otwarcia szkoły, musiała dostarczyć gruntu i budynku szkolnego i utrzymywać tenże budynek. Niekiedy dostarczali gruntu pod szkołę książęta lub panowie. Król Kazimierz W., fundując w r. 1364. kościół parafialny w Skawinie, darował zarazem grunt pod szkołę. Rodzice, posyłający synów do szkoły, musieli dostarczyć drzewa na ogrzanie izby szkolnej. W Krakowie istniał w drugiej połowie XIV. w. zwyczaj, że uczeń przynosił codziennie do szkoły wiązkę drzewa. Rodzice, którzy syna od tego trudu uwolnić chcieli, mogli dostarczyć szkole na zimę parokonny wóz drzewa lub zapłacić dwa grosze.

Na parafię spadał prócz tego ciężar utrzymania nauczycieli. Stałych pensyi z skarbu gminy nauczyciele nie pobierali. Opłacano ich w rozmaitych gminach w rozmaity sposób. Zazwyczaj brał nauczyciel zapłatę wprost od rodziców częścią w gotówce, częścią w rozmaitych naturaliach. Ściąganie tych opłat czy datków, nieoznaczonych ściśle a pozostawionych tylko uznaniu i dobrej woli płacących, było powodem wielu przykrości tak nauczyciela jako i rodziców. Wynikające z tego spory dały powód do uregulowania i ścisłego oznaczenia poborów nauczycielskich. W Krakowie nastąpiło to w drugiej połowie XIV. wieku. W miejsce dawnych opłat, ściąganych pod rozmaitemi nazwami i przy rozmaitych sposobnościach,

zaprowadzono stałe określone pobory. Po tej regulacyi płacili rodzice rocznie od syna, gdy był uczniem niższego oddziału 14 groszy, a, gdy chodził do wyższego oddziału, o dziesięć groszy więcej.

Chociaż utrzymywała szkołę i nauczycieli, nie miała przecież parafia z początku tego okresu prawie żadnego wpływu na sprawy szkolne. Mieszczanie bez zezwolenia władzy dochownej szkoły zakładać nie mogli. Biskup udzielał pozwolenia a nadto wykonywał nad nią dozór przez swego scholastyka a ten przez proboszcza lub prepozyta odnośnej parafii. Nawet na wybór nauczyciela wywierał proboszcz stanowczy wpływ. Z reguły wybierał lub usuwał nauczyciela sam proboszcz. Nawet później, gdy mieszczanie wywalczyli sobie już pewne wpływy na sprawy szkolne i sami sobie nauczycieli wybierali, nominacya ta musiała się odbywać w zupełnem porozumieniu z proboszczem. W akcie fundacyjnym szkoły parafialnej św. Maryi Magdaleny w Poznaniu z r. 1302. zastrzega sobie biskup i kapituła prawo instytuowania rektora szkoły [1]).

O prawo wyboru nauczycieli szkoły wywiązały się z chwilą, gdy miasta przyszły do dobrobytu i znaczenia, między magistratami miejskimi a władzą duchowną spory, które w niektórych miejscach długo trwały. Nie chodziło znów mieszczaństwu w tych sporach o naruszenie lub uszczuplenie istotnych interesów Kościoła jak raczej o zyskanie wpływu i decyzyi w sprawach, dla których ponosili ciężary. Zatargi te kończyły się zwykle zwycięstwem zarządów gminnych w jednych miejscowościach dość prędko, w innych po dłuższym czasie. W Krakowie prawo nominacyi szkoły parafialnej Najśw. Panny Maryi było w drugiej połowie XIV. wieku w zupełnem i nie zaprzeczonem posiadaniu rady miejskiej.

W miejscach, które były własnością klasztorów, wykonywali prawo dozoru i nominacyi nauczycieli przełożeni klasztorów. Tak było w Gryfii na Pomorzu w r. 1281., tak w Miechowie i wielu innych miejscach.

---

[1]) Kod. dypl. wielk. II. str. 211.

Małe szkoły miały jednego tylko nauczyciela, który sam uczył wszystkiego. W większych szkołach prócz nauczyciela głównego byli pomocnicy.

Eruditor (informator, magister, doctor) parvulorum (scholarium), rector scholae (scholarum), rzadko kiedy scholasticus, oto jak się po łacinie tytułował główny nauczyciel czyli kierownik szkoły parafialnej.

Pomocników nazywano średniowiecznym sposobem socii t. j. towarzyszami czyli czeladnikami lub też locati, t. j. zastępcami. Szkoła krakowska miała w drugiej połowie XIV. w. prócz rektora dwóch nauczycieli pomocniczych (locati) a nadto osobnego nauczyciela śpiewu czyli kantora i jednego a nawet może dwóch nauczycieli kaligrafii i stylistyki (signator i subsignator).

Pensye nauczycieli były stosunkowo małe. Po uregulowaniu należytości nauczycielskich w szkole parafialnej przy kościele N. P. Maryi w Krakowie w drugiej połowie XIV. wieku wynosiłby dochód rektora, gdyby w każdym z obu oddziałów szkoły było po 30 uczniów, dziennie 1 grosz i 1 denar, za co wówczas można było kupić np. dwa dobre kurczęta i dwa jaja, albo kapłona i dwa jaja, albo prosię i dwa jaja itd. Prócz tego miał rektor wolne mieszkanie i opał. Dochody zastępców i innego personalu nauczycielkiego były mniejsze. Pensye nauczycielskie nie wszędzie były jednakie; lepsze były widocznie w większych miastach i w liczniejszych szkołach.

Same pobory szkolne nie wystarczały na utrzymanie nauczycieli, to też szukali oni innych ubocznych zajęć i dochodów. Wielu utrzymywało chłopców na stancyi i wikcie, niektórzy trudnili się udzielaniem lekcyi prywatnych, wielu było zarazem organistami parafialnymi i miało z tego tytułu prócz skromnego wynagrodzenia stałego okolicznościowe przychody z pogrzebów, wesel i chrzcin. Niektórzy rektorowie byli notaryuszami, pisarzami miejskimi i t. p. Nauczyciel szkoły miejskiej w Pyzdrach w Wielkopolce podpisuje się r. 1307. »pizdrensis scolae et notariae rector«. W Gostyniu w Wielkopolsce wydali rajcy miejscy w r. 1337. dokument, napisany »per manus Johannis eruditoris scholarum nec non notarii civium«. Notaryuszami lub pisarzami miejskimi byli rektorowie szkół w Żeganiu, w Landsbergu i wielu innych. Z pod ręki rektorów szkół parafialnych wychodziły skolacyonowane odpisy dokumentów jak np. w Chełmnie w r. 1347.

Z innemi ubocznemi zajęciami rektorów naszych szkół parafialnych nie spotykaliśmy się w znanych nam źródłach. W Niemczech zajmowali się nauczyciele szkół parafialnych drobnym handlem, wyszynkiem napojów itp.[1]).

I samo spełnianie obowiązków w szkole i prowadzenie kancelaryi wymagały od nauczycieli szkół parafialnych wykształcenia. Przedewszystkiem należy uchylić stanowczo dość powszechne zdanie, że nauczycielem szkół parafialnych średniowiecznych mógł być pierwszy lepszy organista w guście dzisiejszych nawet lichych organistów. Mniemaniu takiemu sprzeciwia się samo pojęcie szkoły średniowiecznej. Były to szkoły łacińskie, a więc musiał nauczyciel, by łaciny uczyć, sam ją umieć, musiał, by pisać protokoły, listy, dokumenty, sam na tem się rozumieć i mieć w tem wprawę. Organista z zawodu mógł co najwięcej uczyć śpiewu kościelnego. Nauczyciel szkoły parafialnej musiał sam co najmniej skończyć całą szkołę parafialną i odbyć odpowiednią praktykę. Instytucya towarzyszy (locati) i signatorów wskazuje, że bez praktyki nie powierzano urzędu magistra czyli rektora szkoły. W najlepszym razie mógł nauczyciel szkoły parafialnej ukończyć trivium w szkole katedralnej lub wykoleić się z quadrivium lub teologii. Powszechnie jednak nauczyciele parafialnych szkół nie mieli wyższego wykształcenia nad to, które te szkoły dawały; z odpowiednią praktyką wystarczało ono zupełnie. Tytuł magistra, którego niektórzy nauczyciele parafialni używali, nie oznacza stopnia naukowego, ale po prostu biegłość w tym zawodzie i wolność samodzielnego wykonywania tego zawodu. Po stopnie naukowe trzeba było jeździć za granicę. Wracający stamtąd z tym stopniem miał otwartą drogę do wyższych urzędów kościel-

[1]) Schmid, Gesch. d. Erziehung, Stuttgart 1892., II. 1. str. 331.

nych tak, że byłoby co najmniej rzeczą dziwną, gdyby się ubiegał o mało intratną i mało znaczącą posadę nauczyciela parafialnego. Miał przecież, gdy mu chodziło o karyerę nauczycielską, otwartą drogę do dyrektury w szkole katedralnej a przez nią do scholastryi.

W organizacyi szkół średniowiecznych była bowiem szkoła parafialna najniższym stopniem, pierwszym, że tak powiem, krokiem na drodze do celu, do którego zdążały wszystkie szkoły średniowieczne, była w pierwszej linii zakładem, mającym przygotować do szkoły katedralnej i kolegiackiej. Trzeba jednak dodać, że tej samej nauki, której udzielano w szkołach parafialnych, można było nabyć w najniższym oddziele szkół katedralnych, kolegiackich i klasztornych. Były więc przy tych szkołach, rzec można, niesamoistne szkoły parafialne, które począwszy od czwartego soboru lateraneńskiego pomnażano samoistnemi. Oddziały przygotowawcze szkół katedralnych i kolegiackich nie przestały istnieć często nawet wtedy, gdy w tem samem mieście powstała szkoła parafialna. Tak było np. w Królewcu w XIV. wieku. Oddział przygotowawczy musiała mieć każda szkoła katedralna, obok której nie było szkoły parafialnej. Gdy kapituła przewidywała, że otwarcie osobnej szkoły parafialnej sprawiłoby dotkliwy uszczerbek w liczbie uczniów oddziału przygotowawczego szkoły katedralnej, wtedy nie przychylała się do prośby mieszczan, pragnących mieć osobną swoją szkołę parafialną. W Poznaniu pozwoliła kapituła w r. 1263. na założenie parafii św. Maryi Magdaleny pod warunkiem, że mieszczanie nie założą przy kościele parafialnym szkoły a synów będą posyłać do szkoły katedralnej.

Siedmiu sztuk wyzwolonych a tem mniej teologii nie wolno było uczyć w szkołach parafialnych. Ten przywilej miały tylko szkoły katedralne a od nich i kolegiackie i widocznie także klasztorne. Kapituły warowały sobie ten przywilej przy wydawaniu aktów fundacyjnych. Takie zastrzeżenie znajdujemy w dokumentach fundacyjnych szkół wrocławskich św. Maryi Magdaleny z r. 1267. i św. Elżbiety z r. 1293. oraz szkoły parafialnej poznańskiej św. Maryi Magdaleny z r. 1302.

Gdy szkoła parafialna zaczęła bez osobnego przywileju przekraczać granice wyznaczonego sobie planu, wtedy jej to wytykano a warowano się przeciw takowym nadużyciom osobnemi ustawami. Takie przypomnienie wydał dla krakowskiej dyecezyi biskup krakowski Nanker około r. 1320., było ono najprawdopodobniej skierowane przeciw szkole parafialnej N. P. Maryi [1]).

Wyjątkowo tylko pozwolono szkole parafialnej uczyć siedmiu nauk wyzwolonych. W posiadanie takiego prawa przyszła szkoła lignicka w roku 1309., taki przywilej ma jak się zdaje i szkoła chełmińska, według której się urządza szkoła katedralna królewiecka. Ordynacya szkoły krakowskiej N. P. Maryi, pochodząca z drugiej połowy XIV. w., wskazuje, że i ta szkoła jest w posiadaniu prawa uczenia septem artes. Mamy tu na myśli lakoniczne zwroty tejże ordynacyi pueri maiores et maiora legentes. Nadanie tego przywileju mogło nastąpić około r. 1364. wskutek pewnego związku tej szkoły z uniwersytetem krakowskim, założonym w tym właśnie roku. Dalsze roztrząsanie tej kwestyi należy już do następnego okresu.

Szkołę katedralną nazywano pospolicie szkołą wyższą (schola magna, maior) w przeciwstawieniu do szkoły parafialnej, mającej tytuł szkoły mniejszej (schola parva, schola parvulorum).

Przy zestawianiu znanych nam szkół parafialnych pomijamy oddziały przygotowawcze szkół wyższych, któreśmy nazwali niesamoistnemi szkołami parafialnemi, jako już objęte podanym wyżej spisem tychże szkół wyższych. Że spis nasz nie jest zupełny, dodawać nie potrzebujemy. Nie wszystkie szkoły parafialne pozostawiły po sobie ślady w ocalonych źródłach. Nie wątpimy też, że dalsze poszukiwania niejedną jeszcze dorzucą szkołę. Na jedno zwracamy uwagę, że szkoły parafialne posiadają nawet małe miasteczka. Należy więc przypuścić, że ma taką szkołę każde większe miasto, a jednak nie w wszyst-

[1]) In cuius (= ecclesiae cathedralis scola) et non alias artes liberales legantur pro scholaribus erudiendis, Star. pr. pol. pomn. IV. str. 17.

kich tych miastach znaleźliśmy szkoły. Szkół parafialnych wiejskich w tym okresie u nas nie było; nie znaleźliśmy żadnej w źródłach. Nie było też u nas szkół parafialnych niełacińskich, w których uczono tylko czytać, pisać i rachować po polsku. W Niemczech były tu i ówdzie szkoły niełacińskie; nazywano je »Schreibschulen«.

Przy każdej szkole zbieramy wszystkie znane nam drobne wiadomości z jej dziejów. Spis szkół podajemy porządkiem alfabetycznym.

Bard (Barth) na Pomorzu. W roku 1323. potwierdził Warcisław IV. temuż miastu jego przywileje i nadał mu patronat nad tamtejszą szkołą. Dnia 10. maja 1333. zatwierdził książę Albrecht meklemburgski Piotra de Aven, któremu officium rectoris scolae et custodiae ecclesiae parochialis w Bardzie zmarły książę Warcisław był powierzył, w tym urzędzie i pozwolił mu się ożenić [1]).

Bartoszyce (Bartenstein) miały szkołę parafialną w XIV. wieku.

Braunsberg. Szkołę miejską wspominają źródła przed r. 1350. Prócz tego istniała przy dworze biskupim, który mniej więcej od roku 1280.—1340. był w Braunsburgu a potem się przeniósł do Wormditen a stąd w r. 1350. do Heilsbergu, na mocy dawnego zobowiązania szkoła dla chłopców narodowości pruskiej, kształcących się na księży.

Chełmno miało szkołę parafialną; w r. 1347. wydaje Piotr Cielątko, eruditor parvulorum scolae civitatis, kolacyonowany odpis rękopisu.

Dąb (Domb, Damm) pod Szczecinem miał szkołę parafialną; rector scolae wspomniany w dokumencie z dnia 12. kwietnia 1333. r. [2]).

Dymin (Demmin) na Pomorzu. Dnia 15. czerwca 1301.

[1]) W(ehrmann) M., Ältere Nachrichten über pomm. Schulen w Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Alterthumskunde, 1896. str. 141.

[2]) Wehrmann, j. w., str. 142.

roku stwierdza książę Bogusław IV., że na jego prośbę rada miasta Dymina, do której prawo patronatu szkoły należy, zezwoliła na nadanie beneficii scolae ksiażęcemu kapelanowi Janowi »Wynandi«. Rektorem szkoły dymińskiej jest w r. 1320. i 1326. magister Mikołaj. Prawo patronatu szkoły potwierdza radzie miejskiej Bogusław V. [1]).

Elblągska schola senatoria istnieje od r. 1300.

Frankenstein na Śląsku. W r. 1360. spotykamy w źródłach niejakiego Konrada, magistra tamtejszej szkoły.

Frankfurt nad Odrą miał szkołę parafialną, której ślady w źródłach spotykamy po raz pierwszy w r. 1341.

Freienwalde na Pomorzu. Wzmiankę o szkole spotykamy w r. 1349. [2]).

Garz na wyspie Rugii miał szkołę; w r. 1360. spotykamy w źródłach niejakiego Mikołaja scholastyka [3]).

Gdańska szkoła parafialna powstała podobno w roku 1350. Łukaszewicz pisze, że była w XIV. w., daty powstania nie podaje.

Gostyń w Wielkopolsce miał szkołę parafialną już w pierwszej połowie XIV. w. W r. 1337. wychodzi dokument, który pisze niejaki Jan, eruditor scholarum nec non notarius civium miasta Gostynia.

Grotków, miasto śląskie, otrzymuje około 1324. roku od księcia Bolesława III. przywileje a między innemi prawo wybierania w porozumieniu z miejscowym plebanem nauczyciela.

Greifenhagen na Pomorzu. W roku 1292. uzyskał tamtejszy proboszcz od miasta pewne dochody, których część miała przypaść w udziale »magistro scholarium« i »scholaribus pauperibus«.

Gryfia na Pomorzu. Książę Bogusław IV. potwierdza w r. 1280. wszystkie posiadłości i prawa klasztoru eldeńskiego

[1]) Tamże, str. 142.

[2]) Tamże, str. 142.

[3]) Tamże, str. 142.

a między innemi prawo patronatu kościołów i szkół w mieście Gryfii i w całem opactwie.

Iława (Wehlau) w Prusiech. Szkoła parafialna istniała od r. 1337. Magistrat miał prawo wybierania scholastyka.

Kisielec alias Kisielice (Freistadt) w Prusiech. Między świadkami pewnego dokumentu z r. 1331. jest magister scolarum tegoż miasta.

Kościan miał szkołę parafialną w XIV. wieku; pisze o tem Łukaszewicz, nie przytaczając źródła.

Kraków otrzymał szkołę parafialną zaraz po IV. soborze lateraneńskim. Założył ją Iwo, biskup krakowski, przy parafii św. Trójcy. Gdy w r. 1223. przeszedł kościół św. Trójcy wraz z przyległymi gruntami w posiadanie Dominikanów, przeniesiono parafię do kościoła P. Maryi. Szkoła parafialna pozostała w dawnym budynku obecnie już dominikańskim. Magistrat krakowski płacił w późniejszych jeszcze czasach konwentowi dominikańskiemu po dwie grzywny rocznego czynszu.

W roku 1308. sporządza niejaki Konrad z Opola odpis prawa magdeburskiego dla miasta Krakowa. Pisze w Krakowie, tytułuje się magistrem, jest może rektorem szkoły parafialnej N. P. Maryi. Zna język łaciński, niemiecki i polski.

Szkoła P. Maryi musiała się rozwijać pięknie. Wydany około r. 1320. przez biskupa krakowskiego Nankera nakaz, aby szkoły parafialne nie uczyły siedmiu nauk wyzwolonych, skierowany był przedewszystkiem przeciw tej szkole.

W r. 1364. nadał król Kazimierz W. szkołę P. Maryi magistro in artibus założonego przez siebie uniwersytetu. Jeżeli nie przedtem, to z pewnością w tym roku otrzymała szkoła P. Maryi znaną ordynacyę wydaną p. t. De iuribus scholarum s. Mariae Virginis. Przyznano jej wtedy co najmniej prawo uczenia trivium. t. j. gramatyki, retoryki i dyalektyki. Kwestyę tę roztrząśniemy wszechstronnie w następnym okresie. Wnet po r. 1364. znajdujemy w źródłach inne jeszcze szkoły parafialne w Krakowie; zapewne były już i przed tym rokiem, źródłami nie możemy tego jednak stwierdzić.

Królewiec. Szkoła parafialna istniała już w r. 1333., w którym wielki mistrz krzyżacki załatwił w tak oryginalny sposób spór między nią a szkołą katedralną.

Landsberg nad Wartą ma szkołę parafialną; ślad jej znajdujemy w pewnym dokumencie z r. 1360., w którym prócz innych osób wspomniany jest magister Johannes, rector scolae et notarius civitatis.

Lignica na Śląsku. Dnia 31. grudnia 1309. nadał biskup wrocławski Henryk, szkole parafialnej przy kościele św. Piotra prawo uczenia septem artes.

Lublin miał szkołę parafialną w XIV. wieku, tak pisze Łukaszewicz w swej Historyi szkół.

Lwów. Według kroniki Zimorowicza mieli we Lwowie założyć szkołę gramatykalną koloniści niemieccy za czasów Kazimierza Wielkiego.

Łosice (Loitz) na Pomorzu. O szkole tamtejszej jest wzmianka w r. 1325. [1]).

Łowicz. Zdaniem Łukaszewicza była tu szkoła parafialna w XIV. wieku.

Malborg (Marienburg). Winrych von Kniprode, wielki mistrz krzyżacki (1351.—1382.), założył w Malborgu szkołę łacińską i powierzył prawo nadzoru i wyboru nauczyciela wielkiemu komturowi.

Miechów. Szkoła parafialna miechowska występuje po raz pierwszy w źródłach w r. 1375. (rector scholae civitatis miechoviensis), nie ulega jednak wątpliwości, że istniała już przed 1364. rokiem.

Młynary (Mühlhausen) w Prusiech. W r. 1338. zastrzega sobie zakon krzyżacki prawo mianowania rektora szkoły.

Nisa miała szkołę przy kościele parafialnym św. Jakóba w pierwszej połowie XIV. wieku. W roku 1366. powstała tu fundacya, zapewniająca klerykom t. j. uczniom bezpłatne kąpiele.

---

[1]) Wehrmann, Ältere Nachrichten, j. w., str. 154.

Oleśnica. W r. 1340. są ślady istnienia tamtejszej szkoły parafialnej. W tym samym roku powstaje pod Oleśnicą szkoła klasztorna, o której już była mowa.

Paczków w powiecie niskim na Śląsku. W dokumencie z r. 1315. znajdujemy niejakiego Teodoryka rektora tamtejszej szkoły.

Pasewałk na Pomorzu. W roku 1240. spotykamy w dokumencie niejakiego Arnolda, scholastyka tamtejszej szkoły.

Pobiedziska w Wielkopolsce. Niejaki Jan, mieszczanin z Pobiedzisk, zeznaje w r. 1339., że widział, jak Krzyżacy miasto, zamek i kościół spalili, tak, że w niem nic nie pozostało prócz szkoły.

Poznań. W r. 1263. założono przy kościele św. Maryi Magdaleny parafię. Kapituła poznańska, udzielając na to pozwolenia, zastrzegła sobie wyraźnie, że przy tej parafii niema być szłoły, a chłopcy mają chodzić do szkoły katedralnej. Na założenie szkoły zezwoliła kapituła dopiero w r. 1302., uwzględniając usilne prośby mieszczan oraz niebezpieczeństwa, na jakie młodzież szkolna w drodze do odległej szkoły katedralnej narażona była. W akcie fundacyjnym z naciskiem waruje sobie kapituła prawo instytuowania rektora szkoły, któremu wolno będzie uczyć chłopców aż do Donata i Katona. Po przeczytaniu tych autorów mają się chłopcy zapisać do szkoły katedralnej poznańskiej lub do innej jakiej wyższej szkoły.

Pyriz (Pyritz) na Pomorzu. Książę Barnim I. przekazał r. 1256., klasztorowi żeńskiemu w Pyrizu tamtejszy kościół i szkołę. Tenże klasztor zobowiązał się 15. listopada 1363. roku, że do beneficyum ołtarza św. Mikołaja przedstawiać będzie w przyszłości tylko takiego wikarego, qui sufficiens et competens sit ad scolam regendam et qui diligenter et fideliter doceat et regat scolares in scola et in choro ac vitam habeat honestam et laudabilem ac fideliter conservet et custadiat libros et cetera, quae ad scolam pertinere dinoscuntur. Altarzysta ten miał się posuwać na posadę rektora szkoły w razie opróżnienia się posady [1]).

Pyzdry w Wielkopolsce. Roku 1307. pisał dokument Piotr Leyze, pisdrensis scolae et notariae rector.

Reichenbach na Śląsku. Rektor szkoły tamtejszej magister Thylo występuje roku 1336. jako prokurator księcia śląskiego Bolka. Tenże magister prowadzi proces w imieniu księcia przeciw byłemu nuncyuszowi papieskiemu.

Rügenwalde na Pomorzu. W r. 1333. dn. 21. grudnia wydała rada miejska tamtejsza dokument, pisany przez niejakiego Szczepana, który w temże mieście był magistrem szkoły i pisarzem [2]).

Sieradz. Nie podając źródeł, pisze Łukaszewicz, że w Sieradzu była szkoła w XIV. wieku.

Skawina. W akcie fundacyjnym kościoła farnego skawińskiego z dnia 19. listopada r. 1364. darował Kazimierz W. grunt pod szkołę w Skawinie.

Starogród (Stargard) pomorski. Rajcy wydali r. 1278. dokument, napisany przez magistra Szymona, tamtejszej szkoły rektora.

Stralsund. Spotykamy w akcie z r. 1278. niejakiego Jana, rektora szkoły miejskiej (doctor puerorum). Ale czy wtedy jedna tylko szkoła w Stralsundzie istniała, czy więcej, tego nie wiemy. Już w pierwszej połowie XIV. wieku były trzy a mianowicie przy kościele św. Mikołaja, św. Jakóba i scolae antiquae apud cymiterium s. Petri. Patronat szkoły św. Jakóba otrzymała rada miejska już r. 1303. i 1304. od książąt Wisława i Sambora. W r. 1319. potwierdzono radzie patronat wszystkich szkół [3]).

Szaniec miejscowość w dekanacie Kije. Roku 1326. był przy kościele tamtejszym plebanus, complebanus, scholasticus (Boguda) i praebendarius. Scholastyk płaci od $2^1/_2$ grzywny swego rocznego dochodu podatek na rzecz kuryi papieskiej.

---

[1]) Wehrmann, Ältere Nachrichten, j. w., str. 154.
[2]) Tamże str. 155.
[3]) Tamże str. 155.

Szczecin. W r. 1277. toczy się spór o szkołę parafialną, otwartą przy kościele św. Jakóba. Zdaje się, że kapituła kolegiaty nie dopuściła do otwarcia czy dalszego utrzymania szkoły. Rada miasta uzyskała dopiero w r. 1391. od papieża Bonifacego IX. pozwolenie na założenie ponowne szkoły tejże widocznie wbrew woli kapituły kolegiackiej [1]).

Toruń. W XIV. wieku były tu dwie szkoły parafialne, jedna przy kościele św. Jana, druga przy kościele św. Jakóba, tamtę nazwano w r. 1375. szkołą dawną, ta była już przed rokiem 1345.

Treptow na Pomorzu. Dokument erekcyjny szkoły parafialnej pochodzi z r. 1328. Prawo wyboru nauczyciela miał konwent klasztoru w Belbuku. Wzmianki o scholarzach, biorących udział w nabożeństwie, znajdują się już w r. 1309. potem także w r. 1340. i 1354. [2]).

Warszawa. W dokumencie z r. 1339. spotykamy rektora szkoły warszawskiej Hankę (Hynco, Hanco). Szkoła parafialna miała tu być już w XIII. w. [3]).

Wolgast. W r. 1358. wspomniany jest rector parvulorum tamtejszej szkoły parafialnej [4]).

Wormditen w Warmii. Ślady szkoły znalazły się w dokumencie z r. 1343. O szkole nadwornej biskupiej dla chłopców narodowości pruskiej była mowa wyżej przy szkole braunsbergskiej.

Wrocław. Szkoła parafialna przy kościele św. Maryi Magdaleny powstała r. 1267. Akt fundacyjny wydał bawiący wtedy w Wrocławiu nuncyusz papieski kardynał Gwidon. Widocznie mieszczanie, nie mogąc od kapituły wyjednać prawa założenia szkoły, odwołali się do nuncyusza, jako do wyższej władzy. Nuncyusz uwzględnił ich prośby z powodu niebezpieczeństw, na jakie chłopcy narażali się, idąc do szkoły, położonej

[1]) Wehrmann, Gesch. d. Kgl. Marienstifts-Gymnasiums in Stettin, 1894., str. 2.

[2]) Wehrmann, Ältere Nachrichten, j. w., str. 156.

[3]) Łukaszewicz, Hist. szk. l. str. 12.

[4]) Wehrmann, Ältere Nachrichten, j. w., str. 156.

za murami miasta. Dodaje jednak kardynał Gwidon, że udziela im pozwolenia na założenie szkoły z wiedzą i wolą biskupa i całej kapituły. W szkole tej mają się chłopcy uczyć alfabetu, modlitwy pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu wiary, siedmiu psalmów, śpiewu kościelnego, Donata, Katona i Theodula i jakiegoś innego jeszcze autora, którego nazwisko nie wymieniono (regulae pueriles). Po wyższe nauki muszą chłopcy chodzić do szkoły katedralnej wrocławskiej św. Jana lub też do innej szkoły wyższej. Rektora będzie instytuował scholastyk.

Schönborn, który dzieje tej szkoły opisał, łamie sobie niepotrzebnie głowę, który z dwóch dokumentów erekcyjnych szkoły, które miał pod ręką, jest prawdziwy. Na jednem z nich napisano »non valet«. Ten właśnie jest pierwotny, drugi jest podrobiony prawdopodobnie przez magistrat celem wywalczenia szkole niezależności od kapituły wrocławskiej. Drugi bowiem dokument zawiera szczegóły dziwne, świadczące o nieznajomości stosunków prawnych kapituły do szkoły parafialnej. Nuncyusz nie mógł wyznaczać na kuratora i protektora szkoły wrocławskiej biskupa miśnieńskiego. Tego pragnęli mieszczanie wrocławscy, boby ich to było wyzwoliło z pod władzy biskupa, z którym się widocznie pogodzić nie mogli.

W r. 1360. wspomniano w pewnym dokumencie o szkole samej i o jej rektorze Erinbercie.

W r. 1293. powstała w Wrocławiu druga szkoła parafialna przy kościele św. Elżbiety.

Wschowa. Łukaszewicz pisze w swej Historyi szkół, nie wymieniając źródła, że w Wschowie była szkoła parafialna w XIV. wieku.

Żegań (Sagan) na Śląsku. Tamtejszą szkołę parafialną spotykamy w źródłach po raz pierwszy w r. 1347. i wreszcie w r. 1353. Utrzymywali ją kanonicy regularni lateraneńscy, pod których zarządem była parafia od r. 1284.

Zgorzelice. (Görlitz) na Śląsku. Tamtejszą szkołę parafialną spotykamy w źródłach XIV. wieku.

V.

Język polski w kościele i szkole. Niemcy na posadach nauczycielskich.

Wszystkim szkołom średniowiecznym, nie wyjmując parafialnych, wytknięto jako cel główny przygotowywanie młodzieży do rozmaitych posług kościelnych i do stanu duchownego. Językiem kościelnym był język łaciński, całe nabożeństwo odprawiało się po łacinie, nawet ewangielie i zwykłe modlitwy kościelne czytano i odmawiano w tym języku. Języka polskiego potrzebował pleban tylko przy najbliższem zetknięciu się z ludem, potrzebował go nierównie mniej aniżeli łacińskiego. Bezwarunkowo musiał jednak ksiądz język parafian znać, chcąc obowiązki pasterskie należycie spełnić.

Z tego stanowiska tych dwóch języków w kościele wynikła miara zaopiekowania się nimi w szkole. Szkoły średniowieczne dążyły tylko do biegłości w łacinie, a nie troszczyły się o język narodowy. Język polski ani w poprzednim ani w tym okresie nie był osobnym przedmiotem nauki, nie znajdujemy go w planach naukowych, a w ówczesnej pisowni dźwięków polskich jest tyle nieudolności i dowolności, iż trudno w niej dopatrzyć się jednolitych zasad, zaszczepianych przez szkołę. W Niemczech obok parafialnych łacińskich można było tu i ówdzie spotkać szkółki niemieckiego czytania i pisania; u nas szkółek uczących tylko pisania i czytania polskiego w tym okresie nie było.

Językiem wykładowym naszych szkół był język łaciński, a polskiego używano tylko do pomocy tak długo, dopóki młodzież szkolna nie mogła się bez niego obyć. Z reguły używano go z początku do tłómaczenia autorów. Takie uwzględnienie języka ojczystego w szkole wystarczało dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb kościelnych. W tym jednak okresie doznawał język ojczysty w szkole nawet w tych ciasnych ramach, w które go wtłoczono, znacznego upośledzenia.

W XIII. i XIV. wieku namnożyło się w kraju szkół kolonistów niemieckich. Posady nauczycielskie zajęli w nich Niemcy. Wskutek zbiegu rozmaitych okoliczności, które zaraz wyjaśnimy, dostało się mnóstwo Niemców na posady nauczycielskie nawet do dawnych szkół polskich. Skutkiem tego ustąpił język polski ze szkół prawie całkiem, bo nauczyciele niemieccy nie znali go. Młodzież polska, nie rozumiejąca języka niemieckiego, którego jako pomocniczego niemieccy pedagogowie używali, nie mogła z nauki korzystać. To znów miało ten skutek, że na posady duszpasterskie w Polsce szli Niemcy, oraz ten dalszy skutek, że cura animarum bardzo ucierpiała.

Było obowiązkiem rodziców a względnie ich najbliższych zastępców nauczyć dzieci pacierza i najgłówniejszych zasad wiary. Pleban uzupełniał naukę domową w kościele i utrwalał ją, a tam, gdzie ją zaniedbano, musiał ją zastąpić. Nie mógł tego uczynić, gdy nie znał języka parafian. Że tych swoich obowiązków księża w tym okresie nie dopełniali i z wyżej wymienionych przyczyn spełnić nie mogli, dowodzą uchwały synodu wrocławskiego, który się odbył r. 1248. pod prezydencyą legata papieskiego Jakóba, archidyakona leodyjskiego. Skarżył się legat, że zdarzyło mu się spotkać po dyecezyach starców, którzy nie wiedzieli, w co wierzą. Ażeby te braki usunąć rozkazał, żeby odtąd w wszystkich kościołach co niedzielę i święta po ewangielii odmawiali duszpasterze przed zgromadzonym ludem w jego języku ojczystym cały pacierz, a przynajmniej skład wiary [1]).

Złe skutki, wynikające z zajęcia posad nauczycielskich i duszpasterskich przez Niemców, dając powód do uzasadnionych skarg ludności polskiej, spowodowały episkopat polski do wystąpienia przeciw tym nienaturalnym stosunkom.

Że ustawy, jakie do zwalczenia języka niemieckiego w kościele i szkole władza kościelna a w tej samej osobie i szkolna wydała, przyczyniły się znakomicie do ochrony języka polskiego

---

[1]) Ustawa synodu wrocławskiego z r. 1248., zatwierdzona przez papieża r. 1263. u Helcla, Star. pr. pol. pomn. I. str. 356. i 357.

a w znacznej części i do powolnej polonizacyi osiadłych u nas Niemców, to nie ulega żadnej wątpliwości; nie tu miejsce do dalszego roztrząsania tej kwestyi. Ale o tem trzeba pamiętać, że ustawodawcy, osiągając taki skutek, nie mieli go wcale na celu. To był tylko środek a nie zamiar. Nienawiść plemienna nie przeniosła się wtedy jeszcze na pole językowe. Język łaciński łączył przyjaźnie wykształcone warstwy wszystkich narodowości jako język kościelny, urzędowy a poniekąd i towarzyski. Prosty tylko interes Kościoła i wiernych, którzy potrzebowali duchowieństwa, rozumiejącego po polsku, spowodował biskupów do wystąpienia przeciw używaniu języka niemieckiego w kościele i szkole prowincyi polskich. To też owe ustawy, skierowane przeciw Niemcom i językowi niemieckiemu w Polsce, uchwalili nawet i ci biskupi, którzy w dyecezyach swoich mieli także ludność niemiecką, jak np. biskup lubuski i wrocławski. Z brzmienia ustaw samych wynika, iż nie chodziło o polonizowanie Niemców, lecz li-tylko o zaspokojenie najistotniejszych potrzeb i zadań Kościoła. Kościół polski broni się tylko przed wyrządzaną sobie krzywdą, gdy tymczasem gościnnie do Polski przyjęty niemiecki zakon krzyżowy dąży wszelkimi środkami do zagłady żywiołu polskiego (exterminare idioma Polonicum conantes).

Pierwszą taką znaną nam ustawę wydano na synodzie, odbytym dnia 14. października r. 1257., na którym prócz arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki byli obecni biskupi: Prandota krakowski, Tomasz wrocławski, Bogufał poznański, Wolimir kujawski, Andrzej płocki i Wilhelm lubuski. Postanowiono na tym synodzie, żeby plebani i wszyscy zarządcy kościołów archidyecezyi, gdy przy kościołach swoich mają szkoły, nie brali dla nich na dyrektorów Niemców, chyba, że ci znają język polski, który jest potrzebny do uczenia łaciny i do tłómaczenia autorów [1]).

Rozporządzenie to zdaje się odnosić tylko do szkół parafialnych a może i kolegiackich. O szkołach katedralnych niema

[1]) Ustawy synodu łęczyckiego z r. 1257. §. 5. u Helcla St. pr. pol. pomn. I. str. 358.

tam mowy, gdyż ustawa wspomina tylko o tych szkołach, które za pozwoleniem biskupa powstały; katedralne istniały od założenia biskupstw a na ich założenie nie potrzeba było pozwolenia biskupiego.

Ustawa ta nie usunęła raz na zawsze niemieckich pedagogów z naszych szkół, owszem, trzeba ją było od czasu do czasu powtarzać i obostrzać. Miało to miejsce po raz pierwszy na synodzie łęczyckim w roku 1285. Nakazano wtedy, ażeby wszyscy księża w każdą niedzielę wykładali w języku polskim skład wiary, modlitwę pańską i pozdrowienie anielskie. Odpowiednio do tego uzdolnieni mieli nadto wykładać po polsku ewangielię i dołączać do tego stosowne nauki [1]). Aby ustawę tę tem skuteczniej przeprowadzić, zaopiekował się ten sam synod językiem polskim w szkołach i nakazał na rektorów szkół katedralnych, klasztornych i wszelkich innych przyjmować tylko takich, którzy język polski doskonale znają i są w stanie chłopcom wykładać autorów łacińskich w tym języku [2]). Z rozporządzenia tego wynika, że i na posadach szkół katedralnych byli wtedy Niemcy i że niemieckich nauczycieli było pod koniec XIII. wieku bardzo wielu. Wogóle żywioł niemiecki przybierał pod owe czasy groźną postawę. Do szkół polskich cisnęli się Niemcy, a do pewnych klasztornych szkół jak np. cysterskich i franciszkańskich nie przyjmowano Polaków. Przeciw temu uzasadnionemu czy samowolnemu zachowaniu się tych klasztorów wystąpili biskupi na tym samym synodzie łęczyckim (r. 1285.). Zauważono słusznie, że klasztory, ofiarnością Polaków wzniesione, istnieją dla krajowców a nie dla obcych. Zagrożono poodbieraniem fundacyi, gdyby nadal chciano Polakom wstęp do klasztorów zamykać [3]). Zakazano natomiast przyjmować na posady duszpasterzy obcokrajowców i wogóle takich, którzy nie znają języka polskiego [4]).

[1]) Ustawy synodu łęczyckiego z r. 1285. §. 3. u Helcla. St. pr. pol. pomn. I. str. 383.

[2]) Tejże ustawy §. 6. u Helcla, j. w., I. str. 384.

[3]) Tejże ustawy § 19. u Helcla, j. w., I. str. 385.

[4]) Tejże ustawy §. 36. u Helcla, j. w., I. str. 387.

I te zarządzenia nie miały charakteru zaczepnego lecz wynikały podobnie jak ustawy językowe z czysto kościelnych pobudek. Zakony pewne, nie dopuszczając do zgromadzenia swego Polaków, pozbawiały wielu możności poświęcenia siebie Bogu, co w owych czasach uchodziło dla wielu za ideał życia, duszpasterze zaś, nie umiejący po polsku, nie mogli należycie spełniać swego kaznodziejskiego i spowiedniczego posłannictwa.

Wiele światła na zachowanie się i stanowisko niektórych zakonów niemieckich w Polsce owego czasu rzuca zażalenie, wysłane z synodu łęczyckiego do Rzymu w r. 1285 [1]). Charakteryzują je i niektóre inne fakta. Królowa czeska Kunegunda ganiła ksienię trzebnicką Agnieszkę, córkę księcia Henryka II., zmarłą r. 1272., za to, że ona niemieckim Franciszkanom oddawała pierwszeństwo przed polskimi i czeskimi, chociaż ci do tego samego należą szczepu co ksieni. Ta sama królowa skarży się pewnemu kardynałowi, że Franciszkanie niemieccy tępią formalnie Franciszkanów polskich i czeskich [2]).

Usiłowania zwalczenia rozwielmożnionej w szkołach niemczyzny, podjęte w r. 1285., nie odniosły widać pożądanego skutku. Tą samą sprawą zajmuje się bowiem jeszcze synod uniejowski w r. 1326., przypominając dawne rozporządzenia a przedewszystkiem ostatnie z r. 1285., które zabraniało przyjmować na duszpasterzy i kierowników szkół cudzoziemców, nie umiejących po polsku. Ustawa uniejowska z r. 1326. tłómaczy nam najlepiej, dlaczego takie rozporządzenia były potrzebne. Cudzoziemcy, nie umiejący po polsku, byli na tych posadach bezużyteczni, w kościele przez to, że nie mogli spełniać znacznej części swych obowiązków duszpasterskich, w szkole zaś przez to, że nie mogli się z młodzieżą polską, zanim się ta języka łacińskiego nauczyła, porozumiewać a tem samem jej skutecznie uczyć i do przyszłego zawodu kapłańskiego sposobić. By temu zapobiedz, wymierzono kary przeciw tym, którzy nie umiejącym po polsku posady nadają [1]).

[1]) Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau, str. 152. i 153.

[2]) Palacki, Formelbücher str. 288. i tegoż Historya Czech II. 1. str. 294.

Niema żadnych śladów, żeby po roku 1326. ponawiano ustawy językowe. Być może jednak, że synod kaliski z r. 1357., przypominając dawne ustawy synodalne, objął tem przypomnieniem także rozporządzenia językowe [2]).

Napływ Niemców na posady nauczycielskie i na probostwa nie da się wytłómaczyć samym tylko ruchem kolonizacyjnym, jaki się w Polsce po nawale mongolskiej rozwinął. Że koloniści niemieccy w założonych przez siebie parafiach i szkołach oddawali posady swym ziomkom, było rzeczą całkiem naturalną. Ale ustawy wspominają wyraźnie o niemieckich nauczycielach i w szkołach katedralnych, które przed erą kolonizacyjną powstały. Musiał więc być z jednej strony wielki brak kandydatów nauczycielskich polskiego pochodzenia na posady duszpasterskie i nauczycielskie a z drugiej strony wielka łatwość znajdowania kandydatów między cudzoziemcami. Skąd ich się tylu wzięło? Koloniści niemieccy nie mogli widocznie tak ogromnej liczby nauczycieli i księży dostarczyć. Nie to też było ich głównem zadaniem osiedlenia się w Polsce. Zresztą ani plebanie ani posady nauczycielskie nie były znów tak nęcącemi stanowiskami. Handel i przemysł i inne zawody otwierały nierównie lepsze widoki i przynosiły większe korzyści materyalne. Nam się zdaje, że owa wielka ilość kandydatów niemieckich na pomienione posady i łatwość ich pozyskania pozostaje w związku z ruchami t. zw. studentów wagantów w Niemczech.

Ustalił się był zwyczaj, że ubodzy uczniowie wędrowali od szkół do szkół zwłaszcza tych, gdzie się spodziewali po-

[1]) Ustawy synodu uniejowskiego z r. 1326. §. 18. u Helcla, j. w., str. 403.

[2]) Constitutiones Jaroslai, archiep., 1357. Decrevimus aliqua nova statuta non cudere sed vetera salubriter instituta praedecessorum nostrorum, piae memoriae Fulkonis, Janussii, Jacobi Swincze, Ianislai.... innovare et huius approbatione concilii innovamus, Helcel, j. w., I. str. 408.

mocy. We Francyi w czasie największego rozkwitu studyów w XII. w. utworzyli wędrowni studenci osobne bractwo scholarzów wagantów. Niewidzialną ich głową był niejaki Golias, od którego się Goliardami nazwali. Umieli oni śpiewać wesołe łacińskie pieśni i opowiadać zabawne historyjki, za co ich chętnie podejmowano w klasztorach i na plebaniach, i czem sobie zdobyli popularność. Zwyczaj ten upowszechnił się i w Niemczech. Z początku skromni, z czasem stali się waganci wyuzdanymi, pieśni ich stały się niemoralnemi. A nadto pod mianem studentów zaczęło się snuć po kraju wiele indywiduów podejrzanych i próżniaków. Nachodząc klasztory i plebanie, domagali się owi rzeczywiści i rzekomi studenci w sposób bezwstydny wsparcia. W XIII. wieku stali się waganci istną plagą Niemiec. Z trudem tylko zdołano nad nimi zapanować. Wystąpiły przeciw wagantom przedewszystkiem władze kościelne, spowodowane nadużyciami, popełnianemi przez nich ku hańbie stanu duchownego. Upadek moralny goliardów XIII. w. był wielki. Od nich pochodzą owe brudne pieśni, wyuzdane trawestye perykop biblijnych, paszkwile na rozmaite czcigodne i szanowne osoby, wstrętne rysunki, malowidła, wierszyki itd. To wszystko było powodem ogromnego zgorszenia. Najbardziej narzucali się klerowi wiejskiemu, który nieraz w swej naiwności dawał im sowite jałmużny a niekiedy przyjmował na pomocników w kościele i na nauczycieli w szkole. Już w połowie XIII. w. zaczęli biskupi niemieccy zakazywać przyjmowania wagantów do plebanii na pomocników. Pod koniec XIII. w. zwalczono ich w wszystkich dyecezyach niemieckich z całą surowością [1]). Straciwszy grunt pod nogami w Niemczech, poszła naszem zdaniem, znaczna część wagantów w ślad za niemieckimi osadnikami do Polski. Ustawy synodalne polskie uskarżają się na wagantów dość często, począwszy od 1257. r. Otóż taksamo jak w Niemczech tak i u nas, gdzie brak o ludzi, mających pewne wykształcenie szkolne, był nierównie większy, przyjmowano wagantów na pomocników kościelnych,

[1]) Specht, j. w., str. 197.–201.

dopuszczano do posad nauczycielskich a nawet do stanu duchownego. W ten sposób tłómaczy się łatwo owa niezwykle wielka liczba Niemców w szkole i kościele w Polsce.

VI.

Określenie nauki, wykładanej w szkołach naszych.

1. Plany, metoda i środki naukowe w szkołach parafialnych.

Pierwotnem zadaniem szkół parafialnych było przygotowanie młodzieży do studyów siedmiu sztuk i teologii w szkołach wyższych. Wskutek tego przepisano też tym nowym szkołom ten sam plan naukowy, który zakreślono w poprzednim okresie nauce elementarnej w oddziałach przygotowawczych szkół katedralnych.

Wiemy z poprzedniego okresu, że elementarna nauka obejmowała pacierz i przynajmniej kilka psalmów Dawidowych w języku łacińskim, biegłość w pisaniu i czytaniu, znajomość początków łaciny i wprawę w śpiewaniu pewnych pieśni kościelnych. Przeznaczając go szkołom parafialnym, nie zaprowadzono w planie powyższym żadnych istotnych zmian. Program naukowy, przepisany w roku 1267. szkole wrocławskiej św. Maryi Magdaleny, obejmował alfabet, modlitwę pańską, pozdrowienie anielskie z składem wiary, siedm psalmów, śpiew, Donata, Katona, Theodula i Regulas pueriles. Taki sam plan otrzymała szkoła św. Elżbiety w Wrocławiu w r. 1293. i szkoła poznańska św. Maryi Magdaleny w r. 1302. Zarys tego samego planu widoczny jest w ordynacyi, wydanej około r. 1364. dla niższego oddziału szkoły Panny Maryi w Krakowie. Im dalej w XIII. i w XIV. wiek, tem bardziej rozszerzano pierwotny program nauki szkół parafialnych a mianowicie w kierunku zaspokojenia potrzeb przygotowania młodzieży mieszczańskiej do pewnych zawodów świeckich. Wciągano mianowicie do pla-

nów szkół parafialnych pewne części planu nauk świeckich szkół wyższych a przedewszystkiem z retoryki t. z. dictamen t. j. spisywanie protokołów, redagowanie listów i dokumentów. Nie obeszło się też po zaprowadzeniu tej nauki bez uwzględnienia częściowego przedmiotów quadrivium a zwłaszcza arytmetyki i astronomii elementarnej. Przeciw temu rozszerzaniu pierwotnego planu występowały, jak wiemy, szkoły katedralne.

Z wymienionych wyżej planów dowiadujemy się, że rozpoczynano naukę od uczenia się na pamięć po łacinie pacierza i psalmów. Ponieważ chłopcy nie rozumieli jeszcze języka łacińskiego, przeto memorowanie odbywało się całkiem bezmyślnie.

Po tym wstępie rozpoczynała się właściwa nauka od poznawania głosek, które powoli składano w sylaby; sylaby zbierano w słowa a te w zdania. Taką metodę wskazuje ordynacya szkoły P. Maryi w Krakowie. Z tej samej ordynacyi dowiadujemy się, iż uczono początków czytania na gramatyce Donata. W Niemczech używano do sylabizowania Psalmów Dawidowych. Tak było może i u nas. Uczeń, umiejąc psalmy na pamięć, łatwiej poznawał i pamiętał sobie głoski i rozmaite skrócenia. I czytanie było też tylko machinalnem ćwiczeniem, gdyż nauka łaciny miała się dopiero rozpocząć. W szkole krakowskiej P. Maryi przechodzili chłopcy od sylabizowania do »czytania przypadków« t. j. do nauki o formach. Na tem kończyła się nauka w pierwszym oddziale szkoły. W oddziale następnym czytano Katona i Teodula a może i innych autorów. Uczenie się słówek i zwrotów łacińskich i całych ustępów było rzeczą konieczną.

Jednocześnie z nauką czytania rozpoczęła się nauka śpiewu. Chodziło przecież o to, aby uczniowie mogli brać jak najprędzej udział w nabożeństwach kościelnych. Śpiewanie w kościele było jednym z głównych celów szkoły parafialnej. Śpiewu uczyli się chłopcy przez cały ciąg uczęszczania do szkoły. W szkole parafialnej krakowskiej N. Panny Maryi podzielono uczniów na dwa oddziały (ad primum cantum sedentes, ad secundum cantum sedentes), w pierwszym uczono widocznie

rzeczy łatwiejszych, do drugiego przechodzili uczniowie, którzy już nabrali w śpiewaniu pewnej wprawy. Przypuszczam, że śpiewano z pamięci i według słuchu; nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że starsi uczniowie sporządzali sobie tekst z nutami, który przepisywali pod kierunkiem nauczyciela. W szkole krakowskiej wybór signatora miał się dokonywać przez rektora w porozumieniu z kantorem. Wysnuwamy z tego wniosek, że signator miał do czynienia ze śpiewem. Ponieważ uczył kaligrafii i stylistyki, przeto przypuszczamy, że pod jego kierunkiem sporządzali sobie chłopcy teksty pieśni z nutami.

Na nauce początków łaciny i śpiewu kościelnego powinna była szkoła parafialna poprzestać. Z czasem jednak w miarę rozwoju szkół parafialnych uwzględniano arytmetykę i stylistykę. Przedmiotów tych w planach nie znajdujemy, bo znamy plany tylko z aktów erekcyjnych szkół, wydanych przez kapituły, które tych przedmiotów nie pozwalały uczyć w szkołach parafialnych. Że stylistyki uczono w szkołach, domyślamy się z ordynacyi szkoły P. Maryi w Krakowie, która miała między nauczycielami swymi także signatora. Nauka początków dyplomatyki pociągała za sobą koniecznie pewną znajomość kalendarza, rachunków itd. Z stylistyką łączono widocznie naukę ozdobnego pisania czyli kaligrafii. O sposobie ćwiczenia uczniów w stylistyce nie mamy żadnych pozytywnych wiadomości, przypuszczamy tylko, że nauczyciel dyktował lub dawał do przepisywania wzory listów i różnych dokumentów, objaśniając, co było do objaśnienia. Niektórzy rektorowie byli jednocześnie kierownikami kancelaryi notaryalnych, w ktorych widocznie było dużo sposobności do praktycznych ćwiczeń dla poduczonych już pisarzów. Istniały zresztą rozmaite zbiory dokumentów publicznych, rodzaj podręczników do nauki dyplomatyki, w których się mieściły wzory do przepisywania. Nie należy jednak o nauce dyplomatyki w szkołach parafialnych mieć zbyt wysokiego wyobrażenia; były to w najlepszym razie dobre początki, które ułatwiały dalsze kształcenie się w tym kierunku i torowały wstęp do kancelaryi.

Z środków naukowych szkół parafialnych znamy tylko książki. A i te zapewne mało który z uczniów posiadał, gdyż sporządzanie rękopisów było rzeczą kosztowną. W planach naukowych wymienione są tylko książki łacińskie a mianowicie Donatus, Cato, Theodulus, Regulae pueriles i Doctrinale puerorum Alexandri de Villa Dei. Z nich poznaliśmy w poprzednim okresie trzy pierwsze, zaś Regulas pueriles i Doctrinale puerorum spotykamy dopiero w tym okresie.

Alexander de Villa Dei urodził się we Francyi w drugiej połowie XII. w. a umarł tamże w połowie XIII. wieku. Dzieło jego Doctrinale puerorum było książką szkolną przez długie czasy. Podaje nam ono w 2645 heksametrach reguły i wyjątki gramatyczne tudzież figury retoryczne [1]). Wymienia Aleksandra de Villa Dei jako autora, używanego w szkołach parafialnych, akt erekcyjny szkoły lignickiej z roku 1309. Do tego roku wolno było uczyć w tej szkole tylko Donata i Aleksandra z Villeneuve, odtąd pozwolono plan naukowy rozszerzyć.

Regulae pueriles, wspomniane w akcie erekcyjnym szkoły wrocławskiej św. Maryi Magdaleny w r. 1267., których treści ani autora nie znamy, są zdaniem Schönborna [2]), autora Dziejów tejże szkoły, dziełem Aleksandra de Villa Dei.

Catonis Disticha i późniejsze przeróbki omówiliśmy wyczerpująco w poprzednim okresie i w innej rozprawie [3]). Jako książka szkolna wymieniane są Katonowe wiersze moralne w aktach fundacyjnych szkół św. Maryi Magdaleny w Wrocławiu (1267. r.), św. Elżbiety w Wrocławiu (1293.), św. Maryi Magdaleny w Poznaniu (r. 1302.) i P. Maryi w Krakowie (około r. 1364.).

Donata gramatykę, którą także już dokładniej poznaliśmy, wspominają te same akty erekcyjne i ordynacyjne, które co do-

[1]) Gruntowną pracę o Aleksandrze i jego dziele napisał prof. dr. Dietrich Reichling p. t. Das Doctrinale d. Alexander de Villa-Dei, kritisch exegetische Ausgabe mit Einleitung, Verzeichniss der Handschriften und Drucke nebst Registern, Berlin 1893. w Mon. Germ. Paed. tom XII.

[2]) Jak wyżej str. 14.

[3]) Szkoły parafialne w Polsce w XIII. i XIV. w., j. w., str. 321.—327.

piero wspomnieliśmy. Donata w języku polskim w tym okresie nie znamy, znajdujemy natomiast wiadomość, że legat papieski, Wilhelm z Modeny, który wielu Prusaków nawrócił, miał się postarać o przetłómaczenie Donata na język pruski [1]).

Theodulusa sielankę poznaliśmy w poprzednim okresie. Jako autora, używanego w szkołach parafialnych, wspomniano Theodulusa w aktach fundacyjnych szkół wrocławskich z roku 1267. i 1293.

Na tym stopniu nauki używano zagranicą a może i w niektórych naszych szkołach parafialnych kilka innych dzieł, znanych już przed r. 1215., a mianowicie Aelfrici Colloquium, Avianusa Bajek a później w miejsce tego Othloha de St. Emmeran dziełka p. t. Liber proverbiorum.

2. Septem artes liberales w naszych szkołach wyższych.

W jakim zakresie nauki wyzwolone wykładano w tym okresie w szkołach katedralnych, kolegiackich, klasztornych i tych parafialnych, które miały jak lignicka i elbląska a pod koniec okresu i krakowska przywilej na ich uczenie, trudno orzec z powodu braku dokładnych planów naukowych i spisów książek, używanych i czytywanych w naszych szkołach. Przywilej szkoły lignickiej z r. 1309. pozwala, że mogą być w niej odtąd wykładane i czytane: libri grammaticales, loicales, naturales et alii quicunque, ad quos audientium se facultas extendit czyli innemi słowy, że wolno w szkole uczyć tego wszystkiego, co obejmuje trivium i quadrivium.

Katalog krakowski z r. 1300., o którym już wyżej była wzmianka, nie dostarcza nam w tym kierunku żadnych wskazówek, bo zawiera z wyjątkiem Kroniki polskiej same tylko książki teologiczne i prawnicze.

A choćbyśmy nawet posiadali spisy wszystkich książek bibliotek katedralnych i kolegiackich, to i tak nie mielibyśmy

[1]) Stenzel, Preuss. Regesten I. str. 25. pod r. 1229. a Chronica Alberici pod r. 1228., Script. rer. pruss. I. str. 241.

absolutnej pewności, że szkoły katedralne i kolegiackie tylko tych książek używały, wiemy bowiem, że w okresie tym były znaczne zapasy rękopisów w bibliotekach prywatnych. Mieli własne książki scholastycy i podwładni im nauczyciele. Miał prywatną bibliotekę scholastyk Jakób († 1267.), którą zapisał kapitule krakowskiej. Dwie książki tej biblioteki a mianowicie decretum i decretales dostały się magistrowi Adamowi, rektorowi szkoły tejże katedry.

Posiadali też własne książki książęta, biskupi i członkowie kapituł, których w razie potrzeby pożyczali do użytku szkolnego. Z książek Ludwika, księcia śląskiego, znanych nam z jego testamentu z r. 1360., było kilka wypożyczonych w rozmaite miejsca. Wcale piękny zbiór rękopisów posiada magister Andrzej, kanonik płocki; odziedziczyła go w r. 1354. kapituła płocka [1]). Bogusław, biskup poznański, ma copiam multam książek treści teologicznej, które po śmierci przekazał kapitule swej [2]). Ze zbiorów prywatnych przechodziły rękopisy do bibliotek korporacyjnych. Wyobrażamy sobie, że przy odbiorze lub może przedtem spisywano ofiarowane książki w jednym z odziedziczonych egzemplarzy. W ten sposób powstał zapewne katalog krakowski z roku 1300. Zawiera on naszem zdaniem książki, które kapituła otrzymała w darze od jakiegoś teologa. Trzeba się tego domyślać koniecznie, gdyż w katalogu tym niema książek z r. 1110., z których kilka przynajmniej musiało się znajdować w bibliotece w r. 1300., skoro w niej są dziś jeszcze. A zatem katalog krakowski może być dla nas tylko źródłem pomocniczem.

Wobec zupełnego braku dokładnych wykazów książek szkolnych nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zbierać przygodnie tu i owdzie w źródłach wspomniane rękopisy i uzupełniać ten zbiór rękopisami, używanymi w szkołach katedralnych, kolegiackich i klasztornych za granicą. Dodajemy, że podane

[1]) Kod. dypl. maz. str. 67.

[2]) Kronika Godysława Paska pod r. 1253. w M. P. h. II. str. 570. zob. też Rocznik wielkop. w M. P. h. III. str. 19.

niżej książki były zarazem częściową podwaliną nauki uniwersyteckiej. Nie powinno nas to zastanawiać, gdyż nie większa lub mniejsza ilość książek, lecz metoda, zakres i cel nauki stanowiły różnicę pomiędzy uniwersytetem a niższemi od niego szkołami.

a) Gramatyka.

Jak w poprzednim okresie tak i teraz zadaniem tej sztuki było uczenie łaciny takie, żeby nią można swobodnie i płynnie władać. Należała do niej nie tylko właściwa nauka języka ale i czytanie i objaśniania autorów łacińskich. Jednem słowem zakres i cel tej nauki pozostał ten sam, co w poprzednim okresie. Nie zaprowadzono też w sposobie uczenia gramatyki i lekturze pisarzów żadnych zasadniczych zmian. Jednę tylko różnicę musimy podnieść pomiędzy tym a poprzednim okresem a mianowicie powolne ustępowanie autorów łacińskich pisarzom średniowiecznym. Fakt ten tłómaczy się między innemi i tą okolicznością, że lektura autorów rzymskich wobec ciągłego rozwoju języka łacińskiego w wiekach średnich stawała się do pewnego stopnia mniej aktualną, aniżeli czytanie autorów, napisanych językiem czysto średniowiecznym. Trzeba jednak pamiętać, że owo rugowanie odbywało się powoli, oraz, że nigdy nie przyszło do całkowitej banicyi literatury rzymskiej z szkół średniowiecznych. Nie potrzebujemy przypominać, że gramatyka obejmowała tylko lekturę poetów prozaików, a że czytano przy nauce retoryki.

Hugo von Trimberg († 1309.), znany poeta i pedagog niemiecki, wymienia następujące dzieła jako czytywane w szkołach niemieckich drugiej połowy XIII. wieku [1]): Aratora, Avianusa, Boëthiusa, Claudianusa, Homera łacińskiego, Horacego, Juvenalisa, Juvencusa, Maximianusa, Ovidiusa, Persiusa, Prospera, Prudentiusa, Seduliusa, Statiusa, Terentiusa i Wergilego.

[1]) Huemer J., Das Registrum multorum auctorum w Sitzungsberichte der philol.-hist. Klasse der Wiener Akademie d. Wissenschaften 1888. tom 116. str. 145.—190.

Autorów powyższych czytywano po szkołach już w poprzednim okresie i tam też już bliższe o nich podaliśmy szczegóły. Po raz pierwszy w Registrum multorum librorum Hugona von Trimberg spotykamy Maximianusa, autora elegii (VI. w. po Chr.), i Prospera, autora poematów treści polemicznej i Kroniki (V. w. po Chr.).

Powyższych autorów z małymi wyjątkami czytywano i w naszych szkołach w poprzednim okresie, możemy zatem przypuścić, że ich brano i w tym okresie, chociaż nie znajdujemy wyraźnych tego śladów. Rękopisy, jakie obecnie w Polsce znajdujemy, nie są jeszcze należycie zbadane, tak, iż nie można stanowczo orzec, czy są polskiego pochodzenia lub czy były w Polsce już w tym okresie. W bibliotece poznańskiej Raczyńskich są w rękopisie z XIV. w. pod liczbą 171. Owidego Listy i Przemiany.

Rejestr Trimberga poucza nas, że w XIII. jeszcze wieku autorowie klasyczni mieli w szkołach przewagę nad średniowiecznymi. Z autorów rzymskich, branych w poprzednim okresie, nie wymienia Trimberg Lucanusa. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego jest rękopis z XIV. wieku p. tyt. Lucani Pharsalia cum glossis [1]).

W miejsce autorów rzymskich, których powoli zarzucano, pojawiały się co raz to nowe utwory średniowieczne. Do wymienionych w poprzednim okresie przybyło w XIII. i XIV. wieku kilka nowych dzieł.

W rękopisie biblioteki uniw. Jagiel. z 1383. roku [2]) są wiersze łacińskie p. t. Facetus i Fagi Facetus. Czytywano je po szkołach [3]).

Mikołaj Sampson, rektor szkoły kolegiackiej w Brzegu, zapisał r. 1407. do użytku swych następców między innemi książkami także dzieło p. t. »Prowin cum disputatione eiusdem

[1]) Wisłocki, Katalog rękopisów nr. 524.

[2]) Tamże, nr. 2035.

[3]) Zarncke, Beiträge zur mittellateinischen Spruchpoesie, Berichte über die Verhandlungen der königl. Gesellschaft der Wissenschaften zu Leipzig. Phil.-hist. Classe 1863.—1864. str. 15.—16.

magistri« [1]). Prowin wyjaśniono na Frowin (Frowinus) [2]), a ma to być autor dzieła pod tyt. Antigameratus, używanego po szkołach w tym okresie i w późniejszych czasach [3]).

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego znajdujemy w dwóch rękopisach z XIV./XV. wieku i z roku 1420. dzieła Jana Ganifreda czyli Galfrida de Vinosalvo, Anglika, kanclerza króla angielskiego Ryszarda II. p. t. Nova poëtria [4]).

Johannes Balbi z Genuy (1286.) napisał do użytku szkolnego słownik pod tyt. Catholicon, który był powszechnie używany [5]).

Podstawą nauki gramatyki w ściślejszem tego słowa znaczeniu były gramatyki Donata, Prisciana i rozmaite ich przeróbki. Donata używano w szkołach parafialnych, ale był potrzebny także i na wyższym stopniu nauki. Zbiory i wyciągi reguł gramatycznych znajdujemy po różnych rękopisach [6]). Gramatyki i języka greckiego nie uczono w naszych szkołach. Rękopis biblioteki uniwersytetu krakowskiego, zawierający grammaticam graecam, potrzebuje jeszcze bliższego rozbioru. Tu i owdzie spotykane wyrazy greckie nie powinny nas bałamucić, były bowiem gramatyki, które język grecki uwzględniały. Do takich należy gramatyka Eberharda z Betunium p. t. Graecismus, znana już w poprzednim okresie.

[1]) Grünhagen, Cod. dipl. Sil. IX. str. 417.

[2]) Zeitschrift für Gesch. Schles. IX. str. 417.

[3]) Archiwum do dziejów liter. i ośw. w Polsce III. 1884. str. 308. Biblioteka krakowska posiada rękopisy późniejsze, najstarszy z XV. w. (Wisłocki, nr. 204.).

[4]) Wisłocki, Kat. ręk. nr. 1934. i 1954.

[5]) Thurot, Sur l' enseignement dans l' université de Paris, Paryż 1868. w Notices et extraits tom XXII.; Schmid, Encyklopädie XI. 1. str. 505. itd.; Paulsen, Gesch. d. gelehr. Unterrichts str. 24. itd.; Kaemmel, Mittelalterliches Schulwesen str. 167. itd.; Rękopis bibliot. uniw. krak., zawierający to dzieło, pochodzi z w. XV.

[6]) Wiadomości bliższe znajdą się w dziełach: Keil, De quibusdam grammaticis lat. infimae aetatis, Erlangen 1868.; Grammatici latini ex recensione Heinrici Keilii vol. I.—VI., Lipsk 1857.—1880. Zob. też rękopis bibl. uniw. krak. nr. 2460.

Do dawniejszych gramatyk łacińskich przybyły w tym okresie nowe. Duns Scotus († 1308.) napisał gramatykę pod tyt. Grammatica speculativa de modis significandi, którą niektórzy przypisują niesłusznie Albertowi Saksończykowi († 1390).

Jan de Garlandia, żyjący w XIII. wieku, jest autorem dzieła, zatytułowanego: Tractatus verborum deponentialium pueris in grammatica proficere volentibus utilissimus. Biblioteka uniwersytetu krakowskiego jest w posiadaniu kilku rękopisów tego traktatu, pochodzących z XV. w. [1]).

Tak zwany Mamotrectus, którego autorem jest Jan Marchesini, zakonnik franciszkański, był także używany do nauki gramatyki. Biblioteka uniwersytetu krakowskiego posiada trzy rękopisy pod tym tytułem, pochodzące z XIV. i XV. wieku [2]).

Ludolfus de Luchow, kanonik z Hildesheim (1317.), napisał gramatykę zatytułowaną »Florista«.

Znajdujemy wreszcie w archiwum uniwersytetu krakowskiego rękopis z r. 1357. p. t. Papias Vocabulista, widocznie także dziełko z zakresu nauki gramatyki.

b) Dyalektyka.

Przedmiot ten, którego istotę i sposób uczenia określiliśmy w poprzedniej części tej pracy, wysunął się w XIII. i XIV. w. na pierwszy plan nauk wyzwolonych. Nie mamy powodu do twierdzenia, że go i w naszych szkołach w tym okresie nie uczono starannie, ale z drugiej strony brak nam też bliższych w tym względzie szczegółów. Mogą ich dopiero dostarczyć specyalne studya a mianowicie badania rękopisów treści logicznej, pochodzących z XIII. i XIV. wieku. Na razie mamy do stwier-

[1]) Wisłocki, Katalog rękopisów nr. 1934., 1957., 2036. i 2460. Wiadomość o autorze i jego dziele podaje Gratien-Arnoult, Jean de Garlande, docteur régent de grammaire à l'université de Toulouse de 1229. à 1232. w Revue de Toulouse 1866. Hauréau M., Notices sur les oevres.... de Jean de Garlande w Notices extraits, tom XXVII. part. 2. p. 1.—86. Paryż 1869.; Kurz M., Die Synonyma des Joh. von Garlandia w Jahresbericht des k. k. Staatsgymn. im IX. Bezirk in Wien 1884/5.

[2]) Wisłocki, j. w., nr. 1449., 1450. i 1451.

dzenia, że głównem źródłem wiadomości logicznych pozostał i w tym okresie Isidorus Hispaliensis. Jego liber ethymologiarum był w bibliotece szkoły katedralnej krakowskiej, posiadał go także w zbiorze swym książek scholastyk poznański Mikołaj (XIV. w.) [2]). Biblioteka uniwersytetu krakowskiego ma kilka rękopisów tego dzieła [3]).

Czy innych podręczników, które wymienimy w rozdziale, poświęconym uniwersyteckim studyom Polaków, w naszych szkołach katedralnych używano, tego nie wiemy; nie wiemy też, czy brano w nich bodaj propedeutykę filozofii scholastycznej, połączonej w uniwersytetach ściśle z logiką czyli dyalektyką.

c) Retoryka.

Do uwag, dotyczących zakresu i metody uczenia tej nauki wyzwolonej, zebranych w poprzednim okresie, mało co mamy do dodania. Właściwa wymowa nie była u nas jedynym, głównym tej nauki celem. Miała ona także wyćwiczyć w pisaniu listów, dokumentów i rozmaitych aktów. Uczono propedeutyki retoryki, jak się przekonaliśmy, już w lepszych szkołach parafialnych, w szkołach katedralnych i kolegiackich była ona jednym z głównych przedmiotów trivium. Że jej uczono, mamy dowód w tem, że duchowieństwo okazuje w niej biegłość. Większa część rektorów szkół, prowadzących równocześnie kancelarye, kształci się w trivium szkół katedralnych.

Nauka polegała na teoretycznym wykładzie zasad retorycznych, na czytaniu autorów prozaicznych i na praktycznych ćwiczeniach. Wykład teoryi opierał się na podręcznikach teoretycznych, które czytano, interpretowano i memorowano, a do praktycznych ćwiczeń służyły wzory, których dostarczały t. z. formularze. Praktyczne ćwiczenia prócz rozmaitych innych wiadomości, objętych quadrivium, wymagały pewnej znajomości prawa.

[1]) Wisłocki. j. w., nr. 493.

[2]) M. P. h. II. str. 201.

[3]) Wisłocki, j. w., nr. 484., 486. i 1422.

Z autorów i podręczników, używanych już w znacznej części przed r. 1215., wymieniamy tu te, które zebrać zdołaliśmy.

Vita Alexandri regis scripta per manus Nicolai była w XIV. w. w posiadaniu scholastyka poznańskiego Mikołaja [1]). W zbiorze ksiąg tegoż scholastyka były nadto Vita Apollonii, regis Tiri; Historia Hierosolimitana Godefredi ducis et Balduini; Liber de bellis Catilinae et Jugurthae; Secretum secretorum Aristotelis de regimine principum; Visio Tundali, hiberniensis militis i Prologus super Cronicam Polonorum Vincentii.

Pomiędzy rękopisami, które biblioteka katedry krakowskiej w r. 1300. odziedziczyła po jakimś teologu, były Gerboldusa dziełko de regimine regum oraz Cronica Polonorum cum libro de via iherosolimitana et epistola Alexandri. Cronica Polonorum wyjaśniono jako Kronikę mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem. Uchodziła ona za doskonały wzór stylu retorycznego w wiekach średnich, czytywano ją w szkołach; pozostały rękopisy z komentarzami i dopiskami. Taki rękopis jest w cesarskiej bibliotece publicznej w Petersburgu z pierwszej połowy XIV. wieku. Że dzieła Kadłubka, jako wzoru retoryki używano, dowodzi ta okoliczność, iż je zeszyto razem z podręcznikiem retorycznym, pochodzącym z XIII. w. a zaczynającym się od słów: De arte dictaminis breviter et lucide secundum usum modernorum hoc opusculo intendimus perorare [2]).

W bibliotece uniwersytetu wrocławskiego jest rękopis, sporządzony w połowie XIV. w. w klasztorze henrykowskim na Śląsku. W rękopisie tym są: Vocabularium; Computus novus ecclesiasticus (compilatus et scriptus a fratre Conrado ordinis cisterciensis..... a. d. 1340.); Computus manualis magistri Johannis de pulchro vivo; Tabula inventionis lunae; Breve Chronicon Silesiae [3]). Z wyjątkiem wokabularza służyły wyżej

[1]) M. P. h. II. str. 201.
[2]) Bielowski, M. P. h. II. str. 119.
[3]) Scrip. rer. Sil. I. str. 33.

wymienione książki do nauki retoryki. Kronikę czytano a książeczek komputystycznych używano jako dziełek pomocniczych do oznaczania dat dokumentów.

Dalej znano po szkołach katedralnych, kolegiackich i klasztornych Cycerona De vi eloquentiae [1]), Liber de regimine principum, którego rękopis posiadał książę śląski Ludwik (1360.), Liwiusza Ab urbe condita libri, z których XXI.—XXX. księgę ma biblioteka uniw. krakowskiego w rękopisie z XIV. w. [2]); Marcina Polaka (XIII. w.) Kronikę cesarzów i papieży i dzieło de quattuor maioribus regnis, Retorica seu de vi eloquentiae [3]); Valeriusa Maximusa Dictorum factorumque memorabilium libri IX. [4]).

Wzorów do dyktaminów czyli pisania listów i dokumentów mogły dostarczyć takie dziełka jak Boëthiusa Ars dictandi i Disciplina scholarum, Epistolare, którego egzemplarz posiadał np. książę śląski Ludwik, Exempla instrumentorum publicorum a. 1357. et aliorum, przechowane w rękopisie z XIV. wieku w bibl. uniw. krakowskiego [5]); Laurentiusa z Akwilei Practica sive usus dictaminum [6]); Regulae cancellariae summorum pontificum romanae ecclesiae [7]); Rollandini Passagerii alias Rudolphini de Bassageriis Summa artis notariae [8]); kardynała Tomasza z Kapuy Formularium pro scribendis omnis generis literis maxime pro personis et statibus excellentioribus [9]).

d) Quadrivium.

Zwróciliśmy uwagę, że w poprzednim okresie nauk quadriwialnych nie traktowano w naszych szkołach obszernie, lecz

[1]) Rkps uniw. krak. z XIV. w. nr. 680. i 679.
[2]) Wisłocki, Katalog nr. 522.
[3]) Rkps XIV. w. w bibl. uniw. krak. nr. 680.
[4]) Rkps XIV. w., Wisłocki, j. w., nr. 539.
[5]) Wisłocki, Katalog nr. 364.
[6]) Rkps XIV. w., Wisłocki, nr. 2053.
[7]) Rkps XIV./V. w., Wisłocki, nr. 391.
[8]) Rkps XIII. w. w bibl. uniw. krak. nr. 458.
[9]) Rkps XIII. w. w archiw. kapituły gnieźn., Korytkowski, Prałaci I. str. 511.

brano z nich tylko to, co było niezbędne. Tak było i w tym okresie. Książek z zakresu quadrivium spotykamy w źródłach bardzo mało. Najmniej uprawiano muzykę i geometryę, gdyż bez znajomości tych nauk wyzwolonych można się było całkiem obejść. Częściowa znajomość arytmetyki i astronomii była potrzebna bodaj do zrozumienia kalendarza kościelnego (computus ecclesiasticus). Arytmetyki też i astronomii uczono w szkołach katedralnych powszechnie. Do tego twierdzenia upoważniają nas także pozostałe książki astronomiczne i arytmetyczne. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że nauki quadrivium brano w obszerniejszym zakresie w tych szkołach, w których się znalazł przypadkowo uzdolniony i mający do nich zamiłowanie nauczyciel.

Ponieważ nauk quadriwialnych u nas nie uprawiano w sposób poważniejszy, przeto książek, z których współcześni odnośne wiadomości czerpali, nie będziemy na tem miejscu zestawiali prócz tych, które w tym okresie w Polce faktycznie znane były. Tych, które w pierwszym okresie wymieniliśmy, nie będziemy tu powtarzali.

Wyjątki z pism astronomicznych Osoriusa, z pism arytmetycznych Bedy i z Izydora Etymologii przytacza autor kalendarza krakowskiego z r. 1254.[1]). W rękopisie, sporządzonym w klasztorze henrykowskim na Śląsku w r. 1340., jest Computus novus ecclesiasticus, Computus manualis, Tabula inventionis lunae[2]). Biblioteka uniwersytetu krakowskiego posiada dwa dzieła Jana z Polski w rękopisie z XIV. w. a mianowicie Computus manualis metricus cum commento Johannis de Polonia i De sphaera materiali[3]). W bibliotece katedry krakowskiej był w r. 1300. Isidorus cum libro Juliani episcopi dictus Prognosticon[4]).

[1]) M. P. h. II. str. 780.—782.
[2]) Script. rer. sil. I. str. 33.
[3]) Wisłocki, nr. 1860. i 1847.
[4]) Zob. Archiwum kat. krak. rękopis p. t. Leviticus b. Wenzeslai.

Nauka muzyki poprzestawała widocznie tylko na praktycznych ćwiczeniach. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego przechowują się Antiphonae secundum chorum wratislaviensem z nutami w rękopisie z XIV. w. (Wisłocki nr. 1257.) i Antiphonarium cum notis musicis (Wisłocki nr. 2354.). W archiwum katedry gnieźnieńskiej jest Antiphonarium z połowy XIV. w. z widokiem kościoła katedralnego[1]).

Prócz tych dzieł, które w źródłach spotkaliśmy, musiały być po szkołach polskich używane i inne. Szczegółowe studya, prowadzone w tym kierunku, pomnożą z pewnością znacznie zebraną tu liczbę. Potrzeba przedewszystkiem gruntownej rewizyi rękopisów.

3. Studya teologiczne i prawnicze.

Ostatecznym celem wszystkich naszych szkół przed założeniem uniwersytetu krakowskiego było przygotowanie młodzieży do stanu duchownego. Szkoły parafialne, ucząc początków łaciny, sposobiły do szkół katedralnych i kolegiackich, w tych zaś szkołach równie jak i w klasztornych septem artes były podwaliną studyów teologicznych, które w tym okresie rozszerzono z konieczności pewnemi wiadomościami z dziedziny prawa kanonicznego. Studya teologiczne w szkołach katedralnych zwano tu i owdzie fakultetem teologicznym jak np. w Wrocławiu; w rzeczywistości oddziały szkół katedralnych, kolegiackich i klasztornych, w których brano teologię i prawo, były po prostu szkołami, które my dziś nazywami seminaryami duchownemi.

Nie mamy autentycznych planów nauk teologicznych, wykładanych w naszych szkołach, wskazówek o ich treści i zakresie musimy szukać w ustawach synodalnych, archidyecezyalnych i dyecezyalnych. W wieku XIII. a zwłaszcza w drugiej jego połowie usiłowała władza kościelna podnieść znaczenie i powagę stanu duchownego. Edukacyą kleru zajmują się

[1]) Korytkowski, Prałaci I. str. 512.

odtąd prawie wszystkie synody. Ustawy, wydane na synodzie w Budzie w roku 1279., które także w Polsce obowiązywały, orzekały, że wszyscy opaci, prepozyci, przeorowie, plebani i inni prałaci i rektorowie kościelni, sprawujący obowiązki duszpasterzy, powierzone sobie przed niedawno odbytym soborem lugduńskim, powinni, gdy nie są prezbiterami, starać się w czasie najbliższych suchych dni posunąć kolejno aż do stopnia kapłańskiego; gdyby tego nie uczynili, muszą ustąpić z zajmowanych przez siebie beneficyów. Ci zaś duszpasterze, którzy otrzymali instytucyę po soborze lugduńskim, muszą w przeciągu jednego roku po instytucyi postarać się o prezbiteryat, inaczej i oni stracą posady na rzecz odpowiednio uzdolnionych [1]).

Ustawa powyższa jest dowodem, że przed synodem budzińskim można było otrzymać posadę duszpasterską, mając tylko niższe święcenia kapłańskie. Z tego wynika, że warstwa najniższa a przedewszystkiem kler wiejski i zakonny miał bardzo małe wykształcenie teologiczne. Trzeba jednak pamiętać, że i zagraniczne duchowieństwo niższe nie stało pod względem wiedzy wyżej od naszego. Sobór koloński z r. 1260. postanowił między innemi, żeby księża przynajmniej czytać i pisać umieli. O małem wykształceniu naszego niższego kleru utwierdzają nas i dalsze paragrafy wspomnianej ustawy z r. 1279., a ta okoliczność nie świadczy korzystnie o naszych szkołach teologicznych. By złemu zaradzić, rozporządza synod, żeby duchowieństwo parafialne posiadało książki, potrzebne do sprawowania swoich obowiązków [2]), i określa dokładnie, czego duszpasterze mają nauczać parafian swoich (populum tam maiorem quam minorem studeant instruere diligenter) [3]). Mimo to sprawa lepszego wykształcenia kleru nie posunęła się naprzód. Już na synodzie łęczyckim z roku 1285. trzeba było postanowić, aby biskupi, zwoławszy synody dyecezyalne, wykładali sami lub

[1]) Ustawa synodalna z r. 1279. §. 21. Helcel, Star. pr. pol. pomn. I. str. 368. i 369.

[2]) Ustawa z r. 1279. §. 38. u Helcla, St. pr. pomn. I. str. 373.

[3]) Tamże, str. 420. i dalsze.

przez swych zastępców prezbiterom i klerykom naukę o sakramentach świętych i artykuły wiary [1]). Archidyakonom polecił tenże synod, aby w czasie swoich wizyt podwładne sobie duchowieństwo egzaminowali z kanonu, oraz żeby się sumiennie przekonali, czy księża pojmują to, co w mszale czytają i czy wogóle rozumieją mszę w wszystkich jej częściach i szczegółach. Mieli też archidyakonowie zbadać, czy kler posiada, zna i pełni ustawy synodalne [2]).

Świadczyłaby więc i ustawa synodalna z r. 1285. o niskim stopniu wykształcenia kleru a zarazem i o lichym stanie nauk teologicznych po szkołach katedralnych i kolegiackich. Jedno jednak trzeba zważyć a mianowicie, że na niższe posady kościelne cisnęło się mnóstwo indywiduów z podrobionym patentem (litterae admissionis), a więc takich, które szkół katedralnych ani kolegiackich nie kończyły, a tylko podstępnie na posady się wdzierały. Przeciw tym więc osobistościom przedewszystkiem kieruje swe ostrze ustawa synodalna łęczycka. Czytamy w tej ustawie, że plebani nie wahają się przyjmować na wikaryuszów ludzi niedokształconych i całkiem sobie nieznanych. Polecił też tenże synod łęczycki, żeby archidyakoni w czasie swych wizyt poddali rewizyi patenty wikaryuszowskie i pouczyli plebanów jak podrobione dokumenty lub pieczęcie odróżnić od prawdziwych [3]).

Wiele danych pozwala przypuszczać, że poziom wykształcenia kleru parafialnego podniósł się w XIV. w. czyli innemi słowy, że nauka teologii po szkołach naszych doznawała w tym czasie skutecznej opieki. W ustawach synodalnych nie spotykamy się ze skargami na nieuctwo duchownych, a z drugiej strony widzimy, że w poszczególnych dyecezyach zaprowadzono pewien wytyczny program wiedzy, którą sobie kandydaci stanu duchownego przyswoić mieli. I tak biskup Nanker

[1]) Ustawa synodu łęczyckiego §. 1. u Helcla, St. pr. pol. pomn. I. str. 383.

[2]) Tamże, §. 7. u Helcla str. 384.

[3]) Tamże, §. 21. u Helcla str. 386.

wydał w r. 1320. dość szczegółowy program edukacyi teologicznej dla kleru swej krakowskiej dyecezyi. Do programu dołączył także instrukcyę jak go wykonać [1]). Pierwsza część owego programu obejmuje sakramenta święte i tychże szafarstwo, druga custodiam et contractionem sacrarum rerum, trzecia traktuje de divinorum officiorum contractione. W tej części rozbiera biskup Nanker najobszerniej naukę o rządzie dusz i kościołów (regimen et dispositio). Z ustępu tego wyjmuję te szczegóły, które rzucają światło na zakres i stan nauk teologicznych w szkołach oraz na stopień wykształcenia kleru parafialnego. Biskup Nanker wkłada na duszpasterzy parafialnych, żeby się dobrze na pamięć sami wyuczyli i odmawiali z ludem co niedzielę: Modlitwę pańską, Pozdrowienie anielskie i Skład wiary. A nadto mieli ci, którym udzielano odpowiedniego pozwolenia, wykładać ludowi w jego języku ojczystym ewangielię [2]). A więc nie uczono w szkołach katedralnych po polsku ani pacierza ani wykładu ewangielii.

To, cośmy dotąd zebrali, kazałoby nam mieć mimo pewnego postępu w XIV. w. bardzo niekorzystne wyobrażenie o stanie nauki teologicznej w naszych szkołach. Ale wniosek taki byłby może nie całkiem słuszny. Kler parafialny posiada zaledwie minimum wiedzy teologicznej, wykładanej w szkołach. Duchowieństwo miejskie posiada nierównie większe wykształcenie. Tak samo i pomiędzy duchowieństwem zakonnem istnieją rozmaite stopnie wykształcenia. Statut Nankerowski z r. 1320. przepisuje Benedyktynom konstytucyę, wydaną przez papieża Klemensa V. (1305. — 1314.) [3]). Pomiędzy klerem zakonnym można spotkać tu i owdzie jednostki, oddające się nauce z zapałem [4]).

Jak więc pomiędzy klerem wiejskim a zakonnym był znaczny zastęp takich, którzy mieli dostateczne a nawet wyż-

[1]) Statuta Nankeri a 1320. u Helcla, Star. pr. pol. pomn. IV. str. 4. i dalsze.

[2]) Tamże IV. str. 14.

[3]) Starodawne pr. pol. pomn. IV. str. 31.

[4]) Theiner, Mon. hist. Pol. I. 342. i 343.

sze wykształcenie, tak pomiędzy klerem miejskim przy kościołach parafialnych, kolegiackich i katedralnych spotykamy wyjątkowo tylko nieuków. Owszem niektórzy proboszczowie tytułują się magistrami, mają więc stopnie naukowe albo są byłymi nauczycielami katedralnymi. Przy katedrach jest wielu magistrów i doktorów prawa i medycyny oraz bakałarzy teologii. Wprawdzie stopnie naukowe są zdobyte w uniwersytetach za granicą, ale mimo to trzeba z okoliczności, że się o nie starano, wysnuć wniosek, że było w duchowieństwie pragnienie wyższej wiedzy. To pragnienie musiało podnosić poziom nauki w szkołach katedralnych. I rzeczywiście, im głębiej w XIV. w. tem mniej skarg na nieuctwo kleru wiejskiego; widać, że szkoły kolegiackie i katedralne potrafiły go należycie wykształcić. Ustawy synodalne z r. 1326. i 1357. przypominają już tylko obowiązek zaznajamiania się z ustawami synodalnemi [1]).

Do tych szczegółów, rzucających pewne światło na stan naszych szkół wyższych, dodajemy wykaz książek treści teologicznej, które zebrać zdołaliśmy, i które już w tym okresie w Polsce na pewne były.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę zbiór książek, przekazany około r. 1300. bibliotece katedralnej krakowskiej, którego spis pozostał w rękopisie tejże biblioteki p. t. Leviticus beati Wenzeslai. W zbiorze tym były następujące książki treści teologicznej i pokrewnej: Apocalypsis; Apostolus; Augustini Liber de libero arbitrio; Augustini et diversorum patrum Excerpta; Augustini De verbo Domini: qui dixerit fratri suo fatue cum epistola Villelmi et epistola Johannis; Genesis; Heugrammi magistri duo volumina sermonum; Hugonis magistri Sententiae cum Isidoro; Isidorus alter cum libro Juliani episcopi, dictus Prognosticon; Ivonis Epistolae; Job cum lamentatione; Leviticus; Matthaeus cum epistola de purgatorio igne; Miracula s. Thomae; Moralium decem libri; Orosii Quaestiones ad Augustinum; Orosius alter; Origenes super Cantica canticorum; Pauli Epistolae ad Senecam; Petri Trecensis Comestoris seu Mandu-

[1]) Helcel, St. pr. pol. pomn. I. str. 404, 404. i 408.

catoris († 1178.) Scholastica historia; Psalterium et medietas alterius Psalterii; Psalterium cum verso; Registrum Gregorii cum miraculis Karoli; Sermones mgri Petri; Sermones vocati speculum ecclesiae; Sermones cum reparatione lapsae.

Do tego zbioru książek treści teologicznej, przekazanej katedrze krakowskiej około roku 1300. trzeba dodać te, które znamy z katalogu z roku 1110. Krom tego posiadała katedra krakowska przed r. 1364. jeszcze następujące rękopisy: Breviarum, pisane w XIV. wieku [1]), Expositio libri Jeremiae prophetae, komentarz napisany przez kardynała Hugona [2]); Legendae sanctorum, kodeks pergaminowy, pisany w Polsce w XIV. wieku [3]); Passionale de sanctis, kodeks pergaminowy z XIV. wieku pochodzenia polskiego [4]); Petri Lombardi Liber quaestionum super quatuor libros sententiarum, rękopis pisany w Padwie w r. 1234. [5]).

Katedra gnieźnieńska posiada po dziś dzień następujące rękopisy treści teologicznej, pochodzące z tego okresu: Antiphonarium z połowy XIV. wieku z widokiem kościoła katedralnego gnieźnieńskiego [6]); Bartłomieja de s. Gordio, Dominikanina, Liber theologicus Pisis anno 1330. conscriptus; tegoż autora Explicatio summae de casibus conscientiae z r. 1338.[7]); Conciones polonicae et latinae, wydane z rękopisu katedry gnieźnieńskiej, pochodzącego z początku XIV. w., przez Tytusa Działyńskiego p. t. Zabytki mowy polskiej; Hieronymi Expositio in Danielem et Oseam prophetas w rękopisie z XIII. w. [8]); Historia naturalis syrio-palaestina et amissio terrae sanctae w rękopisie z XIII. w. [9]); Honorii alias Augustoduni seu Antonii

[1]) Arch. do dziejów lit. i ośw. III. 1884. str. 41.
[2]) Arch. kat. krak. nr. 17.
[3]) Tamże, nr. 101.
[4]) Arch. do dziejów lit. i ośw. III. 1884. str. 103.
[5]) Tamże, str. 84.
[6]) Korytkowski, Prałaci I. str. 512.
[7]) Tamże I. str. 511.
[8]) Tamże, str. 511. i 282.
[9]) Tamże, str. 511.

Gemma animae w rękopisie z XIV. wieku [1]); Lectiones antiqui breviarii nempe initia evangeliorum et homeliae s. Patrum w rękopisie z XIII. wieku [2]); Missale romanum w rękopisie z XIII. wieku [3]).

Prócz wyżej wymienionych dzieł treści liturgicznej, egzegetycznej i historyczno-teologicznej zebrałem mimochodem jeszcze kilka innych. W testamencie księcia śląskiego Ludwika z r. 1360. wymieniono: Corpus evangelicum; Evangeliare; Libri rorales; Passionale parvum, które książę Ludwik przekazał córce swej, zakonnicy w Trzebnicy; Petri Trecensis Comestoris Scholastica historia; Sententiae; Scintillarum liber, przekazany również córce w Trzebnicy; Sermones; Summa vitiorum et virtutum, przeznaczone dla córki w Trzebnicy; Vita s. Hedwigis i Vitae Patrum [4]).

Według ustaw synodalnych mieli księża parafialni posiadać: Historiam s. Adalberti; Libros, in quibus possint tam diurnum quam nocturnum officium celebrare; Manuale, ubi continetur ordo baptismi, cathechismi, extremae unctionis et huiusmodi; Benedyktyni mieli mieć Constitutionem d. Clementis papae V.

Glossa super Jeremiam pro cursu theologiae Scarbimiriae w rękopisie z XIV. w. jest dotąd w bibliotece uniwersytetu krakowskiego (nr. 1312.). Klasztor Cystersów w Pelplinie miał w rękopisie z XIII. wieku Hieronymi in vetus testamentum; Interpretationem proverbiorum Salomonis i Sermones magistri Petri Trecentis [5]). W klasztorze Cystersów mogilskich było Nocturnale cantale z XIII. w.; klasztor miechowski miał w swej bibliotece Legendae sanctorum, rękopis, będący dziś w cesarskiej bibliotece w Petersburgu, na którego ostatniej stronicy zapisano: Explicit liber sermonum de sanctis nomine Peregrinus, comparatus 1359. Biblioteka uniwersytetu krakowskiego

[1]) Tamże, str. 511.
[2]) Tamże I. str. 511.
[3]) Tamże I. str. 511.
[4]) Grünhagen, Cod. d. Sil. IX. str. 247.
[5]) Kuyot, Opactwo pelplińskie str. 195. i 196.

ma (nr. 457.) rękopis z XIV. w. polskiego pochodzenia p. t. Quaestiones variae theologicae; Ormista : de miseriis mundi był w zbiorze pism Mikołaja, scholastyka poznańskiego [1]).

W szkołach klasztornych a poniekąd i katedralnych były uwzględniane takie dzieła jak Stimulus amoris i Scala claustralium Bernardi Melliflui (rkps. XIV. w. Wisł. nr. 2537.); Breviarium w rękopisach z XIII. i XIV. w. bibl. uniw. krak. (Wisłocki nr. 1255., 1257., 2329., 3200.); Caesarius, epus Griseorum, de religiosorum centemplationibus (Wisłocki nr. 2315.); Cassiodori Historia ecclasiastica ab Epiphanio scolastico translata (XIII. w. Wisł. nr. 417.); tegoż autora de anima et eius virtutibus (w. IX.—XI, Wisł. nr. 529.); Contiones polonicae et latinae rkps. z początku XIV. w. archiwum kat. gniez. [2]); Homeliae (Wisł. nr. 2334.).

Gdy zebrane mimochodem dzieła treści teologicznej zestawimy z wiadomościami o nauce teologii, zawartemi w ustawach synodalnych, możemy mimo braku szczegółowych planów naukowych przecież nabrać pewnego wyobrażenia o szkołach katedralnych, kolegiackich i klasztornych. Pismo święte i jego eksegeza stoi widocznie na pierwszym planie, dalej idą żywoty Świętych i Ojcowie Kościoła; podstawą nauki dogmatycznej zdają się być Sententiae Piotra Lombarda. Na wykład nauki pastoralnej kładziono wielki nacisk w XIV. wieku.

Autor przekroczyłby ramy, zakreślone niniejszej pracy, gdyby się kusił o szczegółowe roztrząsania; brak mu też teologicznego wykształcenia. Trzeba jednak wyznać, że te szczegółowe badania przedstawiają niezwykły interes i doprowadzą do bardzo pouczających wyników. W rękopisach, pochodzących z tej epoki, znajdą się wiadomości, wyjaśniające stan nauk teologicznych w ówczesnych naszych szkołach a rzucą zarazem sporo światła na całość dziejów wychowania i szkół w Polsce średniowiecznej. Dziwić się trzeba, że przedmiot ten

[1]) M. Pol. hist. str. 201.
[2]) Wydał Tytus Działyński p. t. Zabytki mowy polskiej.

nie pociągnął do siebie dotąd naszych uczonych teologów i pisarzów dziejów kościelnych.

Integralną częścią nauki teologii w tym okresie była nauka prawa kanonicznego oraz ustawodastwa synodalnego. Ustawy synodalne domagają się od wszystkich księży znajomości tychże ustaw jak niemniej postanowień soborów, rozporządzeń papieskich itd. Po bibliotekach prywatnych i kościelnych spotykamy się z dość znacznym zapasem książek z dziedziny prawa kanonicznego i nie małą liczbą rękopisów z zakresu prawa rzymskiego. To wszystko świadczy o żywym interesie dla studyów prawniczych. Znajomości prawa kanonicznego wymagała zresztą praktyka urzędu kapłańskiego zwłaszcza na wyższych szczeblach hierarchii kościelnej. Ustawa synodalna z r. 1279. [1]) domaga się, aby na archidyakonów, do których należało także załatwianie spraw matrymonialnych i wielu innych spraw prawnych, wybierano ludzi, biegłych w prawie kanonicznem i obznajomionych z miejscowemi prawami zwyczajowemi. Celem nabycia potrzebnych wiadomości w zakresie prawa kanonicznego, przepisuje taż ustawa całe trzy lata studyów, które należy odbyć po ukończeniu studyow świeckich i teologicznych. Synod żąda uzupełnienia studyów i od archidyakonów już mianowanych, przyznaje im w tym celu rozmaite ulgi a mianowicie pozostawia im całkowite dochody archidyakonackie na cały czas studyów. Rozmaite fakta utwierdzają nas w przekonaniu, że do tej ustawy zastosowano się w Polsce powszechnie. Między archidyakonami następnych lat spotykamy ludzi światłych, biegłych w prawie i posiadających często stopnie naukowe. Ustawa synodalna łęczycka z roku 1285. przyznaje przywilej rozstrzygania w sprawach rozwodu biskupowi lub archidyakonom jako w prawie biegłym [2]).

Gdzie odbywali archidyakoni a względnie kandydaci na archidyakonów studya? Mogli je odbywać albo za granicą, albo w szkołach katedralnych a nawet i kolegiackich. Że prawa

[1]) Helcel, St. pr. pol. pomn. I. str. 372.
[2]) Helcel, St. pr. pol. pomn. I. str. 387.

kanonicznego w naszych szkołach wyższych a przedewszystkiem katedralnych uczono, mamy w kilku faktach dość stanowcze dowody. Po bibliotekach katedralnych i kolegiackich a nawet i klasztornych znajdujemy po jednym lub po kilka kodeksów prawniczych. Scholastycy i magistrowie szkół katedralnych są w posiadaniu tekstów, glos i komentarzy prawa kanonicznego. Mgr. Jakób, doktor dekretów, kanonik krakowski, zapisał kapitule krakowskiej omnes libros utriusque iuris, z których kapituła krakowska podarowała w r. 1267. magistrowi Adamowi, rektorowi szkoły katedralnej krakowskiej, decretum i decretales. Opat Cystersów żegańskich Herman (w. XIV.) zajmuje się pilnie studyami prawniczemi [1]).

Dołączam spis kodeksów z zakresu prawa kanonicznego, które były w tym okresie w Polsce. Zebrałem je mimochodem.

Dziełko Gracyana (w. XII.) p. t. Decretum seu concordantia discordantium canonum, książka scholastyczna, zawierająca całe prawo kościelne, napisana w duchu papieskim, było w następujących bibliotekach prywatnych i publicznych. Posiadał je, o czem już wyżej była mowa, kanonik krakowski, magister Jakób, doktor dekretów († 1267.) a następnie magister tejże szkoły Adam. Z pod pióra opata żegańskiego Hermana (c. 1347.—1351.) wychodzą »postillae circa decretum« [2]).

Decretales Grzegorza IX. z r. 1234., które są jednolitym zbiorem prawa kościelnego w pięciu księgach, opracowanym przez Raimunda, znajdujemy w rękach wspomnianego już wyżej kanonika krakowskiego magistra Jakóba a następnie w rękach magistra Adama. Wspomniany też już opat żegański przepisuje własnoręcznie novellam Johannis Andreae super magnam partem tertii libri decretalium et super aliquas rubricas quinti. W bibliotece katedralnej gnieźnieńskiej znajduje się dotąd rękopis, pochodzący z XIV. w., zawierający dzieło Godofreda de Trano († 1245.) p. t. Elucidatio omnium quinque decretalium Gregorii Papae IX. [1]) oraz rękopis p. t. Gregorii IX. decretales cum glossis z dopiskiem na końcu: Istae decretales s. eccl. gnesnensis datae per Johannem II. († 1298.), posnaniensem episcopum [2]).

Magister Andrzej, kanonik katedry płockiej, zapisał w roku 1354. kapitule płockiej libros suos solempnes iuris canonici, których do śmierci swej sam jeszcze używał [3]) a mianowicie: Decretales cum apparatu Bernardi (Parmensis de Botone † 1263.); Decretum cum apparatu Johannis Theutonici (XIII. w.); Rosarium super Decreto sive lectura archidiaconi bononiensis (Guidonis Abasii seu de Baisio); Speculum iudiciorum et Repertorium Guilhelmi Durandi (XIII. w.); Sextus liber Decretalium (papae Bonifacii VIII. † 1303.) cum apparatu Johannis Andreae; Instituta Justiniani [4]) imperatoris glossata oraz wreszcie Distractiones Petri et aliae summae iuris canonici.

Nadto należą tu Gemmae ecclesiae, rękopis, który się dostał w r. 1300. bibliotece katedralnej krakowskiej, zawierający prawdopodobnie jakiś wyciąg z prawa kanonicznego, których było wiele, a które pospoliciej zwano margaritae jak np. Margarita decreti Marcina Polaka [5]). Wreszcie znajdujemy w tymże samym spisie z r. 1300. Summam Gratiani (XII. w.), zapewne dzieło, znane powszechnie p. t. Decretum seu concordantia discordantium canonum, a będące wykładem prawa kanonicznego.

[1]) Script rer. sil. I. str. 186.
[2]) Catalogus abbatum sagensium w Script. rer. siles. I. str. 186.
[3]) Tamże str. 186.

[1]) Korytkowski, Prałaci I. str. 512.
[2]) Tamże str. 511.
[3]) Kod. dypl. maz. str. 67.; Theiner M. P. h. I. str. 303.
[4]) Krótki historyczno-dogmatyczny podręcznik prawa rzymskiego w czterech księgach.
[5]) Ossoliński J. M., Wiadomości hist. kryt. tom I. Kraków 1819.

VII.

Studya uniwersyteckie Polaków [1]).

1. Stan i organizacya nauki uniwersyteckiej.

Plany naukowe i metoda uczenia były wszystkim uniwersytetom średniowiecznym wspólne. Początkowe różnice wyrównywały się przez ciągły ruch profesorów i uczniów z uniwersytetu do uniwersytetu. Sposób traktowania nauki wynikał z przeznaczenia średniowiecznych uniwersytetów i z charakteru umiejętności scholastycznych. Nauka uniwersytecka zdążała do czysto umiejętnych, idealnych celów i spowodowała przez to podział fakultetów na dwa stopnie. Fakultet artystyczny dostarczał umiejętności przygotowawczych a mianowicie w trivium nauk językowych i logicznych a w quadrivium matematyczno-przyrodniczych, spełniał zatem mniej więcej to zadanie, co dzisiejsze gimnazya. A zatem dopiero po ukończeniu fakultetu artium można było przystąpić do studyów w jednym z trzech wyższych fakultetów fachowych umiejętności a mianowicie medycyny, prawa i teologii. Studyum teologii jednak uchodziło za ostateczny najwyższy cel nauki i wymagało też najdłuższego czasu. Większość scholarzów uniwersyteckich poprzestawała na wiadomościach wydziału artystycznego a wielu nawet tylko na trivium, a mała tylko garstka przechodziła do mozolnych studyów fachowych, z których poza uniwersytetem tylko medycyna i prawo a zwłaszcza kanoniczne, przynosiło pewne korzyści.

Wiadomości uniwersyteckie zamykały się w ściśle oznaczonej liczbie dzieł starożytnych i średniowiecznych, mających dogmatyczną powagę, które trzeba było gruntownie przestu-

[1]) Rozdział ten, o ile nie zawiera wiadomości o Polakach i sprawach polskich, osnuliśmy głównie na pracy Kaemmela Die Universitäten des Mittelalters bis zum Eintritt des Humanismus w Schmida Gesch. der Erziehung, 1892. II. 1. str. 425.—495.

dyować i treść ich sobie przywłaszczyć. Przez umiejętne wykształcenie nietylko się nabywało wiedzy fachowej, ale dochodziło zarazem do lepszego pojmowania zasad wiary. Scholastycy umieli pogodzić rozum (ratio) z wiarą (auctoritas). Zgodni w kwestyi stosunku rozumu do wiary podzielili się scholastycy na dwa obozy w kwestyi pojmowania zjawisk, a mianowicie na nominalistów (universalia ante rem) i realistów (universalia post rem). Stronnicy obu obozów staczali zawziętą walkę, która przez całe stulecia poruszała uniwersytety. Przez Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu zyskali w XIII. w. realiści przewagę, w XIV. w. doczekał się natomiast nominalizm nanowo silnego poparcia przez Wilhelma z Occam, Marsiliusza z Inghen i innych. Realiści zawsze starali się pogodzić wiarę z rozumem, nominaliści dochodzili powoli do przekonania, że dogmatów udowodnić nie można. Metodę badania zapożyczyli scholastycy od filozofów greckich; najtrudniejsze kwestye rozwiązywali w ten sposób, że pojęcia o rzeczach i faktach logicznie rozczłonkowywali.

To stanowisko naukowe filozofii scholastycznej pociągało za sobą prawie zupełne zrzeczenie się samoistnego pomnożenia materyału naukowego. Wyjątki są nieliczne, większość ogromna profesorów uniwersytetu poprzestaje na wiedzy, zawartej w oznaczonej liczbie książek i stara się wiedzę tę wpoić w uczniów i posługuje się przytem metodą czysto dedukcyjną czyli analityczną a nie indukcyjną czyli syntetyczną.

Wynikły z tego dwa główne rodzaje nauki uniwersyteckiej: wykład (lectio, praelectio, lectura) i dysputa. Zadaniem wykładu było czytanie i objaśnianie pewnej księgi ustępami, a dysputa miała zasady wiary i umiejętności (dogmata scientiarum) dokładnie określić (ponere et determinare), uzasadnić (arguere) i obronić (disputare). Wykład był środkiem, dysputa celem nauki. Za największego uczonego uchodził ten, co z największą ciętością i bystrością dysputował.

Tok nauki ujęty był w ściśle określone okresy czasu. Rok szkolny podzielono z całą dokładnością; rozpoczynano go w październiku a kończono w wrześniu. W Bononii np. rozpoczy-

nano rok szkolny 19. października a kończono 7. września. A nadto nie wykładano tamże (dies non legibilis) w czwartki, chyba, że w tygodniu wypadło święto; dalej podczas 59 świąt, od 6. do 31. grudnia, w wtorek mięsopustny i w środę popielcową, tydzień przed i tydzień po wielkanocy, w Niebowstąpienie i przez trzy dni Zielonych Świąt. W Padwie trwał rok szkolny od 19. października do 22. lipca, później od listopada do maja. Dzień naukowy dzielono stale na dwie części. Zrana odbywały się wykłady profesorów zwyczajnych o najgłówniejszych księgach (lectiones ordinariae). Przed samem południem lub popołudniu odbywały się lectiones extraordinariae. W Bononii rozpoczynały się lectiones ordinariae w lecie mniej więcej o 5. w zimie mniej więcej o 6. godzinie rano, a trwały mniej więcej do 8. lub 9. godziny.

Z początkiem roku szkolnego rozdzielali profesorowie artystycznego fakultetu przeznaczone do czytania księgi w ten sposób, że każdy z profesorów musiał kolejno każdą księgę wykładać. Zwyczaj ten miał ten zły skutek, że nie pozwalał profesorom wnikać głębiej w poszczególne fachy. W wydziale medycznym było zazwyczaj tylko dwóch profesorów, z których jeden brał teoretyczną, drugi praktyczną medycynę. Juryści z początku także się dzielili kolejno księgami, wnet jednak przydzielano pewne księgi tylko pewnym specyalistom. Na teologii czytali zwyczajni profesorowie stale pewne najgłówniejsze księgi Pisma świętego.

Okres czasu, w którym księga miała się ordinarie t. j. gruntownie lub extraordinarie czyli kursorycznie czytać, był ściśle oznaczany, a określonego raz terminu przestrzegano z całą skrupulatnością. Nie dotrzymujący terminu docenci musieli niekiedy płacić karę pieniężną.

W czasie wykładu sadowił się profesor na katedrze, uczniowie siedzieli na ziemi, wysłanej słomą, lub na ławach; profesor czytał z tekstu księgi, którą miał wyłożyć, ustęp po ustępie, uczniowie mieli mieć własne teksty, które według tekstu profesora poprawiali. Gdy uczniowie kodeksów nie mieli, musiał je profesor dyktować. Objaśnienia tekstu wygłaszał docent w wolnym wykładzie, uczniowie robili notatki. Sposób traktowania przedmiotu był jednaki we wszystkich wydziałach. Profesor po przeczytaniu odnośnego ustępu dawał najprzód objaśnienia wyrazów i treści, następnie streszczał ustęp po ustępie, dalej zbierał całość w kilku zdaniach i roztrząsał sporne kwestye (quaestiones).

W czasie wykładu zasadniczych ksiąg uczniowie byli niemymi słuchaczami, natomiast w czasie repetytoryów (repetitiones, resumtiones), przeznaczonych dla powtórzenia poszczególnych ustępów lub całych ksiąg, wolno im było czynić pytania i zarzuty. Repetytoryami kierowali magistrzy sami lub też bakałarze. Oprócz obowiązkowych repetytoryów urządzano w kolegiach profesorskich i bursach repetytorya prywatne, o które się uniwersytet nie troszczył.

Wykłady i repetytorya były, jak się rzekło, tylko przygotowaniem do dysput, w których wszyscy magistrzy i bakałarze musieli brać udział; dopuszczano do nich i scholarzów, owszem ubiegający się o stopnie naukowe musieli udowodnić, że brali czynny udział w przepisanej liczbie dysput. Dysputy stanowiły głównie o sławie fakultetu. Odbywały się one w oznaczonym czasie, według ściśle określonego programu i w ściśle określonych formułkach. W Bononii np. przeznaczono dla dysput prawniczych czas od Bożego Narodzenia do Wielkanocy a mianowicie po jednej godzinie tygodniowo. Dysputujący doktor dawał tezę (quaestio) co najmniej tydzień naprzód na piśmie generalnemu bedelowi, który ją miał ogłosić. Do udziału w dyspucie zobowiązani byli bakałarze, którzy wykładali lub mieli otrzymać promocyę, dalej rektorowie, a mogli uczestniczyć także scholarze. W czasie dysputy nie wolno było wykładać (intrare). Po dyspucie musiał dysputujący doktor kwestyę (quaestio) z argumentami i rozwiązaniem (solutio) w przeciągu miesiąca spisać i bedelowi do ogłoszenia oddać.

Koroną tych ćwiczeń a zarazem wspaniałym popisem całego uniwersytetu była disputatio quodlibetica (de quolibet), odbywająca się w oznaczonym dniu roku. Zgromadzały się na nią w uroczystym stroju fakultet artystyczny, magistrowie ba-

kałarze i scholarzy z dziekanem i rektorem, prócz tego zapewne i członkowie innych fakultetów. Na kierownika (quodlibetarius) wyznaczano znacznie naprzód magistra wydziału artystycznego, na którego kolej wypadła. Było to zadanie trudne, od którego się jednak nie można było uchylić pod karą. Przedmiotem dysputy mogły być kwestye z całego zakresu siedmiu nauk wyzwolonych.

2. Książki i tok nauki w wydziale artystycznym.

Każdy z wydziałów wyznaczył pewne główne i pomocnicze dzieła, które było trzeba przestudyować celem uzyskania stopnia akademickiego, i określił temsamem tok nauki i jej granice. Trudności pewne pod tym względem były tylko na wydziale artystycznym, ponieważ z powodu braku ścisłego odgraniczenia pomiędzy tym wydziałem a szkołami niższemi przyjmowano uczniów różnego wieku z różnym stopniem przygotowania. Różnice w przygotowaniu trzeba było dopiero wyrównywać. W tym celu a zwłaszcza dla nauki gramatyki i języka łacińskiego, który był językiem wykładowym, organizowano przy uniwersytetach w razie potrzeby naukę prywatną. O chwiejności granic świadczy między innemi i ta okoliczność, że np. Aleksander de Villa-Dei był podstawą nauki gramatyki w szkołach parafialnych i w uniwersytecie.

W rozdziałach poprzednich określiliśmy dość szczegółowo poszczególne septem artes, podaliśmy też książki, których używano i które czytywano po szkołach katedralnych. Ale w traktowaniu nauk wyzwolonych w szkołach niższych a w uniwersytecie była potężna różnica. Przedewszystkiem brano wszystkie artes w całym ich zakresie, tymczasem w szkołach katedralnych i im podobnych w quadrivium brano zaledwie najpotrzebniejsze szczegóły, a w trivium nie uwzględniano wcale filozofii, która się w uniwersytecie łączyła z dyalektyką. W szkołach katedralnych uczyło najwyżej kilku, w uniwersytecie czasem kilkudziesięciu nauczycieli. Celem nauki szkół niższych była biegłość w łacinie, celem zaś nauki uniwersyteckiej umiejętna dysputa. Tok nauki był ten sam. Rozpoczynano artes od trivium.

Ponieważ w szkołach katedralnych trivium brano w dość obszernym zakresie, przeto różnica pomiędzy zapasem książek, używanych do tego działu nauk wyzwolonych w szkołach katedralnych i im podobnych a w uniwersytecie, nie jest zbyt wielka. Odnosi się to jednak przedewszystkiem do pierwszej ars, do gramatyki.

Spis książek, używanych w szkołach katedralnych, jest tedy częściowym katalogiem dzieł, używanych w uniwersytecie, który tu uzupełniamy tymi autorami i podręcznikami, które tylko w uniwersytecie brano.

Do nauki gramatyki były te same książki, które wyżej wymieniliśmy. Z autorów, których również podaliśmy, czytano przeważnie pisarzów średniowiecznych, gdyż z nich jedynie można się było wyuczyć ówczesnego języka łacińskiego, a to było głównym celem artis grammaticae.

Z gramatyką łączyła się ściśle retoryka. Książki już wyżej zestawiliśmy. To co z dyalektyki czyli logiki w szkołach katedralnych brano, można nazwać ledwie wstępnem przygotowaniem. Natomiast w uniwersytetach dyalektyka razem z filozofią była rdzeniem nauk trywialnych.

Podstawą nauki dyalektyki były logiczne pisma Arystotelesa, rozpowszechnione około połowy XII. w. w łacińskich tłómaczeniach. Cieszyły się wielką wziętością. Rozpoczynano od pism, znanych pod zbiorowym tytułem Ars vetus czyli Logica vetus, traktujących o kategoryach czyli zasadniczych formach myślenia (praedicamenta) oraz o zdaniach i sądach (de interpretatione, periarmenias). Wyjaśnień do powyższych ksiąg dostarczały traktaty późniejszych autorów jakoto: Praedicabilia nowoplatończyka Porphiriusa z komentarzem Boëthiusa, traktat Gilberta Porretanusa (de la Porrée † 1154.) o sześciu końcowych kategoryach (de sex principiis) i t. z. Parva logicalia czyli traktaciki rozmaitych średniowiecznych pisarzów.

Po Ars czyli Logica vetus następowała Logica nova w tłómaczeniu Boecyusza, obejmująca analityczne pisma Arystotelesa, a mianowicie wywód o wnioskach (analytica priora) i traktaty o dowodzeniu, definicyi i dywizyi (analytica posteriora),

dalej brano Arystotelesowe rozprawy o sylogizmach (topica) i o sofizmatach (elenchi).

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego są następujące pisma Arystotelesowe w rękopisach z XIII. i XIV. wieku: Cathegoriae z r. 1362. (Wisłocki nr. 796.); Textus varii... Novae logicae, Perihermenias, Topicorum, Liber praedicamentorum, Liber sex principiorum w rękopisie z XIII. w. (Wisł. nr. 2177.); Posteriora w rękop. z XIV. w. (Wisł. nr. 621.); Lectura consequentiarum et suppositorum w rękopisie z XIV. w. (Wisłocki nr. 687.). Zob. nadto niżej pod nazwiskami poszczególnych komentatorów.

Na podstawie pism Arystotelesowych układano rozmaite podręczniki. Pisano też rozmaite komentarze do dzieł Arystotelesa. Wykaz ważniejszych pism i autorów podajemy poniżej, notując przy tem to, co się w bibliotece uniwersytetu krakowskiego znajduje.

Albertus Magnus należy do szeregu wybitniejszych komentatorów Arystotelesowych, a jego komentarzy logicznych używano powszechnie jako podręczników szkolnych. Biblioteka uniwersytetu krakowskiego ma z jego komentarzy następujące: Topica w rękopisie z XIV. wieku (Wisł. nr. 639.) i Quaestiones Veteris artis, Priorum et Posteriorum Aristotelis w rękopisie z XIV. w. (Wisł. nr. 663.).

Angelus de Camerino pozostawił traktat p. t. Summa Topicorum Aristotelis, który biblioteka uniwersytecka posiada w rękopisie z XIV. w. (Wisł. nr. 1194.).

Z prac logicznych Boecyusza są w bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie quaedam de commento Boëthii super Porphyrium w rękopisie z XIV./V. w. (Wisł. nr. 1954.) i Topica w rękopisie z XIII. w. (Wisł. nr. 2177.).

Niejaki Benedictus de Sentino, według jednych Polak rodem z Krzemieńca, według innych ta sama osobistość co Benedictus Crinigandus, napisał Commentaria in logicam [1]).

Egidius Romanus: Biblioteka uniwers. w Krakowie ma

[1]) Pamiętnik lwowski, 1818. str. 309.

z dzieł tego autora Commenta super Aristotelis libros Posteriorum (XIV. w. Wisłocki nr. 626.) i Super libros Elenchorum (XIV. w. Wisł. nr. 630.).

Hesbri Logica jest w bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie w rękopisie z XIV. w. (Wisł. nr. 624. i 704.).

Jan Buridanus opracował podręcznik logiczny według dzieła Piotra Hiszpana. W Krakowie w bibliotece uniwersyteckiej jest: Summa logicae Buridani w rękopisie z XIV. w. (Wisłocki nr. 662.) i drugi rękopis z XIV./V. w. p. t. Johannis Buridani logica sive dialectica secundum Petrum Hispanum (Wisł. nr. 703.; zob. nadto Wisł. nr. 796., 753. i 663.).

Marsilius de Inghen napisał zwięzły wykład logiki, znajdujący się w archiwum uniwersytetu krakowskiego w rękopisie z XIV. w. (Wisł. nr. 711. i 712.).

Wilhelm Occam jest autorem dzieła p. t. Summa totius logicae, które jest w rękopisie z r. 1352. w bibl. uniw. krak. (Wisł. nr. 1352.).

Z logicznych podręczników średniowiecznych największe powodzenie miały Summulae Piotra Hiszpana, osnute zresztą jak wszystkie inne dzieła na pismach Arystotelesa; uwzględniono także jego VI tractatus.

Z logiką łączyła się właściwa filozofia. I tu panował wszechwładnie Arystoteles. Za nim też dzielono filozofię na trzy działy a mianowicie philosophia metaphysica, naturalis i moralis.

Początkowych wiadomości dostarczała ἡ πρώτη φιλοσοφία. Pisma metafizyczne Arystotelesowe posiada archiwum uniw. krak. w rękopisie z r. 1304. (Wisł. nr. 506.), w rękop. z XIV. w. (Wisł. nr. 509. i 715.).

Podstawą nauki filozofii naturalnej były libri physicorum, dalej drobniejsze pisma tego filozofa: de coelo et mundo, de generatione et corruptione i meteora oraz traktaciki jego, objęte wspólną nazwą parva naturalia jako to: de anima, de sensu et sensato, de memoria et reminiscentia, de somno et vigilia, de somniis, de divinatione i inne. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego są następujące rękopisy z XIII. i XIV. w.,

zawierające pisma Arystotelesowe tego działu filozofii: Wisłocki nr. 653., 503., 506., 673., 748.—753., 756., 2595.; 507., 653., 698.

Libri ethicorum, których rozbiorem zamykano studya filozoficzne, dostarczały materyału do filozofii moralnej. W bibliotece uniw. w Krakowie są dwa rękopisy z XIII. i XIV. w., zawierające księgi etyki Arystotelesowej (Wisł. nr. 501. i 672.).

Około Arystotelesa ugrupował się cały szereg komentatorów tego filozofa i autorów dzieł, opartych na Arystotelesie.

Adam Paryżanin napisał Commentum super Aristotelis Metaphysicam; posiada ten komentarz biblioteka uniw. krak. w rękopisie z XIV. w. (Wisł. nr. 763.).

Albertus Magnus (XIII. w.), jeden z najgłówniejszych komentatorów Arystotelesowych a zarazem przedstawicieli t. z. realistów, pozostawił cały szereg komentarzy. Biblioteka uniwersytecka w Krakowie posiada ich kilka. Z XIII. lub XIV. w. pochodzą nr. 635., 645., 648., 749., 751., 836., 1855.

Aleksandra z Aleksandryi Liber super metaphysicam jest w Krakowie w rękopisie XIV. w. (Wisł. nr. 650.).

Boecyusza dzieło De consolatione philosophiae, o którem już wyżej przy innej sposobności była mowa, było obok ksiąg etycznych Arystotelesa głównem źródłem filozofii moralnej.

Idzi Rzymianin (De Roma seu Bituriensis) komentował księgi fizyczne Arystotelesa. Biblioteka uniw. krak. ma w rękopisach z XIV. w. dwa jego komentarze: super libros physicorum (Wisł. nr. 626.) i de anima (Wisł. nr. 630.).

Jan Buridanus, znany nam już jako komentator dzieł logicznych Arystotelesa, pisał komentarze i do dzieł ściśle filozoficznych: super VIII. libros Physicorum Aristotelis w rękopisach z XIV. w bibl. uniw. krak. (Wisł. nr. 659.—661. i 743.) i super libros Ethicorum w rękop. z XIV. w. (Wisł. nr. 744.).

Z komentarzy filozoficznych Piotra Hiszpana († jako papież 1227.) jest w bibl. uniw. w Krakowie tylko komentarz de anima w rękopisie z XIV. w. (Wisłocki nr. 726.).

Quaestiones philosophicae z rozmaitych działów filozofii znajdują się w rękopisach XIV. w. w bibl. uniw. krak. (Wisł. nr. 732., 748., 697.).

Tomasza z Akwinu Sumę miał w dwóch egzemplarzach książę śląski Ludwik. W bibl. uniw. krak. w rękopisach z XIII. w. są: Expositio super librum I.—VIII. Physicorum Aristotelis (Wisł. nr. 762); Commentum super Aristotelis libros Ethicorum (Wisł. nr. 767.) i Scriptum super Metaphysicam (Wisł. nr. 769.).

Jest wreszcie w bibliotece uniw. krak. traktat Tomasza z Cantimpré (Cantimpratensis) de natura rerum libri XX. w rękopisie z XIV. w. (Wisłocki nr. 794.).

Wykład dyalektyki i filozofii odbywał się według powszechnie używanej średniowiecznej metody naukowej dedukcyjnej. W osobnych na repetytorya przeznaczonych godzinach powtarzano przerobiony materyał. Do praktycznego zastosowywania przychodziło w czasie dysput.

Wyćwiczony w filozoficzno-językowych naukach przechodził uczeń wydziału artystycznego do nauk matematyczno-przyrodniczych, do quadrivum. Nauki te, zaniedbywane w szkołach katedralnych, były traktowane obszerniej dopiero w uniwersytecie. Z początkiem XIII. wieku rozszerzył się zakres nauk kwadriwialnych wskutek tłómaczeń, dokonywanych z źródeł greckich i arabskich. A jednocześnie doznała metoda uczenia znakomitego ulepszenia przez zaprowadzenie indyjsko-arabskiego systemu cyfr, którym zastąpiono ciężki system cyfr rzymskich.

Przedewszystkiem zyskał na nowym systemie cyfr wykład arytmetyki, a zwłaszcza nauka o ułamkach. W zakres arytmetyki wchodziła także nauka o proporcyach geometrycznych i optyka.

Głównym podręcznikiem do nauki arytmetyki było dzieło Anglika Jana de Sacrobosco (Halifax, Holywood) p. t. de algorithmo czyli traktat o sztuce liczenia. Naukę o proporcyach brano według podręczników Tomasza Bradwardinusa († 1349.) i Alberta z Saksonii. Optyki uczono według dzieła Jana Peccam († 1292.), zatytułowanego Perspectiva communis.

Były nadto jeszcze inne podręczniki. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego jest ich w rękopisach XIV. w. kilka jakoto: Awicenny Liber numeralium (Wisł. nr. 2595.), Jana de

Muris Arismetica [1]) (Wisł. nr. 1970.), Ptolomeusza Opticorum sermo II.—V. (Wisł. nr. 569.). Tu też trzeba wspomnieć o traktacie optycznym Polaka Vitelliona (w. XIII.).

Najulubieńszym przedmiotem quadrivium była astronomia a to z powodu swego ścisłego związku z filozofią Arystotelesową oraz dlatego, że była potrzebna do układania kalendarza kościelnego. Dzielono astronomię na dwie części a mianowicie na naukę o sferze i na naukę o teoryi planet. W zakres astronomii wchodził wykład o kalendarzu kościelnym (computus ecclesiasticus) i rozmaite spekulacye astrologiczne.

Podaliśmy wyżej te dzieła astronomiczne, które znano w tym okresie po szkołach katedralnych. W uniwersytecie używano prócz tego innych, które tu zestawiamy, uwzględniając przedewszystkiem rękopisy uniwersytetu krakowskiego, datujące z XIII. i XIV. wieku. Są w tejże bibliotece Canones tabularum regis Alfonsi i tegoż autora Tabulae (Wisł. nr. 564. i 604.); Algorismus de integris, de minutiis (Wisł. nr. 1924.); Astronomiczne traktaciki rozmaitej treści (Wisł. nr. 562. i 1970.); Liber Jeber, quo corrigitur almagest. Ptolomaei (Wisł. nr. 569. i 921.); Johannis Danckonis de Saxonia Tabulae astronomicae (Wisł. nr. 604.) i Almanach cum canonibus a. 1361. et sequenter (Wisł. nr. 1849.); Johannis de Lineriis Canones primi et secundi mobilis tabularum (Wisł. nr. 551. i 564.), Kalendarium (Wisł. nr. 604.); Johannis de Sacrobosco De sphaera i tegoż Algorismus prosaicus (Wisł. nr. 1860.); Computus manualis metricus cum commento Johannis de Polonia i tegoż De sphaera materiali (Wisł. 1841. i 1860.); Kalendarium cum tabulis astronomicis (Wisł. nr. 823., 291. i 1462.); Liber almagesti Ptolomaei, tegoż Liber quadripartitus, tegoż Almagestum i Planisphaerium (Wisł. nr. 590., 2032., 1924.); Quadripartitum Ptolomeusza było źródłem wiadomości astrologicznych, które też czerpano z rozmaitych tłómaczonych traktatów arabskich; Ruperti Tractatus brevis astrologiae (Wisł. nr. 754.); Theodosii

[1]) Arismetica i Algorithmus są wyrazami arabskiego pochodzenia, utworzonymi od ἀριθμός, ἀριθμητικη.

de sphaeris (Wisł. nr. 569. i 1924.). W rękopisie biblioteki uniw. krak. z XIV. w. (Wisł. nr. 562.) jest: Rami Calendarium perpetuum, Tabulae astronomicae cum expositione, Computus philosophicus, Computus iudaicus, Computus manualis, Algorismus de minutiis, Computus erfordiensis, Computus orbicularis, Computus cyrometralis, Computus manualis metricus; w innym rękopisie z XIV. w. tejże biblioteki (Wisł. nr. 1848.) znajduje się Algorismus, Computus cyrometralis, Computus orbicularis, Computus iudaicus, Oycreper (motus lunae) maxime iuvenibus et minus tritis aptus, Computus manualis prosometricus, Computus manualis metricus, Computus ecclesiasticus, Kalendarium, Tabula radicum diversorum motuum planetarum.

Dodać trzeba autorów, których dzieł w bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie w rękopisach z XIII. i XIV. wieku niema, a których po uniwersytetach w tym już okresie używano. Teoryi planet uczono według bałamutnego dzieła Gerharda z Carmony (w Hiszpanii † 1184.). Bywał też powszechnie memorowany t. zw. Cisioianus, kalendarz, ułożony w 24 heksametrach.

Podwaliną nauki geometryi było dzieło Euklidesa a zwłaszcza pierwsza księga, traktująca o planimetryi. Biblioteka uniw. krak. w XIV. w. ma: XV libri Euclidis (Wisł. nr. 567.), expositio primi partis libri Euclidis, libri XI.—XV. (Wisł. 569.).

Od połowy XIV. w. zaczęto uczyć t. z. latitudines formarum według głośnego podręcznika Mikołaja Oresmo († 1382).

Znajdujemy w bibliot. uniw. krak. w rękopisach z XIV. w. następujące jeszcze dzieła: Anaricii Expositio X primorum librorum Geometriae (Wisł. 569.); Practica geometriae (Wisł. nr. 1970.).

Do zakresu tej sztuki należały też wiadomości z nauk przyrodniczych. Dostarczało ich obok innych książek już na innem miejscu wymienionych, dzieło Wincentego Bellowaceńskiego (XIII. w.) Speculum naturale [1]).

[1]) Zob. Günther, Studien zur Gesch. der mathem. und physikalischen Geographie, Halle 1879., str. 139. i dalsze.

Z zakresu muzyki brano w uniwersytesie zazwyczaj tylko tę część, która się zajmowała obliczaniem interwalów głosowych. Czerpano zaś potrzebne wiadomości z dzieła Paryżanina Jana de Muris (Myris), żyjącego w pierwszej połowie XIV. w. W bibliotece uniw. krak. jest tegoż autora Musica concordans cum Musica Boëthii w rękopisie z XIV. w. (Wisł. nr. 1970.). W tejże bibliotece również w rękopisie z XIV. wieku jest też dzieło nieznanego nam autora p. t. Monocordi figurae vel notae (Wisł. nr. 757).

W szkołach katedralnych brano z nauk kwadriwialnych mało co, w uniwersytetach wyznaczono im w stosunku do trivium również poślednie stanowisko z wyjątkiem niektórych uniwersytetów.

Tok studyów artystycznych zawisł w zupełności od naturalnego następstwa wyznaczonych do nauki ksiąg. Z czasem uregulowano studya w szczegółach i określono warunki, od których spełnienia zależała promocya. Powszechnie wymagano, aby zgłaszający się do egzaminu na bakałarza znał całe trivium z wyjątkiem filozofii; stopień magistra dawano temu, który prócz trivium znał filozofię i przynajmniej niektóre działy quadrivium. Baccalarius in artibus determinandus musiał w Paryżu według ustaw nacyi angielskiej z 1252. roku wykazać się, że uczęszczał cztery do pięciu lat w Paryżu lub w innym uniwersytecie na wykłady artystyczne a zwłaszcza gramatyki i logiki, że przez dwa lata chodził na publiczne dysputy magistrów, że przynajmniej raz bronił sam jakiejś kwestyi, że wreszcie miał co najmniej dwudziesty rok życia. Do egzaminu przedstawiało kandydata kilku magistrów. Kandydat składał przysięgę, że ma wymagane studya, a egzamin odbywał się około Bożego Narodzenia przed komisyą trzech magistrów, wybranych przez nacyę. Podczas najbliższego Wielkiego postu musiał następnie kandydat, tytułujący się już baccalarius inceptus, wystąpić z publicznemi dysputami (determinare), a potem jeszcze przez kilka lat uczyć się filozofii i wykładać łatwiejsze logiczne księgi Arystotelesa. Wreszcie dopuszczano go mniej więcej w 25. roku życia do egzaminu pro licentia i pro magisterio.

Gdy go zdał, stawał się rzeczywistym członkiem fakultetu. Prawa i przywileje, jakie posiadali starsi magistrzy, mógł jednak posiąść dopiero po kilku dalszych latach, zyskując wolność uczenia jako magister regens (sc. scholas.) Gdy rzeczywiście wykładał, miał tytuł magister actu regens.

Promocye pociągały za sobą znaczne koszta. Uiszczając rozmaite taksy promocyjne, sprawiał kandydat nadto jednę lub kilka uczt. Nie obeszło się czasem bez nadużyć przy promocyach.

Kto się pilnie do nauki przykładał, ten, zostając magistrem, władał biegle łaciną średniowieczną, miał gruntowne logiczne wykształcenie, znał filozofię, która zarazem była podwaliną nauki kościelnej. W quadrivium, gdy go porządnie uczono, nabywał ówczesnych wiadomości matematyczno-przyrodniczych. Takie też wykształcenie posiadają nasi magistrzy in artibus.

3. Studya w trzech wyższych wydziałach.

Studya wydziału artystycznego były podstawą do studyów w wydziałach wyższych. Metoda uczenia, praktykowana w tym wydziale, była najprzydatniejszą dla wydziału medycznego jako najbardziej zbliżonego do fakultetu artium i często z nim połączonego. Studya lekarskie w uniwersytetach biorą swój początek w Salerno i Montpellier. Wiedzy lekarskiej z literatury lekarskiej greckiej lub arabskiej dostarczali żydzi lub Arabowie.

Głównemi źródłami wiadomości lekarskich były dzieła Hippokratesa (c. 460.—370. przed Chr.) i Galenusa (c. 131.—200. po Chr.). Z dzieł Hippokratesowych były znane i używane przedewszystkiem A(m)phorismi, podające w krótkich zdaniach naturę, oznaki, niebezpieczeństwa, leczenie i skutek chorób, obok nich Prognostica i Regimen acutorum. W tamtych podaje Hippokrates zasady diagnozy, w tem mówi o chorobach, połączonych z gorączkowaniem. W rękopisach XIV. wieku są w bibliotece uniw. krak. z dzieł Hippokratesa Liber aphoris-

morum (Wisł. nr. 813.), Liber prognosticorum (Wisł. nr. 813.) i A(m)phorismi i Pronostica (Wisł. nr. 824.).

Z dzieł Galenusa znano w wiekach średnich powszechnie tylko t. z. Tegnum czyli Microtegnum, traktat z dziedziny terapeutyki. W bibliotece uniw. krak. jest kilka dzieł w rękopisach z XIV. w., podanych pod nazwiskiem Galenusa a mianowicie Wisł. nr. 791., 797., 798., 800., 813. i 844.

Obok powyższych dzieł istniał szereg książek przeważnie arabskiego pochodzenia. Arabowie uzupełnili wiadomości, wzięte od starożytnych, własnemi spostrzeżeniami zwłaszcza w kierunku środków leczniczych. Mimo to jednak nie posunęli medycyny zbyt wiele naprzód, gdyż wciągnęli do niej rozmaite astrologiczne i alchemistyczne kombinacye i nie przeprowadzali sekcyi ciał ludzkich wskutek zakazu alkoranu.

Na czele arabskich autorów lekarskich stoi Avicenna (Abdallah ben Sina † 1037.) z swoim olbrzymiem dziełem Canon medicinae, podzielonem na pięć ksiąg, z których każda ma pięć części (Funûn, Fens, Tractatus, Summa, Caput). Jest to encyklopedya medycyny. W bibliotece uniw. krak. jest traktat p. t. Regimen contra pestilentiam secundum doctrinam Avicennae et Hippocratis, rkps XIV. w. (Wisł. nr. 470.) i Canonis medicinae libri rkps XIV. w. (Wisł. nr. 780.). Z dzieła Persa Rhazesa (Abubekr Arrasi † 923. lub 932.), zatytułowanego Liber medicinalis Almansoris, brano przedewszystkiem dziewiątą księgę o patologii i dziesiątą o febrze. Jako wstęp do medycyny było wykładane dziełko Joanniciusa (Honein ben Ishak † 873.) p. t. Isagoge in artem parvam Galieni. Biblioteka uniw. krak. ma następujące rękopisy z XIII. i XIV. w. tegoż autora: Libri medicinales (Wisł. nr. 813.); Isagoge ad Tegni cum commento Hali (Wisł. nr. 814.) i Isagoge in Tegni Galieni (Wisł. nr. 815.). Jako wstępu do medycyny używano też kompilacyi jakiegoś lekarza salernitańskiego, mającej tytuł Articella (Artesella, Ars commentata, Ars medicinae).

Były nadto w używaniu w tym już okresie t. j. przed r. 1364. następujące dzieła, przechowane w znacznej części w rękopisach biblioteki uniw. krak. z XIII. i XIV. w.: Arnoldi

de Villa nova, magistri in med. Montepessulani, super de morbo et accidenti (Wisł. nr. 781. i 847.); tegoż Liber medicinae (Wisł. nr. 2111.); Breviarium terapii tegoż autora miało znaczne powodzenie; Avenzoar (Abu Merwan Ibn Zohr † 1167.) napisał traktat o zdrowiu i zachowaniu tegoż; Bernard z Gordonium pozostawił pracę p. t. De consolatione vitae humanae; Bartłomiej de Brugis układał komentarze: super primum Canonis Avicennae (Wisł. nr. 781.) i super Tegni Galiena (Wisł. nr. 781.); Dyascorides pozostawił Canones de simplici medicina (Wisł. nr. 788.); Idzi z Corbeil (c. 1200.) dzieła p. t. De urinis i De pulsibis; Elbukassen Elmichar traktat, zatytułowany Tacuinum sanitatis (Wisł. nr. 844.); Flaecius Beleras pracę p. t. Liber de septem virtutibus herbarum (Wisł. nr. 788.); Geraldus pisał De modo medendi (Wisł. nr. 788.); Gordenius Pronostica (Wisł. nr. 818.). Dzieło Halyabatesa (Ali ben Abbas † 994.) przetłómaczył około 1030. roku Konstanty Afrykańczyk i zatytułował je Opus Pantegni (Regalis dispositio). Po Izaaku, synie Salomona, pozostały Libri medicinales varii a między nimi de passionibus puerorum (Wisł. nr. 816. zob. też nr. 851.). Jan Damasceński, syn Mezuy, napisał de consolatione medicinarum (Wisł. nr. 828.); tegoż Opera (Wisł. nr. 852.). Po Janie, synie Serapiona, pozostały Tractatus breviarii medici (Wisł. nr. 840.). Konstanty, zakonnik z Montecassino (XI. w.) tłómaczył Aforyzmy Hippokratesa i Artem parvam Galena i pisał de febribus (Wisł. nr. 2114.). W rękopisie z XII./XIII. w. jest w bibliotece uniw. krak. Lexicon medicum (Wisł. nr. 2019.). Po Macieju z Koła, Polaku, pozostały w rękopisie z XIV. w. Varia in medicinis (Wisł. nr. 823.). Są wreszcie w archiwum biblioteki uniw. krakowskiego w rękopisach, sporządzonych przed rokiem 1364., następujące dzieła: Regimen bonum contra pestilentiam (Wisł. nr. 796.); Philareti (XI. w.) De pulsuum negotio (Wisł. nr. 813.); Physonomia (Wisł. nr. 796.); Regimen sanitalis et receptae (Wisł. nr. 788.); Synonima medicinae Simonis Januensis (Wisł. nr. 841.); Thaddaei Super quartum Fen primi Canonis Avicennae (Wisł. nr. 781.); Liber urinarum Theophili (Wisł. nr. 813.); De natura rerum Thomae Cantipratensis

z pięknie malowanemi zwierzętami, roślinami (Wisł. nr. 794.); Antidotarius medici experti Premonstratensa z Wrocławia Tomasza, biskupa Serapty (Wisł. nr. 805.).

Za wzór do unormowania toku studyów służyło przeważnie Salerno. Rozporządzenie Fryderyka II. z roku 1241. przepisywało trzyletnie studya przygotowawcze w logice i pięć lat studyów lekarskich włącznie z zajęciami chirurgicznemi. Anatomii uczono na zwierzętach. Po ukończeniu studyów następował egzamin. Uzyskawszy stopień musiał medyk praktykować jeszcze przez rok jeden pod okiem profesora. Z czasem zaprowadzono stopień pośredni, bakalariat.

Medycyny uczono w średnich wiekach przeważnie z książek, dysputy grały i tu wybitną rolę. Medycyna średniowieczna nie znała właściwie praktyczno-empirycznego postępowania do tego stopnia, że chirurgów nie zaliczano do uczonych medyków, przedstawicieli wewnętrznej medycyny (physica, physici), i traktowano ich pogardliwie. Powoli jednak wywalczała sobie znaczenie i chirurgia. Studya medyczne zyskały na pogłębieniu, odkąd zaczęto zajmować się anatomią ciała ludzkiego. Systematycznie zaczęto anatomię uprawiać najprzód w Bononii. Pierwszej źródłowo stwierdzonej sekcyi dokonano w roku 1302. Twórcą umiejętnej anatomii jest Mondinus (Raimondo de' Luci † 1326).

Studya prawnicze dzieliły się na prawo rzymskie i prawo kościelne. Podstawą nauki prawa rzymskiego były najprzód Digesta czyli Pandecta cesarza Justyniana, które w 50 księgach obejmują kodyfikacyę prawa cywilnego z r. 533. Rozdzielono z czasem zbiór ten na trzy części czyli volumina i dano im nazwy: digestum vetus, digestum infortiatum i digestum novum. Z Pandektami łączył się Codex Justinianeus czyli kodyfikacya ustaw i rozporządzeń cesarskich (leges, constitutiones) w XII. księgach. W średnich wiekach rozumiano jednak przez Codex tylko pierwsze 9 ksiąg, które też nazywano Volumen quartum. Trzech ostatnich ksiąg pierwotnego kodeksu, które nazwano Tres partes, nie uwzględniano. Do dawnych rozporządzeń dodano nowe pod nazwą Novellae (sc. constitutiones) czyli Authenticum. Tej ostatniej nazwy używano w przeciwstawieniu do t. z. Epitome Juliani, wyciągu, podzielonego na dziewięć Collationes. Do powyższych zbiorów przybyły później Authenticae Hohenstaufów i lombardzkie Libri feudorum. Dodano wreszcie do nich Instituta czyli Institutiones Justiniana, będące krótkim historyczno-dogmatycznym podręcznikiem prawa rzymskiego. Nazywano też ten podręcznik Volumen quintum czyli parvum. Z powyższych dzieł są w bibliotece uniw. krakowskiego: Digestum vetus seu Pandecta liber I.—XXIV. cum glossis (w. XIV. Wisł. nr. 373.); Digesti veteris lib. I.—IX. cum glossis (w. XIII./XIV. Wisł. nr. 374.); Institutionum seu digesti veteris lib. I.—IV. cum glossis (XIV. w. Wisł. nr. 376.); Infortiatum (w. XIV. Wisł. nr. 375.).

Instituta Justiniani glossata były w r. 1354. w zbiorze magistra Andrzeja, kanonika płockiego [1]). Znają Digesta i Instytucye mistrz Wincenty i inni [2]).

Volumina były od końca XII. wieku źródłem prawa rzymskiego i podstawą nauki tego przedmiotu w uniwersytetach. Uczono go w Włoszech a zwłaszcza w Bononii. Te studya doprowadziły z czasem do ułożenia umiejętnej nauki prawa przez tak zwanych glossatorów. Następcy glossatorów t. zw. postglossatorowie czyli komentatorowie zaczęli od połowy XIII. w. wykładać prawo w przekształceniu, jakiego doznało pod wpływem prawa kanonicznego, zwyczajowego i miejskiego. Z prac postglossatorów są w rękopisach XIII. i XIV. wieku w bibliotece uniw. krakowskiego tylko: Odofredi (Rofredi de Benevento † 1265.) Tractatus iudiciarii ordinis (Wisł. nr. 396.). Szczególną uwagę zwracali postglossatorowie na prawo cywilne z wybitnem uwzględnieniem prawa kanonicznego. Ten kierunek miał swego najpoważniejszego przedstawiciela w Durancie, autorze dzieła p. t. Speculum iudiciale. Dzieło to było w posiadaniu kanonika płockiego magistra Andrzeja (1354.); tenże sam Andrzej miał także Repertorium tegoż autora.

---

[1]) Kod. d. maz. str. 67.

[2]) Zob. Janowski, Investigentur, Warszawa 1828.

Większy nierównie udział brali Polacy w studyum prawa kanonicznego. Podwaliną nauki tego prawa było Decretum włoskiego Kameduły Gracyana, ułożone pomiędzy 1139. a 1142. r., znane także pod tyt. Concordantia discordantium canonum. Decretum Gracyana było podręcznikiem scholastycznym całego prawa kościelnego. Grzegorz IX. wydał w r. 1234. t. zw. Decretales, które w myśl samego papieża i Raimunda de Pennaforte, który je z polecenia papieskiego opracował, są jednolitym zbiorem ustawodawstwa kościelnego. Podzielono je na pięć ksiąg. W roku 1298. przybył do nich Liber sextus Bonifacego VIII. a w r. 1313. Constitutiones Clementinae. Dla odróżnienia od dawniejszych ksiąg nazywano oba powyższe dodatki często Nova iura.

W Bibliotece uniwersytetu krakowskiego w rękopisach XIII. i XIV. w. są: Liber sextus (Wisł. nr. 342. i 351.); Constitutiones Clementinae (Wisł. nr. 352.), Decretales liber I.—VI. (Wisł. nr. 323.), Decretalium libri quinque (Wisł. nr. 360., 369., 370., 379); Decretum (Wisł. nr- 356. i 357.).

Decretum, Decretales, Liber Sextus i Constitutiones były podstawą nauki prawa kanonicznego w uniwersytetach. Około tych dzieł grupuje się ogromna liczba glossatorów i komentatorów. Glossę dla Dekretów utworzył już około 1140.—1150. Paucapalea (Pocapaglia), a zaokrąglił ją krótko przed r. 1215. Jan Teutonicus, którego praca uważana była odtąd za Glossa ordinaria. Miał ją kanonik płocki Andrzej (1354.). W bibliotece uniw. krak. jest tegoż glossatora praca p. t. De processu et ordine iudicii (Wisł. nr. 457.). Tego samego znaczenia dla dekretaliów nabrała praca Bernarda z Botone zwanego Parmensis († 1263.). Dectretales cum apparatu Bernardi były w bibliotece magistra Andrzeja w Płocku (1354.). Obszerny komentarz do dekretaliów napisał także papież Innocenty IV.; ma go biblioteka uniw. krakowskiego w rękopisie z XIV. w. (Wisł. nr. 363.). W tejże bibliotece jest nadto Apparatus Sexti Decretalium Guidonis Abasii seu de Baisio (w. XIV. Wisł. nr. 372.) i Lectura super Decretum tegoż autora (w. XIV. Wisł. nr. 371.).

Super Decreto Rosarium tegoż komentatora miał mgr. Andrzej, kanonik płocki (1354.).

Obok powyższych komentarzy pisano systematycznie zebrane przeglądy całości (Summae), zestawiano zdania i pytania prawnicze (distinctiones), układano alfabetyczne rejestra rzeczy i słów (Indices, Margaritae, Breviaria), wyciągi (Excerpta), streszczano niektóre rozdziały (Casus), roztrząsano poszczególne kwestye prawne na przykładach (Quaestiones), opracowywano poszczególne działy (Tractatus). Powszechnie używaną Summam super Decretum napisał Hugo z Pizy (Huguccio, Hugutius † 1210.). Summam super rubricis decretalium skreślił Goffredus de Trano (Trani † 1245.). Dzieło to jest w bibliotece katedry gnieźnieńskiej w rękopisie XIV. w. pod tyt. Elucidatio omnium quinque Decretalium Gregorii Papae IX.[1]). Pisali nadto sumy Raimundus de Pennaforte (Wisł. nr. 2189.) i Franciszkanin Henryk z Ostii (Summa Decretalium, rkps XIV. w., Wisł. nr. 1218.). Szczególne jednak powodzenie miały Libelli de iure canonico Roffredi seu Odofredi de Epiphania († po 1243 roku). W bibliotece uniw. krak. jest to dzieło w rękopisie XIV. w. p. t. Tractatus iudiciarii ordinis (Wisł. 396.). Nadto napisał Johannes Andreae Summulam i traktat de processu et ordine iudicii (w. XIV. Wisł. nr. 457.). Sextus liber Decretalium cum apparatu Johannis Andreae był (1354.) w bibliotece już tylekrotnie wspomnianego magistra Andrzeja, kanonika płockiego. Są wreszcie w bibliotece uniw. krak. w rękopisach XIII./XIV. wieku: Johannis de Legniano Lectura super I.—IV. Decretalium (Wisł. nr. 364., 365. i 366.); Quaestiones super Decretalia Gregorii IX. papae (Wisł. nr. 457.); Tabulae iuris canonici (Wisł. nr. 2125.).

Studya prawa rzymskiego łączyły się ściśle z studyami prawa kanonicznego. Do lepszego zrozumienia prawa kanonicznego pomagało bardzo prawo rzymskie. Mimo to jednak uczono w uniwersytetach samego prawa kanonicznego, a tylko w Włoszech uwzględniano prawo rzymskie w równej a nawet tu

[1]) Korytkowski, Prałaci I. str. 512.

i owdzie w wyższej mierze. Dla ukończenia studyów prawniczych wyznaczył cesarz Justynian cztery lata, wnet jednak potrzebowano coraz to więcej czasu. W Bononii w XIV. w. wymagano 7—8 lat, a opuszczano z tego czasu 1—2 lat tym, którzy poprzednio uczyli się 3 lub więcej lat prawa kanonicznego. Od kanonistów, zgłaszających się do egzaminu, żądano sześćletnich studyów. Za poprzednie pięcioletnie studya prawa rzymskiego skracano przepisany przeciąg czasu do czterech lat. Po ukończeniu przepisanych studyów następował egzamin prywatny i publiczny, po pierwszym otrzymał kandydat licentiam, po drugim doktorat. Tak było w Włoszech. Inne uniwersytety miały stopień pośredni (baccalareus in legibus, b. in iure canonico), który można było uzyskać po 5—6 latach studyów.

Tok studyów trzymał się naturalnego następstwa ksiąg. Powszechnie należały do obowiązkowych ksiąg (libri ordinarii) w prawie rzymskiem Digestum i Codex, w prawie kanonicznem Decretum i Decretales, inne zaliczano do ksiąg nadobowiązkowych (libri extraordinarii). Wykłady odbywały się wedle ściśle określonej metody. Ich uzupełnieniem były dysputy.

Studya teologiczne i prawnicze były w związku z sobą, gdyż znajomość prawa kanonicznego była konieczna przy załatwianiu rozmaitych spraw kościelnych. W szkołach katedralnych propedeutyka prawa kanonicznego była intergralną częścią studyów teologicznych. W uniwersytetach teologia dzierżyła prym przed wszystkiemi umiejętnościami. W włoskich uniwersytetach zaczęto jej uczyć dopiero w ciągu XIV. w. Informacye co do zasobu ksiąg i metody uczenia brano z Paryża. Dwie księgi były podstawą nauki teologii a mianowicie Pismo święte (Vulgata) i Sententiae Piotra Lombarda, z których uczono dogmatyki.

Biblioteka uniw. krakowskiego ma kilka tekstów Wulgaty w rękopisach XIII. i XIV. wieku jakoto: Biblia s. latina (Wisł. nr. 284., 285., 288., 289., 290., 291. i 300.) i Biblia accurtata (Wisł. nr. 299.).

Około Wulgaty grupuje się bogata literatura egzegetyczna. Najgłówniejszem dziełem jest Glossa antiqua (ordinaria) opata

Wallafrida Strabo z Reichenau († 849.). Uniwersytet krakowski ma cały szereg rękopisów z XIII. i XIV. wieku, zawierających komentarze Strabona (Wisł. nr. 308.—312., 314., 316., 317. i 1454.). Komentowali Wulgatę prócz tego Anzelm z Laon (Glossa interlinearis, † 1117.), Tomasz z Akwinu (rękopisy XIII. i XIV. w., Wisł. nr. 1677., 1693.—1696., 1698., 1715, 1717.—1719., 1729., 1742., 1744., 1751. i 2399.), Hugo de St. Caro († 1263.), Bernard z Clairveaux († 1153.), Jan Bonawentura († 1274., Wisł. nr. 1250., 1252.—1254.). Komentator Mikołaj de Lyra († 1351.) sięga w swych komentarzach Starego testamentu do tekstu hebrajskiego (rkpsy XIV. w. Wisł. nr. 1470.—1472., 1477.).

W bibl. uniwersytetu krakowskiego w rękopisach XIII. i XIV. w. są nadto następujące komentarze biblijne: Alberti de Padua Postilla (Wisł. nr. 1183.); Alexandri de Alexandria super Johannem (Wisł. nr. 1186. i 1188.); Glossa super Apocalypsim (Wisł. nr. 2295.); Liber Aratoris de actibus apostolorum (Wisł. nr. 1571. i 2251.); Augustini de Ancona Summa i Super Cantica Canticorum oraz Super Epistolas (Wisł. nr. 1126/7.); Concordantiae s. librorum (Wisł. nr. 470. i 2312.); Dictionarium biblicum (Wisł. 2184.); Evangelia s. Marci (Wisł. nr. 2470.); Ganifredi seu Galfridi de Vinosalvo Postilla super epistolas canonicas (Wisł. nr. 1309.); Glossa super Psalmum CXVIII. (Wisł. nr. 1312.); Glossa super Apocalipsim (Wisł. nr. 2295.); Dicta super Decalogum secundum Henricum de Firmaria (Wisł. nr. 297); Johannis Calderini Tabula auctoritatum et sententiarum Bibliae inductarum in compilationibus decretorum et decretalium (Wisł. 323.); tegoż Concordantiae Bibliae cum iure canonico (Wisł. nr. 344.); Magistralia quaedam super IV evangelistas (Wisł. nr. 436); Nicolai de Gorra (Gorra, Gura, Gorranus) Super epistolas Pauli (Wisł. nr. 135., 1314.—1345., 1476., 1622., 2012.); Nicolai de Lyra († 1351.) Glossa super Pentateuchum (Wisł. nr. 1470.); tegoż Proverbia Salomonis, Postilla super evangelia, Postilla super Psalterium (Wisł. nr. 1471., 1472. i 1477.); Nicolai Wyganda de Cracovia Lectura super psalmum (Wisł. nr. 1770.); Orosii Super Cantica Canticorum

(Wisł. nr. 1498.); Expositio rariorum vocabulorum Bibliae (Wisł. nr. 477.); Dictionarium biblicum (Wisł. nr. 2184.); Postilla super evangelium s. Johannis (Wisł. nr. 1393.); Postilla brevis dominicalium evangeliarum (Wisł. nr. 2349.); Tabula super vetere et novo testamento (Wisł. nr. 470.); Thomae de Aquino Super libros Sententiarum (Wisł. nr. 1677., 1715., 1717., 1719., 1726., 1751., 1695., 1698., 1742., 1744.).

Autor Sentencyi Piotr Lombardus, urodził się w Nowarze, potem był profesorem w Bolonii i Paryżu, gdzie około roku 1159. został biskupem. Dzieło jego, podzielone na cztery księgi, z których pierwsza traktuje o Bogu, druga o stworzeniach, trzecia o przyjściu na świat Zbawiciela, o odkupieniu i cnotach, czwarta wreszcie o siedmiu sakramentach, miało przeszło trzystu komentatorów. Najznakomitszym był Tomasz z Akwinu. Tekst Sentencyi jest w archiwum uniw. krak. w rękopisach XIV. w. (Wisł. nr. 1513., 1516., 1535.—1538.).

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego i innych polskich zbiorach w rękopisach XIII. i XIV. wieku są następujący komentatorowie Piotra Lombarda: Albertus Magnus (Wisł. nr. 1181. i 1196), Albus Monachus (Wisł. nr. 1184.), Armandus de Bellovisu (c. 1334. Wisł. nr. 1201.), Benedicti Crinigandi Commentarii in IV libros Sententiarum [1]); Franciscus de Meronis Super I. Sententiarum (Wisł. nr. 1306.); Jacobi Pasconis de Potrkovia Super libros Petri Lombardi (Wisł. nr. 2417. XIV. wiek); Johannis Duns Scoti Quaestiones de III. libro Sententiarum (Wisł. nr. 1408.); Landolfi de Columna Super IV. Sententiarum et Quaestiones de Quodlibeto Thomae de Aquino (Wisł. nr. 1391.); Liber quaestionum magistri Petri, canon. cracov., super quatuor libros Sententiarum [2]); Petri de Tarantasia (Innocenti V. papae) Commentarii in libros Sententiarum (Wisł. nr. 1539.); Conradi Soltow Quaestiones super libros Sententiarum (Wisł. nr. 457.).

[1]) Zob. Pam. lwowski r. 1818. tom I. 309.

[2]) Jest w archiwum kat. krak., zob. Polkowski, Arch. do dziejów lit. i ośw. III. 1884. str. 84.

Uwzględniano nadto w wykładach uniwersyteckich Ojców kościoła, rozmaite pisma polemiczne, zbiory kazań itp. Z dzieł tych posiada biblioteka uniw. krak. w rękopisach XIII. i XIV. wieku następujące: niektóre pisma św. Augustyna (Wisł. nr. 1206., 1213., 1461. i 2290.); Bartholomaeus de Urbino (XIV. w. Wisł. nr. 1231. i 1232.); Bartholomaeus Brixensis (Wisł. nr. 1230.); Bartholomaei de s. Gordio, ord. Praedicatorum, Liber theologicus i tegoż autora Explicatio Summae de casibus conscientiae [1]); Compendium theologicae veritatis (Wisł. nr. 2056.); Gregorianus liber ex s. Gregorii Moralibus compilatus (Wisł. nr. 1346.); Hugonis de s. Victore Liber II. de sacramentis (Wisł. nr. 2058.) [2]); Sermones quadragesimales Jacobi de Voragine (Wisł. nr. 2374.); Johannis Damascensis de fide (Wisł. nr. 1206.); Johannis de Grotkow Quaestiones super de ente et essentia (Wisł. nr. 2176.); Johannis Lectoris Summa confessorum (Wisł. nr. 2515.); Johannis Raimundi Summa confessorum (Wisł. nr. 1591.); Lectura super missas (Wisł. nr. 2305.); Origenis Omeliae super Maria stabat (Wisł. nr. 2538.); Petri Alphonsi De clericali disciplina (Wisł. nr. 1206.); Petri Trecensis Comestoris seu Manducatoris Scholastica historia (Wisł. nr. 434., 436., 437. i 438.); Petri de Riga Biblia carmine redita (Wisł. nr. 321.); Quaestiones variae theologicae (Wisł. nr. 457., 3298: kodeks polski i 1577.); Richardi ord. Minorum Quodlibetum (Wisł. nr. 1597.); Rudolphi Monachi Pastorale novellum (Wisł. nr. 1602.); Sermones (Wisł. nr. 1175., 1608., 1615.—1618., 2268., 2343., 2361., 2362., 2571.).

Sama literatura, którą powyżej zebraliśmy, a która jest cząstką tego, co rzeczywiście było, wskazuje, że studyom teologicznym w średnich wiekach zakreślono największe ze wszystkich koło. To też zanim scholarz dochodził do doktoratu teologii musiał strawić długi czas na nauce. Uzyskawszy magiste-

[1]) Oba dzieła są w archiwum katedry gnieźn., zob. Korytkowski, Prałaci I. str. 511.

[2]) Tegoż autora De modo discendi et meditandi w Thesaurus anecdotum tom V. str. 883. itd.

rium artium mógł według ustaw z r. 1215. w Paryżu uzyskać bakalariat teologii po sześciu lub siedmiu latach studyów a licencyę również po tyluż latach z tym jeszcze warunkiem, że skończył co najmniej 35. rok życia swego. Później skrócono nieco czas studyów, zawsze jednak potrzeba było do uzyskania doktoratu dziesięć do dwunastu lat, a więc stopień ten można było uzyskać dopiero w dojrzalszym okresie życia.

Obok wykładów Pisma świętego i Sentencyi stanowiły dysputy również ważną część teologicznych studyów uniwersyteckich. Osobliwym środkiem kształcenia uczniów fakultetu teologicznego były kazania łacińskie (sermo, concio.). Głosili je kolejno doktorzy wydziału teologicznego w wielkie święta kościelne i wyjątkowe uroczystości uniwersyteckie; dla wprawy polecano je wygłaszać niekiedy i bakałarzom.

4. Zestawienie uniwersytetów i kształcących się w nich scholarzów polskich.

W drugim okresie, a więc w czasie pomiędzy rokiem 1215. a 1364. ruch młodzieży polskiej, dążącej do uniwersytetów po wyższe wykształcenie, był nadzwyczaj ożywiony. Chociaż nie przeprowadziliśmy w tym kierunku szczegółowych studyów, nie szukaliśmy materyału w zagranicznych archiwach, to i tak zebraliśmy znaczny zastęp uczniów, magistrów i doktorów. Uczą się Polacy po r. 1215. nietylko w dawniejszych sławnych uniwersytetach, ale także w nowszych mniejszych i mniej głośnych.

W ubiegłym okresie dążyła młodzież polska przeważnie do Francyi, w tym główny prąd skierował się na Włochy.

Uniwersytet bonoński kwitł już w drugiej połowie XII. w. Z początkiem XIII. wieku zaczęli uczniowie zamiejscowi (scholares forenses) łączyć się w stowarzyszenia naukowe, do których nie należeli uczniowie miejscowi (scholares cives). W roku 1217. były już cztery takie stowarzyszenia: Scholares de Urbe (z Rzymu), de Campania, de Tuscia i Lombardi. Około r. 1250.

podzieliło się studyum generale na dwie universitates: Citramontani (Włosi) i Ultramontani, z których każda universitas wybiera swego osobnego rektora, powołuje i utrzymuje swoich profesorów. Miasto nie troszczyło się o uniwersytet ani się też w sprawy jego nie mięszało. Starało się ono jednak o to, żeby przeszkodzić emigracyi. W tym celu żądało od profesorów przysięgi, że tylko w Bononii będą wykładali. Mimo to jednak przychodziło do kilkakrotnej emigracyi, która miastu przynosiła wielkie szkody. Taką bronią jak emigracya uzyskała universitas wobec miasta zupełny samorząd. Stało się to około połowy XIII. wieku. W pierwszej połowie tegoż wieku przyszło do zupełnego uporządkowania wewnętrznej organizacyi. Oba wielkie stowarzyszenia (universitates) citramontanów i ultramontanów podzieliły się na nacye, citramontani na 17, ultramontani na 14 nacyi czyli narodów (nationes) tak jednak, że nacye każdego stowarzyszenia czyli uniwersytetu tworzyły trzy grupy. Citramontani utworzyli z swych 17 nacyi grupy: Rzymian, Tusków i Lombardów. Ultramontani mieli w grupie pierwszej cztery nacye, w drugiej ośm a w trzeciej jednę nacyę niemiecką. Polacy należeli do grupy octo nationes.

Liczba Polaków kształcących się w Bononii musiała być znaczną, skoro osobną tworzyli nacyę, w źródłach pozostało zaledwie kilka nazwisk, które tu w chronologicznym podajemy porządku.

W Bononii w XIII. w. miał się kształcić św. Czesław [1]).

W roczniku kapitulnym krakowskim [2]) czytamy pod rokiem 1254., że niejaki Gedko opowiadał cuda św. Stanisława magistrowi Piotrowi, prepozytowi kieleckiemu, który je spisuje. Na tego Piotra powołuje się Wincenty z Kielc, Dominikanin, który około tego czasu na prośby biskupa Prandoty pisał Żywot św. Stanisława. Tenże magister Piotr razem z komesem Januszem, synem Jarosława, doznali cudu od św. Stanisława w żegludze z Akwilei do Wenecyi. Bielowski przypuszcza, że

[1]) Bzowski, Tutelaris Silesiae, str. 7.
[2]) M. P. h. II. str. 806.

to ten sam Piotr, który się kształcił w Bononii a następnie w Padwie w r. 1234. [1]).

Jakób z Skarzeszowa występuje w źródłach z tytułem magistra i doktora dekretów po raz pierwszy w roku 1251. Tenże Jakób umarł w r. 1267., a dobrze poinformowany autor Rocznika kapitulnego krakowskiego zapisał pod tym rokiem między innemi i tę wiadomość, że Jakób był biegły w prawie kanonicznem i cywilnem a wiadomości tych nabył w Bononii, gdzie po ukończeniu nauk w wydziale artystycznym uzyskał stopień magistra a następnie po czteroletnich studyach prawa doktorat dekretów [2]).

Pomiędzy scholarzami fakultetu prawniczego, którzy z sławnym profesorem prawa Janem, synem Andrzeja, układają w r. 1317. ustawy jurystów, był jakiś kanonik wrocławski [3]).

Rektorem ultramontańskiego uniwersytetu w r. 1321. jest Jarosław Bogorya Skotnicki, późniejszy archidyakon krakowski, potem kanonik a wreszcie arcybiskup gnieźnieński. Za jego rektoratu przyszło wskutek ścięcia jakiegoś scholarza do gromadnej emigracyi profesorów i uczniów do Imoli i Sienny, załatwionej tem, że Bononia poczyniła pewne ustępstwa na rzecz scholarzów i wybudowała kościół ekspijacyjny pod wezwaniem Santa Maria della Pace [4]).

W Kronice Jana z Czarnkowa czytamy, że promocya Jana, syna Grota, na biskupstwo krakowskie nastąpiła wtedy, gdy był w Bononii na studyach [5]). Tenże Jan wstąpił na tron biskupi w r. 1326., a zatem studya jego bonońskie przypadają na czas przed tym rokiem.

W czasie pomiędzy 1325. a 1347. uczy się w Bononii prawa Herman, który r. 1347. został opatem kanoników regularnych w Żeganiu [6]).

[1]) M. P. h. II. str. 806.
[2]) M. P. h. II. str. 811.
[3]) Kaemmel, j. w., str. 500.
[4]) M. P. h. II. str. 673.
[5]) Mon. P. h. II. str. 66.
[6]) Script rer. sil. I. str. 186.

W r. 1327. zapisał się w aktach nacyi germańskiej dominus Henricus de Prutia, rector ecclesiae de Crisopurg a w roku 1332. dom. Nicolaus de Prucya [1]).

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego jest rękopis pergaminowy z r. 1337. p. t. Papias Vacabulista, pisany ręką niejakiego Dominikanina Jana podczas jego studyów bonońskich [2]). Pisarz zdaje się być Polakiem.

Biskup wrocławski Przecław został powołany na katedrę biskupią w r. 1341. w czasie studyów swoich bonońskich [3]).

Z protokołów nacyi germańskiej zebrał M. Perlbach prócz dwóch już wspomnianych uczniów, pochodzących z ówczesnych dyecezyi pruskich, jeszcze następujących: W r. 1340. zapisał się w tychże protokołach Johannes Stanghe de Prutzia, w roku 1344. Hermannus de Prussia, plebanus in Morungin, w r. 1348. Saulus de Prusia, Egenulfus de Rotzenhusen i Johannes de Rysenburg, w r. 1349. prócz Saula z Prus uczniowie Thylo de Prucia i Johannes de Prucia, rector ecclesiae Almastorpiensis. Saula i Jana znajdujemy w aktach i w latach następnych a mianowicie pierwszego do r. 1351. a drugiego do r. 1352. Zdaje się, że Tylo de Brunsberg, który w r. 1352. z Bononii wyjeżdża, jest tą samą osobistością, którą poznaliśmy pod r. 1349. Dalej uczyli się w Bononii w r. 1357. Gerhard de Pasloc (Baslok) de Prussia, którego spotykamy jeszcze w roku 1360. z tytułem canonicus warmiensis, a w r. 1359. Nicolaus plebanus in Schonse de Prussia i Johannes de Paslok de Prussia. W latach 1360. i 1361. kształcił się w Bononii Johannes de Prussia de Gral [4]).

W r. 1363. nadaje papież Urban V. niejakiemu Mikołajowi, synowi Henryka, zwanemu Poznańczykiem, który przez trzy lata w Bononii i Pradze oddawał się studyom, kanonię przy katedrze wrocławskiej [5]).

[1]) Perlbach, Prussia scholastica, Lipsk 1895., str. 1.
[2]) Wisłocki, Katalog rękopisów nr. 493.
[3]) Scriptores rer. Sil. I. str. 135.
[4]) Perlbach, Prussia schol., j. w., str. 1.
[5]) Theiner, M. h. P. I. str. 622.

Drugim włoskim uniwersytetem, do którego znaczny zastęp Polaków uczęszczał, był padewski [1]). Powstał ten uniwersytet z emigracyi scholarzów bonońskich w r. 1222. Już w roku 1228. ukonstytuował i urządził się zupełnie. W XIV. wieku studya prawnicze padewskie stały nawet wyżej od bonońskich.

W Padwie uczył się Polak [2]) Vittello, znany autor dzieła p. t. Opticae libri X. Studya jego przypadają na drugą połowę XIII. wieku.

W r. 1244. potwierdza Sulisław, kanonik katedry krakowskiej, sprzedaż wsi Szczyrzyc, dokonaną przez ojca swego Jana i stryja Andrzeja, podówczas scholastyka krakowskiego a późniejszego biskupa mazowieckiego. Wieś ową sprzedano za sto grzywien srebra, które wydano na cele studyów Sulisława w Padwie [3]).

Władysław, brat Bolesława, Henryka i Konrada, książąt śląskich, uczy się w Padwie, gotując się do stanu duchownego. Grünhagen zapisuje tę wiadomość pod r. 1248 [4]). O tymże Władysławie czytamy w Kronice książąt polskich, że jako student padewski postąpił sobie bardzo szlachetnie z pewną dziewicą, którą mu jej ojciec, popadłszy w nędzę, chciał w niecny zaprzedać sposób [5]).

W szkole padewskiej uczył się Mikołaj, doktor dekretów i archidyakon krakowski. W r. 1271. był on rektorem ultramontanów [6]). Biblioteka klasztoru miechowskiego posiada pracę tego Mikołaja p. t. Summa Decretalium w odpisie z r. 1467. [7]).

W r. 1350. rektorem ultramontanów jest Polak niejaki Fryderyk [8]).

---

[1]) Zob. Rkps. arch. kat. gn. z r. 1301. p. t. Statuta pro univ. Paduana, Korytkowski I. 511.

[2]) Żebrawski T., Uwagi w Rozpr. wydz. filolog. Ak. Um. t. V. 1877.

[3]) Cod. małop. str. 32.

[4]) Cod. d. sil. VII. 1. str. 259.

[5]) M. P. h. III. str. 548.

[6]) Tomasino, De Gymnasio patavino, lib. IV. str. 359.

[7]) Łętowski, Katalog, II. str. 342.

[8]) Facciolati, Fasti Gymn. patav. I. 17.

Papież Urban V. nadaje niejakiemu Piotrowi synowi Marcina, który w Padwie przez cztery lata uczył się prawa kanonicznego, kanonię i prebendę przy katedrze warmińskiej [1]).

Tenże sam papież nadaje tego roku niejakiemu Mikołajowi, synowi Jana, notaryuszowi biskupa wrocławskiego, ponieważ w Padwie przez trzy lata oddawał się był studyom prawa kanonicznego, kanonię i prebendę w kościele katedralnym wrocławskim [2]).

Kształcili się Polacy i w innych uniwersytetach włoskich. W Rzymie uczył się Vitello matematyki w drugiej połowie XIII. wieku. O Nawoju Tęczyńskim opowiada Długosz pod r. 1359., że, straciwszy chorągiew Toporczyków, poszedł do Rzymu i wrócił stamtąd księdzem. Nie wiemy, w której szkole czy szkołach ci dwaj Polacy się uczyli. W Rzymie w r. 1244. czy 1245. założył Innocenty IV. studyum generalne. Obok niego było studium generale miejskie, które w r. 1303. otrzymało dokument organizacyjny od papieża Bonifacego VIII. Szkoła ta utrzymała się chociaż z biedą tylko i w czasie t. z. niewoli babilońskiej papieży.

Polaków, kształcących się w innych uniwersytetach włoskich, nie znamy, możemy jednak z całą pewnością twierdzić, żebyśmy ich znaleźli, szukając ich w archiwach miejscowych. Zresztą szczerze wyznajemy, iż nie mamy pretensyi, żeśmy drukowane źródła w tym kierunku dokładnie wyzyskali.

Pomiędzy francuskimi uniwersytetami najwięcej Polaków wykształcił Paryż. Tu po r. 1200. oddano scholarzów pod juryzdykcyę duchowną biskupa, który w r. 1207. zamianował zastępcą swoim kanclerza kapitulnego. Od tego też czasu zaczynają się oba centra naukowe, jedno na »wyspie« około katedry Notre Dame, drugie na gruntach i pod opieką opactwa św. Genowefy, łączyć w jeden uniwersytet. Ponieważ rdzenną częścią communitatis czyli universitatis byli magistrzy, przeto nazwano zjednoczone stowarzyszenie universitas magistrorum.

---

[1]) Cod. d. warm. II. str. 379. i Theiner w M. h. Pol. I. str. 628.

[2]) Theiner, M. h. Pol. I. str. 622.

W r. 1207. czy 1208. ułożyła sobie universitas pierwszy swój statut. Ukonstytuowawszy się, zaczął uniwersytet walkę z swoim kanclerzem o rozszerzenie swoich przywilejów. W tej walce stanęło papiestwo po stronie uniwersytetu, zato pracował uniwersytet całkiem po myśli papieży.

W r. 1231. wydał papież Grzegorz IX. sławną bulę Parens scientiarum, która się stała zasadniczą ustawą uniwersytetu, regulującą juryzdykcyę kanclerską, prawo udzielania stopni naukowych i samorząd poszczególnych wydziałów uniwersyteckich. Z czasem uzyskał uniwersytet zupełny samorząd. W skład uniwersytetu wchodzili odtąd magistrzy i scholarze (universitas magistrorum et scholarium Parisius), ale w posiadaniu pełni praw uniwersyteckich byli tylko magistrzy. Scholarze mieli udział w przywilejach tylko przez magistrów.

Uniwersytet dzielił się na cztery fakultety: teologiczny, prawniczy, medyczny i artystyczny.

W wydziale artystów, ale tylko artystów, obok fakultetu czyli collegium samych magistrów zorganizowały się stowarzyszenia scholarzów t. z. nacye z odrębnemi ustawami i zarządem. Nacye dzieliły się na prowincye. Każda nacya wybierała sobie z pomiędzy magistrów prokuratora, prokuratorowie wybierali z pomiędzy magistrów od r. 1249. rektora, naczelnika wszystkich nacyi, który z czasem stanął na czele całego artystycznego wydziału a wreszcie uniwersytetu.

Obok uniwersytetu powstały w Paryżu w ciągu XIII. w. szkoły zakonne, z któremi uniwersytet staczał walki. W r. 1219. osiedlili się w Paryżu Dominikanie przy kościele św. Jakóba; później założyli szkoły Cystersi i Benedyktyni. Szkoły zakonne zaliczały się do fakultetu teologicznego i korzystały z praw i przywilejów uniwersytetu a nie chciały poddać się jego ustawom. Z tego powodu przyszło zwłaszcza z Dominikanami do poważnych zatargów a nawet do chwilowego rozwiązania uniwersytetu. Wobec nalegań papieskich ustąpił uniwersytet i uspokoił się wnet, widząc, że profesorowie dominikańscy jak np. Tomasz z Akwinu, Albertus Magnus i inni przyczyniali się znakomicie do podniesienia i szerzenia jego sławy naukowej.

Wpływ zakonny w uniwersytecie wzmocnił się w r. 1309. po przyłączeniu do uniwersytetu sławnej szkoły klasztornej przy kościele św. Wiktora.

Uniwersytet paryski rozwijał się zwłaszcza w tym okresie świetnie. Na katedrach zasiadają sławni uczeni krajowi i zagraniczni a między nimi i Polacy. W roku 1339. wsławił się postawioną przez siebie kwestyą niejaki magister Petrus de Polonia [1]). Uczniowie przybywali ze wszystkich stron świata chrześciańskiego. Z Polaków, uczących się w Paryżu, znamy imiennie niewielu.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że św. Jacek pobierał wyższe wykształcenie w Paryżu. Tradycya nie wymienia co prawda szkoły, stwierdza tylko, że go biskup krakowski Iwo (1218.—1229.) posłał do uniwersytetu (ad studium generale), gdzie przez dłuższy czas kształcił się w teologii i prawie kanonicznem [2]), ale rodzaj studyów (in theologia ac iure canonico), którym się św. Jacek poświęca, oraz bardzo prawdopodobny pobyt opiekuna jego Iwona w Paryżu a wreszcie stosunek św. Jacka do Dominikanów, którzy od r. 1219. w Paryżu się osiedlili i z uniwersytetem w bardzo bliski weszli stosunek, dostarczają pewnych podstaw do paryskich studyów św. Jacka [3]).

W XIII. wieku miał się też w Paryżu kształcić św. Czesław [4]).

W Paryżu uczył się Dominikanin Gerard z Wrocławia. W r. 1225. zamianował go generał dominikański Jordan prowincyałem [5]).

---

[1]) Kwestya ta stawia pytanie: utrum res, cuius substantia et actio est in temporis et aeternitatis orizonte locata, eiusdem luminis evidentia utriusque emisperiorum ornamenta discernere possit, Kaemmel, j. w., str. 444.

[2]) De Vita et miraculis s. Jacchonis w M. P. h. IV. 843. i 844.

[3]) Łukaszewicz, Hist. szk. I. str. 30. sądzi, że uczył się w Bononii.

[4]) Bzowski, Tutelaris Silesiae str. 7.

[5]) Grünhagen, Cod. d. Sil. VII. 1. str. 128.

W r. 1248. uczy się w Paryżu Konrad Piastowicz, książę śląski, brat Bolesława, Henryka (III.) i Władysława [1]).

W r. 1313. uczy się w Paryżu Jan z Chełmna, który występuje razem z magistrami, apelującymi do papieża w sprawie opłat na rzecz uniwersytetu [2]).

W r. 1329/36. spotykamy Jana de Prussia z pięciu towarzyszami in vico s. Germani de Auteseodoro [3]).

Student uniwersytetu paryskiego niejaki Gad z Uścia tłómaczy około r. 1336. Boëthiusa De consolatione philosophiae wierszem francuskim. Podaję wiadomość tę za Wiszniewskim [4]), chociaż mi się wydaje rzeczą wątpliwą, czy tłómacz jest Polakiem.

O magistrze Piotrze z Polski, który stanął w r. 1339. do dysputy z głośną swoją kwestya, już była mowa.

U Theinera [5]) czytamy pod r. 1343.: Ulricus Leopoldi, canon. wratisl., magister in artibus, scolaris est in theologia et rector dudum universitatis scolarium Parisius studentium extitit.

R. 1343. odbywa studya Piotr z Prus i zostaje tegoż roku licencyatem [6]).

R. 1344. uczą się Gerard i Jan obaj z Prus. Zostawszy w r. 1345. magistrami, zaczęli obaj już następnego roku sami miewać wykłady [7]).

R. 1347. został licencyatem Wicboldus de Prussia [8]).

Du Boulay podaje pomiędzy prokuratorami nacyi angielskiej uniwersytetu paryskiego Jana Pomeranusa w r. 1356., Peregryna z Zeleszyc w r. 1358., Teodoryka Damerow w roku

[1]) Grünhagen, Cod. d. Sil. VII. 1. str. 259.; Sommersberg I. str. 12. (podaje r. 1241.).
[2]) Perlbach, Prussia scholastica, j. w., str. 8.
[3]) Tamże, str. 8.
[4]) Hist. lit. Kraków 1840., I. str. 449.
[5]) M. h. Pol. I. str. 458.
[6]) Perlbach, Prussia schol., j. w., str. 8. i XX.
[7]) Tamże str. 8. i 9. i XX.
[8]) Tamże str. 8. i 9. i XXI.

1363. i Michała de Vischow w tymże samym roku, wszystkich rodem z Prus [1]).

Byli nadto w Paryżu następujący scholarzy rodem z Prus: Franciscus de Lippia r. 1356., Albert Longi z Brunsbergu tegoż roku, Jan z Chełmna tegoż roku, Jan syn Hartmanna tegoż roku, Mikołaj z Torunia r. 1357., Piotr z Chełmna r. 1358., Jan Westfalus r. 1359. i Godfryd Cayphe r. 1361. [2]).

W bibliotece uniwersytetu krakowskiego jest rękopis z roku 1360. pisany ręką Piotra Polaka, zakonu św. Dominika, który się uczył w tym czasie w Paryżu [3]).

W r. 1364. nadaje papież Urban V. Michałowi »Viscow de Perusio«, który się uczy prawa kanonicznego i był rektorem uniwersytetu paryskiego, kanonię przy katedrze warmińskiej [4]).

Uczą się też Polacy w drugim sławnym uniwersytecie francuskim w Montpellier. Szkoła ta zorganizowała się w roku 1220. na podstawie ustaw nadanych jej przez kardynała Konrada, które następnie potwierdził w roku 1239. legat papieski Gwidon a w r. 1258. papież Aleksander IV., jako universitas medicorum tam doctorum quam discipulorum. Obok lekarskiej istniała szkoła prawnicza. W r. 1242. otrzymała statut swój universitas doctorum et discipulorum in artibus studentium. Teologii uczyli w Montpellier tylko zakonnicy a mianowicie Dominikanie od r. 1248. a Cystersi od r. 1252. Znaczenie miała tylko szkoła medyczna, wydział prawniczy nie rozwinął się a fakultet artystyczny upadł już około r. 1289.

Polacy jeździli do Montpellier zapewne tylko po nauki lekarskie. Znamy z imienia zaledwie kilku.

Mikołaj »medicus de Polonia«, którego Tractatus de serpentibus z początku XIV. w. jest w bibliotece erfurckiej, był, jak się zdaje, w Montpellier [5]).

[1]) Tamże str. 8. i 9. i XXII.
[2]) Tamże str. XXI.—XXIII.
[3]) Wisłocki, Katalog rękopisów, nr. 1734.
[4]) Cod. d. warm. II. str. 380.
[5]) Archiwum do Dziejów lit. i ośw. III. str. 309.

Papież Urban V. nakazuje biskupowi sambijskiemu starać się o to, ażeby Tytusowi Busse, klerykowi rodem z Sambii, który odbył studya w uniwersytecie montpellierskim, dostała się pewna kanonia [1]).

Jan Radlica (Johannes parvus) uczył się medycyny w Montpellier a wsławił się nią tak, iż go król francuski Karol V. posłał jako lekarza do chorego Ludwika węgierskiego. Wyleczywszy króla, został Jan kanclerzem i kanonikiem a wreszcie i biskupem krakowskim (1382.—1392.) [2]).

Znajdujemy też ślady pobytu Polaków w Avignionie. Tu miała na mocy postanowienia legata Romana z r. 1226. powstać teologiczna katedra celem zwalczania Albigensów. Czy zamiar doszedł do skutku, nie wiadomo. Na początku XIV. w. była w Avignionie szkoła prawnicza. W r. 1302. ukonstytułował się coetus doctorum a 1303. universitas doctorum et scolarium pod opieką Andegaweńczyków. Jednocześnie bo już w r. 1303. uznał papież Bonifacy VIII. Avignion jako studium generale.

Polacy kształcili się tu ale zapewne tylko wtedy, gdy Avignon był siedzibą papieży (1303.—1376.).

W r. 1363. uczy się tu niejaki Jan, syn Pakosława, szesnastoletni młodzieniec, którego Urban V. poleca przez opata tynieckiego na kanonika katedry krakowskiej [3]).

Najbliższa nam Praga wykształciła przed rokiem 1364. wielu Polaków. Pozwolenie papieskie na założenie uniwersytetu przyszło już r. 1347.; tego też roku rozpoczęły się wykłady. Do ostatecznej organizacyi przyszło w r. 1348. Praga miała odrazu wszystkie fakultety; nie uczono tylko prawa rzymskiego. Stopni naukowych w wydziale artystycznym udzielano od samego początku, pierwszy dyplom doktorski teologiczny wystawiono dopiero r. 1359.

Napływ Polaków do Pragi był od pierwszej chwili założenia uniwersytetu znaczny. Jedna z czterech nacyi, na które

[1]) Theiner, M. h. Pol. I. str. 627.
[2]) Miechowita, IV. str. 269.
[3]) Theiner, M. h. Pol. I. str. 622. i Kod. d. tyn. str. 139.

scholarzów podzielono, nazywała się polską. Wprawdzie w skład jej wchodzili scholarzy kilku niemieckich z Polską sąsiadujących prowincyi, ale liczba Polaków musiała przeważać, skoro oni dali nacyi nazwę.

Znamy jednak z imienia zaledwie kilku scholarzów, kształcących się w Pradze. Kwestyi tej nie badaliśmy narazie gruntowniej, gdyż wypadnie nam ją podjąć w następnym okresie przy sposobności założenia uniwersytetu krakowskiego.

W r. 1363. nadaje papież Urban Mikołajowi, synowi Henryka, zwanemu Poznańczykiem, który przez trzy lata w Bononii i Pradze odbywał studya, kanonię wrocławską [1]).

W pierwszych latach po założeniu uniwersytetu krakowskiego otrzymuje stopnie uniwersyteckie w Pradze cały szereg Polaków [2]). Między nimi jest zapewne wielu takich, którzy już przed r. 1364. zapisali się w poczet uczniów uniwersytetu pragskiego.

Nietylko do uniwersytetów ale i do innych znakomitszych szkół katedralnych czy klasztornych wyjeżdżała młodzież polska. W r. 1363. zostaje kanonikiem warmińskim Albertus de Curia rodem z dyecezyi warmińskiej, który uczył się nauk wyzwolonych w kilku miejscowościach Alemanii (in pluribus locis Alemaniae). W Niemczech około tego czasu było kilka sławnych szkół. Należała do nich np. szkoła erfurcka, która właśnie w latach, w których się wyżej wymieniony Albert z Warmii in pluribus locis Alemaniae kształcił, używa niejednokrotnie miana uniwersytetu [3]). O bliższych stosunkach Polski z tą szkołą świadczy spora liczba rękopisów biblioteki uniw. krak., pochodzących z Erfurtu z tych czasów [4]). W tym samych latach wysuwa się naprzód szkoła katedralna kolońska. W r. 1250.

[1]) Theiner, M. hist. Pol. I. str. 622.
[2]) Zob. Registrum ordinis graduatorum in artibus w Monumenta historica Univ. Carolo-Ferdinandeae Pragensis tom I. str. 133. i dalsze.
[3]) Kaemmel, j. w., str. 409.
[4]) Wisłocki, Katalog nr. 394., 698., 717., 1849.

założyli w Kolonii studium generale Dominikanie a po nich i Franciszkanie [1]).

Kwestya studyów zagranicznych Polaków aż do r. 1364., której w poprzedniej części pracy i w tym rozdziale zaledwie dotknęliśmy, potrzebuje wyczerpujących studyów i zasługuje na nie z wielu względów.

VIII.

Spis magistrów i doktorów z lat 1215.—1364.

W poprzednim rozdziale zebraliśmy imiona Polaków, kształcących się w poszczególnych uniwersytetach, tu zbieramy imiona tych, którzy studya uniwersyteckie zakończyli stopniem naukowym. Zgromadzimy więc imiona magistrów i doktorów w czasie od 1214. do 1364. Przy tem gromadzeniu trzeba zachować ostrożność, żeby do szeregu graduowanych nie zaliczyć takich, którzy są magistrami nie z tytułu uzyskanego stopnia naukowego uniwersyteckiego, lecz mianują się nimi, ponieważ są nauczycielami jakoto scholastykami i kierownikami szkół, którzy od scholastyków otrzymali prawo uczenia a tem samem i tytuły magistrów. Są nadto magistrzy po klasztorach, tytułują się magistrami zarządcy dóbr i dworów (magistri curiae), kościołów (m. ecclesiae) itp.

Statystyka niniejsza zupełną nie jest, raz z tego powodu, że nie wszystkie imiona magistrów i doktorów zapisały się w źródłach, a powtóre i z tej przyczyny, że materyał do rozdziału tego zbieraliśmy tylko mimochodem bez stanowczego zamiaru pomieszczenia go w tej pracy.

Grupujemy zaś imiona graduowanych dyecezyami a w ich obrębie porządkiem chronologicznym. Takie uporządkowanie będzie jednym środkiem więcej do ocenienia poziomu oświaty poszczególnych dyecezyi w pewnym czasie.

---

[1]) Kaemmel, j. w, str. 410.

1. Dyecezya gnieźnieńska.

1213.—1240. Wacław, magister dekretów, scholastyk gnieźnieński, Korytkowski, Prałaci, I. str. 41., Kod. d. wielk. nr. 590., 159., i 222.

1232.—1240. Mgr. Bogufalus, scolasticus lancic., Kod. d. wielk. nr. 593. i 225.

12.. Mgr. Boguslaus, canon. crac., scholast. lancic., Kalend. krak. w M. P. h. II. str. 918.

1259. Mgr. Hegbertus, canon. gnezn., Rzyszczewski, Cod. d. Pol. II. str. 63.

1275. Nicolaus, medicus Vladislai regis, Rzyszczewski, Cod. d. Sil. I. str. 95.

1282. Mgr. Mirosław, magister dekretów, kanonik gnieźn., proboszcz kaliski, Cod. d. wielk. nr. 517.

1282.—1284. Mgr. Rinerius, canon. gnezn., Kod. d. wielk. nr. 517., 527. i 537.

1284. Wenceslaus, decr. doctor, canon. gnezn., praep. glogov., Karwowski, Gniezno str. 416.

1299. Mgr. Nicolaus, lovichiensis plebanus, procurator gnesnensis, Kod. d. wielk. II. str. 183.

1317. Andreas, iuris canonici professor, canon. gnezn., Theiner, M. h. Pol. I. str. 128.

1328. Mgr. Martinus, medicus Vladislai, Poloniae regis, Kod. d. wielk. II. str. 421.

1333. Mgr. Andreas, can. lancic., Kod. d. kat. krak. I. str. 194.

1341.—1348. Mgr. Mathias, schol. gnesn., Kod. d. wielk. III. str. 767., II. str. 544., 549., 563., 567.—569., 602., 603.

1341.—1376. Jaroslaus Pogonia, doctor canonum, ex canonico archidiaconus gnesn., Katalog arcyb. gn. w M. P. h. III. str. 406.

1356. Florianus Petri, praepositus eccles. coll. lancic., consiliarius et iuris peritus regis Poloniae, Theiner M. h. Pol. I. str. 580.

1356. Johannes, decr. doctor, praep. gnesn., Kod. d. małop. III. str. 292.

1361. Mgr. Martinus, rector eccl. colleg. B. M. Virginis in Kalisz, Kod. d. wielk. nr. 2067.

2. Dyecezya krakowska.

1206.—1224. Mgr. Benedictus, schol. cracov.; źródła podane w pierwszej części tej pracy. Zob. nadto Kod. d. wielk. nr. 106.; Mon. Pol. hist. II. str. 802.; Stenzel, Liber fundationis claustri in Heinrichow str. 148.; Długosz Lib. ben. III. str. 158.

1214. Mgr. Johannes, archidiacon. sandom., Kod. d. małopol. II. str. 26., 34.—37., 40.

1220. Mgr. Aegidius, archidiaconus cath. cracow., Łaguna, Dwie elekcye, j. w., II. str. 9.

1222.—1228. Mgr. Rudolphus, canon. presbyter cracov., Monografia op. Cystersów w Mogile II. str. 3.

1222. Mgr. Sdislaus, canon. cracov., Monografia, j. w., II. str. 3. i 7.

1222. Mgr. Johannes, canon. diacon. cracov., Monografia, j. w., II. str. 3.

1224. Petrus Roberti, capell. epi. cracov., Kod. d. kat. krak. I. str. 19. i 22.

1227. Mgr. Johannes, archidiac. cracov., Łaguna, Dwie elekcye, j. w., II. str. 9.

1227. Mgr. Strachota, canon., Monografia, j. w., II. str. 6.

1227. Mgr. S., subdiaconus monasterii miechov., Kod. d. mał. II. str. 35. i 37.

1228. Mgr. Petrus, canon. diaconus cracov., Kod. d. kat. krak. I. str. 29.

1229. Mgr. Nicolaus, capell. coll. kelcensis, Mon. o. Cystersów w Mogile II. str. 8.

1229. Mgr. Ganfridus, canon. kelcensis, Monografia, j. w., II. str. 8.

1229.—1244. Mgr. Andreas, decret. doctor (według Łętowskiego), schol. cracov., Mon. Pol. hist. III. 357.; Kod. d. małop. I. str. 14., 20., 32. i 34.; II. str. 55. i 88.; Łętowski, Katalog bisk. krak. I. str. 136. i II. str. 46.; Kod. d. kat. krak. I. 14.

1232. Mgr. Fredericus de Miechow, Cod. d. Pol. str. 36.

1234. Mgr. Boguslaus, frater Adalberti, archidiaconi sandom., et comitis Andreae, Kod. tyn. str. 40.

1234. Mgr. Petrus, praepos. kelcens., Rocznik kapit. w M. P. hist. II. str. 806.

1236. Mgr. Petrus, canon., Monografia o. Cystersów w Mogile II. str. 12.

1236. Mgr. Miroslaus, canon., Monogr. o. Cystersów w Mogile II. str. 12.

1236. Mgr. Theodoricus, Monografia opactwa Cystersów w Mogile II. str. 12.

1238.—1244. Mgr. Salomon, archid. sandom., iuris professor, Kod. d. mał. II. str. 28. i 354.

1239. Mgr. Boguslaus, cancell. cracov., Kod. d. małop. II. str. 61.

.... Mgr. Boguslaus, canon. cracov. et schol. lanc. obiit., Kal. krak. w M. P. h. II. str. 918.

1239. Mgr. Petrus, praep. scarbim., canon. cath. cracov., Kod. d. małop. II. 61.

1241. Mgr. Petrus, archidiac. cath. cracov., Łaguna, Dwie elekcye, j. w., str. 9.

1241. Mgr. Petrus, archidiac. zawich., Cod. dipl. Sil. VII. I. str. 221.

1244. Mgr. Theodoricus, cantor cracov., Monografia op. Cystersów w Mogile II. str. 14. i 16.

1244. Mgr. Petrus, canon. sacerdos. cracov., Monografia, j. w., II. str. 15. i 16.

1244. Mgr. Adam, canon., diacon. cracov., Monografia, j. w., II. str. 15. i 16.

1244. Mgr. Salomon, archidiacon. cracov., Monografia, j. w., II. str. 16.

1248. Mgr. Gerardus, clericus miechov., Reg. ep. vrat. I. str. 37.

1248. Mgr. Gerardus, archidiac. lublin., Cod. d. Sil. VII. I. str. 263.

1249.—1263. Mgr. Nicolaus de Sancia, schol. cracov. Źródła podane pod szkołą katedr. krakowską.

1250.—1279. Mgr. Gerardus, canon. cracov., praepositus vislic., decanus cracov., M. Pol. h. II. str. 805., 809., 812.; Kod. d. kat. krak. I. 90., 94., 96., 103., 104., 108., 109.; Monogr. op. Cyst. w Mogile II. str. 22.

1250.—1267. Mgr. Jacobus de Skarzeszow dictus Weksa, decr. doctor, can. cracov., praepositus vislic., decanus cracov., schol. bambergiensis, cantor wladisl., canon. wratisl., capellan. d. papae et regis Bohemiae, M. P. h. II. str. 805., 811. i 812.; Kod. d. małop. str. 65. i 85.; Kod. d. wielk. IV. str. 9.; Cod. d. Siles. V. 295. i 296.; Reg. ep. vrat. I. str. 52.; Kod. d. kat. krak. I. str. 39. Posiadał znaczny zbiór rękopisów treści prawniczej (utriusque iuris), który podarował bibliotece katedralnej krakowskiej, M. P. h. II. str. 812.

1252. Mgr. Petrus, canon. cracov., Kod. d. małop. str. 44.

1253. Mgr. Gocvinus (Gochfinus, Gotuinus, Gorninus, Gosczphinus), filius Zegrami, germanus Johannis, canon. cracov., M. P. h. III. str. 72.; Kod. d. kat. kr. I. str. 51.

1253. Mgr. Nicolaus, canon. cracov., Rocznik krótki M. P. h. II. str. 805.

1254. Mgr. Petrus, canon. cracov. et kelciensis praep., obiit, Kalendarz krak. w M. Pol. hist. II. str. 806. i 918. Jest autorem Cudów św. Stanisława biskupa M. P. hist. II. str. 806.

1259. Mgr. Gerardus, archid. zawich., Kod. d. mał. I. str. 65.

1263. Mgr. Salomon, archidiac. cracov., Kod. d. kat. krak. I. str. 89.; Cod. d. Sil. IV. str. 296. Zob. wyżej pod rokiem 1238.

1263. Mgr. Adam, canon. cracov., Kod. d. kat. krak. I. str. 90.

1266. Mgr. Pantslaus, canon. crac., Monografia op. Cyst. w Mogile II. str. 22.

1266.—1273. Mgr. Stephanus, archid. cracov., Rocznik kap. w M. P. hist. II. str. 809.; Reg. episc. wrat. I. str. 61., 62. i 70.; Kod. d. wielk. IV. str. 9.

1266.—1271. Mgr. Dersycraius (Silvester), praepos., canon. cracov., Rocznik kap. w. M. P. h. II. str. 813.

1274.—1286. Mgr. Nicolaus, archid. cracov., Kod. d. kat. krak. I. str. 120. i 123.; Cod. d. Sil. X. str. 32.; Reg. ep. wrat. I. str. 71.; Stenzel Urkunden des Bisth. Breslau str. 64.

1278.—1304. Mgr. Radslaus (Radoslaus, Radzslaus), medicus ducissae 1278., et can. cracov. 1304., Kod. d. mał. str. 115. i 163.; mgr. medicus curiae ducalis 1279., canon. cracov. 1302., 1305., Kod. d. kat. krak. I. str. 114., 141. i 142.; med. capellanus ducissae Kunegundis 1289., Kod. d. małop. II. str. 175.; Radslai mgri physici nepos Adam 1293., Kod. d. małop II. str. 175.; mgr. R. med., can. cracov., Stenzel Urk. d. Bisth. Breslau str. 272.

1278. Mgr. Martinus, Kod. d. małopol. II. str. 143.

1278. Mgr. Petrus, rector eccl. Solech., Kod. d. mał. II. str. 142.

1280.—1327. Franciscus, cancell. crac. 1280., Kod. d. małop. II. str. 286.; can. et cancell. cracov. 1296., et rector eccl. s. Mariae 1308., Kod. d. małop. str. 151., 168., cancll. et canon. cath. crac. 1304.; Kod. d. kat. krak. II. str. 2.; decret. doctor, cancell. capit. cracov. 1303., cancell. cracov. 1317., et praepos. vislic. 1325., Kod. d. mał. str. 208., 235., 238., 240., 245., 251., 252., 258., 292.; mgr. cancel. et can. crac., praep. vislic 1317., 1327., Kod. d. mał. str. 183., 185., 186., 199., 200., 203., 207.; mgr. cancell. cracov. 1318., 1322., Kod. d. kat. kr. I. str. 153., 154., 157., 162.; mgr. praep. wils. 1320., 1323. tamże t. I. 155., 156., 168.; mgr. cancell. Hedvigis reginae Polon., can. cracov. $1320^{11}/_{6}$., Kod. dypl. m. Krakowa I. str. 12, 14.; mgr. praep. wisl. 1323., Kod. d. wielk. t. II. str. 370.; mgr. praep. visliciensis, cancell. et can. cracov. 1325., 1327., Kod. d. kat. krak. I. str. 176.—178., 184., mgr. praep. wiel., can. et cancell. crac. 1326., Kod. tyn. str. 86.

1286.—1296. Mgr. Adam de Polonia, canon. cracov., cappell. legati, Stenzel Urkunden d. Bisthmus Breslau 219., 266. Zob. wyżej 1278 Mgr. Radslaus.

1286. Mgr. Michael, custos cracov., Łętowski, Katalog bisk. II. str. 334.
1290. Mgr. Miroslaus, Kod. d. tyniecki, str. 75.; Kod. d. wielk. II. str. 31.
1294.—1320. Mgr. Jan Muskata, archidyakom łęczycki, praepozyt sandomierski, biskup krakowski., Długosz, Dzieła III. str. 514.; Kod. d. kat. krak. I. str. 133. i 134.
1300. Mgr. Martinus, physicus, filius Rynaldi de Cracovia, Kod. d. mał. II. str. 205. i 206.
1303.—1327. Mgr. Christinus, canon. cracov., Kod. d. mał. II. str. 163., 208.; Kod. d. kat. krak. I. str. 175. U Theinera M. hist. Pol. I. str. 231. jest Christanus.
1312. Mgr. Petrus, Kod. d. mał. II. str. 224.
1322.—1326. Mgr. Franciscus, praepos. vislic, Kod. d. wielk. nr. 1038.; Theiner M. h. Pol. I. str. 251.
1325.—1327. Mgr. Martinus, cust. crac., Kod. d. kat. krak. I. str. 182., 184.; Monografia op. Cystersów w Mogile II. str. 42.
1325.—1345. Mgr. Bartholdus de Ratlibor, iuris peritus, Kod. d. kat. krak. I. str. 177.; Cod. d. Sil. IV. str. 140.
1326. Mgr. Johannes Grotonis, canon. cracov., Theiner M. h. Pol. I. str. 282.
1326. Mgr. Adam, canon. s. Floriani Cracoviae, Theiner, M. h. Pol. I. str. 234.
1326. Mgr. Petrus, pleb. eccl. s. Stanislai de Rupella, Theiner M. h. Pol. I. str. 234.
1326. Mgr. Albertus, notarius Matthiae, official. cracov. et archidiac. zawichost., Theiner, j. w., I. str. 274.
1326. Mgr. Guillelmus, cantor eccl. cath. crac., Theiner, j. w., I. str. 229.
1326. Mgr. Martinus, canon. sandom., Theiner M. P. hist. I. str. 257.
1326. Mgr. Bartholdus de Camen, canon s. Michaelis cracov. eccl., Theiner, j. w., I. str. 282.
1326. Mgr. Wroyninus, plebanus eccl. s. Petri sandom., Theiner, M. h. Pol. I. str. 257.

1326. Mgr. Franciscus, can. sand., Theiner, M. h. P. I. str. 257.
1328.—1331. Mgr. Petrus de Rupella, iudex curiae episcopalis cracov., canon., Kod. d. kat. krak. II. str. 4., 5. i 7.
1329. Mgr. Hanco, nepos quondam mgri. Francisci, Kod. tyn. str. 89.
1330. Mgr. Nicolaus de Podegrodzie, Helcel, St. pr. pol. pom. I. str. 405.
1333. Mgr. Petrus, cantor visl., Theiner, M. h. Pol. I. str. 346.
1334. Magistri Adae gener, Wlostiborius, Kod. d. małop. III. str. 2.
1332.—1337. Mgr. Petrus, can. cracov., Kod. d. kat. krak. II. str. 9., 11. i 12. Zob. wyżej 1328. Mgr. Petrus.
1333.—1337. Mgr. Petrus. cantor vislic., canon. cracov., Kod. d. m. Kr. str. 13.; Kod. d. kat. krak. I. str. 195., 198., 203., 205. i 207.
1333.—1360. Mgr. Albertus de Bochnia 1333., Kod. d. małop. III. str. 260.; mgr. plebanus de Bochnia, cancellarius dobrinensis, dni Kasimiri regis Poloniae apud sedem apost. nuntius, 1350., 1360., Kronika Jana z Czarnkowa w M. P. h. II. str. 667.; mgr. plebanus de Bochnia, Kod. maz. str. 58.
1335.—1338. Mgr. Martinus, cantor et canon. cracov., Kod. d. kat. krak. I. str. 200., 201., 203., 205. i 211.
1337.—1342. Mgr. Bertoldus, archidiac. lubl., Kod. d. kat. kr. I. str. 207.; Theiner, M. h. Pol. I. str. 442.
1338. Mgr. Petrus de Opatow, canon. cracov., Kod. d. tyn. str. 94.
1338.—1339. Mgr. Petrus, plebanus de Pedegrodzie, can. crac., Kod. d. kat. krak. I. str. 211. i 216.
1339.—1347. Mgr. Bertoldus de Kamień, cantor vils., Kod. d. kat. krak. I. str. 216., 229. i 234.
1339. Mgr. Jaroslaus de Bogoria, arch. cracov., Lites 1890. I. str. 66.
1343. Mgr. Petrus, decr. doctor, Kod. d. kat. krak. I. str. 225.
1344.—1368. Mgr. Petrus, cantor crac., Kod. d. kat. krak. I. str. 227., 229., 231.—234., 238., 239., 245., 248., 254.,

255., 261., 262., 264., 267., 272., 276., 300., 301.; II. str. 20.—22., 30.; Kod. d. tyn. str. 111.; Kod. d. m. Krak. str. 505.; Kal. krak. w. M. P. h. VI. str. 653.

1347. Mgr. Nicolaus, medicus curiae episc. cracov., Kod. d. krak. I. str. 205.

1347. Johannes Besaurano, canon. crac., decr. doctor., Łętowski, Katalog bisk. krak. II. str. 22.

1348. Janussius, decretorum doctor, Monogr. op. Cystersów w Mogile II. str. 54.

1353.—1364. Sbilut, praep. plocen., decret. doctor, canon. cracov. ac iudex curiae episcop. cracov. 1353.; Kod. d. tyn. str. 114., decr. doctor, praep. ploc., can. crac. 1355.–1364., Kod. d. kat. krak. I. str. 261., 262., 273., 283. 286., 300., 301.; decr. doct., can. cracov. 1355., Kod. d. kat. krak. II. str. 21.; praepositus vlad. 1356. decr. doct., praep. ploc. et can. vlad. 1358., can. cracov. 1362. epus wladisl., Kod. d. mał. III. 104., 1024., 158., 203., 223., 290., 346.

1357.—1373. Janussius v. Johannes Suchiwilk, decretorum doctor et cancell. cracov. 1357., 1370., Kod. d. m. Krakowa str. 35., 49.; praep. gnensn. 1352. decanus crac. 1357.—1364. cancell. cracov. 1358. Kod. d. kat. krak. I. str. 249., 267., 272., 296., 301. dec. cr. 1363., 1364., Kod. d. tyn. str. 136., 142.; cancell. crac. 1367., Kod. d. tyn. str. 154.; cancell. crac. 1367. et decanus crac. 1369., 1373., Kod. dypl. k. krak. II. str. 29., 34., 35., 40., 42., 43., 50.; dec. crac. et can. gnesn. 1373., Kronika Jana z Czarnkowa w M. h. P. II. str. 653.; dec. et cancell. crac. 1370., 1372., 1373., Kod. d. mał. str. 296., 301., 305., 307., 308., 311., 315., 318., 319., 321., 331., 334., 337.; cancell. regis. crac. et decanus 1360., Kod. d. wielk. III. str. 142.; Theiner, M. h. P. I. str. 586.

1359. Henricus Conradi de Colonia, s. Egidii crac. can., in artibus et medicina baccal., Theiner, M. h. P. I. str. 591.

1359.—1272. Nicolaus de Kurnik, licenciatus in iure canon., plebanus de Luboricia, iudex curiae episc. crac. et can.

cracov. 1359., 1366., Kod. d. małop. III. str. 410.; Kod. d. kat. krak. I. str. 273., 278., 287., 300., 301., 305.; can. crac., decret. doctor 1368., Kod. d. wielk. III. str. 309.; decr. doctor et cancell. regni Pol. 1372.; Kod. d. wielk. III. 378.

1360. Magister Borzellay de Stachow, cantor sand., regis Pol. medicus, Theiner, M. h. P. I. str. 607.

1363. Johannes de Busela, canon. crac., iuris peritus et Casimiri regis Pol. vicecancellarius, ipsius regis ad curiam Romanam nuntius destinatus, Theiner, Mon. hist. Pol. I. str. 622.

1363.—1388. Johannes Grotonis, decr. doctor, can. cracov. 1363.—1368., Kod. d. kat. krak. I. str. 296., Kod. mał. str. 352.; cantor. crac. 1369.—1385., Kod. d. kat. krak. II. str. 35., 36., 40., 42., 43., 54., 56., 58., 59., 62., 64., 73., 74., 76., 85., 91., 94., 99., 102., 103.; umarł 1388., Łętowski, katalog. bisk. II. str. 45.

1363. Johannes Johannis Pacoslai, iuvenis aetatis sexdecim annorum et in facultate artium studens, canonicus cracoviensis, Theiner, M. h. P. I. str. 622.

1364. Urbanus Papa Henrico Werneri, qui pluribus annis in artibus et iure canonico studuit, consideratione Waldemari, regis Daciae, cuius capellanus existit, canonicatum cracoviensem confert, Theiner, M. h. Pol. I. str. 627.

3. Dyecezya lubuska.

1228. Mgr. Primeslaus in diebus suis famosissimus vir, filius Laurentii, epi. lubucensis, Lib. fund. claustri in Heinrichow str. 12.

1236. Mgr. Bartholomaeus, schol. de Lebus, Cod. d. Sil. VII. I. str. 185.; Kod. d. wielk. nr. 186.

1246.—1262. Mgr. Bartholomaeus, schol. de Lebus, Kod. d. wielk. nr. 254., 263., 264., 405. Zob. wyżej 1236., ale to inna osobistość.

1272. Mgr. Arnoldus, canon. de Lebus, Reg. ep. wrat. I. str. 69.

1272. Mgr. Volker, canon. de Lebus, Stenzel, Urkunden zur Gesch. des Bisthums Breslau str. 57.

4. Dyecezya płocka.

1228.—1235. Mgr. Petrus, custos ploc., Perlbach, Pr. Urkunden I. str. 24., 44.
1238. Mgr. Johannes Czapla, M. h. P. II. str. 560.
1259. Mgr. Gerardus, canon. plocen., Kod. maz. str. 17. i 18.
1317.—1354. Mgr. Andreas, can. plocensis, cancellarius epi ploc., cantor ploc., Kod. d. małop. II. str. 250.; Kod. d. mazov. str. 40., 44.; Theiner, M. h. P. I. str. 303. Zapisał kapitule następujące książki: Decretales cum apparatu Bernardi; Decretum cum apparatu Johannis Teutonici; Item super Decreto Rosarium sive lectura archidiaconi bononiensis; Item Speculum iudiciorum et Repertorium Guilhelmi Durandi; Item sextus liber Decretalium cum apparatu Johannis Andreae; Item Instituta Justiniani glossata imperatoris; Item Distractiones Petri et aliae summae iuris canonici, Kod. d. maz. str. 67.
1325. Mgr. Mathias, custos ploc., Theiner, M. h. P. I. str. 218.

5. Dyecezya poznańska.

1228. Wilhelmus, physicus, canon. posn., Cod. d. Sil. VII. I. str. 147.
1236. Mgr. Polonus, Stenzel, Liber fund. claustri in Heinrichow, dok. IV. i V. str. 152.
1244.—1252. Mgr. Goswinus, cantor posn., Cod. d. Sil. VII. I. str. 238., 243.; Stenzel, Urkund. d. Bisthm., Breslau str. 19.
1254. Mgr. Artinanus, physicus, Rzyszczewski, Cod. d. Pol. I. str. 76.
1260.—1269. Mgr. Petrus, arch. posn., Kod. d. wielkop. nr. 384., 439.
1265. Johannes decanus, filius Vestconis militis, iuris peritus et magister nominatus, M. h. P. II. str. 589.—590.

1283. Mgr. Philippus, custos gnesn., Cod. d. Sil. X. str. 32.
1283. Mgr. Johannes, archidiac., Reg. ep. wrat. I. str. 74.
1291.—1302. Mgr. Gregorius, decanus, Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau, str. 262.; Kod. d. wielk. II. str. 125.—127., 132., 141., 155., 208., 210.
1292. Mgr. Nicolaus, cantor posn., praep. caliss., Kod. d. wielk. nr. 681.
1294.—1304. Mgr. Nicolaus, medicus Premislai, regis Poloniae, Kod. d. wielk. II. str. 92., 238.; IV. str. 11.
1296.—1298. Mgr. Paulus, canon. posn., Kod. d. wielk. II. str. 124, 126., 127., 132., 141., 148., 156.
1302.—1326. Mgr. Jacobus, can. posn., Kod. d. wielk. II. str. 209., 405.
1303.—1331. Mgr. Petrus, decan. posn., decret. doctor, cancellar. Pol. regis ac castellanus in Meseritz, Kod. d. wielk. II. str. 226., 245., 257., 277., 301., 429., 432., 441.; Kod. d. kat. krak. I. str. 189.; Kod. d. małop. II. str. 277.; Helcel, St. pr. pol. pom. I. str. 405.
1316. Mgr. Nicolaus, medicus, physicus, civis Posn., Lites 1890. I. str. 111.; Kod. d. wielk. nr. 892.
1324. Mgr. Petrus, cantor wladisl., can. posn., Kod. d. wielk. II. str. 357.
1328. Mgr. Martinus, medicus Vladislai regis Poloniae, Kod. d. wielk. nr. 1088.
1338. Mgr. Mathias, archidiac. posn., Kod. d. wielk. II. str. 503., 510.
1351. Mgr. Arnoldus, dec. posn., Kod. d. wielk. nr. 895.

6. Dyecezya włocławska.

1215. Mgr. Albertus, canon. crusvic., Kod. d. wielk. nr. 84.
1253.—1298. Mgr. Wenceslaus, scholasticus, Rzyszczewski, Cod. d. Pol. I. str. 66.; Kod. d. wielk. nr. 604., 446., 623., 734., 738., 798.; Perlbach, Pomm. Urkund. I. str. 264., 266.; 342., 345., 346., 468.

1257. Mgr. Lifhardus, cantor crusvic., Perlbach, Preuss. Reg. I. str. 158.

?.... Frater Cristanus, plebanus in Gdanczk, doctor minimus iuris, Cod. Prussiae V. str. 84.

1271. Mgr. Henricus, canon. wlad., Kod. d. wielk. nr. 614.

1290. Mgr. Stephanus, procurator epi wladisl., Rzyszczewski, Cod. d. Pol. II. str. 116.

1295.—1298. Mgr. Stephanus, capell. Wladislai ducis, r. Poloniae, archidiac. Pomeraniae, Kod. d. wielk. nr. 732., 783. i II. str. 151.

1305.—1311. Mgr. Petrus, plebanus de Gnewcovia, subcancell. et capell. Premislai, ducis cuiav., Cod. d. Pol. II. str. 170., 173.; I. str. 183.

1320.—1339. Mgr. Petrus, cantor wladisl., Rzyszczewski, Cod. dipl. Pol. II. str. 219., 222., 234., 263.; Lites 1890. I. str. 249.

1325. Mgr. Henricus de Lewenberc, clericus wladislav., Theiner, M. h. P. I. str. 223.

1326. Mgr. Gosco, decanus, Theiner, M. h. P. I. str. 263.

1339. Sbelut, decret. doctor, custos wladisl., Lites 1890. I. str. 461.

1339. Mgr. Petrus, Brzeti clericus, Kod. d. wielk. II. str. 526.

1363. Urbanus papa Johanni Pommerano de Prussia, magistro in artibus et baccalario in medicina confert canonicatum in eccl. wladisl., Theiner, M. h. P. I. str. 622., 623.

7. Dyecezya wrocławska.

1213.—1223. Mgr. Egidius, scolasticus, Źródła podane pod szkołą kat. wrocławską.

1219. Mgr. Prothasius, canonicus wrat., Reg. episc. wrat. I. str. 20.

1219. Mgr. Rinaldus, archidiac. de Opole, Kod. dypl. wielkop. nr. 160.

1219.—1228. Mgr. Albertus, can. wrat., Cod. d. Siles. VII. I. str. 106., 121., 132., 139., 144.

1223. Mgr. Zdyslaw, canon. wrat., Cod. d. Sil. VII. I. str. 117.

1226. Mgr. Heroldus, can. wrat., Cod. d. Sil. VII. I. str. 132.

1227. Mgr. Golfridus, capell. epi, Cod. d. Sil. VII. I. str. 138.

1228. Mgr. Aston, scriptor Gregorii papae, canon. wrat., procurator epi wrat., Theiner, M. h. Pol. I. str. 17.

1231. Mgr. Thomas, can. wrat., Cod. d. Sil. VII. I. str. 158.

1232.—1268. Mgr. Thomas, epus wratislaviensis. Hic de nobili progenie Polonorum natus sic litterarum sapientia et virtutibus morum claruit, ut eius fama celebris esset in Romana curia et apud nobiles et magnates, Kronika książąt polskich w M. h. P. III str. 547. i 548.

Hic idem mgr. Thomas erat... litteratura et honestate morum tam decenter ornatus, ut eius virtutum fama in curia Romana et multis aliis in locis... apud magnos viros lucidissime fulgeret, Stenzel, Lib. fund. claustri in Heinrichow.

1233. Mgr. Adamus, can. wrat., Cod. d. Sil. VII. I. str. 168.

1235. Mgr. Boguslaus, Reg. ep. wrat. I. str. 31.

1235. Mgr. Petrus, Reg. ep- wrat. I. str. 31.

1239.—1278. Mgr. Gozwinus, medicus (physicus) ducis Siles. Henrici III., canon. wratisl., Cod. d. Sil. VII. I. str. 201., 249., 278., 279., 247., 261.; IX. str. 2.; Reg. ep. wrat. I. str. 43., 46., 48., 50.; Stenzel, Liber fundat. claustri in Heinrichow str. 49., 160., 161., 166., 168., 174.

1239. Mgr. Johannes, filius comitis Stephani, castellani de Niemc., Cod. d. Sil. VII. I. str. 198.

1239. Mgr. Pribislaus, canon. wrat., Kod. d. mał. II. str. 60.

1239. Mgr. Conradus, notarius Boleslai, filii Henrici II., ducis Silesiae, Reg. ep. wrat. I. str. 33.

1239.—1245. Mgr. Boguslaus, arch. wrat., Cod. d. Sil. VII. I. str. 197.

1249. Mgr. Johannes, Kod. d. Sil. VII. I. str. 268.; Urk. zur G. d. B. Breslau str. 18.

1249. Mgr. Simon, Cod. d. Sil. VII. I. str. 269.

1249. Mgr. Nicolaus, can. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 39.

1249. Mgr. Theodoricus, Cod. d. Sil. VII. I. str. 268.; Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 18.
1250. Mgr. Corvinus, Cod. d. Sil. VII. I. str. 276.
1251. Mgr. Gregorius, praep. opol., Urk. d. B., Breslau str. 19.
1253. —1267. Jacobus de Skarzeschow, doctor utriusque iuris, decan. cracov., schol. wratisl., praep. gnesn., capell. s. d. n. papae. Źródła podane pod szkołą katedralną wrocławską.
1253.—1268. Mgr. Boguslaus, praep. cath. wrat., Reg. ep. wr. I. str. 43., 62.
1255.—1261. Mgr. Walter, scolaris et notarius curiae Henrici III. Albi († 1266.), Lib. fund. claustri in Heinrichow str. 36. i 37.
1259.—1268. Mgr. Franczko (Franco), canon. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 49., 52., 56., 60., 62.; Cod. d. Sil. X. str. 17.; Stenzel, Liber fund. claustri in Heinrichow str. 134.; Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau str. 29., 37., 46.
1260.—1262. Mgr. Stephanus, archidiac. opol., Reg. ep. wrat. I. str. 51., 54.
1260.—1272. Mgr. Andreas, medicus, physicus, canon. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 50., 52., 54., 67.—69.; Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 46., 56.
1261. Mgr. Nicolaus, archidiaconus glogov., Reg. ep. wrat. I. str. 56.; Kod. d. Sil. IV. str. 296.
1261. Mgr. Petrus, medicus, Reg. ep. wrat. I. str. 53.
1261. Mgr. Paulus, medicus, can. opol., Reg. ep. wrat. I. str. 53.
1263. Mgr. Petrus, can. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 55.
1263. Mgr. Thomas, Cod. d. Sil. IV. str. 296.
1265. Mgr. Ludewicus, notarius Boleslai II., ducis Silesiae, Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau, str. 30.; Stenzel, Liber fund. claustri in Heinrichow str. 80.
1267. Mgr. Franco, can. wrat., archidiac. lignic., Reg. ep. wrat. I. str. 62.
1268. Mgr. Paulus, canon. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 59.
1268. Mgr. Paulus, physicus, Stenzel, Liber. fund. claustri in Heinrichow str. 171.

1268. Mgr. Petrus, notarius, curiae episcop., Stenzel, Lib. fund. str. 171.
1268. Mgr. Boguslaus, praep. wrat., Urk. d. Bisth. Breslau str. 35.
1271.—1284. Mgr. Franczco, archid. opol., Reg. ep. wrat. I. str 67.; Urk. d. B. Breslau str. 52., 56., 124.
1272. Mgr. Andreas, physicus, canon. glogov., Urk. d. Bisth. Breslau str. 56.
1272. Mgr. Ulricus, cantor cath. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 68., 69., 76.
1272. Mgr. Johannes Gozuini, Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau str. 56.
1272. Mgr. Boguslaus, cantor wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 69.
1273. Mgr. Stephanus, arch. wrat., Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 62.
1276. Mgr. Gordianus, canon. s. Egidii wrat., Reg. ep. wrat., I. str. 72.; Urk. d. B. Breslau str. 65.
1276.—1282. Mgr. Symon, praep. opol., Urk. d. B. Breslau str. 65.; Reg. ep. wrat. I. str. 73., 75.
1276.—1296. Jacobus, filius Goczwini, doctor legum, dominus legum, professor legum, canon. wrat., Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 66.; Stenzel, Liber fund. claustri Heinrichow str. 176., 178., 191.; Reg. ep. wrat. I. str. 72.; Cod. d. Sil. IX. str. 4.
1278. Mgr. Stephanus, canon. wrat., Kod. d. wielk. str. 142.
1279.—1285. Mgr. Johannes, filius Mikonis, can. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 73.; Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau, str. 93., 95., 114., 149.
1281. Mgr. Paulus, capell. epi wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 74.
1281. Mgr. Goslaus, capell. epi wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 74.
1282. Mgr. Henricus de Calcow, can. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 75.
1282. Mgr. Ludwik de Lemberg, can. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 75.
1283.—1285. Mgr. Andreas, arch. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 76.; Cod. d. Sil. IX. str. 5.

1283.—1288. Mgr. Ludewicus, notarius, protonotarius Henrici IV., ducis Silesiae, Cod. d. Sil. IX. str. 4.; Reg. ep. wrat. I. str. 90. i 98.

1284.—1288. Mgr. Petrus Lapis, canon. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 98.; Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau str. 165.

1284. Mgr. Petrus, notarius epi, Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 113.

1284. Mgr. Thomas, vicar. cath., Reg. ep. wrat. I. str. 84.

1284. Mgr. Martinus, medicus, canon. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 84.

1284. Mgr. Johannes, filius Gosuini, cantor wrat., Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 98.

1285.—1289. Martinus, can. wrat., Cod. d. Sil. IX. str. 5., 37.; Reg. ep. wrat. I. str. 98. i 99.

1285. Mgr. Miroslaus, notarius et capell. wrat., Cod. d. Siles. IX. str. 225.; Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 32.

1288.—1304. Jacobus, schol. eccl. s. Crucis wrat., cantor wrat., doctor legum, Reg. ep. wrat. I. str. 98.; Cod. d. Sil. X. str. 51., 52., 55.; Stenzel, Lib. fund. claustri in Heinrichow str. 206.

1288. Mgr. Miroslaus, canon. opol., Reg. ep. wrat. I. str. 99.

1288. Mgr. Thomas, canon. coll. s. Crucis wrat., Reg. ep. wr. I. str. 98.

1289. Mgr. Vitus, archid. glogov., Reg. ep. wrat. I. str. 99.

1289.—1291. Mgr. Jacobus, officialis wrat., Cod. d. Sil. XIV. str. 49.

1289.—1301. Mgr. Miroslaus, can. glogov., Cod. dipl. Sil. X. str. 43.; Reg. ep. wrat. I. str. 99., 115.

1294. Mgr. Petrus, can. wrat., protonot. regis Bohemiae, Cod. d. Moraviae V. str. 13.

1296. Mgr. Wenceslaus, can. eccl. s. Egidii apud wratisl., Cod. d. Sil. X. str. 49.

1229. Mgr. Petrus, notarius, Cod. d. Sil. XI. str. 63.

1300. Mgr. Paulus, doctor decret., plebanus de Reczen., Reg. ep. wr. I. str. 115.

1301. Mgr. Vitus, can. cath. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 116.

1301. Mgr. Jacobus, dec. cath. wrat., Reg. ep. wrat. I. str. 116.

1301. Mgr. Petrus, vicarius de choro b. Johannus, Cod. d. Sil. X. str. 55.

1304. Mgr. Arnoldus, iudex curiae episc., Stenzel, Lib. f. cl. in Heinrichow str. 206.

1304.—1309. Mgr. Nicolaus, medicus Henrici, haeredis regni Poloniae, Kod. d. wielk. nr. 886., 887., 900., 926.

1305.—1306. Mgr. Jacobus, praep. cath. wrat., Cod. d. Siles. X. str. 59. i 61.

1306. Mgr. Henricus, nepos Johannis de Petirswalde, Lib. fund. cl. in Heinrichow str. 208.

1307. Mgr. Martinus, can. wrat., Stenzel, Urk. d. Bisth. Breslau str. 273.

1307. Mgr. Augustinus, can. wrat., Stenzel, Urk. d. B. Breslau str. 275.

1310. Mgr. Johannes de Legnitz, Cod. d. Sil. X. str. 66.

1311. Mgr. Johannes de Brunna, canon. opol., Script. rer. sil. II. str. 184.

1315. Mgr. Nicolaus, plebanus de Panthenow, Cod. d. Sil. X. str. 72.

1315. Mgr. Hymbertus de Legnicz, not. curiae episc. wratisl., Cod. d. Sil. X. str. 71.

1316. Mgr. Rudegerus, plebanus in Strelin, Cod. dipl. Sil. X. str. 75.

1316.—1333. Conradus, doctor decretorum, can. et off. wrat., Helcel, St. pr. pol. pomn. I. str. 388.; Cod. d. Sil. IX. str. 7., 13.

1316. Mgr. Gosco, plebanus de Baroldistad, can. glogov., Cod. d. Sil. X. str. 78.

1319. Mgr. Arnoldus, canon. wrat. et rector eccl. in Prosiano (Prossano), Theiner, M. h. P. I. str. 140.

1319. Mgr. Theodoricus, rector ecclesiae in Bogendorf dioec. wrat., Theiner, M. h. P. I. str. 140.

1320.—1339. Mgr. Fridericus, decr. doctor, can. glogov., Lites 1890. I. str. 8., 126.; Cod. d. warm. II. str. 579.

1322. Mgr. Grinbertus, notarius Johannis, ducis Silesiae. Kod. d. wielk. II. str. 365.

1325.—1347. Abbas sagun. Teudwinus, qui fratrem Hermanum, succesorem suum, ad studium iuris Bononiae misit, Script. rer. Sil. I. str. 186.

1325.—1334. Mgr Andreas de Verulis, canon. wratisl., apost. sedis nutius, scriptor, Kod. d. wielk. II. str. 386.; Theiner, M. h. P. I. str. 281., 299, 308., 325., 328., 359.

1326. Mgr. Boguphalus Cowale, canon. wrat., Theiner, M. h. Pol. I. str. 283.

1331. Mgr. Arnoldus, canon., Cod. d. Sil. X. str. 115.

1335. Mgr. Petrus Zila, Theiner, M. h. P. I. str. 370·

1336. Mgr. Nicolaus, decan. opol., Theiner, j. w., I. str. 375.

1337. Mgr. Hermanus, notarius curiae, Kod. d. Sil. IX. str. 16.

1343. Mgr. Bernardus de Novodompno, canon. wrat., legum doctor, capell. Papae, Theiner I. str. 458.

1343. Mgr. in artibus Ulricus Leopoldi, canon. wrat., scolaris in theologia, Theiner, M. h. P. I. str. 458.

1350. Mgr. Stanko (Stanislaus), decan. wrat., obiit. M. h. Pol. II. str. 667., 924.

1350. Mgr. Beldo de Proskow, Cod. d. Sil. X. str. 176.

1363. Mgr. in artibus Petrus de Brega, qui in studiis liberalium artium multum profecit, in medicina baccal. existit, Theiner, M. h. P. I. str. 623.

1364. Urbanus papa Theodoro Damerow, qui in artibus vigore examinis licenciatus factus est, canonicatum in ecclesia wrat. confert, Theiner, M. h. P. I. str. 627.

8. Dyecezya pomorska.

1233.—1237. Mgr. Hugo, scriptor, scolast. caminensis, Pommersches Urkundenbuch I. str. 225.—227., 240., 242., 243., 251., 259., 261.

1240.—1253. Mgr. Lambertus, can. camin., capell. ducissae Mariannae, notarius ducis Barnimi I., not. epi Guilhelmi, Pom. Urk. I. str. 306., 327., 330., 381., 451., 452.

1252. Mgr. Ebertus, notarius Swantopelci, ducis Pomeraniae, Pom. Urk. I. str. 432.; Pommerell. Urk. I. str. 118.

1253. Mgr. Lambertus, canon. colberg., Pommerellische Urk. str. 128.

1255.—1286. Mgr. Johannes, notarius epi caminens. Hermani 1255.—1263. Pom. Urk. II. str. 20., 93., 113.; canon. colberg. 1274., tamże str. 294.; notarius 1277.—1278., tamże 338., 350., 373.; magister 1279.—1281., tamże 376., 406., 407., 411., 412., 416., 417., 423., 430., 431., 447., 461.; canonicus 1282., tamże 473., 474., 480.; capellanus 1286., tamże 613.

1258.—1264. Mgr. Johannes, notarius ducis Wartislawi III., Pom. Urk. II. str. 52., 66., 73., 95., 124.

1262.—1300. Mgr. Lambertus, scholasticus caminensis; notarius epi Hermani camin.; notarius et capell. epi; decanus, Pom. Urk. II. str. 92., 150., 198., 210., 211., 225., 235.; 289., 300., 321., 343.; III. 308., 314., 347., 351., 354., 355., 364., 370., 377., 380., 402., 419.

1263.—1280. Mgr. Rudorphus, notarius ducis Barnimi, schol. stetin., Pom. Urk. I. str. 295., 442.—444.

1266.—1289. Mgr. Johannes Scorto, canon. colberg., Pom. Urk. II. str. 158., 294., 320., 337., 354., 378., 379., 380., 383., 411., 416., 480.; III. 63., 445.

1268. Mgr. W. de Misna, vicedominus episcopatus camen., Pom. Urk. II. str. 197.

1265.—1280. Mgr. Nicolaus, can. colberg., Pom. Urk. II. str. 133., 236., 238., 294., 320., 343., 354., 380., 411., 415., 416.; III. 445.

1274.—1280. Mgr. Andreas, can. colberg., schol., Pom. Urk. II. str. 294., 320., 410., 411., 416.

1280. Mgr. Johannes, medicus ducis Wislai II., Pom. Urk. II. str. 439. i 440.

1285.—1286. Mgr. Johannes de Angermünde, canon. stetin., 1285., Pom. Urk. II. str. 546.; clericus stetin., 1286., tamże 610.

1291. Mgr. Lambertus, can. colberg., Pom. Urk. III. str. 138.

1291.—1296. Mgr. Lambertus, notarius Boguslai IV., ducis Pomeraniae, Pom. Urk. III. str. 135., 138., 165., 181.—183., 184., 191., 202., 247., 252. i 279.; Pomerell. Urk. I. str. 428.

1294.—1298. Mgr. Conradus, clericus (colbergensis) 1294., Pom. Urk. III. str. 218.; canonicus 1298., tamże str. 344.

1297.—1298. Mgr. Conradus, notarius epi Petri caminensis, 1297.—1298., Pom. Urk. III. str. 297., 346. i 347.

1299. Mgr. Conradus, canon. stetinensis 1299., Pom. Urk. III. str. 391.

1299.—1300. Mgr. Baldwinus, canon. stetinens., 1299.—1300., Pom. Urk. III. str. 391., 397., 412., 420.

1300. Mgr. Johannes de Riga, capell. ducis Bogislawi IV., Pom. Urk. III. str. 34.

1300. Mgr. Albertus de Dymin, capellanus marchionis brandenb. Albrechti, 1300., Pom. Urk. III. str. 411.

1329. Mgr. in artibus Syfridus Ghiseleri, licenc. in legibus, can. cam., Theiner, M. h. P. I. str. 324.

9. Dyecezya chełmińska i dyecezye pruskie.

1279.—1327. Mgr. Jordanus, can. warm., plebanus in Retz, praep. warm., epus warm., Cod. d. warm. 567., 569., 579., 580., 583.

1280—1311. Mgr. Arnoldus, physicus, canon. warm., Preuss. Reg. I. str. 252., 306.; Cod. d. warm. I. str. 102., 163., 269., 274., 276., 279.

1283.—1285. Frater Henricus, decretorum doctor, Urkundenbuch der Bisth. Samland; Pommer. Urkund. III. str. 449. i 450.

1285. Mgr. Hyldebrandus, iuris peritus, notarius epi samb., Perlbach, Pom. Urk. I. str. 229.

1287. Mgr. Ambrosius, can. warm., Pr. Reg. I. str. 273.

1287. Mgr. Johannes Romanus, can. warm., Pr. Reg. I. str. 273.; Cod. d. warm. I. str. 130. i 236.

1320. Mgr. Wytillo quondam, Cod. d. warm. I. str. 334.

1317. Mgr. Jordanus, can. warm., Hipler, Bibl. warm. w Mon. hist. warm. tom IV. str. 17. Inna osobistość od wymienionej wyżej 1279.—1327.

1324.—1328. Mgr. Tilo, can. warm., Hipler, j. w., str. 17., 18., 23.; Cod. d. warm. I. Reg. str. 126., Dokum. I. str. 397. i 403. Jest autorem niemieckiej rymowanej Kroniki, obejmującej dzieje starego testamentu.

1330.—1334. Mgr. Wescelus, decretorum doctor, can. warm., Hipler, j. w. str. 17.; Cod. d. warm. III. str. 619.; II. str. 583.

1334.—1345. Mgr. Martinus, plebanus de Elbingo, can. warm., Cod. dipl. warm. III. str. 619.; Lites 1890. I. str. 89.; Hipler, j. w. str. 17.

1338. Mgr. Arnoldus, plebanus, Cod. d. Sil. str. 75., 77.

1338. Mgr. Nicolaus, plebanus in Salfeld, can. warm., Cod. d. warm. I. str. 171.

1339. Mgr. Paulus, iuris peritus, Cod. d. warm. I. str. 488.

1339. Mgr. Johannes, can. warm., Cod. d. warm. II. str. 591.

1339. Mgr. Baudo, pomesan. dioec., licenciatus in legibus, Lites 1890. I. str. 89.

1343. Mgr. Baudo, dominus legum, Cod. d. warm. II. str. 25.

1345.—1368. Mgr. Hermannus de Curia, can. warm., Hipler, j. w., str. 17.; Cod. d. warm. II. str. 22., 433.

1345. Mgr. Jacobus, plebanus de Lessino, iuris peritus, Cod. d. warm. III. str. 632.

1345. Mgr. Johannes, medicus, scholasticus pomesan., Cod. d. warm. III. str. 632.

1346.—1361. Mgr. Johannes de Graudencz, Cod. d. Sil. X. str. 157., 159., 160., 163., 175.—177., 207.

1346. Mgr. Laurentius, can. warm., Hipler, j. w. str. 17.; Cod. d. warm. II. str. 73., 246.

1348. Mgr. Elerus, Cod. d. warm. II. str. 111.

1349. Johannes de Donyn, decretorum doctor, Cod. d. Sil. X. str. 168.

1353.—1354. Mgr. Gerhardus de Dulmen, can. warm., Cod. d. warm. II. str. 188.; Theiner, M. h. Pol. I. str. 553.

1356. Johannes Crelagii, can. wrat., qui in iure canonico studet, Theiner, M. h. P. I. str. 580.

1360.—1363. Johannes dictus Schadelandt, ord. Praedicatorum et magister theologiae eximius, epus culmensis. Napisał: Super genesim et omnes libros sententiarum i traktat de regimine cardinalium, wezwany do tego przez papieża Urbana III. Series epum culmn. w M. Pol. h. IV. str. 51.

1362. Mgr. in artibus Gotfridus dictus Kaiphi, canon. warm., Cod. dipl. warm. II. str. 346.; Theiner, M. hist. Pol. I. str. 622.

1362. Mgr. Witboldus de Elbinga, can. warm., capell. pontif., Theiner, M. h. Pol. I. str. 605.

1363. Albertus de Curia, ex Warmia dioecesis oriundus, qui in pluribus locis Alemaniae in artibus studuit, can. warm., Theiner, I. str. 623.

1364. Mgr. Michaël, canon. warm., Hipler, Bibl. warm. w Mon. hist. warm. tom IV. str. 17.

Z powyższego, jak powiedziałem, jeszcze niezupełnego zestawienia magistrów i doktorów wynika, że pomiędzy rokiem 1215. a 1364. było w wymienionych wyżej dyecezyach, a więc przeważnie na ziemiach polskich około 319 graduowanych, z tych jeden tylko tytułuje się magistrem teologii, 39 ma stopnie prawnicze, 26 poświęcało się naukom lekarskim a 253 używa samego tylko stopnia magistra. Pomiędzy graduowanymi jest zatem najmniej teologów, bo tylko jeden, a i ten jeden w dodatku wątpliwy, bo magister może tak samo oznaczać profesora teologii. Pomiędzy owymi 39 prawnikami są 21 doctores decretorum, 3 doctores (doctor, dominus, professor) legum, 2 iuris professores, 1 doctor canonum, 1 doctor utriusque iuris, 6 iuris periti, 3 licenciati in legibus, 1 licenciatus in iure, 1 doctor minimus iuris. Z 26 graduowanych in medicina ma tytuł medicus lub physicus 22 a 4 baccalarii in medicina. Owych 253, piszących się tylko magistrami, nie można uważać żadną miarą li-tylko za magistrów in artibus, często bowiem i graduowani innych wydziałów używają samego tylko tytułu magister. Wszyscy graduowani w liczbie 319 tytułują się magistrami, a graduowani w wyższych wydziałach kładą wyższe swe stopnie naukowe obok tytułu uzyskanego in facultate artium (in artibus).

IX.

Z dziejów wychowania i życia młodzieży.

1. Młodzież w szkołach krajowych.

Na naczelnem miejscu Dystychów Katonowych umieszczono przestrogę dla uczniów, że mają się nauczyciela bać (magistrum metue) [1]. Na innem miejscu w domniemalnym zbiorku nauk moralnych tegoż Katona [2] czytamy: Saepe nocet puero miratio blanda magistri, a prawie tuż obok: Diligit hic natum, virga qui corripit illum. Powyższe trzy sentencye, wyjęte z dziełka w szkołach naszych najbardziej rozpowszechnionego, charakteryzują w sposób zwięzły pedagogię średniowieczną. Od ucznia żądano karności, a środkiem jej utrzymania była rózga (virga), nauczyciel działał na uczniów postrachem a uważał środki łagodne jak działanie na rozum, serce i ambicyę za mniej dobre a raczej szkodliwe. Z punktu widzenia dzisiejszej pedagogii zasada powyższa wychowawcza i towarzyszące jej środki pedagogiczne wydają się niepraktyczne i nieludzkie, w średnich wiekach było jednak inaczej. Pedagog średniowieczny starał się przekonać swego ucznia i przekonał go rzeczywiście, że twarde warunki życia wymagają twardej dyscypliny szkolnej, że zatem wszystkie choćby najsurowsze środki wychowawcze obliczone są dla dobra wychowanków: Doctrina est fructus dulcis radicis amarae [3].

[1] Poëtae latini minores, vol. III. str. 215.
[2] Ex Columbano, quae videntur Catonis esse, tamże str. 241. i 242,
[3] Collectio Monostichorum, Poëtae lat. min. III. str. 236.

A nadto trzeba stwierdzić ten fakt, że z surowością w postępowaniu szła w parze miłość ojcowska i troska, żeby wychowanka uszczęśliwić i przygotować go jak najlepiej do życia:

Verbera cum tuleris discens aliquando magistri,
Fer patris imperium, cum verbis exit in iram [1]).

Zresztą jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wszelkie zasady pedagogiczne mają swój filter w osobistem usposobieniu i charakterze pedagoga. Gdy zatem pedagog średniowieczny, przejęty doniosłością swego zawodu, miał serce czułe, ożywione miłością do uczniów, wtedy wywiązywał się między nim a uczniami stosunek serdeczny, a postrach uczniów przed nauczycielem zamieniał się w miłość i szacunek. Pedagogii średniowiecznej nie trzeba potępiać, owszem zasługuje ona na wszechstronne gruntowne zbadanie, gdyż umiała z wychowanków swoich wyrobić często indywidualności o pięknym charakterze.

Materyał wychowawczy z powodu braku stanowczych przepisów co do wieku uczniów był bardzo różnorodny. Obok uczniów młodych uczyli się chłopcy znacznie starsi. Niejednolitość wieku odbiła się nawet w chwiejności terminologii. Uczniów młodszych, którzy brali septem artes, nazywano parvuli lub pueri, uczniów, którzy przystępowali do nauki teologii, clerici. Zdarzało się jednak, że uczniów młodych, uczących się w szkołach parafialnych, nazywano klerykami jak np. w szkole parafialnej św. Jakóba w Nisie w r. 1366. (clerici seu scholares) [2]). I sam wyraz parvulus służył do oznaczenia chłopca od lat najmłodszych do 15. roku włącznie [3]). W drugiej połowie XIII. wieku spotykamy w nieoznaczonym bliżej klasztorze franciszkańskim dwuletniego chłopczyka [4]); nie możemy jednak orzec, czy się tam przypadkowo znajduje, czy też jest oblatem. W szkołach katedralnych można było spotkać uczniów poważniejszych wiekiem. W r. 1279. nakazano archidyakonom uzupełniać wykształcenie studyami prawa kanonicznego.

[1]) Catonis Disticha IV. 6., j. w., str. 230.
[2]) Zob. Cod. d. Sil. XIV. str. 10.
[3]) Zob. Du Cange pod wyrazem parvulus.
[4]) Rocznik Traski pod r. 1275.

W sprawie wychowania bardzo ważną rolę odgrywa zaludnienie szkoły. W tym względzie nie mamy jednak żadnych prawie wiadomości z tych czasów. W szkole katedralnej warmińskiej była w r. 1346. od 1. stycznia do 1. marca »magna multitudo sociorum« [1]). Do najludniejszych szkół katedralnych zaliczylibyśmy krakowską i wrocławską. Z tych też dwóch szkół znamy szereg uczniow z imienia i nazwiska.

Wobec zasady, że rycerzowi nie potrzeba wykształcenia książkowego, możemy z góry powiedzieć, że uczniowie pochodzą przeważnie z klas mieszczańskich i wieśniaczych. Ten wniosek znajduje najzupełniejsze uzasadnienie w źródłach. Gdy książęta, panowie i zamożna szlachta posyłają synów do szkół, to tylko na to, aby zajęli z czasem wybitniejsze stanowiska w hierarchii kościelnej. Do tych stanowisk dochodzą jednak i synowie wieśniaków i mieszczan. Niższe posady kościelne zajmują tylko ci ostatni. Posady te, acz skromne, były dla ubogich znaczną ponętą. Czytamy w Dystychach Katona:

Cum tibi sint nati nec opes, tunc artibus illos
Instrue, quo possint inopem defendere vitam [2]).

Wobec tego trzeba stwierdzić fakt, że szkoła miała do czynienia z uczniami przeważnie całkiem surowymi pod względem wychowania i o mało rozwiniętym zakresie pojęć. Dla celów wychowania taki surowy byle nie zepsuty materyał mógł się nadać bardzo dobrze, natomiast dla toku nauki ciasny zakres pojęć był znaczną przeszkodą.

Młodzież uboga i najuboższa miała liczne środki utrzymania nawet bez pomocy rodziców. Zebranie nie uchodziło za rzecz wstydliwą; owszem żebrzący żacy cieszyli się powszechnie względami. Chodzili więc ubodzy po jałmużnę i strawę po domach, klasztorach i dworach a w chwilach wolnych robili

[1]) Cod. d. warm. II. str. 83.
[2]) Lib. I. Distichon 25., Poëtae latini minores, vol. II. str. 220.

nawet dalsze wycieczki zazwyczaj w większej liczbie. W Żywocie św. Jadwigi [1]) czytamy, że Racław, późniejszy kanonik gnieźnieński i włocławski, chodził jako ubogi scholarz szkoły katedralnej wrocławskiej z towarzyszami po jałmużnę do księżnej Jadwigi, mieszkającej w Leśniczy i Rokietnicy, która im dawała za każdym razem po pół fertonie. Wielu miało stałe dochody za pewne stałe usługi kościelne, jak służenie do mszy, śpiewanie podczas nabożeństw żałobnych i mszy funduszowych i t. p.; sposobności do przygodnych dochodów dostarczały pogrzeby, śluby itd. Istniały zresztą dla ubogich stałe fundacye. Biskup warmiński utrzymywał z obowiązku dwunastu ubogich chłopców narodowości pruskiej. W Frauenburgu na mocy zapisu z r. 1317. brali rektor szkoły, nauczyciel śpiewu i scholarzy stały udział w dochodzie z dorocznego nabożeństwa żałobnego [2]). Statut biskupa krakowskiego Bodzanty zarządza raz na zawsze, że scholarzy, śpiewający msze i wigilie, mają z pieniędzy za doroczne żałobne nabożeństwa dostawać 8 groszy [3]). Takie i tym podobne dochody mieli uczniowie przy wszystkich kościołach; w wiekach średnich dbano o okazałość nabożeństwa, a młodzież swymi śpiewami i występami mogła ją znakomicie podnieść.

Czy scholarzy szkół naszych nosili jaki odrębny strój, o tem nie mamy żadnych wiadomości. Nic też nie wiemy o mieszkaniach studenckich. Że ich jednak nie pozostawiano bez pewnej kontroli, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, rozciągano przecież pewien dozór nad mieszkaniami scholarzów w uniwersytetach za granicą. W pierwszych latach następnego okresu mieści się wielu studentów po szkołach parafialnych pod okiem rektorów tychże szkół; tak było zapewne i w tym okresie.

Na pochwałę wychowania średniowiecznego trzeba podnieść dbałość o zdrowie uczniów. Starano się o to, aby ucz-

[1]) Scriptores rer. sil. II. str. 34. i 35.
[2]) Cod. d. warm. I. str. 335.
[3]) St. pr. pol. pomn. IV. str. 164.

niowie używali łaźni. Ubogim uczniom przychodzono w pomoc odpowiedniemi fundacyami. W Poznaniu zapisano w r. 1308. znaczny fundusz na kąpiele, które 12 uczniów, zapewne szkoły parafialnej, miało pobierać co tydzień, wszyscy zaś uczniowie co miesiąc [1]). Chorym ubogim uczniom starano się zapewnić bezpłatne miejsca w szpitalach miejskich, np. w Gnieźnie w r. 1243 [2]).

Z tą starannością o utrzymanie uczniów przy zdrowiu nie można jakoś pogodzić niektórych zwyczajów, które do pewnego stopnia mogły narazić toż zdrowie na szwank. Jednym z nich jest zwyczaj noszenia wiązek drzewa opałowego, o którym się dowiadujemy z ordynacyi szkoły N. P. Maryi w Krakowie, wydanej około r. 1364. I samo noszenie wiązek drzewa w porze zimowej oraz zależność ogrzewania izby szkolnej od wątpliwej punktualności uczniów w noszeniu drzewa mogła narazić zdrowie uczniów na szwank, zwłaszcza w porze wielkich mrozów. Ten uciążliwy obowiązek złagodzono o tyle, że pozwolono na jednorazowe dostarczanie drzewa opałowego lub na złożenie odpowiedniej kwoty. Tu i owdzie poczyniono na cele ogrzewania izby szkolnej zapisy.

Życie scholarzów miało ponure i piękne strony. Nauka szkolna w szkołach parafialnych nie mogła, zwłaszcza w początku, budzić głębszego interesu. Same przedmioty nauki nie były zbyt ponętne, a nadto przyciskał uczniów ciężki i pedantyczny sposób uczenia. Memorowanie tego, czego uczniowie wcale nie rozumieli lub co tylko w części pojmowali, musiało scholarzów nudzić i trudzić. Więcej interesu przedstawiała nauka na wyższym stopniu, gdy przystąpiono do lektury Dystychów Katona lub eklogi Teodula. Lektura, zwłaszcza Dystychów, mogła pod kierownictwem zdatnego nauczyciela rozmaitością treści zająć uczniów w wysokim stopniu. Ten interes rósł przy sprzyjających warunkach w szkole katedralnej. Bądź co bądź i surowa dyscyplina i dość męcząca nauka nie czy-

[1]) Łukaszewicz, Hist. szkół I. str. 26.
[2]) Kod. d. wielk. I. str. 201. i 202.

niły życia scholarza w obrębie murów szkolnych zbyt przyjemnem, chociaż godzin dziennej nauki nie było zbyt wiele. Źródła nasze nie dostarczają nam żadnych zgoła wiadomości, ile godzin dziennie poświęcano nauce. Bierzemy przykład z zagranicy. W r. 1270. wydał arcybiskup Engelbert II. ustawę dla kantora a zarazem i nauczyciela szkoły parafialnej w Bigge w Westfalii, zobowiązując go, aby, gdy pleban inaczej nie zarządzi, uczył dzieci latem od 7. a w zimie od 8. do 10. godziny, zaś popołudniu w lecie od 1. do 4., w zimie do 3. godziny [1]). Feryi dłuższych, jak się zdaje, w szkołach średniowiecznych nie znano, ale za to było w ciągu roku dużo wolnych dni od nauki.

Poza szkołą życie scholarzów przedstawia się dość ponętnie. Już nie lada wypoczynkiem i rozrywką w życiu scholarzów szkół parafialnych i katedralnych był udział w nabożeństwach, odbywających się, jeżeli nie codziennie, to w każdym razie bardzo często, oraz uczestnictwo w pochodach procesyjnych i świątecznych. Zwyczaj i wolność żebrania dawały powód do rozmaitych gromadnych wycieczek.

Do rozrywek rozmaitego rodzaju dostarczały najwięcej sposobności wielkie doroczne uroczystości kościelne. Święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i czas Wielkiego postu dawały okazyę do przedstawień scenicznych. Przedstawienia owe, któremi stosownie do święta objaśniano rozmaite momenty z życia Chrystusa, z początku niewinne, dawane w kościele, stanęły z czasem w sprzeczności z powagą Kościoła. Do tych widowisk treści religijnej przyłączały się rozmaite figle i widowiska komiczne, urządzane w czasie dni mięsopustnych. W tych widowiskach biorą udział scholarze. Stanowczy tego dowód mamy pomiędzy innemi w ustawie synodu uniejowskiego z r. 1326. [2]). Synod uniejowski występuje przeciw nadużyciom, zakazuje scholarzom (clerici) i niescholarzom (laici) zamaskowanym wchodzić do kościołów lub na cmentarne tychże otoczenie, zwłaszcza podczas nabożeństw w kościele, ponieważ przez tego rodzaju widowiska zmniejsza się i zapał dewocyjny i obniża godność Kościoła i przystojność stanu kleryckiego. Klerycy i laicy, którzyby mimo tego zakazu nosili szkaradne i obrzydłe maski, podpadną pod klątwę. Zagrożono także podobną karą tym klerykom i laikom, którzyby się dopuszczali zabobonnych igraszek w czasie procesyi kościelnych przed dniem Bożego Narodzenia.

[1]) Schmid, Gesch. d. Erziehung, Stuttgart 1892. II. 1. str. 331. i Specht., j. w., str. 248.

[2]) §. 15. w St. pr. pol. pomn. I. str. 402.

Zwyczaj żebrania i rozmaite uroczystości szkolne, o których już w poprzednim okresie wspominaliśmy, były powodem gromadnych wycieczek do okolicznych wsi i klasztorów, przyczem widocznie nie obeszło się niejednokrotnie bez swywoli i grubszych nadużyć. O głośnej wycieczce scholarzów krakowskich do klasztoru tynieckiego w r. 1230., która wywołała wielkie zgorszenie i doprowadziła do bijatyki, wspomnieliśmy już w poprzedniej części pracy.

Sentencye Katonowe zalecają zabawę w cygę czyli frygę a radzą unikać gry w kostki.

2. Polacy w uniwersytetach za granicą.

Wiek uczniów uniwersytetu jest dziś mniej więcej jednostajny. W średnich wiekach było inaczej. Dziś wynosi różnica pomiędzy najstarszymi a najmłodszymi 5—6 lat, gdyż dzisiejsi uczniowie uniwersytetu rozpoczynają przeciętnie studya w 19. do 21. a kończą je w 23.—26. roku. Uniwersytety średniowieczne przyjmowały uczniów znacznie młodszych i znacznie starszych i wymagały od nich znacznie dłuższych studyów. Obok chłopców można było spotkać mężów w trzydziestu latach życia. W r. 1363. uczy się w Avignonie szesnastoletni Jan Pakosławic, którego Urban V. poleca przez opata tynieckiego na kanonika katedry krakowskiej [1]). Bywali jednak i młodsi uczniowie. Obok nich znajdujemy mężów, mających urząd i go-

[1]) Theiner, M. h. Pol. I. str. 622. i Kod. tyn. str. 139.

dności. W r. 1317. układa razem z profesorem Janem Andreae ustawy prawników w Bononii jakiś kanonik wrocławski [1]). Przecław de Pogrella, wybrany został w r. 1341. biskupem wrocławskim w czasie swoich studyów bonońskich [2]), podobnie jak Jan Grot w r. 1326. biskupem krakowskim [3]). Wskutek ustawy synodalnej z r. 1279. musieli archidyakoni uzupełniać swe wykształcenie studyami prawniczemi, gdy nie mieli biegłości w prawie kanonicznem. Znaczna ich część jeździła zapewne do uniwersytetów.

Pomiędzy Polakami, kształcącymi się w uniwersytetach, były reprezentowane wszystkie stany. Byli między nimi Piastowicze. W Padwie w r. 1248. uczył się Władysław z linii wrocławskiej († 1270). Starszy brat jego Konrad uczył się w tym samym czasie w Paryżu [4]). Synów magnackich spotykamy dość często. Nawoj Tęczyński, syn Andrzeja, kasztelana krakowskiego, uczył się w Rzymie [6]). Studya we Włoszech odbywa komes Janusz, syn Jarosława [7]). Większość ogromna scholarzów, uczących się za granicą, jest pochodzenia mieszczańskiego. Rzadziej już można się spotkać z synami wieśniaków. Takie studya mógł odbyć nawet najuboższy scholarz, bo w wiekach średnich, które całe zacne i wpływowe zgromadzenia zakonne skazywały na szukanie środków utrzymania w żebraniu, ani ubóstwo ani żebranie nie hańbiło scholarzów, a szczodrobliwe rozdawanie wsparcia i jałmużn było wybitną cnotą. Jako clericus znajdował ubogi scholarz jałmużnę i przytułek w podróży po klasztorach, probostwach, wszędzie; z jałmużny i rozmaitych wysług u zamożnych i z protekcyi czerpał środki utrzymania w uniwersytecie.

[1]) Kaemmel, j. w., str. 500.
[2]) Scriptores rerum sil. I. str. 135.
[3]) M. P. hist. II. str. 66.
[4]) St. pr. pol. pomn. I. str. 372.
[5]) Cod. d. Sil. VII. 1. str. 259.
[6]) Długosz, Dzieje pod r. 1359.
[7]) M. P. h. II. str. 806.

Zamożni podróżowali zapewne własnymi końmi i z własnym służącym. Młodszym dawano tutora. Ubodzy i najubożsi znaczną część podróży odbywali pieszo. Zazwyczaj wyruszało w podróż kilku scholarzów razem. Było to taniej, weselej i bezpieczniej. Szczególnym patronem podróżujących scholarzów był św. Stanisław Szczepanowski, on, który jeden z pierwszych odbył szczęśliwą podróż do studyum zagranicznego. Modlą się do niego serdecznie w czasie burzliwej przeprawy morskiej z Akwilei do Wenecyi komes Janusz i towarzysz jego Piotr [1]).

Trudności największe były pokonane, gdy przybył scholarz na miejsce. Tu znajdował zwykle rodaków, którzy mu zginąć nie pozwalali i służyli, czem mogli; znajdował stowarzyszenie, nacyę, do której wstępował i o którą się opierał. Listy i pieniądze posyłano przez nadarzane sposobności a niekiedy przez umyślnych posłańców.

Ponieważ scholarzów zaliczano do stanu kleryckiego, przeto przepisano dla nich odrębny strój a mianowicie długą suknię podobną do dostatniej rewerendy z ciemnej materyi, obszywaną niekiedy futerkiem. Nakryciem głowy scholarzów i magistrów był biret. Tego stroju korporacyjnego używał scholarz dopóki był w uniwersytecie. Broni nie wolno było nosić chyba wyjątkowo.

Scholarze mieszkali pierwotnie w prywatnych mieszkaniach (hospitia), z czasem zaczęto zakładać mieszkania wspólne, kolegia i bursy, i urządzać je po klasztornemu. W włoskich uniwersytetach przeważał zawsze system hospicyalny, w innych kolegialny. Ceny mieszkań prywatnych normowały komisye, złożone z scholarzów i mieszczan.

Wydatki na studya zależały od zamożności scholarza. Pewne wydatki były widocznie dla wszystkich nieuniknione a mianowicie opłata czesnego i zakupno potrzebnych rękopisów. Natomiast mogły zachodzić znaczne różnice w wydatkach na mieszkanie i utrzymanie. We Włoszech wystarczało scholarzowi wydziału prawniczego starszemu, mającemu już więk-

[1]) Tamże II. str. 806.

sze wymagania, rocznie na wcale przyzwoite utrzymanie i wydatki mniej więcej 200 lirów ówczesnej monety, czyli według dzisiejszego obliczenia 225—340 talarów [1]). Zresztą wysokość wydatków zależała od miejscowych cen żywności i mieszkań. W naszych źródłach znajdujemy jedną tylko wiadomość, odnoszącą się do tej kwestyi. W r. 1244. zeznaje Sulisław, syn Jana, kanonik krakowski, że na jego studya padewskie sprzedano wieś Szczyrzyce za 100 grzywien srebra [2]). Z szczegółu tego nie możemy jednak z powodu braku odpowiednich podstaw do obliczeń żadnych wyciągnąć wniosków.

Kto miał środki, temu nie brakowało sposobności do wesołego życia. Piastowiczowi Władysławowi z linii wrocławskiej poczytano za osobliwą zasługę, że nie przyjął ochydnej propozycyi pewnego nieszczęśliwego ojca w Padwie [3]). W r. 1321. za rektoratu Jarosława Bogoryi Skotnickiego stracono w Bononii scholarza zato, że uprowadził gwałtem panienkę pewnej poważanej rodziny [4]). Pijatyki, gry hazardowe i t. p. były na porządku dziennym. Często przychodziło do starć studentów z mieszczanami lub jednej nacyi z drugą. W r. 1306. wszczął się spór w Bononii między Niemcami a Polakami [5]).

---

[1]) Kaemmel, j. w., str. 517. i 518.
[2]) Kod. mał. str. 32.
[3]) M. P. h. III. str. 58. i Cod. d. Sil. VII. 1. str. 259.
[4]) Kaemmel, j. w., str. 540.
[5]) Tamże, j. w., str. 544.

X.

Udział w edukacyi szkolnej laików a w szczególności Piastowiczów.

Samorząd, jaki miasta otrzymały, oraz stosunki handlowe i kupieckie, które się szeroko rozgałęziły, wiele gałęzi przemysłu, który się w miastach rozwinął, zmuszały mieszczan do szukania wykształcenia szkolnego. Rozwój handlu, przemysłu i rzemiosł przynosił dobrobyt, stwarzał tem samem środki i pragnienie oświaty, pozwalał łożyć na zakładanie i utrzymywanie szkół parafialnych. Chociaż szkoły te służyły w pierwszej linii celom Kościoła, to przecież umieli z nich mieszczanie wyciągnąć pożądane dla swych potrzeb korzyści. W szkołach tych kształciła się młodzież mieszczańska, przygotowując się do wyższych nauk w szkołach katedralnych do stanu duchownego. Wielu poprzestawało jednak na szkole parafialnej i przechodziło, ukończywszy ją, albo do kancelaryi, w których dochodziło przez praktykę do stanowisk pisarzy, notaryuszów itp., albo też do praktycznych zawodów. Wielu obejmowało posady nauczycieli przy szkołach parafialnych, łącząc z obowiązkami nauczycielskimi zajęcie notaryuszów i pisarzy.

Przy innej sposobności stwierdziliśmy już, że na dwudziestu czterech mieszczan laików, przesłuchiwanych w procesie polsko-krzyżackim w r. 1339., władało językiem łacińskim pięciu, reszcie t. j. dziewiętnastu trzeba było artykuły procesu tłómaczyć. Choćbyśmy nawet przypuścili, że tylko owych sześciu biegłych w łacinie (literati) pobierało naukę szkolną, to i tak udział mieszczan w edukacyi książkowej przedstawiałby się dość korzystnie. Jest jednak rzeczą bardzo prawdopodobną, iż i pomiędzy tymi, którzy łaciną nie władali (illiterati), byli tacy, którzy do szkół chodzili ale nie postąpili jednak w łacinie tak daleko, aby nią mogli władać lub ją przynajmniej rozumieć. Dodać trzeba, że owi pięciu »literati« nie są ani nauczycielami ani pisarzami. Pochodzą oni z wyjątkiem dwóch

Krakowian [1]) z mniejszych miast a mianowicie z Szadka, Kalisza i Pobiedzisk [2]).

O udziale młodzieży stanu wieśniaczego w nauce szkolnej nic zgoła nie wiemy. Szkół parafialnych wiejskich po wsiach w tym okresie nie znajdujemy. Możemy śmiało twierdzić, że z stanu chłopskiego tylko ci zabierają się do nauki, którzy chcą zostać księżmi, reszta jest bez wszelkiego wykształcenia.

I drobna szlachta korzystała małoco z edukacyi szkolnej. Mówimy tylko o laikach. Zawsze jeszcze uważano naukę szkolną za niepotrzebną. Literatami, t. j. umiejącymi po łacinie, są poza sferą mieszczańską tylko sami clerici lub advocati a nawet pomiędzy tymi ostatnimi można znaleść takich, którzy mimo nauki szkolnej nie potrafią łaciną władać.

Przemysław, książę wielkopolski, poleca r. 1294. badać przywileje pewnego klasztoru swoim »literatom« to jest klerykom i notaryuszom (litteratis videlicet clericis et notariis) [3]).

Majętniejsza szlachta natomiast a zwłaszcza panowie, przywiązują w tym okresie już większe znaczenie do wykształcenia książkowego. Co prawda, procent umiejących po łacinie panów jest jeszcze stosunkowo nieznaczny, ale w porównaniu z przyszłym okresem wielki. Przed r. 1215. nie mogliśmy między panami znaleźć ani jednego, któryby posiadał wykształcenie szkolne, w tym okresie a zwłaszcza w XIV. wieku mówiących po łacinie panów (literati) jest stosunkowo wielu. Mimo to jednak jednostki te musimy zaliczyć do wyjątków, gdyż zawsze jeszcze utrzymuje się w tych sferach dawne mniemanie, że nauka książkowa nie jest potrzebna. To też na wysokich i najwyższych urzędach i stanowiskach widzimy ludzi nieumiejących po łacinie. W r. 1320. przesłuchano jedenastu świadków świeckich z stanu wyższej szlachty [4]), z których jeden tylko umiał po łacinie. Był nim Dobrosław z Jeżowa. Trzeba natomiast

[1]) Lites 1890. str. 384. i 385.

[2]) Tamże str. 270, 312. i 362.

[3]) Perlbach, Pomerell. Urkunden I. str. 463.; tamże str. 471.: testes literati et illiterati.

[4]) Lites, 1890. I. str. 23.—33.

było przesłuchiwać w języku polskim. Shyrę, dziedzica na Krupocinie, sędziego kujawskiego Nasegnewa, dziedzica Szczydna Piotra, sędziego poznańskiego komesa Piotra Drogosławicza, wojewodę sandomierskiego komesa Tomisława, sędziego sandomierskiego Michała, milesa Wincentego Bożydara, adwokata brzeskiego Tylona (lecta sibi et vulgariter exposita intentione), byłego kasztelana świeckiego i wojewodę kujawskiego komesa Jana. W procesie polsko-krzyżackim z r. 1339. przesłuchano przeszło 50 szlachty laików a między nią wielką liczbę dygnitarzy. Z tych świadków włada językiem łacińskim dwóch a mianowicie palatyn sieradzki Stefan [1]) i starosta poznański Andrzej [2]). Pomiędzy dygnitarzami nieumiejącymi mówić po łacinie (articulis sibi vulgarisatis, quia illiterati), jest wojewoda łęczycki Paweł, wojewoda kujawski Jan z Plumicowa, wojewoda poznański Mikołaj, były wojewoda pomorski Świętosław, starosta sieradzki Giraud, kasztelan gniewkowski Maciej, kasztelan rozpierski Andrzej, kasztelan nakielski Zbilut, kasztelan czyli komes poznański Jarosław, kasztelan międzyrzecki Borek z Gradziszca, kasztelan czyli komes radziminski Piotr, kasztelan kruświcki Przezdzew, kasztelan bydgoski Maciej, kasztelan czyli komes kujawski Bogussa i kasztelan brzeski Chebda. Inni świadkowie posiadają niższe, ale zawsze znaczne urzędy.

Że owych kilku panów umie po łacinie, możnaby sobie to tem wytłómaczyć, że oni pierwotnie sposobili się do stanu duchownego. Takie tłómaczenie jest dopuszczalne ale nie konieczne. W XIII. i XIV. bowiem wieku po dworach możnych panów spotykamy kapelanów i notaryuszów, którzy się jednocześnie mogli zajmować edukacyą synów pańskich, zanim ci przystąpili do ćwiczeń w rzemiośle rycerskiem. Utrzymywanie pisarzów czyli notaryuszów po dworach wielkopańskich było rzeczą dość powszechną. Niektórzy panowie mają ich kilku. Mieli notaryuszów wojewoda krośnieński (de Crosna) Wojciech (1315.), wojewoda poznański Maczko Borkowicz (1338.—1348.),

[1]) Tamże str. 214.

[2]) Tamże str. 327.

kasztelan bydgoski Mściwoj (1364.), wojewoda gnieźnieński i kaliski Mikołaj (1294., 1301., 1336.), wojewoda poznański Przybysław (1323. i 1324.), dalej Mikołaj z Kościelca (1386.) oraz Wyrzbięta (1338.) [1]). Kapelana spotykamy w r. 1231. u komesa Przybigniewa [2]). Są nawet ślady, że panowie posyłali synów za granicę. W pewnym dokumencie Henryka, księcia śląskiego z r. 1239., występują jako świadkowie komes Stefan, kasztelan niemczański i syn jego magister Jan [3]).

Piastowiczowie natomiast, zpoufalili się już w znacznej części z zasadą, że im edukacya książkowa jest potrzebną. Nie wchodzą tu w rachubę ci, którzy, wstępując do stanu duchownego, bez wykształcenia książkowego obyć się nie mogą. Obrali sobie stan duchowny i wytrwali w nim z Piastowiczów śląskich z linii wrocławskiej najmłodszy syn Henryka II. Władysław († 1270.) [4]), z linii głogowskiej syn Konrada I. Konrad II. († 1304) [5]), w linii opolsko-raciborskiej Bolesław († 1329.) a zapewne i Mieszko, synywie Kazimierza II. [6]), z linii opolskiej II. syn Bolka II. Henryk [7]), w linii cieszyńsko-oświecimskiej Ziemowit († 1391.), Jan († po r. 1359.), i Bolesław († 1356.), synowie Kazimierza I. cieszyńskiego [8]), w linii lignicko-brzeskiej I. Wacław († 1419.) i Henryk VII. († 1398.) [9]); w linii wielkopolskiej I. Otton (1225.) [10]). I tych Piastowiczów, którzy, będąc w stanie duchownym lub sposobiąc się do niego, wracają po niejakim czasie w szeregi laików, musimy tu pominąć. Wszyscy z nich posiadają widocznie mniejsze lub większe wykształcenie szkolne. Konrad († 1273. czy 1274.), syn Henryka II.

[1]) Kod. d. wielk. nra 974.; 1268., 1270., 1185.; 1529.; 728., 1163., 841.; 1844.; 1036., 1041. i 1379.
[2]) Tamże nra. 190. i 191.
[3]) Stenzel, Liber fundationis cl. in Heinrichow, str. 25.
[4]) Grotefend, Stammtafeln 1889. str. 3.
[5]) Tamże str. 4. i 38.
[6]) Tamże str. 9. i 46.
[7]) Tamże str. 10. i Theiner, M. P. h. I. str. 577.
[8]) Tamże str. 12. i 50.
[9]) Tamże str. 16. i 53.
[10]) Balzer, Genealogia 1895. str. 7. i 223.

z linii wrocławskiej, rezygnuje z biskupstwa pasawskiego i żeni się [1]). Porzuca stan duchowny i żeni się Władysław († po roku 1352.), syn Henryka V., księcia na Wrocławiu [2]). Jan I. († pomiędzy 1370. a 1372.) z linii cieszyńsko-oświecimskiej rezygnuje z scholastryi krakowskiej i przechodzi do stanu świeckiego [3]). Z linii kujawskiej I. trzeba tu wspomnieć Włodzisława Białego [4]).

Wymieniając poniżej Piastowiczów laików, mających wykształcenie książkowe, z góry nadmieniamy, że oprócz nich mogą być jeszcze inni, o których wykształceniu jednak źródła milczą.

Uczył się łaciny Przemysław I. († 1257.), syn Włodzisława Odonicza. Czytamy o nim w Kronikarzu, że był miłośnikiem pięknego śpiewu, że odmawiał godzinki do N. P. Maryi, oraz że pilnie czytywał psalmy i modlitwy [5]). Na dworze syna jego Przemysława II. jest w latach 1278.—1283. lektor Teodoryk, Dominikanin [6]). Lektorami nazywano w tych czasach powszechnie profesorów, wykładających w szkole. W tym wypadku jednak przez lektora należy rozumieć czytającego. Sądzimy, że Przemysław II. rozumie po łacinie.

Pobożne usposobienie Bolesława Wstydliwego († 1279.) oraz okoliczność, że żona jego, św. Kunegunda, umiała po łacinie, kazałaby nam się domyślać, że i ten książę, dogadzając swej pobożności, nauczył się modlić z nabożnych książek łacińskich, ale dowodów na poparcie domysłu nie mamy. Wiemy tylko, że Bolesław Wstydliwy miał nutritora Przybysława [7]), który jednak kierował zapewne tylko edukacyą rycerską.

Z Kroniki Godysława Paska dowiadujemy się, że Kazimierz I., syn Konrada mazowieckiego, miał nauczyciela (ma-

[1]) Grotefend. j. w., str. 3.
[2]) Tamże str. 3.—9.
[3]) Tamże str. 12.
[4]) Balzer, j. w., str. 9. i 367.
[5]) M. P. hist. II. str. 580.
[6]) Kod. d. wielk. nra. 474., 489. i 520.
[7]) Balzer. Genealogia str. 279. ... 281.

gistrum et paedagogum) w osobie scholastyka Jana Czapli, który około r. 1238. w tak okrutny zginął sposób. Późniejsza tradycya niesie, że Czapla był także nauczycielem Bolesława [1]), najstarszego z synów Konradowych. Obok edukacyi literackiej nie zaniedbywano sztuki rycerskiej; spotykamy na dworze tegoż księcia Konrada w r. 1218. dwóch pedagogów [2]).

Z aktów procesu polsko-krzyżackiego z r. 1320. zdaje się wynikać, że mgr. Piotr, kantor katedry włocławskiej, był nauczycielem książąt kujawskich Przemysława i Kazimierza [3]). Piastowiczowie ci nie umieją jednak po łacinie; jednego z nich, księcia Przemysława, trzeba w r. 1320. przesłuchiwać jako świadka po polsku [4]). I brat jego starszy Leszko zeznaje w języku polskim [5]), a więc nie ma w łacinie dostatecznej wprawy, albo jej też wcale nie umie. Także i Wacław z linii mazowieckiej, książę płocki, odpowiada w tymże procesie po polsku [6]).

W procesie warszawskim z r. 1339. występują trzej Piastowicze jako świadkowie, z których jeden tylko nie mówi po łacinie a mianowicie Włodzisław, książę łęczycki [7]); dwaj inni a mianowicie Kazimierz, książę kujawski, i Leszko, książę włocławski, rozumieją i mówią po łacinie (literati) [8]). Ci dwaj książęta byli, o czem co dopiero była mowa, w r. 1320. illiterati to jest nie rozumieli i nie mówili po łacinie.

W r. 1255. sprzedał książę śląski Henryk III. Biały († 1266.) dobra Jaurowicze opatowi henrykowskiemu. Odnośny akt zredagował niejaki magister Walter, nazwany przez księcia scolaris noster a jednocześnie scriptor curiae nostrae [9]). Redagował

[1]) Długosz, Dzieła III. str. 247.
[2]) Rzyszczewski, Kod. d. pol. II. str. 7
[3]) Lites, 1890., I. str. 29.
[4]) Tamże str. 21.
[5]) Tamże str. 20.
[6]) Tamże str. 22.
[7]) Tamże str. 285.
[8]) Tamże str. 281. i 375.
[9]) Liber fundationis claustri in Heinrichow str. 36. i 37.

on i inne dokumenty książęce od r. 1255. do r. 1258. i jeszcze w r. 1261. tytułuje się notaryuszem tegoż księcia. Obok niego był notaryuszem na dworze Henryka III. od r. 1250. Otto, kanonik katedry wrocławskiej, nazwany również scolaris noster przez księcia. Taki sam tytuł otrzymał od księcia niejaki Heinzo w r. 1259 [1]). Scolaris nie może oznaczać, jak nam się zdaje, kolegi szkolnego, nigdzie bowiem i nigdy nie znajdujemy przykładów, żeby w tym okresie synowie książęcy chodzili do szkół publicznych lub kształcili się prywatnie razem z inną młodzieżą. Wyrazem scolaris, któremu w jednym wypadku towarzyszy tytuł magistra, oznaczano nauczyciela, bądźto dawnego pedagoga samego księcia Henryka III., bądźteż jego dzieci. Nauczyciele prywatni dzieci książęcych zostawali rzeczywiście z czasem a niekiedy byli jednocześnie kapalanami lub sekretarzami, kanclerzami dworskimi itp. W r. 1272. nazywa Bolesław II., książę śląski († 1278.), pisarza dokumentu, przez siebie wydanego, niejakiego Mikołaja, magistrem synów swoich [2]). W roku 1275. tytułuje książę Kazimierz bytomski († 1312.) niejakiego Dominika najprzód: nostrum doctorem puerorum, a potem: notarium curiae nostrae [3]). Mamy w tem doskonałą wskazówkę, że w razie potrzeby należy szukać nauczycieli książąt piastowskich pomiędzy kapelanami, pisarzami i sekretarzami dworskimi. Gdy synowie Bolesława II. Rogatki mieli nauczyciela, wolno nam przypuszczać, że nabyli pewnego wykształcenia książkowego, że nauczyli się mówić po łacinie, co było jednym z głównych celów nauki szkolnej. A zatem mogą być zaliczeni do literati Konrad, który zmarł młodo, Henryk V. († 1296.), Bolko I. († 1301.) i Bernard († 1286.). Z tych samych powodów musimy przyznać biegłość w łacinie Henrykowi III. albo synowi jego Henrykowi IV. († 1290.). Synowie Kazimierza II., pana na Bytomiu, Bolesław († 1329.) i Mieszko, którzy wstąpili do stanu duchownego i edukacyę książkową mieć musieli, nie wchodzą

[1]) Tamże str. 162.
[2]) Stenzel, Urkunden zur Gesch. des Bisthmus Breslau str. 54.
[3]) Diplom. Beiträge I. str. 67.

tu w rachubę. W linii opolskiej II. spotykamy Bolesława († 1367.), tytułującego się nadwornym sędzią cesarskim [1]). Nie wiemy, czy jest laikiem czy księdzem, możemy jednak twierdzić, że po łacinie umie, że jest literatus. Wyższe wykształcenie a w każdym razie znajomość łaciny posiedli Ludwik I. († 1398.) i brat jego Wacław († 1364.), synowie Bolesława III. z linii lignicko-brzeskiej. Pierwszy posiadał znaczny zbiór książek, któremi obdarzył rozmaite osoby a między niemi i brata swego. Są to książki treści ascetyczno-teologicznej, prawniczej, historycznej i medycznej. W zbiorze tym zwraca naszą uwagę przedewszystkiem jedna książka, a mianowicie traktat de regimine principum, podarowany przez księcia Henryka bratu Wacławowi. Dzieło tego tytułu znajduje się pomiędzy pismami Idziego Rzymianina (Egidius Romanus). Z tytułu pełniejszego, umieszczonego np. na rękopisie biblioteki uniwersytetu krakowskiego (de regimine vitae principum [2]), można wnioskować, że dzieło to dotyka edukacyi książąt. Rękopis ten pochodzi z XIV. w. Komentarze do tego dzieła trafiają się często. Biblioteka krakowska ma ich z tego okresu dwa [3]). Wspomnieć tu nadto trzeba traktat: Gerboldi Liber de virtute regum, którego rękopis posiadała biblioteka katedralna krakowska w roku 1300., i Anzelma i Tomasza de rege et regno [4]).

Wincenty de Beauvais (Belovacensis) wydał traktat o edukacyi książąt p. t. Speculum doctrinale [5]). Wyciąg z tego traktatu jest w bibliotece uniwersytetu krakowskiego w rękopisie z XIV./XV. wieku [6]).

[1]) Grotefend, j. w., str. 10.

[2]) Wisłocki, Katalog rękopis. nr. 717.

[3]) Tamże nr. 796. i nr. 2032.

[4]) Wisłocki, j. w., str. 2321.

[5]) Vincent von Beauvais, Hand- und Lehrbuch für königliche Prinzen, herausgegeben von F. Chr. Slosser, Frankfurt 1819.; Friedrich, Vincentius von Beauvais als Pädagog nach seiner Schrift de eruditione filiorum regalium, Lipsk 1883.

[6]) Wisłocki, j. w. nr. 1954.

Traktat Wincentego wyszedł w XIII. w., jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że go w Polsce już w tym okresie znano. Zdaje się, że rękopis p. t. Summa vitiorum et virtutum, przekazany w r. 1360. przez księcia Ludwika córce w Trzebnicy, jest wyciągiem z Speculum Wincentego Belowaceńskiego (Lib. IV. de virtutibus et vitiis). Biblioteka uniwersytecka w Krakowie posiada kilka rękopisów polskiego pochodzenia, zawierających większe wyciągi z powyższego dzieła, ale rękopisy te pochodzą z XV. wieku [1]) i nie wchodzą tu w rachubę.

XI.

Szczegóły z dziejów edukacyi kobiet zakonnych i świeckich.

Reguły klasztorne wymagały od zakonnic chórowych biegłości w czytaniu książek łacińskich nabożnych a przedewszystkiem modlitw chórowych. Z tego wynika, że po klasztorach żeńskich musiały istnieć szkoły, w których czytania uczono. Czy z czytaniem łączono naukę języka łacińskiego, tego nie wiemy. Spotykamy wprawdzie w źródłach zakonnice, rozumiejące język łaciński, nie możemy jednak z faktu tego wysnuć wniosku stanowczego co do zakresu nauki w szkołach klasztornych żeńskich, gdyż umiejące po łacinie zakonnice pochodzą przeważnie z rodu książęcego; mogły się łaciny nauczyć przed wstąpieniem do klasztoru. Książę Ludwik śląski przekazał testamentem z r. 1360. córce swej, zakonnicy klasztoru trzebnickiego, kilka książek a mianowicie Passionale parvum, Summam vitiorum et virtutum, Scintillarum librum i Vitas patrum [2]). Nie pomylimy się z pewnością, gdy powiemy, że Piastowiczowna ta umie co najmniej czytać po łacinie.

Prócz łacińskiego czytania wymagano od zakonnic także znajomości kalendarza kościelnego, do zrozumienia którego po-

[1]) Tamże nr. 498., 447. i 1509.

[2]) Cod. dipl. Sil. IX. str. 247.

trzeba znów było bodaj trochę biegłości w rachunkach i pewnych wiadomości astronomicznych.

Ażeby tego wszystkiego i innych jeszcze rzeczy jak psalmów, pieśni i śpiewu nauczyć, nie mogło się obejść po klasztorach bez osobnych szkół nowicyuszek. Nauka była widocznie, ponieważ o uczeniu łaciny żadnych nie mamy wiadomości, machinalnem memorowaniem i ćwiczeniem. Memorowanie pacierza i pieśni nabożnych od wczesnej młodości przez panienki świeckie jest dość częste, dla nowicyuszek na zakonnice chórowe było regułą. Św. Kinga umiała już »w niemowlęctwie« z wielkim wdziękiem wymawiać: Ave regina coelorum [1]). Przyjmując za zasadę, że każdy klasztor żeński musiał mieć szkółkę czy szkołę dla nowicyuszek, przeznaczonych do chóru, w której wymaganych przez reguły zakonne przedmiotów uczono, podajemy poniżej imienny spis klasztorów żeńskich [2]).

Benedyktynki były w Chełmnie, sprowadzone z Pragi w roku 1274., w Kołobrzegu na Pomorzu 1277. i w Staniątkach 1240.

Cysterski miały klasztor w Chełmnie od r. 1267., Kusalinie (Cöslin) 1277., w Łubnicy pod Bolesławcem (1245.), w Ołoboku 1213., w Owińskach 1250, w Tczewie (1275.), w Toruniu (1311.), w Trzebnicy, w Wrocławiu (1290.), w Żarnowcu pod Puckiem 1257. i w Żukowie.

Dominikanki osiedliły się we Lwowie podobno już w XIII. wieku, w Poznaniu (1282.) i w Raciborzu 1236.

Franciszkanek czyli Klarysek klasztory istniały w Brzegu na Śląsku (1335.), w Głogowie na Śląsku (1307.), w Gnieźnie 1259., w Starym Sączu (1260.), w Wrocławiu 1257. i w Zawichoście 1257., przeniesiony r. 1262. do Skały czyli Grodziska pod Krakowem, ztąd r. 1325. do Krakowa.

Norbertanki miały klasztory w Belbuku na Pomorzu

[1]) Rocznik Trzaski p. r. 1239. w M. P. h. II. str. 838.

[2]) Data obok nazwiska bez nawiasu oznacza rok założenia, w nawiasie rok pierwszego pojawienia się w źródłach; nazwisko bez daty wskazuje, że klasztor był już w poprzednim okresie.

(1227.), w Busku pod Stobnicą, w Czarnowąsie pod Opolem na Śląsku od roku 1228. przedtem w Rybniku, w Imbranowicach (pierwotnie Dłubnia) pod Olkuszem (1123.), w Krzyżanowicach nad Nidą (1227.), w Płocku, w Słupsku na Pomorzu (1298.), w Strzelnie, w Zwierzyńcu pod Krakowem, w Żernowcu na Pomorzu i w Żukowie na Pomorzu 1226.

Był nadto klasztor żeński w Mariengarten na Pomorzu niewiadomej reguły od r. 1224. a w Płocku osiedliły się moniales s. Mariae Magdalenae (1218.).

Z szkół nowicyackich korzystały przedewszystkiem córki rodzin zamożnych, któremi się uzupełniały zastępy zakonnic chórowych. Możemy zatem z niejaką pewnością twierdzić, że w pierwszej linii zdobywały sobie wykształcenie książkowe córki, siostry i żony książąt Piastowskich, jeżeli go przed wstąpieniem do klasztoru nie miały. Zaliczymy zatem do moniales literatae Wierzchosławę, wnuczkę Mieszka Starego, zakonnicę w Strzelnie; Jolantę, żonę Bolesława Pobożnego, z klasztoru Franciszkanek w Gnieźnie; córki Przemysława wielkopolskiego († r. 1257.) Eufrozynę, ksienię w Trzebnicy, Annę, mniszkę w Owińskach, i Eufemię, Klaryskę w Wrocławiu; córki Bolesława Pobożnego, Jadwigę, Klaryskę w Sączu († 1339.), i Annę, Klaryskę w Gnieźnie; córkę Leszka Białego, Klaryskę w Skale; żonę Bolesława Wstydliwego Kunegundę; wnuczkę Kazimierza Sprawiedliwego a córkę Konrada I. († 1247.) mniszkę Salomeę; córkę Kazimierza I. († 1267) Adelajdę; żonę Bolesława II. († 1313.) Kunegundę i siostrę jego Salomeę; córkę Ziemomysła († r. 1287.) Konstancyę; córkę Bolesława II. mniszkę Bertę; córkę Ziemowita III. († 1381.) Annę Dominikankę.

Z linii Piastów śląskich można przypuszczać wykształcenie książkowe u Gertrudy, córki Henryka Brodatego, zmarłej w Trzebnicy około roku 1268.; u żony Bolesława II. Rogatki Alenty i siostry jego Agnieszki († około 1278.), zakonnic trzebnickich; u Zofii, żony Konrada, brata Bolesława Rogatki; u córki Henryka III. Białego Anny, ksieni trzebnickiej; u sióstr Henryka VI. († 1335.) Jadwigi, Anny, Elżbiety, Klarysek wrocławskich, i Heleny, Klaryski gnieźnieńskiej, oraz u córki tegoż

Henryka Małgorzaty, Klaryski wrocławskiej; u córki Konrada I. głogowskiego Jadwigi, Klaryski wrocławskiej; u żony Primka, pana na Poznaniu i Głogowie, Konstancyi, Klaryski w Nowym Sączu; u siostry Henryka V. († 1369.) Jadwigi, ksieni trzebnickiej; u Piastownych z linii świdnickiej Anny, córki Bolka I., Konstancyi, córki Bernarda, Małgorzaty, córki Bolka II.; u córek Piastów na Opolu i Raciborzu: Wenczesławy, Norbertanki w Czarnowąsie, córki Kazimierza I., u Eufemii († 1359.), Dominikanki w Raciborzu, córki Przemysława; u córek Władysława II. Klarysek Agnieszki i Katarzyny, oraz Eleonory Dominikanki; u Eufemii, córki Bolesława I. z linii opolskiej II.; u córek Bolesława I. na Falkenbergu Anny i Jadwigi, Klarysek wrocławskich; u córek Bolka II. na Opolu Elżbiety i Anny; u córek Kazimierza I. cieszyńskiego Elżbiety i Jolanty; u córki Władysława oświecimskiego nieznanego nam imienia, Dominikanki w Raciborzu.

Trudniejszą nierównie sprawą jest określenie udziału kobiet świeckich w wykształceniu książkowem. Długosz pisze, że św. Kunegunda, skończywszy lat siedm, zaczęła pobierać naukę. Dano jej za kuratora i nauczyciela niejakiego Mikołaja Nykula, męża pełnego szlachetności i bogobojności, oraz kilka matron i panien do posług i towarzystwa Edukacya, jaką pobierała, była łacińska; ćwiczono ją zarazem w cnotach i bojaźni bożej [1]). Wiadomość Długoszowa, choć późna, ma wszelkie pozory prawdy. Stwierdziliśmy, że już przed r. 1215. dawali książęta piastowscy kształcić córki swe w języku łacińskim.

Panienki stanu świeckiego rodzin zamożnych uczyły się jak przykład św. Kunegundy wskazuje prywatnie w domu. Mogły się też uczyć w szkołach klasztornych. Ponieważ pomiędzy edukacyą książkową męską a żeńską nie było w wiekach średnich żadnej zgoła różnicy, przeto mogły panienki pobierać naukę jednocześnie z braćmi swymi, co się niejednokrotnie rzeczywiście zdarzało. Mieliśmy sposobność do zaznaczenia, że kobiety średniowieczne najwyższych warstw społecznych a więc księżniczki, córki panów i zamożnej szlachty miały rozmaite powody do wyuczenia się łaciny, a najważniejszym z nich było pragnienie czytania i rozumienia nabożnych książek łacińskich. Nie mamy powodu do twierdzenia, że w XIII. i XIV. wieku było inaczej. Św. Salomea, córka Leszka Białego, miała libros chorales i libros ad studium pertinentes; nabywała też książki dla brata swego [1]).

[1]) Długosz, Żywot św. Kunegundy.

Córki uboższej szlachty, córki mieszczan i wieśniaków nie pobierały żadnej zgoła nauki. Zasad pierwszych wiary uczyli z obowiązku w domu rodzice lub ich najbliżsi zastępcy, a w dalszym ciągu uzupełniał naukę pleban w kościele. Do szkół parafialnych dziewczęta nie chodziły, osobnych szkół dla nich nie było. Gdy czytamy, że papież Honoryusz III. wzywał w roku 1218. chrześcian do składek na wykupienie dziewcząt pruskich, skazanych na śmierć, i na kształcenie ich w wierze [2]), to nie należy myśleć, że nauka ta odbywała się w osobnych, na ten cel urządzonych szkołach. Te dziewczęta mogły być oddane do klasztorów pod opiekę zakonnic. Że się klasztory żeńskie edukacyą dziewcząt świeckich zajmowały, to nie ulega wątpliwości, chociaż śladów szkół klasztornych żeńskich mało. Trudnią się edukacyą dziewcząt świeckich zakonnice w Julinie. W r. 1306. zabrania im biskup Henryk przyjmować panienki świeckie (puellas seculares) na naukę i wychowanie bez poprzedniego uiszczenia umówionej należytości lub odpowiedniej kaucyi [3]). Gdy się klasztor żeński zajmował edukacyą panien świeckich, wtedy musiał utrzymywać obok siebie dwie szkoły, a mianowicie szkołę nowicyuszek i szkołę zewnętrzną dla panien świeckich. Nie spotkaliśmy co prawda śladów istnienia takich podwójnych szkół w naszych klasztorach, był jednak taki podział w klasztorach zagranicznych, zajmujmujących się edukacyą panien. Plan nauki szkół zewnętrznych był taki sam,

[1]) Wiszniewski, Hist lit. II. str. 226.

[2]) Perlbach, Preuss. Urkund. I. str. 10. 11.

[3]) M. W. Ältere Nachrichten über pommersche Schulen, j. w., str. 156.

co wewnętrznych, oddzielano jednak nowicyuszki od panienek świeckich ze względów wychowawczo-klasztornych. Obok elementów wiedzy średniowiecznej udzielano w szkołach żeńskich klasztornych tak wewnętrznych jak zewnętrznych nauki w robotach ręcznych kobiecych zwłaszcza w haftowaniu. Z pod rąk zakonnic wychodziły niejednokrotnie wspaniałe haftowane aparaty kościelne.

Wyższych nauk a więc całego trivium, quadrivium i teologii w naszych szkołach żeńskich nie uprawiano; historya naszej cywilizacyi nic nie wie o uczonych lub przynajmniej wysoko wykształconych Polkach. A choćby która miała wyjątkowe wykształcenie, to nie moglibyśmy jeszcze z tego odosobnionego faktu wysnuć wniosku, że je odebrała w szkole klasztornej, mogła je bowiem nabyć prywatnemi studyami. Gdy zatem w Poznaniu w r. 1278. była jakaś medica Johanna[1]) i gdy »medica« nie oznacza nazwiska lub wdowy po lekarzu lecz kobietę, wykonywującą praktykę lekarską, wtedy owa medica zdobyła sobie potrzebną wiedzę tylko drogą prywatną. Gdyby się dało stwierdzić, że »medica Johanna« rzeczywiście wykonywuje praktykę, to byłby to fakt, jak u nas osobliwy, ale w średnich wiekach nie odosobniony. W Kolonii przysięgali bakałarze medycyny, zgłaszający się do egzaminu licencyackiego, że w praktyce nie będą wchodzili w styczność cum Judaeis practicantibus aut cum illiteratis viris aut mulieribus practicantibus aut aliis per facultatem non approbatis[2]).

[1]) Kod. dypl. wielk. nr. 484.

[2]) Bianco, Versuch einer Geschichte der ehemaligen Universität und Gymnasien der Stadt Köln, Köln 1833., str. 493. i dalsze.

XII.

Luźne wiadomości z dziejów wychowania i szkół grecko-ruskich.

Nie mamy zamiaru kreślenia całokształtu dziejów wychowania i szkół grecko-ruskich. Jeżeli wiadomości, które mimochodem zebraliśmy, na tem miejscu zestawiamy, to czynimy to w tym zamiarze, żeby sobie ułatwić studya, gdy nam w następnym już okresie wypadnie mówić z obowiązku o szkołach ruskich w Małorosyi i na Litwie.

Przed ujarzmieniem ziem ruskich przez Mongołów stan i tok spraw edukacyjnych grecko-ruskich jest, o ile z kilku zebranych faktów sądzić możemy, ten sam, jaki poznaliśmy przed rokiem 1215.

W niektórych szkołach klasztornych nie zaniedbuje się nauk. Wychodzą z nich niejednokrotnie ludzie wykształceni. Do takich należy ihumen klasztoru rożestweńskiego Simon, którego współczesny kronikarz nazywa »nauczycielem«. Tenże Simon został wyniesiony na stolicę biskupią, wsławił się jako autor i pozostawał w bliższych stosunkach z Polikarpem, mnichem Ławry, który opisał żywoty błogosławionych peczerskich[1]).

U książąt ruskich spotykamy wykształcenie książkowe dość często. Miał je prawdopodobnie a co najmniej umiał je cenić książę włodzimierski Jerzy, który wspomnianego wyżej ihumena Simona otacza względami. Konstanty, wielki książę włodzimierski i suzdalski (1216.—1219.), rozczytywał się w księgach, których posiadał znaczny zbiór[2]).

Z dziejów szkół katedralnych przed najazdem Mongołów nie ma się żadnych wiadomości, mimo to jednak o ich istnieniu wątpić nie można, owszem trzeba przypuścić, że każde

[1]) Karamzin, Hist. państwa rosyjskiego, Warszawa 1825., tłómaczył Buczyński, tom III. str. 149. i Noty do tomu III. str. 96.

[2]) Tamże III. str. 57. i noty str. 100. i 101.

z istniejących biskupstw miało swoją osobną szkołę dyecezyalną. Odrzucając istnienie szkół przy katedrach, nie umielibyśmy sobie wytłómaczyć, gdzie się kształcił kler dyecezyalny. Istniały z początkiem wieku XIII. w ziemiach małoruskich, o które nam w pierwszej linii chodzi, następujące od wschodniej metropolii kijowskiej zawisłe biskupstwa: halickie, włodzimierskie (na Wołyniu), przemyskie, turowskie, chełmskie i smoleńskie; przed r. 1269. przybyło do nich biskupstwo łuckie [1]). W roku 1303. utworzoną została z biskupstw małoruskich osobna metropolia halicka [2]), obok której od r. 1300. istniała osobna metropolia grecko-litewska, obejmująca jedno tylko arcybiskupstwo z siedzibą w Nowogródku [3]).

Miały wykształcenie szkolne i księżniczki ruskie. Św. Frozyna np., córka księcia połockiego, dzień i noc zatrudniała się przepisywaniem książek cerkiewnych [4]). Werchusława, synowa Ruryka, była gorliwą opiekunką mężów uczonych swego czasu, Simona i Polikarpa.

Najazd Mongołów zgotował Rusi i pod względem edukacyjno-szkolnym pewną klęskę, ale nie wytworzył, o ile nam się zdaje, znów tak ponurego obrazu, o jakim się tu i owdzie czyta. Skąpe co prawda wiadomości, jakie z czasów nawały mongolskiej mamy, pozwalają mieć zdanie, że rządy najezdzców nie zawsze były straszne i srogie. Były chwile, a nawet szeregi lat, że barbarzyńcy, nasyceni grabieżą, pozwalali odetchnąć ujarzmionej Rusi. Duchowieństwo ruskie, które, jak nasze, prawie samo jedno zajmowało się edukacyą i szkołami, doznawało od władców mongolskich pewnych względów, z których umiało przezornie korzystać.

Za rządów wielkiego księcia Bazylego Jarosławicza (1272.—1276.) odbył się w Włodzimierzu sobor biskupów ruskich pod przewodnictwem metropolity Cyryla, na którym uchwalono

[1]) Ks. Fijałek, Średniowieczne bisk. kościoła wschodniego na Rusi i Litwie, Kwartalnik hist. X. str. 491.
[2]) Tamże str. 493.
[3]) Tamże str. 513. i 515.
[4]) Karamzin, j. w., III. str. 201. Noty str. 131.

ustawy cerkiewne, przypominające w wielu punktach ustawy synodalne polskie współczesne. Episkopat dąży do podniesienia obyczajów i oświaty wśród kleru dyecezyalnego. Między innemi postanowiono niedopuszczać do stanu duchownego ludzi nieznanych i nieznających pisma [1]).

W r. 1313. wyjednał metropolita Piotr znaczący jarłyk czyli przywilej, w którym han Uzbek, idąc za przykładem poprzedników swoich, zatwierdził ważne prawa i przywileje duchowieństwa ruskiego. Niech nikt w Rusi, rozkazał Uzbek, nie krzywdzi ani cerkwi katedralnej, ani Piotra metropolity i ludzi jego, ani archimandrytów i ihumenów, kapłanów itd. Ich miasta, włości, wsie, ziemie, zwierzyńce, barcie, łąki, lasy, winnice, sady, młyny, kolonie wolne być mają od wszelkiego podatku i cła, albowiem to jest boskie, oraz ci ludzie modlitwą swoją nas szacują i wzmacniają wojsko nasze. Niech oni będą podległymi jednemu metropolicie zgodnie z starożytnemi ich prawami i przywilejami pierwszych królów Ordy... Ktokolwiek weźmie cokolwiek u duchownych, zapłaci trzykrotnie cenę rzeczy, kto się ośmieli bluźnić wiarę ruską, kto cerkiew okrzywdzi, klasztor, kaplice, niech ginie [2]).

Te rozległe przywileje stwarzały dla toku i rozwoju spraw edukacyjnych normalne warunki. Duchowieństwo ruskie trzymało się widocznie zdala od spraw politycznych, wpływało łagodząco na stosunki pomiędzy krajowcami i najezdzcami i zyskiwało przez to względy i korzyści z obu stron.

Z książąt ruskich ówczesnych ma wykształcenie książkowe wielki książę Michał Jarosławicz (1304.—1319.). W niewoli u hana przepędzał noc na modlitwie i śpiewaniu psalmów Dawidowych. Dworzanin jego trzymał przed nim księgę i przewracał karty, albowiem straże co noc związywały księciu ręce [3]).

[1]) Tamże IV. str. 112. i 113.
[2]) Tamże III. str. 173. i 174.
[3]) Tamże III. str. 167.

XIII.

Kilka uwag o szkółkach wyznaniowych żydowskich.

Z kilku luźnych wiadomości wysnuliśmy wniosek, że żydzi, osiedleni w Polsce, mieli szkółki wyznaniowe już przed r. 1215. Dorzucamy kilka mimochodem zebranych szczegółów, uzupełniających poprzednie nasze uwagi. W przywilejach, przyznanych żydom, spotykamy się z terminologią, która pozwala przypuszczać, że żydzi mieli szkółki wyznaniowe i w tym okresie. W przywileju Bolesława Wstydliwego z r. 1264. w artykule 15. czytamy, że rzucający kamieniem na »szkołę“ żydowską zapłaci wojewodzie dwa funty pieprzu. Wzmianki o szkole zawierają nadto dwa inne artykuły tegoż przywileju. Przywilej Kazimierza Wielkiego przyznał żydom prawo składania sądowej przysięgi na dekalog oraz na »kolcze«, zawieszone na drzwiach »szkoły«. W tym samym przywileju jest dalej mowa o »szkolnym«, który jest pośrednikiem pomiędzy żydami a chrześcijanami i władzą sądową [1]).

Wyraz »szkoła« i »szkolny« oznaczają widocznie żydowski dom modlitwy i rabina, ale sama terminologia zdaje się wskazywać, że jeżeli nie głównym, to w każdym razie pierwotnym i równorzędnym przeznaczeniem budynku, zwanego »szkołą«, było udzielanie nauki, potrzebnej do zrozumienia i pełnienia przepisów wyznaniowych. Uważamy zatem szkoły za domy modlitwy, w których jednocześnie uczono języka hebrejskiego, religii żydowskiej, śpiewu kościelnego itp. rzeczy, które się ściśle z wyznaniem łączyły.

Czy prócz wyżej wymienionych przedmiotów w szkołach powyższych uczono czego więcej, tego się z źródeł nie dowiadujemy. Przypuszczamy jednak, uwzględniając pewne zajęcia żydów, że brano w tychże szkołach także rachunki i uczono pisania i czytania. Żydzi trudnili się handlem i lichwą, przyczem pewna biegłość w rachowaniu i znajomość pisma mogła im się przydać. Sądzę zatem, że żydzi, oceniając praktyczną stronę tej nauki, postarali się o jej wykład w szkole.

[1]) Kod. dypl. wielk. nr. 605., 1135 i 1368.

Poza temi szkółkami wyznaniowemi innych szkół żydowskich w Polsce zdaje się nie było, przynajmniej w źródłach nie znajdujemy o nich żadnej wzmianki.

KURATORJUM
Okręgu Szkolnego Białostockiego
REFERAT OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

Wykaz nazw osób i miejscowości oraz tytułów książek szkolnych.

Objaśnienia skróceń i znaków: c. = córka; decr. dr. = decretorum doctor; dom. = dominikański; franc. = franciszkański; głog. = głogowski; gnieźn. = gnieźnieński; kan. = kanonik; kat. = katedralny; kiel. = kielecki; kol. = kolegiata; krak. = krakowski; kruśw. = kruświcki; ks. = książę; łęcz. = łęczycki; mgr = magister; par. = parafialny; płoc. = płocki; pozn. = poznański; sand. = sandomierski; schol. = scholasticus, scholastyk; szk. = szkoła; włocł. = włocławski; wroc. = wrocławski; ż. = żona. — Gwiazdka (*) obok oznacza, że w odnośnej pozycyi poprawiono błąd drukarski, dostrzeżony w tekście.

A.

A. mgr. 110.
Aaron, opat tyniecki, 39.
Ab urbe condita libri Livii 207.
Abelard 107.
Abraham, schol. pozn., 140.
Achilleis Statiusa 64.
Adalbert, arcybiskup magdeburgski, 12.
Adam de Polonia mgr. (1286—1296) 261.
— mgr (1233) 269.
— — (1244) 259.
— — (1263) 260.
— — (1326) 259.
— Parisiensis 228.
—, rektor szk. kat. krak., 35, 166, 170, 200, 218.
Adelajda, c. Kazimierza I. († 1267), 299.
Adelajda, c. Mieszka I. i Dubrawki, 93.
Aelfricus 69, 199.
— Bata 69.
Agneszka, c. Bolesława Krzywoustego, 96.
—, c. ks. Henryka II., 192.
—, c. Władysława II., 300.
—, c. Bolesława II., Rogatki 299.
Akwileja 245.
Alberich de Montecassino 72.
Albert, biskup pomezański, 138.
—, schol. kołobrzeski, 146.
—, — płoc., 140.
*—, — pozn., 140 (mylnie Abertus).
—, — włocł., 142.
— zob. Albertus.
Albertus de Bochnia mgr. (1333—1360) 263.
— — Curia 255, 278.

Albertus de Saxonia 204, 229.
— Longi de Braunsberg 253.
— Magnus 70, 221, 226, 228, 242.
— mgr (1215) 267.
— — (1219—1228) 268.
— — (1300) 276.
— — (1326) 262.
— — (1344) 263.
—, submagister wrocł., 36.
— zob. Albert.
Albigensowie 254.
Albrecht, ks. meklenburski, 180.
Albus Monachus 242.
Aleksander de Alexandria 228, 241.
— — Villa Dei 198, 224.
—, król macedoński, 141, 206.
—, schol. wiślicki, 149.
— IV. papież 122.
Alemania 255.
Alenta, ż. Bolesława II. Rogatki, 299.
Algorismus 231.
— de integris 230.
— — minutiis 230, 231.
— prosaicus Iohannis de Sacrobosco 230.
Alkuin 68, 70, 72, 141.
Almagestum Ptolomaei 230.
Almanach cum canonibus 230.
Alphonsus rex 230.
Altmann, biskup z Passau, 17.
Ambrosius mgr (1287) 276.
Ambroży św. 77.
—, kan. kat. pozn. i rektor szk. kat. pozn., 141.
A(m)phorismi Hippocratis 233, 234, 235.
Anaricius 231.
Andreas de Verulis mgr (1325—1334) 274.
—, iuris canonici professor, (1317) 257.
— mgr (1229—1244) 258.
Andreas mgr (1274—1280) 275.
— — (1283—1285) 271.
— — (1317—1354) 266.
— — (1333) 257.
— — medicus (1260—1272) 270.
— — physicus (1272) 271.
— zob. Andrzej.
Andrzej, biskup płoc., 190.
—, kan. gnieźn., profesor prawa kanonicznego, 132, 133, 167.
—, kasztelan rozpierski, 291.
—, król węgierski, 100.
—, lektor augustyański w Starogrodzie, 156.
— mgr, kan. płoc., 200, 219, 237, 238, 239.
— —, schol. krak., 134, 135.
—, schol. kołobrzeski, 145.
—, — sand., 147.
—, starosta pozn., 291.
—, syn Sulisława, 248.
—, zakonnik polski w Węgrzech, 11.
— zobacz Andreas.
Angelotus, rzekomy pierwszy biskup płoc. 34.
Angelus de Camerino 226.
Anna, c. Bolesława I. na Falkenbergu, 300.
—, c. Bolesława Pobożnego, 299.
—, c. Bolka I. z linii świdnickiej Piastów, 300.
—, c. Bolka II. opolskiego, 300.
—, c. Henryka III. Białego, 299.
—, c. Przemysława wielkopolskiego, 299.
Anna, c. Wsiewołoda Jarosławicza, 116.
—, c. Ziemowita III., 299.
—, siostra Henryka VI., 299.
—, ż. Włodzimierza kijowskiego, 112.
Ansgar, arcybiskup hamburgski, 9, 13.

Antidotarius Tomasza z Wrocławia, 235.
Antigameratus Frowini 203.
Antiphonae secundum chorum wratislawiensem 209.
Antiphonarium 76, 209, 214.
Antoni, zakonnik kijowski, 114.
Anzelm, biskup warmiński, 122, 163.
Apeczko, schol. wrocł., 143.
Apocalypsis 213.
Apollonius, rex Tiri, 141.
Apostolus 213.
Apparatus decretalium 219.
— decreti 219.
— sexti decretalium Guidonis Abasii 238.
Arabowie 233, 234.
Arator 55, 64, 201, 241.
Aratus 76.
Aribo 73.
Arismetica Iohannis de Muris 230.
Armandus de Bellovisu 242.
Arnold de la Caucina, schol. krak., 134, 164.
—, rector parvulorum, 148.
—, schol. szk. w Pasęwałku, 184.
— zob. Arnoldus.
Arnoldus de Villa nova 234.
— mgr (1272) 265.
— — (1304) 273.
— — (1319) 273.
— — (1331) 274.
— — (1338) 277.
— — physicus (1280—1311) 276.
— zob. Arnold.
Arouaise z Flandryi 21.
Ars dictandi Boëthii 207.
— grammatica Donati 67.
— parva Galeni 235.
— seu Logica nova Aristotelis 225, 226.
— — — vetus Aristotelis 225.
Articella 234.
Artinanus mgr physicus 266.
Arystoteles 70, 72, 141, 206, 223, 226, 227, 228, 229, 230, 232.
Aston mgr (1278) 269.
Atanazy św. 57, 98.
Atto kardynał 71.
Augustinus de Ancona 241.
— mgr (1307) 273.
— zob. Augustyn.
Augustyanie 158.
Augustyn św. 61, 70, 77, 102, 213, 243.
— zob. Augustinus.
Aurelianus de Reome 73.
Authenticae Hohenstaufów 237.
Authenticum 237.
Avenzoar 235.
Avianus 64, 199, 201.
Avicenna 229, 234, 235,
Avignon 254, 285.

B.

Bajki Avianusa 64, 199.
Balduinus dux 141.
— mgr (1212) 111.
— — (1299—1300) 276.
Bamberg 108.
Barbarismus Prisciani 68.
Bard (Bart) na Pomorzu 126, 180.
Barnim I., ks. pomorski, 148, 184.
Bartenstein zob. Bartoszyce.
Bartholdus mgr (1325—1345) 262.
— — (1326) 262.
Bartholomaeus Brixensis 243.
— de Brugis 235.
— — s. Gordio 214, 243.
— — Urbino 243.
— mgr (1236) 265.
— —, schol. lubuski, (1246—1262) 139, 265.
— zob. Bartłomiej.
Bartłomiej mgr, schol. lubuski (1236) 139.

Bartłomiej z Pragi mgr w Wąchocku 157.
— zob. Bartholomaeus.
Bartoszyce (Bartenstein) 127, 180.
Baudo mgr (1339) 277.
— — (1343) 277.
Bawarya 29.
Bazyli Jarosławicz 304.
— Wielki 77.
Beda Venerabilis 68, 75, 208.
Belbuk na Pomorzu 159, 161, 186, 298.
Beldo mgr (1350) 274.
Benedictionales 76.
Benedictus Crinigandus 226, 242.
— de Sentino 226.
— zob. Benedykt.
Benedykt mgr, schol. krak. († 1080), 32, 110.
— —, schol. krak. († 1224), 32, 33, 110, 133, 134, 258.
— św. 13, 35, 46, 57, 77, 88.
—, zakonnik polski, 9.
—, zakonnik polski w Węgrzech, 11.
—, zakonnik włoski, 9, 15.
— XII., papież 157.
— zob. Benedictus.
Benedyktyni 9, 11, 13, 39, 159, 212, 215.
Benedyktynki 100, 298.
Benno 72.
Bernard, syn Bolesława II. Rogatki, 295.
— z Clairveaux 110, 216, 241.
— zob. Bernardus.
Bernardus mgr (1343) 274.
— Parmensis de Botone 219, 238.
— zob. Bernard.
Bernardyni 159.
Bernelinus 75.
Berno de Reichenau 74.
Berta, c. Bolesława II., 299.
Bertold, schol. warmiński, 131.
— zob. Bertoldus.
Bertoldus mgr (1337—1342) 263.
— — (1339—1347) 263.
— zob. Bertold.
Białogrod 115.
Biblia carmine reddita Petri de Riga 243.
Bichom 165.
Bigge w Westfalii 284.
Bledzewo 159.
Błonie pod Warszawą 161.
Bodzanta, biskup krak., 136, 137, 169, 282.
—, schol. wiślicki, 149.
Boëthius 55, 56, 64, 70, 72, 74, 75, 201, 207, 225, 226, 228.
Boguda, schol. szk. par. w Szańcu, 185, 252.
Bogufał, biskup pozn., 190.
— Cowale mgr (1326) 274.
— mgr (1232—1240) 257.
—, schol. łęcz., 146.
—, — pozn., 35, 140.
—, — włocł., 142.
Bogumił, arcybiskup gnieźn., 30, 108.
Boguslaus mgr (1234) 259.
— — (1235) 269.
— — (1239—1245) 269.
— — (1239) 259.
— — (1253—1268) 270.
— — (1268) 271.
— — (1272) 271.
— zob. Bogusław.
Bogusław, bisk. pozn., 200.
—, kantor cyst. w Wąchocku, 157.
—, lektor franc. w Kaliszu, 154.
— mgr, kan. krak., schol. łęcz., 146, 257, 259.
—, schol. wrocł., 142.
— IV., ks. pomorski, 181.
— V., ks. pomorski, 181.
— zob. Boguslaus.

Bogussa, kasztelan kujawski, 291.
Bolesław Chrobry 12, 13, 14, 15, 50, 78, 85, 86, 93, 94, 95.
— Kędzierzawy 90.
— Krzywousty 20, 21, 22, 84, 90.
—, nieznany bliżej książę, 16, 104.
—, schol. krak., 134.
— Śmiały 17, 19, 20, 31, 48, 49, 89.
—, syn Kazimierza I. cieszyńskiego, 292.
—, syn Kazimierza II. z linii opolsko-raciborskiej Piastów, 292.
—, syn Konrada mazowieckiego, 294.
—, syn Mieszka II., 86, 87.
— Wstydliwy 293, 306.
— II., ks. śląski 295.
— III., ks. śląski, 181.
Bolesława Chrobrego c., ksieni 94.
— — syn, zakonnik w Włoszech, 12, 14, 86, 92, 102.
Bolesławiec (Bunzlau) 160.
Bolko, ks. śląski, 185.
— I., syn Kazimierza II. na Bytomiu, 295.
—, syn Bolesława II. Rogatki, 295.
Bonifacy św. 29, 68.
— IV. papież 141.
— VIII. papież 219, 238, 249, 254.
— IX. papież 162, 186.
Bononia 158, 221, 222, 223, 235, 236, 237, 240, 242, 245, 246, 247, 255, 286, 288.
Borek z Gradziszca, kasztelan międzyrzecki, 291.
Boruta, schol. lubuski, 139.
Borysław, schol. kruświcki, 146.
Borzellay mgr (1360) 265.
Bossuta, arcybiskup gnieźń., 16.
Bożogrobcy zob. Miechowici.
Braunsberg 127, 130, 160, 180.
Braunschweig 164.
Breviarium 56, 71, 77, 214, 216.
— terapiae Arnoldi de Villa nova 235.
Brieg zob. Brzeg.
Bruno św. 9, 12, 14, 15, 43, 50, 79.
Brunświk 87.
Brzeg (Brieg) 160, 298.
Brzesko 40, 161.
Brześć kujawski 160.
Brzetysław czeski 35.
Brzeźnica 40, 159, 160.
Buda 123, 152, 210.
Bukno 159.
Bukow 159.
Bulla ludicra Bonifacii IV. papae 141.
Bułgarowie dunajscy 8.
Bułgarya 117.
Bunzlau zob. Bolesławiec.
Burchard, biskup wormacki, 77.
Busk 40, 95, 161, 299.
Bydgoszcz 158.
Byszewo 159.
Bytom 159, 160.

C.

C., schol. wrocł., 36.
Caesar 66.
Caesarius, episcopus, 216.
Canon medicinae Avicennae 234.
Canones de simplici medicina Dyascoridis 235.
— tabularum regis Alphonsi 230.
— — Iohannis de Lineriis 230.
Cantica canticorum 213.
Capitulare 71, 77.
Carmen paschale Sedulii 67.
Carogrod zob. Konstantynopol.
Carow 161.
Cassianus Iohannes 77.
Cassiodorus Senator 61, 68, 70, 216.
Cathegoriae Aristotelis 226.
Catholicon Iohannis Balbi de Genua 203.

Catilina 141, 206.
Cato 64, 65, 66, 184, 187, 195, 198, 283.
Cato novus 65.
Cezar zob. Caesar.
Charisius 68.
Chazarowie 118.
Chazdaj Ibn-Szaprut 118, 119.
Chełm 115, 130.
Chełmno 127, 131, 160, 177, 179, 180, 299.
Chełmża 160.
Chojnice 158.
Christinus mgr (1303—1327) 262.
Chrobaci 8.
Chrobacya czerwona 7, 8.
Chrodegang, biskup Metzu, 29, 79, 80.
Cicero 72, 207.
Ciechanów 158.
Cielątko zob. Piotr.
Cieszyń 160.
Cisioianus 231.
Claudius Claudianus 66, 201.
Clugny 39, 88, 102.
Codex Iustinianeus 236, 240.
Collectio trium partium 71.
Colloquium Aelfrici 69, 199.
Comes 57, 77.
Cominianus 68.
Commenta super Aristotelis libros Posteriorum Egidii Romani 227.
— super libros Elenchorum Egidii Romani 227.
Commentaria in Logicam 226.
Commentarii Benedicti Crinigandi 242.
Commentum super Aristotelis Metaphysica Adae Parisiensis 228.
— super Aristotelis libros Ethicorum Thomae de Aquino 229.
Compendium theologicae veritatis 243.
Computus cyrometralis 231.
— ecclesiasticus 231.
— erfordiensis 231.
— iudaicus 231.
— manualis 206, 208, 231.
— manualis metricus cum commento Iohannis de Polonia 208, 230, 231.
— manualis prosometricus 231.
— novus ecclesiasticus 206, 208.
— orbicularis 231.
Conciones polonicae et latinae 214, 216.
Concordantia discordantium canonum zob. Decretum.
— sacrorum librorum 241.
Concordantiae Bibliae Iohannis Calderini 241.
Conradus decr. dr. (1316—1333) 273.
— mgr (1239) 269.
— — (1294—1298) 276.
— — (1299) 276.
— Soltow 242.
— zob. Konrad.
Constantinus Africanus 235.
— de Montecassino 235.
Constitutio Clementis V. papae 215, 238.
Corpus evangelicum 215.
Corvinus mgr (1250) 270.
Crassussanus Petrus 106.
Cristanus doctor iuris 268.
Cruindmelus 68.
Cronica Vincentii 141.
Cronicon breve Silesiae 206.
Cypryan 98.
Cyryl, apostoł Słowian, 7.
Cyryl metropolita 304.
Cystersi 24, 40, 159.
Cysterski 298.
Czarnywąs 299.
Czczewo 160, 298.
Czechy 90.

Czernichow 115.
Czernielow 40.
Czerwinsk 40, 161.
Czesi 7, 11.
Czesław św. 245, 251.

D.

Damiani 106.
Damm zob. Dąb.
Daniel prorok 214.
Dares Phrygius 66.
Dąb (Domb, Damm) 126, 180.
De actibus apostolorum Aratoris 64, 241.
— algorithmo Iohannis de Sacrobosco 229.
— anima Aristotelis 227.
— — Egidii Romani 228.
— — et eius virtutibus Cassiodori 216.
— — Petri Hispani 228.
— antichristo Alkuini 141.
— arte dictaminis 206.
— bello Catilinae et Iugurthae 141.
— clericali disciplina 243.
— clericorum institutione Rabani Mauri 77.
— coelo et mundo Aristotelis 227.
— consolatione medicinarum Iohannis Damasceni 235.
— consolatione philosophiae Boëthii 64, 228.
— consolatione vitae humanae Avenzoaris 235.
— divinatione Aristotelis 227.
— ente et essentia Iohannis de Grotkow 243.
— febribus Constantini de Montecassino 225.
— fide Iohannis Damascensis 243.
— generatione et corruptione Aristotelis 227.
De libero arbitrio Augustini 213.
De memoria et reminiscentia Aristotelis 227.
— miseriis mundi 141.
— natura rerum Thomae Cantimpratensis 229, 235.
— nuptiis Philologiae et Mercurii M. F. Capellae 61.
— officiis ecclesiasticis Isidori 57, 77.
— partibus orationis ars minor Donati 67.
— passionibus puerorum 235.
— processu et ordine iudicii Iohannis Theutonici 238.
— processu et ordine iudicii Iohannis Andreae 239.
— pulsibus Egidii de Corbeil 235.
— pulsuum negotio Philareti 235.
— quattuor maioribus regnis 207.
— regimine vitae principum Aristotelis 141, 296.
— religiosorum contemplationibus 216.
— sacramentis Hugonis de s. Victore 243.
— sensu et sensato Aristotelis 227.
— somnis Aristotelis 227.
— somnio et vigilia Aristotelis 227.
— sphaera Iohannis de Sacrobosco 230.
— sphaera materiali Iohannis de Polonia 208, 230.
— sphaera Theodosii 231.
— synodalibus causis et disciplinis ecclesiasticis Reginonis 17.
— urinis Egidii de Corbeil 235.
— vi eloquentiae Ciceronis 207.
— virtute regum 296.
Decreta romanorum pontificum 56, 71, 77.
Decretales 218, 219, 238, 240.
Decretum seu concordantia discordantium canonum 218, 237, 240.

Demmin zob. Dymin.
Dersycraius mgr (1266—1271) 261.
Dialectica 56, 69.
Dicta super decalogum 241.
Dictionarium biblicum 241, 242.
Dictorum factorumque memorabilium libri Valerii Maximi 207.
Dicuil 75.
Digesta (Pandecta) 106, 236, 237, 240.
Diomedes gramatyk 68.
Disciplina clericalis Petri Alphonsi 77.
— scholarum 207.
Disciplinarum libri novem M. Terentii Varronis 61.
— libri s. Augustini 61.
Disticha Catonis 65, 198, 279.
Distractiones Petri 219.
Ditrych, schol. kol. głogowskiej, 37.
— z Altenburga 138.
Dłubnia zob. Imbranowice.
Dobre miasto 127, 145.
Dobrosław z Jeżowa 290.
Dobrzyn 39, 126, 153, 159, 160.
Doctrinale puerorum Alexandri de Villa Dei 198.
Dominik, doctor puerorum ks. Kazimierza bytomskiego 295.
—, lektor dom. w Poznaniu, 156.
— św. 3, 27.
Dominikanie 27, 152, 160, 168, 251, 256.
Dominikanki 298.
Donatus 67, 68, 69, 184, 187, 195, 196, 198, 199, 203.
Dubrawka, ż. Mieszka I., 11, 93.
Duchacy zob. Szpitalnicy.
Dunaj 7.
Duns Scotus 204, 242.
Dyascorides 235.
Dymin (Demmin) 126, 180, 181.
Dyonizy, schol. wrocł., 142.
Dzieje apostolskie 98.

E.

Eberhardus Bethunensis 58, 203.
Ebertus mgr (1252) 275.
Edictum 71.
Egenulfus de Rotzenhusen 247.
Egidius Romanus (de Roma seu Bituriensis) 226, 228, 296.
— de Corbeil 235.
— mgr (1220) 258.
— zob. Idzi.
Elbląg 127, 154, 161, 181.
Elbukassen Elmichar 235.
Eldena 40, 159, 181.
Eleonora, c. Władysława II., 300.
Elerus mgr (1348) 277.
Elucidatio decretalium Godofredi 218, 239.
Elżbieta, c. Bolka II. na Opolu, 300.
—, c. Kazimierza cieszyńskiego, 300.
—, siostra Henryka VI., 299.
Emnilda, c. Dobrebira, matka Mieszka II., 85.
Enchiridion Sixti II. papae 77.
Engelbert II. arcybiskup 284.
Epiphanius scholasticus 216.
Epistola Alexandri 206.
— Iohannis 213.
— pastoralis Gelasii 57.
— Pauli 77, 213.
— Wilhelmi 213.
— zob. Listy.
Epistolare 207.
Epitome Iuliani 237.
Erfurt 255.
Erinbert, rektor szk. par. w Wrocławiu, 187.
Estery Księgi 98.
Ethymologiae Isidori 141, 205, 208.
Eufemia, c. Bolesława I. z linii opolskiej II. Piastów 300.

Eufemia, c. Przemysława z linii opolskiej Piastów, 300.
—, c. Przemysława z linii wielkopolskiej Piastów, 299.
Eufrozyna, c. Przemysława z linii wielkopolskiej Piastów, 299.
Euklides 231.
Eutyches 68.
Evangeliae 98.
— Comitis 57, 77.
— s. Marci 77, 241.
Evangeliare 215.
Evangelicon 77.
Excerpta Augustini et diversorum patrum 213.
— ex theologia et iure canonico Jakóba z Żnina, arcybiskupa gnieźnieńskiego, 77, 110.
Exempla instrumentorum publicorum 207.
Explicatio summae de casibus conscientiae Bartholomaei de s. Gordio 214, 243.
Explicationes in omnes utriusque testamenti libros Paterii 77.
Ex Ponto Ovidii 64.
Expositio 71.
— geometriae Anaricii 231.
— Hieronymi in Danielem et Oseam 214.
— libri Jeremiae Hugonis cardinalis 214.
— rariorum vocabulorum bibliae 242.
Ezdrasza księgi 98.

F.

Facetus 202.
Fagi facetus 202.
Filip, biskup fermeński, legat papieski w Polsce, 123.
—, schol. gnieźn., 132.
Flaccius Belezar 235.
Florencyusz, lektor dom. w Gryfii, 154.
—, lektor dom. w Kamieniu pom., 154.
Florianus Petri iuris peritus (1356), 257.
Florista, gramatica Ludolphi de Luchow, 204.
Florus 72.
Folbert mgr, kan. gnieźń., 31, 110.
Formularium pro scribendis litteris Thomae de Capua 207.
Franciscus de Lippia 253.
— de Meronis 242.
— mgr (1280—1327) 261.
— — (1322—1325) 262.
— — (1326) 263.
Franciszek św. 27.
Franciszkanie 24, 27, 152, 160, 168, 192, 256.
Franciszkanki 298.
Franco mgr (1267) 270.
— zob. Franczko.
Francuzi 24.
Francya 16, 104, 107, 194, 244.
— zob. Gallia.
Franczko mgr (1259—1268) 270.
— — (1271—1284) 271.
Frankenstein 127, 159, 181.
Frankfurt nad Odrą 126, 181.
Franko, rektor szk. kat. płoc. 140.
Frauenburg 127, 131, 160, 282.
Freienwalde 126, 181.
Fredericus decr. dr. (1320—1339) 273.
— mgr (1232) 259.
— zob. Fryderyk.
Friczko, kan. pozn., rektor szk. kat., 141.
Frowin 203.
Frozyna św. 304.
Fryderyk mgr w Miechowie 155.
— Polak 248.

Fryderyk II. cesarz 236.
— zob. Fredericus.
Fulda 16, 91, 104.

G.

Gabelinowie t. j. Słowianie podkarpaccy 119.
Gad z Uścia 252.
Galenus 233, 234, 235.
Gallia 171.
— zob. Francya.
Gallus kronikarz 8, 11, 22, 25, 56, 72.
Ganfredus zob. Godofredus.
Ganifredus seu Galfridus de Vinosalvo 241.
Garnsee 159.
Garz 126, 181.
Gaudenty 13.
*Gdańsk 126 (opuszczono słowa parafialna w Gdańsku), 154, 161, 181.
Gebułtow 40.
Geddo, schol. magdeburgski, 12, 14.
Gedeon zob. Gosław.
Gedko 245.
Gelasius papa 57, 77.
Gembloux 17, 103, 104.
Gemma animae Honorii alias Augustoduni seu Antonii 214.
Gemmae ecclesiae 219.
Genesis 213.
Gentilis kardynał, legat papieski w Polsce, 123.
Geraldus 235.
Gerard submagister, magister, scholasticus, 134, 135, 163, 168, 170.
— mgr, kleryk z Miechowa, 155.
—, magister szk. kol. szczecińskiej, 149.
—, schol. kamieński, 133.
—, schol. pozn., 140.
— z Prus mgr 252.
— z Wrocławia Dominikanin 251.
Gerard zob. Gerardus.
Gerardus mgr (1248) 259.
— — (1248) 259.
— — (1250—1279) 260.
— — (1259) 260.
— — (1259) 266.
— zob. Gerard.
Gerbert (Silvester II. papież) 74, 75, 76
Gerboldus 296.
Gerdanen 160.
Gerhardus de Baslok (Paslok) 247.
— de Carmona 76, 231.
— de Dulmen mgr (1353—1354) 277.
Gerlandus 75.
Gerlib, schol. gnieźń., 132.
Gernod Benedyktyn 22.
Gertruda, c. Bolesława Krzywoustego, 95, 96.
—, c. Henryka Brodatego, 299.
—, c. Henryka I. śląskiego, 95.
Getka zob. Gosław.
Gilbertus Porretanus 225.
Giraud, starosta sieradzki, 291.
Glossa Anselmi de Laon 241.
— antiqua (ordinaria) Wallafridi Strabonis 241.
— decretalium Iohannis Parmensis 238.
— decretorum 238.
— ordinaria decreti Iohannis Teutonici 238.
— super Apocalypsim 241.
— — Jeremiam 148, 166, 215.
— — Pentateuchum Nicolai de Lyra 241.
— — psalmum CXVIII. 241.
Glottau 145.
Głogów 37, 92, 128, 145, 160, 298.
Głuszyna 150, 160.
Gniezno 13, 14, 18, 24, 30, 31, 40, 104, 108, 126, 131—133, 159, 160, 161, 168, 283, 298, 299.

Gocwinus mgr (1253) 260.
— preceptor w Miechowie 155.
Godofredus (Ganfredus) 72, 73.
— de Trano 218, 239.
— dux 141.
Goldberg 160.
Golfridus mgr (1227) 269.
Goliardzi 194.
Golias, niewidzialna głowa Goliardów, 194.
Gordenius 235.
Gordianus mgr (1276) 271.
Gorzno 159.
Gościechów 159.
Gosco mgr (1316) 273.
— — (1326) 268.
Goslaus mgr (1281) 271.
Gosław czyli Gedeon albo Getka, schol. płocki, 35, 44.
Gostyń 127, 177, 181.
Goswinus mgr (1244—1252) 266.
Gotfridus dictus Kaiphi 278.
Graduale 77.
Gratianus 218, 219, 237.
Graecismus Eberhardi Bethunensis 68, 203.
Grammatica speculativa Duns Scoti 204.
Gregorianus liber 243.
Gregorius mgr (1251) 270.
— — (1291—1302) 267.
— zob. Grzegorz.
Greifenhagen 126, 181.
Grinbertus mgr (1322) 274.
Grobe 40.
Grodziska zob. Zawichost.
Grotkow 127, 143, 181.
Gryfia 126, 154, 175, 181.
Grysobor 159.
Grzegorz de Crescenti, legat papieski w Polsce, 122.
— papież († 604) 77.
—. schol. kol. kiel., 145.
Grzegorz, syn Fryderyka, schol. krak., 134.
— Wielki 57, 77, 79.
— z Sanoka 4.
— VII. papież 106.
— IX. papież 82, 108, 218, 219, 238, 239.
— zob. Gregorius.
Guido Abasius seu de Baisio 219, 238, 239.
— Aretinus 74.
Guilhelmus de Occam 221, 227.
— Durandus 219, 237.
— mgr (1326) 262.
— physicus (1228) 266.
Gumbert, schol. sand., 147.
Gutstadt zob. Dobre miasto.
Gwaldon, biskup belowaceński, legat papieski, 21.
Gwidon, legat papieski w Polsce (1148), 23.
—, legat papieski w Polsce (1266), 123, 163, 186.

H.

H., krewny króla czeskiego Ottokara, 144.
Halicz 115, 127, 160.
Halus 234.
Halyabales 235.
Hamburg 9.
Hanco mgr (1329) 263.
— (Hanko), rektor szk. par. warszawskiej, 186.
Hegbertus mgr (1259) 257.
Heilsberg 127, 180.
Heinzo, scolaris Henryka III. Białego, 295.
Helena, siostra Henryka VI, 299.
Helpericus 75.
Henricus Conradi de Colonia, baccalarius in artibus et medicina (1359), 264.

Henricus de Calcow mgr (1282) 271.
— de Firmia 241.
— de Lewenberg mgr (1325) 268.
— de Prussia 247.
— decr. dr. (1283—1285) 276.
— mgr (1271) 268.
— — (1306) 273.
— ostiensis 239.
— Werneri 265.
— zob. Henryk.
Henryk, biskup wrocł., 183.
— de Ossenbrugghe, schol. szczeciński, 149.
—, ks. śląski, 292.
— mgr, kantor kat. krak. (1206), 110.
—, — nowicyuszów w Pelplinie, 156.
—, rector scholae in Culmine, 131.
—, schol. kamieński, 133.
—, schol. kol. kiel., 145.
—, schol. kol. wrocł., 149.
—, schol. kruświcki, 146.
—, schol. pozn., 140.
—, syn Bolka II. z linii opolskiej II. Piastów, 292.
— z Würzburga, arcybiskup gnieźnieński, 18, 19, 30.
— II., cesarz niemiecki, 106.
— III. Biały, 294, 295.
— IV., cesarz niemiecki, 106.
— IV., ks. śląski, 149.
— IV., syn Henryka III., 295.
— V., syn Bolesława II. Rogatki, 295.
— VII. z linii lignicko-brzeskiej Piastów, 292.
— zob. Henricus.
Henrykow 127, 154, 206, 208.
Heptateuch 98.
Herman, lektor franc. w Wrocławiu, 158.
—, zakonnik żegański, 158, 218, 246, 274.
— zob. Hermannus.
Hermannus Contractus 74, 75.
— de Curia mgr (1345—1368) 277.
— de Prussia 247.
— mgr (1337) 274.
Heroldus mgr (1226) 269.
Herrad z Landsbergu 99.
Herzog de regno Franciae 21.
Hesbri Logica 227.
Heugrammus mgr 213.
Hidulfus 75.
Hieronim św. 67, 77, 96, 214.
Hieronymi in vetus testamentum 215.
Hilary 98.
Hildebrand, schol. kamieński, 133.
Himmelstadt 159.
Hippocrates 233, 234, 235.
Historia ecclesiastica Cassiodori 216.
— Hierosolimitana Godofredi ducis et Balduini 141, 206.
— naturalis syrio-palaestina et amissio terrae sanctae 214.
— s. Adalberti 215.
Hiszpania 105.
Hohensztaufowie 105.
Homeliae 57, 77, 215, 243.
Homerus latinus 56, 66, 201.
Honorysz III. papież 9, 131, 301.
Horatius 56, 64, 201.
Hortus deliciarum 99.
Hucbaldus 74.
Hugo de Pisa 239.
— de s. Caro 241.
— de s. Victore 243.
— kardynał 214.
— kardynał, legat papieski w Polsce, 122.
— mgr 213.
—, schol. kamieński, 31.
—, schol. kamieński, 133, 274.

Hugo von Trimberg 201.
Hyginus 76.
Humbold, legat papieski w Polsce, 23.
Hyldebrandus mgr, iuris peritus (1285), 276.
Hymbertus mgr (1315) 273.
Hynco zob. Hanco.

I.

Idzi, biskup tuskulański, legat papieski w Polsce, 21.
Idzi, legat papieski w Polsce, 23.
Idzi mgr, kan. wrocł. (1200) 111.
— —, schol. i kanclerz, 36, 142.
— zob. Egidius.
Iława (Wehlau) 127, 159, 182.
Imbranowice 161, 299.
Imielnica 159.
Imoli 245.
Infortiatum 237.
Innocenty III, 3, 27, 82, 92.
— IV. 238, 249.
Inowrocław 160.
Instituta Iustiniani 219, 237.
Institutio sanctimonialium 98.
Institutiones divinarum et secularium litterarum Cassiodori Senatoris 61.
— zob. Instituta Iustiniani.
Institutionum grammaticarum libri XVIII Prisciani 68.
Interpretatio proverbiorum Salomonis 215.
Irnerius 106.
Isagoge in artem parvam Galieni Ioannicii 234.
Isicius super Leviticum 77.
Isidorus 213.
Isidorus Hispaliensis 56, 69, 75, 77, 141, 205, 208.
Isidorus cum libro Iuliani dictus Prognosticon 208.
Italia 55, 171.
— zob. Włochy.
Ivonis epistolae 213.
Iwo, biskup krak., 108, 182, 251.
— de Chartres 72.
— Miłosławic, uczeń szk. kat. krak., 136.
Izak Polak 9, 94.
— Salomonis 235.

J.

Jacek św. 155, 251.
Jacobus de Skarzeszow, dictus Weksa, mgr, decr. dr. (1250—1267) 260.
— de Voragine 243.
—, filius Goczwini, doctor legum (1276—1296) 271.
— mgr (1289—1291) 272.
— — (1301) 273.
— — (1302—1326) 267.
— — (1305—1306) 273.
— — (1345) 277.
— Pasconis de Potrkovia 292.
— zob. Jakób.
Jaczko, schol. płoc., 140.
Jadwiga, c. Bolesława I. na Falkenbergu, 300.
—, c. Bolesława Pobożnego, 299.
—, c. Konrada I. głogowskiego, 300.
—, siostra Henryka V., 300.
—, siostra Henryka VI., 299.
— św. śląska 100, 143.
Jakób, archidyakon leodyjski, legat papieski w Polsce, 122, 189.
—, doctor legum, schol. kol. wrocł., 149, 272.
— mgr, dekretów doktor, dziekan kat. krak., schol. bambergski, 135, 166, 167, 200, 216, 246.
— rabbi, syn Eleazara, 119.
—, schol. gnieźn., 132, 167.

Jakób, schol. krak., 135.
—, schol. pozn., 140.
—, schol. sand., 147.
— Świnka, arcybiskup gnieźń., 124.
— z Skarzeszowa, schol. wrocł., 143, 270.
*— z Żnina, arcybiskup gnieźń., doktor dekretów, 21 (mylnie Jan), 109, 110.
— zob. Jacobus.
Jan Blyder, rektor szk. kol. szczecińskiej, 149.
— Brotka, schol. gnieźń., 132.
— Czapla, schol. kujawski i mazowiecki, 123, 164, 266, 294.
— de Pulchroro rivo 206.
— Dominikanin 247.
— Grot, biskup krak., 137, 246, 286.
—, lektor franc. w Szczecinie, 156.
—, lektor szk. dom. w Gdańsku, 154.
— mgr, archidyakon sand. (1214—1228), 110.
— — medicus, schol. pomezański, 139.
—, schol. płoc. (1207), 35, 111.
— —, schol. płoc. (1227-1238), 139.
— —, syn komesa Stefana, 292.
— — w Łeknie 155.
—, mieszczanin z Pobiedzisk, 184.
— Muskata mgr (1294—1320) 262.
—, ojciec Sulisława, kan. krak., 248.
— papież 134.
— Radlica 254.
—, rektor szk. kat. pozn., 141.
—, rektor szk. par. i notaryusz w Dyminie, 181.
—, rektor szk. par. i notaryusz w Landsbergu, 183.
—, rektor szk. par. w Stralsundzie, 185.
—, schol. gnieźń., 132.
Jan, schol. kiel., 145.
—, schol. łęcz., 147.
—, schol. płoc., (1298), 140.
—, schol. pozn., (1255), 140.
—, schol. pozn., (1296), 140.
—, schol. sand., (1277—1278), 147.
—, schol. sand., (1303), 147.
—, schol. szczeciński, (1285—1295), 149.
—, schol. włocł., 35.
—, schol. włocł., (1227), 142.
—, schol. włocł., (1241), 142.
—, schol. wrocł., 143.
—, syn Hartmana, 253.
—, syn Kazimierza I. cieszyńskiego, 292.
—, syn Pakosława, 254, 285.
—, syn Władysława, ks. oświecimskiego, schol. krak., 134.
— Westfalus 253.
— wojewoda kujawski, 291.
— z Chełmna 252.
— z Chełmna 253.
— z Grotkowa 243.
— z Polski 208, 230.
— z Prus 252.
— z Przęsławia, schol. szczeciński, 149.
—, zakonnik włoski, 9, 15.
— I., z linii cieszyńsko-oświecimskiej Piastów, 293.
— II., biskup pozn., 219.
— zob. Iohannes.
Janisław, arcybiskup gnieźń., 124.
Janusius, decr. dr. (1348), 264.
— vel Johannes Suchiwilk, decr. dr. (1357—1373) 264.
Janusz, arcybiskup gnieźń., 124.
— komes, syn Jarosława, 245, 286, 287.
Jaromir Ośmiomysł na Haliczu 115.
Jarosław Bogorya Skotnicki 246, 263, 288.

Jarosław, kaszt. pozn., 291.
—, książę ruski, 113, 114.
— Pogonia, dr. canonum (1341—1371), 257.
—, syn Bolesława I. Wysokiego, 92.
Jasko (Jastko, Jesdco), schol. łęcz., 147.
Jaurowice 294.
Jeber 230.
Jemielnica 159.
Jeremiasz prorok 214, 215.
Jerzy, ks. włodzimirski, 303.
— metropolita 114.
Jeżów 39, 159.
Jędrzejów zob. Brzeźnica.
Joachim, ks. wielko-nowogrodzki, 115.
Joannicius 234.
Job cum lamentatione 213.
Joba księgi 98.
Johanna medica z Poznania 302.
Johannes Andreae 218, 219, 239, 246, 286.
— Balbi de Genua 203.
— Bessaurano, decr. dr. (1347), 264.
— Bonaventura 241.
— Buridanus 227, 228.
— Calderinus 24.
— Cassianus zob. Cassianus.
— Czelagii (1356) 278.
— Damascensis 243.
— Damascenus Mezuae 235.
— Danckonis de Saxonia 230.
— de Angermünde mgr (1285—1286), 275.
— de Brunna mgr (1311), 273.
— de Busela, iuris peritus (1363), 265.
— de Donyn mgr, decr. dr. (1349), 277.
— de Gral 247.
*— de Legnano 239 (mylnie Legniano).
Johannes de Legnic 273.
— de Lineriis 230.
— de Muris 230, 232.
— de Baslok (Paslok) 247.
— de Prussia 247.
— de Prussia 252.
— de Riga mgr (1300) 276.
— de Rysenburg 247.
— de Sacrobosco (Halifax, Halywood) 229, 230.
— decr. dr. (1356) 257.
— dictus Schadelandt mgr theologiae (1360—1363) 278.
— Dnus Scotus 242.
—, filius comitis Stephani, mgr (1239) 269.
—, filius Vestconis, mgr (1265) 266.
— Ganifredus (Galfridus) de Vinosalvo 203.
— Garlandia 204.
— Grotonis, decr. dr. (1363—1388) 265.
— Grotonis mgr (1326) 262.
— Gozuini mgr (1272) 271, 272.
— Iohannis Pacoslai (1363) 265.
— Lectoris 243.
— mgr (1214) 258.
— — (1222) 258.
— — (1227) 258.
— — (1249) 269.
— — (1255—1286) 275.
— — (1258—1264) 275.
— — (1283) 267.
— — (1339) 277.
— — medicus (1280) 275.
— — medicus (1345) 277.
— Marchesini 204.
— Peccam 229.
— Pomeranus 252.
— Raimundus 243.
— Romanus mgr (1287) 276.
— Scorto mgr (1266—1289) 275.

Johannes Serapionis 235.
— Stanghe de Prussia 247.
— Suchywilk zob. Janussius.
— Teutonicus 219, 238.
— zob. Jan.
Jolanta, c. Kazimierza I. cieszyńskiego, 300.
—, żona Bolesława Pobożnego, 299.
Jordan, biskup pozn., 10, 12.
— Dominikanin 251.
— mgr (1279—1327) 276.
— — (1317) 277.
Józef, król Chazarów, 118, 119, 120.
—, schol. łęcz., 146.
Judyta, c. Henryka III. cesarza, 19.
— czeska, ż. Włodzisława Hermana, 19.
Jugurtha 141, 206.
Julianus Orator 75.
— episcopus 208, 213.
Julin 31, 301.
Julius Solinus 76.
Jurjew 115.
Justinianus imperator 219, 236.
Justinus 72.
Juvenalis 56, 66, 201.
Juvencus 66, 201.

K.

Kacice 159.
Kalendarium 230, 231.
Kalisz 37, 40, 95, 126, 145, 154, 161.
Kalwe 93.
Kamień pomorski 31, 110, 126, 154, 160.
— śląski 40, 133, 159, 160, 161.
Kanonicy regularni 160.
Kanoniczki regularne 99.
Kapitularze frankońskie 71.
Karmelici 161.
Karol W. 10, 19, 38, 57, 171.
Karol V., król francuski, 254.
Kasyno we Włoszech 14.
Katarzyna, c. Władysława II., 300.
Kazimierz, miasto śląskie, 127, 154.
— bytomski 295.
— kujawski 294.
— Odnowiciel (Mnich) 16, 17, 46, 84, 86, 87, 88, 89, 95, 102, 104, 107.
— Sprawiedliwy 23, 37, 73, 90, 91.
— Wielki 4, 17, 46, 84, 86, 87, 88, 89.
— I., syn Konrada mazowieckiego, 139, 293.
Kaźmierz pod Poznaniem 39.
Kaznodzieja 98.
Kcyna 41.
Kelczo, schol. gnieźń., 132, 141, 169.
Kerstan, schol. kol. kiel., 145.
—, schol. wiślicki, 149.
Kielce 37, 126, 145.
Kietlicz, arcybiskup gnieźn., 82.
Kije 185.
Kijów 113, 114, 133, 160.
Kijowianie 119.
Kinga św. 298.
Kisielec (Freistadt) 127, 182.
Kitzingen nad Menem 100.
Klemens, schol. gnieźn., 132, 164.
— V. papież 212, 215.
Kładzko 127, 155.
Kłodawa 41.
Kolbacz na Pomorzu 40, 159.
Koloman, syn Andrzeja, króla węgierskiego, 100, 101.
Kolonia 255, 256, 302.
Koło 159.
Kołobrzeg 14, 31, 37, 126, 145, 298.
Konrad, brat Bolesława Wysokiego, 91, 286.

Konrad Cysters 206.
—, książę śląski, 252.
* — mgr, archidyakon włocł., 111, (mylnie wrocławski).
—, mgr szk. par. w Frankenstein, 181.
—, schol. głogow., 145.
—, syn Bolesława II. Rogatki, 295.
—, syn Henryka II. z linii wrocł., 292.
— z Opola mgr w Krakowie 182.
— II., syn Konrada I. z linii głog. Piastów, 292.
Konstancya, c. Bernarda z linii świdnickiej Piastów, 300.
—, c. Ziemomysła, 299.
—, ż. Primka na Poznaniu i Głogowie, 300.
Konstanty, wielki ks. włodzimirski, 303.
Konstantynopol 112.
Koprzywnica 40, 159.
Koronowo 159.
Kościan 127, 161, 182.
Kościelna wieś pod Kaliszem 39, 159.
Kosmas, kronikarz czeski, 104.
Kraków, 4, 5, 14, 24, 31, 37, 40, 41, 82, 90, 126, 133—137, 150, 151, 155, 158, 159, 160, 161, 168, 174, 175, 176, 179, 182, 195, 196, 198, 283, 298.
Krobia 41.
Kronika cesarzów i papieży Marcina Polaka 207.
— Gallusa 72.
— Wincentego Kadłubka 73, 206.
Kroniki 98.
Krosno na Śląsku 160.
Królewiec 127, 137—138, 158, 178, 179, 183.
Królów księgi 98.
Kruświca 15, 33, 37, 126, 145.
Krystyan, biskup pruski, 9, 13, 131.
Krzyżacy 124, 128, 163, 184.
Krzyżanowice 299.
Kunegunda św. 101, 293, 299, 300.
—, królowa czeska, 192.
Kurzelów 150.
Kusalin 159, 298.
Kwidzyń (Marienwerder) 127, 138, 139.

L.

Labyrinthus (Laborinthus) Eberhardi de Betunio 68.
Leta, synowa Pauli, 96.
Lagów 161.
Lambert II., biskup krak., 16, 17, 102, 103, 104.
Lambertus mgr (1240—1253) 274.
— — (1253) 275.
— — (1291) 275.
— — (1291—1296) 276.
—, schol. kamieński (1262—1300), 275.
Landolfus de Columna 242.
Landsberg 177, 182.
Laurentius de Aquilea 207.
Laurenty mgr dekretów, kustosz kat. krak., 110.
—, schol. wrocł., 143.
Ląd 159.
Lectionare 77.
Lectiones antiqui breviarii 215.
Lectura consequentiarum et suppositorum 226.
— super decretum Guidonis Abasii 238.
— — missas 243.
— — psalmum Nicolai Wyganda de Cracovia 241.
— — I—IV. decretalium Iohannis de Legnano 239.
Legendae sanctorum 214, 215.
Leges Longobardorum 71.

Lelów 160.
Lemberg 160.
Lenda 40.
Leoncyusz 113.
Leśnica w Lubuskiem 161.
Leśnicza 143, 282.
Leszko, ks. kujawski, 294.
Leviticus 77, 136, 213.
Lexicon medicum 23.
Lewin na Śląsku 160.
Lęchowie 7.
Libelli de iure canonico Odofredi 239.
Libellus Petri Crassussani 106.
Liber almagesti Ptolomaei 230.
— de modo medendi Geraldi 235.
— de septem virtutibus herbarum 235.
— de via hierosolimitana 206.
— medicinae Arnoldi de Villa nova 235.
— medicinalis Almansoris 234.
— numeralium Avicennae 229.
— papiensis 56, 71, 106.
— proverbiorum Othloha de St. Emmeran 64, 199.
— quadripartitus Ptolomaei 230.
— quaestionum super quattuor libros sententiarum Petri Lombardi 214.
— sex principiorum Aristotelis 226.
— sextus decretalium 238.
— super metaphysica 228.
— theologicus Bartholomaei de s. Gordio 214, 243.
— urinarum Theophili 235.
Libichów 161.
Libri dialogorum Gregorii papae 77.
— (ecclesiastici) 215.
— ethicorum Aristotelis 227.
— feudorum longobardici 237.
— medicinales Izaka 235.
— — Iohannicii 234.
— physicorum Aristotelis 227.
— rorales 215.
Lifhardus mgr (1257) 268.
Lignica 127, 150, 160, 179, 183, 198, 199.
Listy Apostołów 98.
— Owidego 202.
— zob. Epistola.
Litwa 303.
Litwini 153.
Livius 207.
Logica nova Aristotelis zob. Ars nova.
— sive dialectica Iohannis Buridani 227.
— vetus Aristotelis zob. Ars vetus.
Lombarda 56, 71, 106.
Longobardici leges 71.
Lubiąż 39, 40, 159.
Lubieszów 161.
Lubin 17, 39, 159.
Lublin 126, 150, 160, 183.
Lubusz 34, 39, 40, 126, 139.
Lucanus 56, 66, 202.
Ludewicus de Lemberg mgr (1282) 271.
— mgr (1265) 270.
— — (1283—1288) 272.
— zob. Ludwik.
Ludolfus de Luchow 204.
Ludwik, król węgierski, 254.
*— I., ks. śląski, 121, 200, 207, 229, 296, (mylnie Henryk), 297.
— Pobożny cesarz 38.
— I., syn Bolesława III. z linii lignicko-brzeskiej Piastów, 296.
Ludzimirz 159.
Lusow 161.
Lutolf, schol. głog., 145.
Lwów 127, 139, 160, 183, 298.

Ł.

Łekno 40, 126, 155.
Łęczyca 37, 39, 41, 123, 124, 126, 146—147, 159, 160.

Łosice (Loitz) 126, 183.
Łowicz 126, 183.
Łubnica 298.
Łukow 139.
Łysa Góra 39, 159.

M.

M. Terentius Varro 52, 61.
Maciej, kasztelan bydgoski, 291.
—, — gniewkowski, 291.
—, schol. gnieźn., 132.
—, syn Sławnika, schol. włocł., 142.
— z Koła 235.
— zob. Mathias.
Macrobius 72.
Maczko Borkowicz, wojewoda pozn., 291.
Magdeburg 10, 11, 12, 51, 54, 92.
Magistralia super sententias 24.
Malabranka, legat papieski w Polsce, 23.
Malborg (Marienburg) 127, 183.
Małgorzata, c. Bolka II. z linii świdnickiej Piastów, 300.
—, c. Henryka VI., 300.
Mamotrectus Johannes Marchesini 204.
Manlius Boëthius, konsul, tłómacz pism Arystotelesowych, 72.
Manuale (sacerdotum) 215.
Marcianus Felix Capella 56, 61, 70, 75, 76.
Marianus Scotus 75.
Marcin mgr, kan. wrocł. (1203), 111.
— Polak 207, 219.
—, schol. i kanclerz wrocł., 36, 111.
—, schol. kruświcki, 146.
—, schol. opatowski, 147.
—, schol. pozn., 140.
—, uczeń szk. kat. wrocł., 143.
Marcin zob. Martinus.
Marek ewangelista 77.
Margarita (decreti) 219.
Mariengarten 209.
Marienwalden 159.
Markowie 161.
Marsilius de Inghen 221, 227.
Martinus mgr (1278) 261.
— — (1285—1289) 272.
— — (1307) 273.
— — (1325—1327) 262.
— — (1326) 262.
— — (1334—1345) 277.
— — (1335—1338) 263.
— — (1361) 258.
— — medicus (1284) 272.
— — — (1328) 257.
— — — (1328) 262.
— — physicus (1300) 262.
— zob. Marcin.
Mateusz Cholewa 32, 37, 43, 106, 110.
— Polak, zakonnik, 94.
Mathias mgr (1325) 266.
— — (1338) 267.
— — (1341—1348) 257.
— zob. Maciej.
Matthaeus cum epistola de purgatorio igne 213.
Matylda, c. Herimana, 85.
Maurus, biskup krak., 33, 55, 72, 106.
Maximianus 201, 202.
Medicus w wojsku Bolesława Krzywoustego 21.
Merowingowie 19.
Meteora Aristotelis 227.
Metody św. 7.
Michał de Vischow 252.
—, kanclerz kruświcki, 21.
— mgr (1286) 262.
— — (1364) 278.
— metropolita 113.
—, sędzia sand., 291.

Michał, zakonnik 114.
Microtegnum Galeni 234.
Miechów 39, 126, 155, 175, 183.
Miechowici 39, 159.
Międzyrzecz wielkopolski 39, 94, 108, 159.
Mieszko Stary 82, 91, 120.
—, syn Kazimierza II. na Bytomiu, 295.
—, syn Kazimierza II. z linii opolsko-raciborskiej Piastów, 292.
— I. 7, 8, 10, 13, 85, 93.
— II. 15, 16, 33, 85, 86.
Mikołaj, archidyakon głog., 144.
—, biskup ostyjski, legat papieski w Polsce, 123.
—, doktor dekretów, archidyakon krak., 248.
—, lektor dom. w Płocku, 155.
—, mgr synów Bolesława II., ks. śląskiego, 295.
—, notaryusz, 138.
— Nykul 300.
—, rektor szk. par. w Garzu, 181.
— Sampson, rektor szk. kol. w Brzegu, 202.
—, schol. głog. (1263), 145.
—, schol. głog. (1284—1295), 145.
—, schol. kiel., 145.
—, schol. lubuski, 139.
—, schol. płoc. (1240), 139.
—, schol. płoc. (1289), 140.
—, schol. pozn., 140, 141, 206.
—, schol. stobnicki, 148.
—, schol. wiślicki, 149.
—, syn Domarata, uczeń szk. kat., 136.
—, syn Henryka z Poznania, 255.
—, syn Konrada, uczeń szk. kat. wrocł., 165.
*—, uczeń szk. kat. wrocł., 143, 165 (mylnie Konrad).
—, wojewoda gnieźń. i kaliski, 292.
Mikołaj, wojewoda pozn., 291.
— z Gostynia, schol. gnieźn., 132.
— z Kościelca 292.
— z Szańca mgr, schol. krak., 134.
— z Torunia 253.
— zob. Nicolaus.
Miracula s. Thomae 213.
Miraculum de quadam corea 141.
Miroslaus mgr (1236) 259.
— — (1285) 272.
— — (1288) 272.
— — (1289–1301) 272.
— — (1290) 262.
— — decr. (1282) 257.
Missale romanum 215.
Miszna 118, 119.
Mitow 159.
Młynary (Mühlhausen) 127, 183.
Mogilno 39, 159.
Mogiła 159.
Mondinus 236.
Mongołowie 121, 303, 304.
Monocordi figurae vel notae 232.
Montpellier 107, 108, 233, 253, 254.
Moralia 77.
Moralium decem libri 213.
Morawianie 7.
Morawy 7, 117.
Mściwoj, kaszt. bydgoski, 292.
Mstów 161.
Musica concordans cum musica Boëthii Johannis de Muris 232.

N.

Namysłow 160.
Nauker, biskup krak., 136, 179. 211, 212.
Nasegnew 291.
Naumburg 160.
Nawoj Tęcz. 249, 286.
Neapol 105.
Nestor kronikarz 7, 115.

Neuzelle 159.
Nicolaus de Lyra 241.
*— de Kurnik, licentiatus in iure canonico (1359—1372) 264 (mylnie 1272).
— de Prussia 247.
— Henrici de Posnania 247.
— Johannis, canonicus wratislawiensis, 249.
— mgr (1229) 258.
— — (1249) 269.
— — (1249—1263) 260.
— — (1253) 260.
— — (1261) 270.
— — (1265—1280) 275.
— — (1274—1286) 261.
— — (1292) 267.
— — (1299) 257.
— — (1315) 273.
— — (1338) 277.
— — medicus (1275) 257.
— — — (1294–1304) 267.
— — — (1347) 264.
— — physicus (1316) 267.
— Oresmo 231.
— Wyganda de Cracovia 241.
— zob. Mikołaj.
Nicomachus 68.
Niemca (kraj) 119.
Niemcy (kraj) 3, 19, 120, 171, 177, 180, 188, 189, 192, 193, 194.
Niemcy (narodowość) 25, 124, 188—195.
Niemojew 161.
Nisa 127, 159, 160, 183, 280.
Nocturnale cantale 215.
Noe, schol. kiel., 145.
Norbertanie 161.
Norbertanki 298.
Normanowie 106.
Notre Dame w Paryżu 104.
Nova iura 238.
— poëtria Iohannis Ganifredi 203.
Novella super III. librum decretalium Iohannis Andreae 218.
Novellae 236.
Nowe miasto Korczyn 160.
Nowogrod 113.
Nowy Sącz 160.

O.

Oborniki 160.
Obra 159.
Occam zob. Guilhelmus.
Oda, ż. Mieszka I., 93.
Odo de Clugny 74.
— mgr, kan. wrocł. (1202), 111.
Odofredus de Benevento 237, 239.
Oleśnica 127, 152, 155, 160, 183.
Olga, księżna ruska, 112.
Oliwa pod Gdańskiem 40, 159.
Ołobok 95, 298.
Omeliae zob. Homeliae.
Opatow 37, 126, 147.
Opera Iohannis Damasceni 235.
Opizon, opat meseński, legat papieski w Polsce, 122.
Opole 37, 150, 160.
Opticae libri X Vitellonis 248.
Opticorum sermo Ptolomaei 230.
Opus Pantegni 235.
Ordo Romanorum (Pseudo Alkuin) 85.
Origenes 213, 243.
Orłow 159.
Ormista de miseriis mundi 141, 216.
Orosius 241.
Oseas propheta 214.
Osorius 208, 213.
Oświecim 160.
Othloh de St. Emmeran 64, 199.
Otryk, schol. magdeburski, 12.
Ottokar, król czeski, 144.
Otton, brat Włodzisława Odonicza, 92.

Otton, cesarz niemiecki, 11.
— de Sturzelingen 21.
—, kan. kat. wrocł., 295.
— św. z Bambergu 17, 18, 19, 30, 50, 90.
— z linii wielkopolskiej I. Piastów 292.
Ovidius 55, 64, 201, 202.
Owińska 298, 299.
Oycreper 231.

P.

P., schol. pozn., 140.
Paczkow 127, 187.
Paderborn 56, 66.
Padwa 221, 222, 246, 248, 249, 286, 288.
Pandecta zob. Digesta.
Pandulfus Capuanus 75.
Pantslaus mgr (1266) 260.
Papias Vocabulista 204, 247.
Paradyż 159.
Parva logicalia 225.
— naturalia Aristotelis 227.
Paryż 16, 25, 88, 102, 103, 104, 106, 107, 242, 244, 249—253.
Pasewałk 126, 184.
Passionale de sanctis 214.
— parvum 215, 297.
— Pastorale novellum Rudolphi Monachi 243.
Peterius 77.
Paucapalea (Pocapaglia) 238.
Paulus decretorum doctor (1300) 277.
— iuris peritus (1339) 277.
— mgr (1268) 270.
— — (1281) 271.
— — (1296—1298) 267.
— — medicus (1261) 270.
— — physicus (1268) 270.
— zob. Paweł.
Paweł, lektor dom. w Płocku, 156.
—, lektor dom. w Sieradzu, 156.
Paweł, schol. kruśw. (1233), 146.
—, schol. kruśw. (1326), 146.
—, schol. kol. wrocł. (1313), 149.
—, schol. kol. wrocł. (1336), 149.
—, submagister szk. kat. krak., 136, 170.
— św. apostoł 77, 213.
—, wojewoda łęcz., 291.
— zob. Paulus.
Pawia 101, 106.
Pelplin 126, 155, 159, 215.
Pełka, arcybiskup gnieźn., 123, 190.
Pepo 10.
Peregrinus, Dominikanin, 158.
— seu Legendae sanctorum 215.
Peregryn z Zeleszyc 252.
Perej w Włoszech 14.
Perejesław 115.
Perihermenias Aristotelis 226.
Persius 55, 56, 64, 201.
Perspectiva communio Iohannis Peccam 239.
Petri Distractiones 219.
Petrissa 100.
Petrus Alphonsus 77, 243.
— de Brega mgr (1363) 274.
— de Opatow mgr (1338) 263.
— de Rupella mgr (1326) 263.
— de Tarantasia 242.
— Hispanus 227, 228.
— Lapis mgr (1284—1288) 272.
— Lombardus 214, 216, 242.
— mgr 214.
— — (1228) 258.
— — (1228—1235) 266.
— — (1234) 259.
— — (1235) 269.
— — (1236) 259.
— — (1239) 259.
— — (1241) 259.
— — (1241) 259.
— — (1244) 259.
— — (1252) 260.

Paweł mgr (1254) 260.
— — (1260—1269) 266.
— — (1261) 270.
— — (1263) 270.
— — (1268) 271.
— — (1284) 272.
— — (1294) 272.
*— — (1299) 272 (mylnie 1229).
— — (1301) 273.
— — (1305—1311) 268.
— — (1312) 262.
— — (1320—1339) 268.
— — (1324) 267.
— — (1326) 262.
— — (1333) 263.
— — (1332—1337) 263.
— — (1333—1337) 263.
— — (1338—1339) 263.
— — (1339) 268.
— — (1344—1368) 263.
— —, canonicus cracoviensis, 242.
— — decretorum doctor (1303—1331) 267.
— — decret. dr. (1343) 263.
— Martini, canonicus warmiensis, 249.
— Riga 243.
— Roberti mgr (1224) 258.
*— Trecensis Comestoris seu Manducatoris 213, 215, (mylnie Trecentis), 243.
— Zila mgr (1335) 274.
— zob. Piotr.
Pharsalia Lucani 66, 67, 202.
Philaretes 235.
Philippus mgr (1238) 267.
Phocas 58.
Physiologus 76, 141.
Physonomia 235.
Pieśni nad Pieśniami 98.
Pietrek 32.
Pietrzyk, prepozyt pozn., 166.
Piotr Cielątko, rektor szk. paraf. w Chełmnie, 180.
— de Aven, rektor szk. par., 180.
— Drogosławicz 291.
—, dziedzic Szczydna, 291.
—, dziekan kapituły sambijskiej, 138.
—, kasztelan radzimiński, 291.
—, lektor dom. w Toruniu (1301), 156.
—, lektor dom. w Toruniu (1320), 156.
— Leyze, rektor szk. par. w Pyzdrach, 185.
— mgr, kanonik krak. (1207—1212), 110.
— —, kantor kat. wrocł., 294.
— —, prepozyt kiel., 245, 246, 289.
— — z Polski 252.
— Miles, schol. krak., 134.
— Polak, Dominikanin, 253.
— Pucica, uczeń szk. kat. wrocł., 143.
—, rektor szk. łęcz., 147.
—, schol. gnieźn., 132.
—, schol. kol. wrocł., 149.
—, schol. płoc., 139.
—, schol. pozn., 140.
—, schol. sambijski, 137.
—, schol. sand., 147.
—, schol. wiślicki, 149.
—, schol. wrocł. (1072), 36.
— Włast 21.
— z Chełmna 253.
— z Kapuy, legat papieski w Polsce, 23.
— z Prus 252.
— zob. Petrus.
Pitagoras 74.
Planisphaerium Ptolomaei 230.
Plinius 76.
Płock 34—35, 39, 95, 126, 139—140, 150, 156, 159, 160, 161, 299.

Pobiedziska 126, 184.
Podkamień 160.
Poenitentiale 57.
Poëtria nova Godofredi (Ganfredi) 73.
Pogutki 159.
Polanie 7.
Polikarp mnich 303.
Polonus mgr (1236) 266.
Połock 115.
Pomorze 19, 126.
Pompejusz 66.
Pompeius gramatyk 66.
Pontificale 77.
Porphirius 225, 226.
Posteriora Aristotelis 226.
Postilla Alberti de Padua 241.
— brevis dominicalium evangeliarum 242.
— super decretum Hermanni 218.
— — epistolas Ganifredi 241.
— — evangelias Nicolai de Lyra 241.
— — evangelium Iohannis 242.
— — psalterium Nicolai de Lyra 241.
Poznań 10, 11, 35, 126, 127, 140—141, 156, 161, 168, 169, 175, 178, 184, 198, 283, 298.
Practica sive usus dictaminum Laurentii de Aquilea 207.
— geometriae 231.
Praedicabilia Porphirii 225.
Praedicamenta Aristotelis 226.
Praga 247, 254, 255, 298.
Prandota, biskup krak., 190, 245.
Prądnik 161.
Preszburg 123.
Pribislaus mgr (1239) 269.
Primeslaus mgr (1228) 265.
Priscianus 67, 68, 203.
— maior 68.
— minor 68.
Prognosticon 208, 213.
Prognosticon Hippocratis 233, 234.
Prokop, schol. krak., 134, 164.
Prologus super Cronicam Vincentii 141.
Pronostica Gordenii 235.
Prorocy 98.
Prosper 201, 202.
Prothasius mgr (1219) 268.
Proverbia Salomonis Nicolai de Lyra 241.
Prudentius 67, 201.
Prusacy 13, 14, 199.
Prussia 247.
Prüflingen 83.
Przecław, biskup wrocł., 247, 286.
Przemiany Owidego 202.
Przemyśl 115, 142, 160.
Przemysław, ks. kujawski, 294.
— wielkopolski, 128.
— I., syn Włodzisława Odonicza, 293.
— II., syn Przemysława I., 293.
Przezdzew, kasztelan kruśw., 291.
Przybigniew 292.
Przybysław, lektor franc., 157.
—, nutritor Bolesława Wstydliwego, 293.
—, schol. łęcz., 147.
—, syn Bernarda, uczeń szk. kat. krak., 136.
—, wojewoda pozn., 292.
Przypowieści Solomona 98.
Psalterium 77, 214.
Pseudo-Alkuin zob. Ordo Romanorum.
Ptolomaeus 230.
Pudagla 40.
Pyriz 126, 184.
Pyzdry 127, 160, 177, 185.

Qu.

Quaestiones Conradi Soltow 242.
— Iohannis Duns Scoti 242.
Quaestiones Orosii ad Augustinum 213.
— philosophiae 228.
— posteriorum Alberti Magni 226.
— priorum Alberti Magni 226.
— super decretalia Gregorii IX. papae 239.
— variae theologicae 216, 243.
— veteris artis Alberti Magni 226.
Quodlibetum Richardi 243.

R.

Rabanus Maurus 68, 75, 76, 77.
Raciborz 150, 160, 298.
Racław, uczeń szk. kat. krak., 83, 136.
Radom 50.
Radslaus mgr (1278—1304) 261.
Radomsk 160.
Radulf mgr, kantor kat. krak., 110.
Radwan, schol. pozn., 35, 44.
Radziejów kujawski 160.
Raimundus de Pennaforte 218, 238, 239.
Rami Kalendarium 231.
Ramold, schol. głog., 145.
Ratherius de Verona 58, 79.
Rawa 158, 159.
Rawena 71, 101, 106.
Regalis dispositio 235.
Regensburg 83.
Regimen acutorum Hippocratis 233.
— bonum contra pestillentiam 235.
— contra pestillentiam 234.
— sanitatis 235.
Reginald, legat papieski w Polsce, 23.
Reginfried 66.
Regino 77.
Regino Prumensis 74.
Registrum Gregorii cum miraculis Karoli 214.
— multorum auctorum Hugonis de Trimberg 202.
Regula de vita canonica 57, 77.
— pastoralis Gregorii Magni 57, 77.
— s. Benedicti 57, 77.
Regulae cancellariae 207.
— grammaticae 55, 69.
— pueriles 195, 198.
Reichenbach 127, 159, 185.
Reims 56.
Remigius 74.
Repertorium Guilhelmi Durandi 219, 237.
Retorica 207.
— ad Herennium 72.
Rhases 234.
Richardus ordinis Minorum 243.
— Monachus 243.
Rinaldus mgr 268.
Rinerius mgr 257.
Rofredus zob. Odofredus.
Rokietnica 143, 282.
Rollandinus Passagerius 207.
Roman, legat papieski, 254.
— Rościsławicz, książę smoleński, 115.
Romuald św. 14, 15, 86.
Rosarium super decreta Guidonis Abasii 219, 239.
Rostow 115.
Rothari 71.
Rössel 158.
Rubert, uczeń szk. kat. wrocł., 143.
Ruda 150.
— na Śląsku 159.
Rudegerus mgr 273.
Rudolf mgr, kan. kamieński, 110.
— —, schol. szczeciński, 148.
— zob. Rudolphus.
Rudorphus mgr 275.
Rudolphinus de Bassageriis zob. Rollandinus Passagerius.
Rudolphus mgr (1222) 258.
Rudolphus zob. Rudolf.

Rufinus 77.
Rufus, uczeń szk. kat. wrocł., 143.
Rupertus 230.
Ruś 7, 48, 112, 113, 116, 117, 119, 120, 203.
— Czerwona 116.
Rusini 112.
Ruthartus 75.
Rügenwalde 126, 185.
Rybnik 95, 299.
Ryczyn 35.
Ryga 40.
Ryksa, matka Kazimierza Mnicha, 86, 87, 88, 94.
Rypin 159.
Rzym 13, 14, 71, 79, 101, 106, 167, 192, 249, 286.
Rzymianie 52, 61, 62.

S.

S. mgr, subdyakon miechowski, 155, 258.
Saksonia 87, 90, 100.
Salerno 106, 233, 235.
Salomea, c. Konrada I., 299.
—, c. Henryka, hr. Bergu, 21, 96.
—, siostra Bolesława II., 299.
— św., ż. Kolomana, 100, 101, 301.
Salomon 79.
— mgr, archidyakon sand., prof. prawa, 148, 167, 259.
— — (1244) 259.
Sallustius 56, 72, 141, 206.
Sambor, książę pomorski, 185.
Sandomierz 37, 126, 146, 147—148, 160, 161.
Sbelut decr. dr (1339) 268.
Sbilut decr. dr. (1353—1364) 264.
Scala claustralium 216.
Saulus de Prussia 247.
Scholastica historia Petri Trecensis Comestoris 213, 215, 243.
Scintillarum liber 215, 297.
Scriptum super metaphysica Thomae de Aquino 229.
Sdislaus mgr 258.
Secretum secrotorum de regimine principum Aristotelis 141, 206.
Sedulius 67, 201.
Seneca 72.
Sententiae Hugonis magistri cum Isidoro 213, 215.
— Petri Lombardi 240, 242.
Sermones 77, 214, 215, 243.
— de tempore et de sanctis Peregrini 158.
— Heugrammi magistri 213.
— Petri magistri 214, 215.
Servius 68.
Severinus 56.
Sępolno 159.
Shyra 291.
Sieciechów 39, 159
Siena 246.
Sieradz 126, 156, 160, 185.
Sigbertus Gemblacensis 75.
Silvester zob. Gerbert.
Simon ihumen 303.
— Januensis 235.
— mgr (1249) 269.
— — (1276—1282) 271.
— zob. Szymon.
Skalmierz 126, 148, 166.
Skała zob. Zawichost.
Skarzyszów 159.
Skawina 121, 126, 174, 185.
Śląsk 126.
Sławnik, kasztelan nakielski, 142.
Słowianie podkarpaccy zob. Gabelinowie.
Słupsk 39, 159, 299.
Smaragdus 68, 69.
Smogorzew 35, 36.
Smoleńsk 115.
Smotrycz 160.

Sochaczew 160.
Śródka 156.
Sparadorsum Ratherii de Verona 68, 79.
Speculum doctrinale 296.
— ecclesiae (sermones) 214.
— iudiciale Durandi 237.
— iudiciorum 219.
— naturale Vincentii Bellovacensis 231.
Speier 56, 61, 66.
Srem 160.
Staniątka 298.
St. Mihiel nad Mozą 69.
Stanislaus (Stanko) mgr 274.
— zob. Stanisław.
Stanisław, schol. włocł., 142.
— Szczepanowski, bisk. krak., 16, 17, 18, 30, 32, 48, 102, 103, 104, 107, 245, 287.
Stanko zob. Stanisław.
Starogrod pomorski 126, 156, 158, 185.
Stary Sącz 160, 298.
Statius 55, 56, 64, 201.
Stefan, kasztelan niemczański, 292.
— mgr, archidyakon wrocł. (1189—1200), 111.
— —, kan. gnieźn., 31, 110.
—, palatyn sieradzki, 291.
— zob. Stephanus.
Stephanus mgr (1260—1262) 270.
— — (1266—1273) 260.
— — (1273) 271.
— — (1278) 271.
— — (1290) 268.
— — (1295—1298) 268.
— — zob. Stefan.
Stimulus amoris 216.
Stobnica 37, 126, 148.
Strachota mgr 258.
Stralsud 126, 185.
Stragomir, lektor franc. w Włocławku, 157.
Strzelno 40, 161, 299.
Stysław, schol. głog., 145.
Sulejów 40, 159.
Sulisław, kan. krak., 248, 288.
Suła zob. Lambert II.
Sumin 159.
Summa artis notariae Rollandini 207.
— Augustini de Ancona 241.
— confessorum Iohannis Lectoris 243.
— — Iohannis Raimundi 243.
— decretalium Henrici Ostiensis, 239.
— — Nicolai, archidiaconi cracoviensis, 248.
— decreti Hugonis de Pisa 239.
— Gratiani 219.
— logica Buridani 227.
— super rubricis decretalium Goffredi de Trano 239.
— — Thomae de Aquino 228.
— topicorum Angeli de Camerino 226.
— totius logicae Guilhelmi Occam 227.
— vitiorum et virtutum 215, 297.
Summula Iohannis Andreae 239.
Summulae Petri Hispani 227.
Super cantica canticorum Augustini de Ancona 241.
— — canticorum Orosii 241.
— de morbo et accidenti Arnoldi de Villa nova 235.
— epistolas Augustini de Ancona 241.
— Iohannem Alexandri de Alexandria 241.
— libros Ethicorum Buridani 228.
— — Ethicorum Egidii Romani 228.
— — Petri Lombardi Jacobi Pasconis 242.

Super libros Sententiarum Thomae de Aquino 242.
— primum Canonis Avicennae Bartholomaei de Brugis 235.
— Tegni Galeni Bartholomaei de Brugis 235.
— I. sententiarum Francisci de Meronis 242.
— IV. Fen Thaddaei 235.
— VIII libros Physicorum Iohannis Buridani 238.
Świdnica 160.
Świętopełk, ks. pomorski, 160.
Świętosław, ks. ruski, 112.
—, lektor fran. w Włocławku, 157.
—, wojewoda pomorski, 291.
Święty Wojciech pod Gdańskiem 159, 161.
Sybota, schol. płoc., 140.
Syfridus Ghiseleri mgr 276.
Sykstus II. papież 77.
Synonima medicinae Simonis Januensis 235.
Synopsius totius iuris canonici 77.
Szaniec 126, 185.
Szczecin 126, 148—149, 151, 156, 159, 162, 186.
Szczepan, mgr szk. par. w Rügenwalde, 185.
Szczyrzyc 159, 248.
Szpitalnicy 161.
Szymon, rektor szk. par. w Starogrodzie, 185.
— zob. Simon.

T.

Tabula auctoritatum Iohannis Calderini 241.
— inventionum lunae 206, 208.
— radicum 231.
— super vetere et novo testamento 242.
Tabulae Alphonsii regis 230.
Tabulae astronomicae 231.
— astronomicae Iohannis Danckonis 230.
— iuris canonici 239.
Tacuinum sanitatis Elbukassen Elmichara 235.
Talmud 118, 119.
Tarnow 160.
Tarszow 160.
Tczewo zob. Czczewo.
Tedward, biskup sambijski, 137.
Tegernsee 13, 66.
Tegnum Galeni 234.
Teodoryk Damerow 252, 274.
—, lektor dom., 293.
—, rektor szk. par. w Paczkowie, 184.
—, schol. kamieński, 133.
— zob. Theodoricus.
Teodozy ihumen 114.
Terentius 55, 56, 64, 201.
Teudwinus, opat żegański, 274.
Thaddaeus medicus 235.
Thebais Statii 64.
Theodoricus mgr (1236) 259.
— — (1244) 259.
— — (1249) 270.
— — (1319) 273.
— zob. Teodoryk.
Theodosius 230.
Theodulus 67, 187, 195, 199, 283.
Theodulf, biskup orleański, 171.
Theophilus 235.
Thietmar 14, 43.
Thietpold 13.
Thomas Bradwardinus 229.
— Cantimpratensis 229, 235.
— mgr (1231) 269.
— — (1232—1268) 269.
— — (1263) 270.
— — (1284) 272.
— — (1288) 272.
— zob. Tomasz.

Thylo de Prussia 247.
— mgr szk. par. w Reichenbach, 185.
Tilo mgr, kan. warmiński, 131, 277.
Tomasz, Premonstratens z Wrocławia, 235.
—, schol. lubuski, 139.
— z Akwinu 3, 27, 221, 229, 241, 242.
— z Kapuy 207.
— I., biskup warmiński, 144, 190.
— zob. Thomas.
Tomisław, wojewoda sand., 291.
Topica Aristotelis 226.
Toruń 127, 156, 160, 186, 298.
Tractatus brevis astrologiae Ruperti 230.
— iudiciarii ordinis Odofredi 237, 239.
— medici Iohannis Serapionis 235.
— verborum deponentialium Iohannis de Garlandia 204.
Treptow 126, 186.
Tres partes 236.
Trojan, schol. kruśw., 146.
Trudwinus, opat żegański, 158.
Trzciana 161.
— zob. Libichów.
Trzebnica 95, 298, 299.
Trzemeszno 14, 39, 40, 94, 126, 156.
Tundalus miles 141.
Turow 115.
Tybur 14.
Tylko z Nisy, preceptor w Miechowie, 155.
Tylo, adwokat, 291.
Tyniec 39, 82, 126, 156.
Tytus Busse z Sambii 254.

U.

Udalryk, przeor kluniacki, 88.
Ulricus Leopoldi mgr 252.
Ulricus mgr (1272) 271.
— — (1343) 274.
Ulrych, mgr w Kaźmierzu na Śląsku, 154.
Unger, biskup pozn., 35.
Uniejów 40. 151, 159.
Urban I., biskup wrocł., 36.
— V., papież 144, 165, 247, 249, 253, 254, 255, 285.

V.

Vaison 170.
Valerius 68.
Valerius Maximus.
Varia in medicinis Macieja z Koła 235.
Vergilius 56, 66, 67, 201.
Vicenza 106.
Victorinus 68, 72, 75.
Vincentius Bellovacensis 231, 296, 297.
Visio Tundali 141, 206.
Vita Alexandri regis 141, 206.
— Apollonii 141, 206.
— s. Hedwigis 215.
Vitae patrum 215, 297.
Vitello 230, 248, 249.
Vitus mgr (1289) 272.
— — (1301) 272.
Vocabularium 206.
Volker mgr (1272) 266.
Volquinus, schol. warmiński, 131.
Volumen quartum 236.
— quintum (parvum) 237.
Vulgata 240.

W.

W. de Misna mgr (1268) 275.
Wacław decr. dr. (1284) 257.
—, ks. płoc., 291.
— mgr decr. (1213—1240) 257.
— —, schol. włocł., 142, 267.
— —, schol. gnieźń. 31, 132.

Wacław, syn Bolesława III. z linii lignicko-brzeskiej Piastów, 296.
— z linii lignicko-brzeskiej I. Piastów, 292.
Wallafridus Strabo 241.
Walther, uczeń szk. kat. w Speier, 56.
Walter mgr (1255—1261), 270, 294, 295.
—, schol. krak., 32, 44, 108.
—, uczeń szk. kat. wrocł., 143.
Warcisław IV., ks. pomorski, 180.
Warka 160.
Warszawa 126, 158, 186.
Wartenberg 160.
Wąchocko 40, 126, 157.
Wągrowiec 40.
Wenceslaus mgr (1296) 272.
Wenczesława, c. Kazimierza I. na Opolu i Raciborzu, 300.
Wenecya 245.
Werchusława, synowa Ruryka, 304.
Werner, przełożony śpiewu w Pelplinie, 156.
—, schol. płoc., 34, 44.
Wescelus mgr, decr. dr. (1330—1334), 277.
Węgry 86, 87, 119, 123.
Węgrzy 7.
Wicboldus de Prussia 252.
Wieleń 159.
Wieluń 158.
Wierzchosława, wnuczka Mieszka Starego, 299.
Wikpertus 75.
Wilhelm 213.
—, biskup lubuski, 190.
—, biskup modeński, legat papieski w Polsce, 122, 199.
— de Hirschau 74, 76.
—, lektor dom. w Elblągu, 154.
—, lektor dom. w Płocku, 156.
—, schol. kołobrzeski, 145.
Wilhelm zob. Guilhelmus.
Wilno 160.
Wincenty, arcybiskup gnieźn., 123.
— Bożydar 291.
— mgr 23, 24, 25, 26, 54, 61, 64, 66, 72, 107, 110, 141, 237.
— z Kielc 245.
— Żyd 245.
Winrych von Kniprode 183.
Wiślica 126, 149.
Wisław, schol. kruśw., 146.
—, ks. pomorski, 185.
Wisson, schol. krak., 134.
Wit św. 155.
Witalis, lektor dom. w Poznaniu, 156.
Witboldus de Elbinga mgr 278.
Witow 40, 159.
Władysław, ks. śląski, 248, 288.
—, syn Henryka II. śląskiego, 292.
—, syn Henryka V. na Wrocławiu, 293.
Włochy 41, 44, 71, 86, 101, 102, 104, 237, 244.
— zob. Italia.
Włocławek 33, 35, 126, 142, 157.
Włodzimierz wołyński (miasto) 115, 116, 304.
— Monomach 116.
—, wielki ks. kijowski, 112, 113.
Włodzisław Biały z linii kujawskiej I. Piastów 293.
—, królewic węgierski, 20, 89.
—, ks. łęcz., 294.
Włodzisława Hermana c., zakonnica, 95.
Włosi 25.
Wojciech św. 12, 13, 14, 30, 45, 49, 51, 54, 59, 78, 79, 80, 81, 215.
Wojciech, wojewoda krośnieński, 291.
Wojsław, nutritor Bolesława Krzywoustego, 84, 108.

Wolgast 126, 186.
Wolimir, biskup kujawski, 190.
Wormditen 127, 180, 186.
Wrocław 35, 37, 39, 40, 122, 123, 127, 142—144, 149—151, 153, 157, 158, 161, 163, 165, 178, 186, 187, 195, 198, 209, 298, 299.
Wronki 160.
Wrowin, schol. skalmierski, 148.
Wroyninus mgr (1326) 262.
Wschowa 127, 187.
Würzburg 18.
Wyrzbięta 292.
Wyszogrod 160.
Wytillo mgr quondam 276.

Y.

Ylicus, schol. pozn., 140.

Z.

Zawichost 37, 151, 161, 298.
Zbigniew, syn naturalny Włodzisława Hermana, 59, 84, 90, 100.
Zbigniew, schol. skalmierski, 148.
Zbilut, kasztelan nakielski.
— zob. Sbilut.
Zborow 41.
Zdysław mgr (1223) 269.
Ździsław, schol. wiślicki, 149.
Zemsk 159.
Zgorzelice 127, 187.
Ziemowit, syn Kazimierza I. cieszyńskiego, 292.
Zofia, ż. Konrada, brata Bolesława Rogatki, 299.
Zwiefalten 21.
Zwierzyniec 40, 82, 95, 161, 299.

Ż.

Żarnowiec 298.
Żegań 127, 158, 161, 177, 187, 246.
Żernowiec 299.
Żnin 160.
Żukow 298, 299.
Żytomierz 160.

KONIEC PIERWSZEJ CZĘŚCI.

KURATORJUM
Okręgu Szk. Jego Białostockiego
REFERAT OŚWIATY POZASZK.